http://dx.doi.org/10.18778/7969-592-8

Życie prywatne Polaków w XIX wieku

„Portret kobiecy” Polki w realiach epoki Tom I





WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Życie prywatne Polaków w XIX wieku

„Portret kobiecy” Polki w realiach epoki

Tom I

Redakcja Naukowa
Maria Korybut-Marciniak
Marta Zbrzeźniak



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ–OLSZTYN 2014

Maria Korybut-Marciniak – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Wydział Humanistyczny, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
ul. Kurta Obitza 1, 10-725 Olsztyn

RECENZENCI
dr hab. Grzegorz Markiewicz, prof. UŁ
dr hab. Małgorzata Przeniosło, prof. UJK

REDAKCJA WYDAWNICZA
Marta Zbrzeźniak

SKŁAD I ŁAMANIE
Tomasz Pietras

PROJEKT OKŁADKI
Piotr Dziemidowicz

Na okładce obraz Marii Gażycz „Dama w stroju balowym"

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.06890.15.0.K

ISBN 978-83-65171-01-6 (wersja papierowa Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)
ISBN 978-83-7969-592-8 (wersja papierowa Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)
ISBN 978-83-7969-640-6 (wersja elektroniczna Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62



SPIS TREŚCI

WSTĘP

Przedstawiamy Państwu kolejne trzy tomy serii wydawniczej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, które są pokłosiem drugiej ogólnopolskiej konferencji naukowej z tego cyklu. Pierwszy tom ukazał się drukiem w 2012 r.[1] Prezentowane obecnie artykuły i rozprawy to efekt współpracy naukowo-badawczej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, które podjęły inicjatywę opracowania zagadnień dotyczących życia prywatnego kobiet w XIX stuleciu. Pomimo zamknięcia tematyki badawczej w stosunkowo wąskich ramach chronologicznych okazało się, że prywatność kobiet w realiach XIX stulecia jest przedmiotem licznych badań i wzbudziła zainteresowanie zwłaszcza młodszego pokolenia historyków i historyków literatury.

Podtytuł prezentowanych Czytelnikom kolejnych tomów serii wydawniczej *Portret kobiecy*. *Polki w realiach epoki* został wybrany nieprzypadkowo. Wiek XIX to stopniowe rozszerzanie roli kobiet w życiu społecznym, które prowadziło je ku niezależności prawnej, zrównania w życiu publicznym z mężczyznami, umożliwiło dostęp do wyższej edukacji. W przypadku tej epoki płeć determinowała rodzaj aktywności społecznej, a kanony obyczajowe i przepisy prawne ograniczały możliwości udziału kobiet w wielu obszarach życia publicznego. Zjawisko emancypacji, z którym kojarzy się 2. połowa wieku to jednak jeden z licznych wątków kobiecej obecności i aktywności w życiu społecznym. Wiek XIX, pod każdym względem rewolucyjny, stworzył warunki do przeciwstawienia się przez kobiety sztywnym ramom obyczajowo-prawnym, poddał kobiecie myśl o równości i wolności (ruch sufrażystek, feministek). Pozwolił na wyjście z ciasnego gorsetu (nie tylko w przenośni) – kobiety idealnej, co pozwoliło realizować im swoje aspiracje, rozwijać zdolności i talenty, poszukiwać dróg samorealizacji. Ale to tylko jedna strona historii kobiet. Polka w społeczeństwie XIX w. to

[1] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak i M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, ss. 462.

towarzyszka życia mężczyzny, z pokorą przyjmująca jego trudne wybory, pozostająca w trosce o potomstwo, osoby starsze, dzieląca trudy zesłania, rozdarta bólem z powodu straty męża czy syna w powstańczej bądź wojennej zawierusze, zabiegająca o powszedni spokój, dom, ubogich, przekazująca kolejnym pokoleniom tradycje narodowe, pielęgnująca pamięć o przodkach. To wreszcie kobieta dotrzymująca kroku najnowszym trendom w modzie, podążająca szlakiem popularnych w epoce kurortów zagranicznych i krajowych, uczestniczka i organizatorka życia towarzyskiego. W społeczeństwie ziem polskich pozostaje w tym stuleciu postacią drugiego planu, podporządkowując się panującym wzorom i kanonom społeczno-obyczajowym.

Artykuły i rozprawy zamieszczone w trzech tomach mają nadzieję przybliżyć codzienność, mentalność, sposób widzenia rzeczywistości przez Polki zamieszkujące tereny wszystkich zaborów. Każda z przedstawionych bohaterek niosła swój własny bagaż doświadczeń, przekonań, zapatrywań, również bagaż własnego wychowania; każda odcisnęła swoje indywidualne piętno. Wiele z nich swoją aktywną postawą, zaangażowaniem w życie społeczne, spuścizną twórczą zaznaczyło na trwałe swoje miejsce w historii. Wiele wiodło zwyczajne życie, w zaciszu domowego ogniska, z dala od wielkich wydarzeń politycznych i kulturalnych, tworzyło indywidualny świat pełen radości i trosk codziennego życia.

Artykuły i rozprawy w prezentowanych tomach grupują się wokół kilku głównych wątków tematycznych. Ich autorami są zarówno doświadczeni i znani już badacze, jak również młodzi, rozpoczynający dopiero swoją drogę naukową. Reprezentują oni niemal wszystkie polskie ośrodki naukowe. W przewadze mamy do czynienia z tekstami podejmującymi problematykę aktywności społecznej i zawodowej Polek. Odrębną grupę stanowią artykuły dotyczące zagadnień życia codziennego, życia rodzinnego, a także spędzania czasu wolnego. Kolejna część tekstów poświęcona jest postawom patriotycznym Polek w okresie powstań narodowych. Kilka artykułów podejmuje problematykę kobiecą na łamach dziewiętnastowiecznej prasy. Odrębną grupę stanowią teksty dotyczące portretów literackich kobiet. Dominują artykuły i rozprawy odnoszące się tematycznie do życia prywatnego kobiet z wyższych warstw społecznych – arystokratek, ziemianek i inteligentek, w marginalnym stopniu zostały podjęte zagadnienia egzystencji kobiet z warstwy robotniczej, chłopskiej i z marginesu społecznego.

Komitet Redakcyjny serii

Tadeusz Stegner
(Uniwersytet Gdański, Instytut Historii)

WYPOCZYNEK „U WÓD". KOBIETY Z ZIEM POLSKICH W DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH KURORTACH

Jak podaje *Słownik języka polskiego* z początków XX wieku, „kurort", to „miejsce lecznicze"[1]. Takie cudowne miejsca, gdzie przywracano, m.in. za pomogą kąpieli, zdrowie znane już były w starożytności. Turystyka letniskowa i uzdrowiskowa na szeroką skalę rozwinęła się w starożytnym Rzymie. Najsłynniejsze były Baje nad Zatoką Neapolitańską, gdzie eleganckie wille dla gości otoczone były mirtowymi ogrodami lub platanowymi gajami. Na turystów czekały gondole, barki, wyszukane rozrywki. Bawiła się tam rzymska elita i jak mawiał poeta Marcjalis, niektóre panie przybywały tam jako Penelopy, a wracały jako Heleny[2]. Na stan moralności w tej miejscowości narzekał rzymski uczony Warron pisząc: „Niezamężne dziewczęta są wspólną własnością, starzy mężczyźni zachowują się jak młodzi chłopcy, a wielu młodych chłopców jak młode dziewczęta"[3].

W czasach średniowiecza jedynie w sporadycznych przypadkach były wykorzystywane w celach leczniczych źródła mineralne czy termalne. Jeszcze w XVI, XVII wieku kontakty z wodą mieszkańców Europy nie należały do częstych, obawiano się przeziębień. Kąpiele w zbiornikach wodnych, rzekach, jeziorach czy morzu uważano za dobre dla gminu, ludzie z wyższych sfer ich unikali. Dopiero w końcu XVII i w XVIII wieku angielscy lekarze John Floyer, Alain Corbin, Robert Witty zwrócili uwagę na zdrowotne

[1] *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. II, Warszawa 1902, s. 643.

[2] M. V. Marcjalis, *Epigramy*: *wybór*, tłum. S. Kołodziejczyk, Warszawa 1985, *Epigram* 1,62,6.

[3] M. T. Warron, *Satyry manippejskie*, fragm. 44 (N. Marcellus, *Kompendium wiedzy*, 154,4).

walory kąpieli w morzu czy w źródlanych wodach mineralnych np. w Scarborough. Rozwijała się talasoterapia (gr. Thalassa – morze) i wodolecznictwo. Za jej ojca uważa się angielskiego lekarza Richarda Russela. Zalecano ją głównie w leczeniu chorób nerwowych czy melancholii ludziom z wyższych sfer, szczególnie paniom, którzy nie mieli większych zmartwień i nie musieli zabiegać o zdobycie podstawowych środków do życia. Proponowano kąpiele w zimnej, słonej wodzie o temperaturze 12–14 stopni przy silnych falach. Najbardziej odpowiednie były wody Atlantyku, Morza Północnego czy Bałtyku; ciepłe Morze Śródziemne, zdaniem ówczesnych lekarzy, nie miało walorów zdrowotnych[4]. Kąpiele miały leczyć: zmęczenie po nadmiernej fizycznej lub umysłowej pracy, oraz tzw. kobiece dolegliwości: nerwice, choroby skurczowe, a także reumatyzm, nieżyty górnych dróg oddechowych, niedoczynność tarczycy, krzywicę. Lekarz sopocki Kleefeld szczególnie zalecał kąpiele morskie paniom. Po takiej kuracji „te z bladymi wargami i policzkami wracają różowe i kwitnące"[5]. Z kolei dr Kaczorowski uważał kąpiel w morzu za wskazaną dla kobiet „zajętych niemocą narzędzi płciowych na tle niedokrwienia"[6]. W uzdrowisku Bad Ziegenhals w Sudetach, chorym aplikowano polewanie zimną wodą, okłady lodem, wstrząsy elektryczne, kąpiele w wywarze z igliwia sosnowego. Tego typu zabiegi miały być przydatne dla osób z nadwagą, problemami psychicznymi, a zwłaszcza zalecane były dla kobiet w okresie przekwitania[7]. Pomocny w wodolecznictwie i w zachowaniu czystości stał się wynalazek natrysku dokonany przez poddanego Habsburgów, Wincenta Priessnitza, który zbudował własny zakład leczniczy[8]. Kąpiele w wielkich uzdrowiskowych wannach często odbywały się w turach, najpierw kąpały się panie z pierwszej klasy, a potem te z drugiej. Te z pierwszej oczywiście płaciły więcej[9].

---

[4] M. Omilanowska, *Początki kąpieli morskich w Europie*, [w:], *Morze nasze i nie nasze*, red. P. Kurpiewski, T. Stegner, Gdańsk 2011, s. 47–50.

[5] F. A. Brandstäter, *Der See-Bade-Ort Zoppot bei Danzig*, Danzig 1859, s. 70.

[6] T. Kaczorowski, *Przedmowa do przekładu polskiego*, [w:] Dr Buenau, *Przepisy przy używaniu kąpieli solankowych i morskich, ze szczególnym uwzględnieniem zakładu kąpieli solankowych i morskich Kołobrzegu*, Poznań 1865, s. VI.

[7] M. Migała, *Uzdrowisko Bad Ziegenhals* (*Głuchołazy*) *na tle pobliskich kurortów w XIX oraz połowie XX wieku i jego znaczenia dla rozwoju lecznictwa na Śląsku*, Opole 2002, s. 60.

[8] M. i R. Łazarowie, *Uzdrowiska w Europie. Teraźniejszość i rys historyczny*, Lublin 2007, s. 52.

[9] M. Ursel, *Z problemów życia kuracyjnego i kulturalno-towarzyskiego w uzdrowiskach śląskich w XIX wieku w świetle ówczesnych polskich wspomnień i relacji prasowych*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. B. Płonka Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 102.

Lekarze prosili, by podczas przebywania w wodzie „przynajmniej do połowy piersi zostawać nad wodą”. I nie należało się kąpać dłużej niż 20 minut[10]. Jak radził, nie tylko paniom, kołobrzeski lekarz dr Buenau, należało przed zabiegami „wystrzegać się wszelkiego wzruszenia moralnego”, a podczas kuracji solankowej wstawać najpóźniej o godzinie 6.30, kłaść się spać o godzinie 10, nie „oddawać się tańcom”, wolno natomiast było „grać w karty dla przyjemności”[11]. W nadbałtyckiej Połądze panie korzystały z usług specjalnie przeszkolonych kąpielowych, wyróżniających się posturą, które przełamywały „opór kąpielniczek przed zimną wodą morską”[12]. Czasami kąpiele niekoniecznie służyły zdrowiu. W Karlsbadzie zmarła żona namiestnika Moraw Hermanna Lőbla. Jej pogrzeb odbył się w 1889 roku we Lwowie[13]. W wodach źródlanych należało się nie tylko kąpać, ale także je pić. Związany z tym był cały rytuał. Jak wspomina Joanna Olczak-Ronikier w Baden-Baden najpierw następowała „poranna wędrówka do jednego z leczniczych źródeł. Napełnianie kryształowych szklaneczek ożywczym napojem. Powolne sączenie wody przez rurkę podczas spaceru, który trwał tak długo, aż poczuło się pożądane skutki i trzeba było jak najszybciej biec do domu”[14]. Wiele wód źródlanych miało właściwości przeczyszczające.

W uzdrowiskach leczono nie tylko wodą, ale i produktami mlecznymi (tzw. galaktoterapia[15]) np. serwatką. Taką kurację przeszła w Salzbrunn (Szczawnie) pisarka Narcyza Żmichowska. Pisała o niej: „serwatka to specyfik na przemianę materii, wątrobę, pylicę, gruźlicę, a nawet na impotencję płciową”[16]. W Nałęczowie dla poratowania zdrowia serwowano kumys (sfermentowany napój z mleka klaczy lub oślicy), przygotowywany specjalnie przez Tatarów, a w Otwocku stosowano kurację żętycową (żętyca to serwatka z mleka owczego), podobno skuteczną przy leczeniu gruźlicy. Jak pisała Joanna

[10] Dr Buenau, *op. cit.*, s. 14–15.

[11] Ibidem, s. 4, 10, 25.

[12] M. Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane. Połąga w czasach Tyszkiewiczów*, Warszawa –Sopot 2011, s. 32.

[13] K. Karolczak, *Arystokracji galicyjskiej „podróże do wód”*, [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane profesorowi Stanisławowi Grzybowskiego*, red. F. Leśniak, Kraków 2000, s. 241.

[14] J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2002, s. 56.

[15] M. Urbanik, *Galaktoterapia w polskich uzdrowiskach w XIX wieku*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku, kontekście europejskim*, red. B. Płonka Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 469–487.

[16] H. Rostkowski, *Słynni ludzie w polskich uzdrowiskach*, Warszawa 1987, s. 99.

Olczak-Ronikier: „Wierzono wtedy w »bady« i kurorty, zbawienny wpływ powietrza, mineralnych źródeł i kąpieli”[17].

Nie opalano się, na plaży w XIX wieku poszukiwano świeżego powietrza i chłodu, nie słońca[18], poza tym opalenizna była charakterystyczna dla ludzi z niższych sfer, pracujących na świeżym powietrzu. Jedna z ziemianek martwiła się faktem, że nie dopilnowała dzieci i jej nieletnie córki się opaliły. „Będzie mi wstyd – pisała – odwieźć je na pensję; opalone wyglądają niczym wieśniaczki czy Cyganki, a jak od słońca psuje się cera. […] każę Rózi i Zosi myć się w zsiadłym mleku i okładać choćby twarze i szyje plasterkami świeżych ogórków, a może uda mi się je trochę wybielić przed powrotem na pensje”[19]. Panie chroniły się przed słońcem pod parasolkami z koronkami, które towarzyszyły im nawet w morzu, gdy „rytmicznie przykucały na falach”[20].

Troska o zdrowie stała się jednym z czynników rozwoju turystyki w XIX wieku. Modne wśród wyższych sfer stały też uzdrowiska śródlądowe, zasobne w źródła mineralne. Zaczęły powstawać najpierw w Anglii, potem na kontynencie liczne kurorty leczące kuracjuszy za pomocą kąpieli. Jednym z takich miejsc stało się w XVIII wieku Bath w zachodniej Anglii, mające tradycje lecznicze jeszcze z czasów rzymskich, gdzie latem przyjeżdżało do 12 tys. osób. Mieszkała tam słynna pisarka Jane Austen, autorka *Rozważnej i romantycznej*. Akcję dwóch swoich powieści umieściła w tym uzdrowisku. Z Bath rywalizował nadmorski Brighton, ulubiony kurort londyńczyków. Brighton stał się słynny za czasów króla Jerzego IV, który przybywał tu na sobotnio-niedzielny wypoczynek w towarzystwie swojej kochanki Marii Anny Fitzherbert, zapoczątkowując w ten sposób angielską tradycję tzw. sprośnych weekendów.

W XVIII i XIX wieku wypadało bywać w Spa w dzisiejszej Belgii, gdzie gorące źródła były znane od XIV wieku, Baden-Baden w Badenii, Evian, Ems czy Wiesbaden nad Renem[21], gdzie dość męczącą kuracje przeżyła Eliza Orzeszkowa[22]. Niektóre z miejscowości uzdrowiskowych nie tylko pełniły funkcje lecznicze, ale stały się centrami życia towarzyskiego, kulturalnego,

[17] J. Olczak-Ronikier, *op. cit.*, s. 134.

[18] *Historia życia prywatnego*, red. M. Perrot, oprac. A. Corbin, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, t. IV, Wrocław 1999, s. 485.

[19] J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże*, Warszawa 1977, s. 128–129.

[20] J. M. Szancer, *Curiculum vitae*, Warszawa 1969, s. 31.

[21] A. Kowalczyk, *Geografia turyzmu*, Warszawa 2000, s. 69.

[22] M. Olkuśnik, *Konieczność czy przyjemność? Wyjazdy do wód w świadomości społeczeństwa Warszawy 2 poł. XIX w. na tle obyczajów mieszkańców Londynu i Sankt Petersburga*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku…*, s. 323.

a nawet politycznego. Zjeżdżali do nich możni z całego świata, oczywiście w towarzystwie pięknych dam. Modne były miejscowości wypoczynkowe w Czechach np. Karlsbad (Karlowe Wary) czy Marienbad (Mariańskie Łaźnie) oraz w Sudetach Bad Warnmbrunn (Cieplice Śląskie), Landeck (Lądek Zdrój).

Sporo jednak polskich letników wolało przechodzić kurację bliżej domu, w uzdrowiskach położonych na terenie Królestwa Polskiego, Galicji czy na Ziemiach Zabranych. W Kongresówce najbardziej popularne było: Busko Zdrój, Ciechocinek zwany „Przedmieściem Warszawy”, Nałęczów – ulubiony kurort Bolesława Prusa czy Otwock. Na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego często odwiedzane były Druskienniki w guberni grodzieńskiej. Natomiast mieszkańcom Galicji wypadało „pić w Szczawnicy”, oczywiście wody mineralne, oraz relaksować się w Krynicy, Rabce czy Truskawcu, zwanym „galicyjską Kolchidą”.

Pierwsze wzmianki o polskich kuracjuszkach pochodzą z XI wieku. Podobno już wtedy żona księcia Władysława Hermana Judyta korzystała z kąpieli siarczanych w Inowłodzu nad Pilicą[23]. Jednak według potwierdzonych źródeł, Polki pojawiły się w powstających uzdrowiskach w XVII wieku np. w sudeckim Bad Warmbrunn. W 1687 roku odwiedziła tę miejscowość królowa Marysieńka Sobieska. Jej przyjazd odnotował miejscowy kronikarz: „Szczególna świetność spadła na Cieplice. Latem 1687 roku królowa Polski, żona zwycięzcy Turków, Jana Sobieskiego, przyjechała tu dla kuracji ze stoma powozami i tysiąc pięćset osób liczącym dworem. Umieściła się w zamku hrabiny”[24]. Królowa leczyła się w Bad Warmbrunn kąpielami siarczanymi, a wszystkie pomieszczenia łaźni przystrojono wonnymi kwiatami.

Bad Warmbrunn najbardziej znany jest dzięki zachowanemu pamiętnikowi księżnej Izabeli Czartoryskiej, która przybyła tu na kurację w 1816 roku w wieku 70 lat. Początkowo zastanymi warunkami nie była zachwycona, o wspólnej kąpieli zdrowotnej z czterdziestoma innymi damami tak pisała:

> Drzwi otwierają się ciągle i coraz to ukazuje się postać w długiej białej koszuli, zanurza się w wodę jak widmo, gubiąc się za chwilę w tłumie [...] Siedziałam w swoim kącie i oczekiwałam z niecierpliwością rozstania się z tym

[23] M. Matysiak, *Podróż kuracyjna jako jedna z form spędzania czasu wolnego w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku* (*1795–1863*), [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 250.

[24] Liczba osób towarzyszących królowej Marysieńce wydaje się przesadzona. Cyt za: M. Terlak, *Cieplice Śląskie*, *Zdrój i okolice*, Warszawa 1971, s. 19.

towarzystwem. Przy wyjściu, całkowicie zmoczona, z trudnością zdołałam ściągnąć olbrzymią koszulę, w której się kąpałam. Zarzucono mi na ramiona nakrycie z flaneli, lecz mimo to drżałam z zimna[25].

Ale po dwóch dniach księżna zmieniła zdanie i zanotowała: „Kąpiele mi służą, a przy tym bawią. Dzisiejsze popołudnie było szczególnie zabawne. Zaproponowałam damom, aby zatańczyły w wodzie walca. Ofiarowałam się śpiewać i udawać orkiestrę[26].

Księżna wybrała się podróż w towarzystwie swojej wychowanicy Zofii Matuszewiczówny, kilku dam dworu, nadwornego lekarza, kucharza, kilkunastu osób ze służby oraz parą nieodłącznych ulubieńców: papugi Bazi i pieska Szczurka. Z Warmbrunn udała się na wycieczkę w asyście tragarzy górskich do pobliskich wodospadów w dzisiejszej Szklarskiej Porębie. Zachwyt jej wzbudziły: „Olbrzymie skały najrozmaitszych kształtów, porośnięte drzewami, krzewami i mchem, stawiają przed oczami wyobraźni okazałe zamki, wieże, czy mury gładkie, pochyłe i groźne"[27].

Z innych sudeckich miejscowości należałoby wymienić Bad Landeck, czyli słynny z filmu Stanisława Bareji „Miś" Lądek Zdrój, gdzie z wód leczniczych ponoć korzystano już podczas najazdów mongolskich w XIII wieku. Początkowo w basenach, ubrani w długie koszule, wspólnie kąpali się mężczyźni i kobiety, ale w 1814 roku wydano reskrypt surowo takich zachowań zakazujący. Czytamy w nim: „wspólne to kąpanie obu płci z dniem dzisiejszym w Landecku ma ustać, gdyż zwyczaj ten nie tylko […] moralności się sprzeciwia, ale nadto stoi na przeszkodzie pożytkowi, jaki się ma z kąpieli"[28]. Na początku XIX wieku gościła tu królowa pruska Luiza. W Lądku był „Hotel de Pologne", w którym zatrzymywali się goście z Polski, na przełomie XIX i XX wieku polscy kuracjusze stanowili 10% odwiedzających. Panie z Polski ufundowały w 1872 roku dla tutejszej kaplicy kobierzec. W 1786 roku zdrój Karola, jak niekiedy nazywano obecne Karlowe Wary, odwiedził młody książę Adam Jerzy Czartoryski, towarzysząc swojej ciotce hetmanowej Aleksandrze

---

[25] I. Czartoryska, *Dyliżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*, przekł., wstęp i przyp. J. Bujańska, Wrocław 2006, s. 112–113.

[26] Ibidem, s. 149–150.

[27] Ibidem, s. 160.

[28] A. Ostrowicz, *Landeck w hrabstwie Kłockiem na Szląsku*: *podręcznik informacyjny dla gości kąpielowych*, Poznań 1881, s. 16.

Ogińskiej, która do uzdrowiska przybyła z licznym dworem i własnym lekarzem[29].

Na wywczasach w Szczawnicy pisała swoje książki kucharskie i robiła to w sposób ostentacyjny Lucyna Ćwieczakiewiczowa. „Kiedy przyjeżdża do jakiś wód – złośliwie zauważała Eliza Orzeszkowa – wyciąga stół na środek najbardziej uczęszczanej przechadzki, przynosi papier i atrament, siada i wobec tysiąca oczu pogrąża się w pisaniu – gospodarskich przepisów"[30]. Pani Lucyna pisała z kurortów korespondencje do gazet warszawskich, miała też w kurortach prelekcje na tematy kulinarne.

Początkowo Szczawnica nie prezentowała się zbyt okazale. Gdy w 1839 roku odwiedziła ten kurort Łucja Rautenstrauchowa były tam dwa drewniane dworki o wdzięcznych nazwach „Zamek" i „Pałac", w których przyjmowano gości. Pani Łucja narzekała na „łóżka tak wązkie i krótkie, że ani obrócić się, ani nóg wyciągnąć niepodobna było"[31].

Dużym powodzeniem wśród pań cieszyły się kurorty nadmorskie[32]. Na francuskiej Riwierze w Mentonie wypoczywała i tam zmarła hrabianka Izabela Działyńska, córka księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Cannes odwiedziła Krystyna Machlejd, żona pastora. W swoim pamiętniku zanotowała: „Ze znajomego mi wybrzeża obce mi było tylko Cannes, do którego wybraliśmy się na cały dzień. [...] tematem rozmów miejscowego towarzystwa to tylko ruleta, porażki częstsze niż trofea. Dla większości to »Kasyno«, do którego pędzą po złote runo, to wyśniona Mekka, tak często zwodnicza"[33]. Miejscowością położoną nad Adriatykiem, którą Polacy, głównie z Galicji, chętnie odwiedzali była położona na austriackiej riwierze Abbazia (obecnie Opatija) w Chorwacji, wchodząca, tak jak i Galicja, w skład monarchii habsburskiej. Bywały tu polskie pisarki: Zofia Nałkowska i narzekająca na wysokie ceny Maria Konopnicka[34]. Odnajdujemy też polskie turystki w kurortach

[29] A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały historyczne 1786–1809*, wyb. i oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 95–96.

[30] E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, oprac. E. Jankowski, t. IX, Wrocław 1981, s. 38, E. Orzeszkowa do J. Łukaszewskiego, 27 I 1881.

[31] Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta, góry, doliny*, t. I, Poznań 1844, s. 115.

[32] Por. T. Stegner, *Wypoczynek ponad zaborami. Polacy w nadbałtyckich uzdrowiskach w XIX i na początku XX wieku*, [w:] D. Płaza-Opacka, T. Stegner, E. Sztykiel, *Po słońce i wodę. Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, Gdańsk 2004, s. 7–32.

[33] K. Machlejd, *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006, s. 253.

[34] E. Koko, *Polacy na austro-węgierskim pobrzeżu Adriatyku na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Morze nasze i nie nasze*, s. 36.

na Krymie, gdzie często wynajmowano konie od miejscowych Tatarów na konne wycieczki. Tatarzy chętnie służyli jako przewodnicy. Jeden z nich, przystojny młody Tatar imieniem Gafar cieszył się wielkim powodzeniem u pań. Gdy został powołany do wojska zrozpaczone niewiasty ułożyli pieśń: „Jak bez dźwięcznych strun gitara – Tak Ałuszta bez Gafara"[35].

Nad morzem bałtyckim wypadało bywać w Sopocie. Do końca lat 60. nie zaliczał się jednak do znaczących kąpielisk, nie było tłoku, a atmosfera panująca w tym kurorcie była dość senna. „Jest cichość, swoboda, czas wolny", pisała o Sopocie odpoczywająca tu w 1859 roku poetka i powieściopisarka Narcyza Żmichowska[36]. Jedną z pierwszych osób, które przybyły do tej miejscowości w latach 50. XIX wieku i pozostawiły nam jej opis, była kobieta, znana pisarka, autorka *Panienki z okienka* – jedynej w zasadzie polskiej dziewiętnastowiecznej powieści, której akcja toczy się na Pomorzu – Jadwiga Łuszczewska, słynna Deotyma. W charakterystycznym dla niej dość patetycznym tonie tak przedstawiała Sopot:

> Dziś owa śliczna wieś rozkłada się w kształcie krzyża, którego ramiona oparte są o wzgórza, a głowa patrzy w morze. Wszystko składa się z trzech ulic, o równej alei, obstawionej domkami – główna ulica Morska, [obecnie Bohaterów Monte Casino – T. S.] miła pochylnością od góry do wody się spuszcza, dwie boczne Północna i Południowa biegnące wzdłuż morza tworzą niby ramiona krzyża[37].

Jest też opis słynnego sopockiego mola pióra Deotymy: „Jest to pomost na palach rzucony w morze i ubrany ławkami. Tam podróżni najtłumniej się garną, są godziny, w których przecisnąć się nie można na nawodnym ganku. Oblany falami, nad falami zawieszony siedzisz jakby w nieruchomej łodzi"[38].

Z biegiem lat, gdy Sopot stawał się europejskim kurortem, liczba rozrywek wzrastała, do tego bałtyckiego miasta przyjeżdżano już nie tylko po słońce i nad morze, ale i po to by zasmakować światowego życia. Próbowały tego i niektóre panie. Polski pisarz Adolf Nowaczyński tak wspominał

[35] Cz. Czarnowski, *Strzępy wspomnień. Szkice autobiograficzne*, Warszawa 1973, s. 114. Por. T. Stegner, *Morze Czarne w XIX wieku. Czy nasze*?, [w:] *Morze nasze i nie nasze*, s. 17–31.

[36] K. Chruściński, *Dwie prawdy o pobycie Narcyzy Żmichowskiej w Sopocie*, „Rocznik Sopocki" 1980/1981, s. 60.

[37] J. Łuszczewska, *Przejażdżka po Prusach Królewskich*, „Tygodnik Ilustrowany" 1861, nr 115.

[38] Ibidem, nr 116.

Sopot z początku XX wieku: „Najładniejsze kostjumy kąpielowe, oczywiście warszawianki [...] Warszawianki nie kładły się spać przed północą, a często w większych zawianych grupach oczekiwały i wspaniałego wschodu słońca nad oceanem czarnej kawy, koniaków, likierów bez liku"[39]. Te mniej zamożne, obarczone dziećmi mogły jedynie popatrzeć na te „światowe życie". Warszawianki, zwłaszcza te „smakowite, „sweet seventeen", zdaniem Nowaczyńskiego wyróżniały się wśród towarzystwa przebywającego w Sopocie. Nie budził natomiast entuzjazmu autora *Fryderyka Wielkiego* widok pań Niemek przybyłych z Prus: „Kobiety płaskie, płowe kaczonogie, z łapami nałogowych pomywaczek, o figurach rzeźbionych siekierą, z gracją i ruchami fok morskich, w ogóle materiał damski zdatny na kelnerki w trzeciorzędnych browarach. Starsze z nich cerują namiętnie a swobodnie skarpetki mężów, młodsze zjadają lubieżnie, a palcami szlagsahne z talerzyków i gapią się sentymentalnie na kąpiących się oficerów"[40]. Nowaczyński znany był z ciętego i złośliwego języka.

Z innych miejscowości nadbałtyckich należałoby wymienić Kolberg (Kołobrzeg), Swinemünde (Świnoujście), Połągę. Dla mieszkańców zaboru rosyjskiego letnie wyjazdy poza granice imperium Romanowych miały jeszcze jeden walor. Można było wówczas, jak pisała Anna Leo, „oddychać wolnym powietrzem Europy"[41]. W Świnoujściu odpoczywała i uczyła się pływać pisarka Magdalena Samozwaniec. Wspominała, jak w czasie nauki pływania stary rybak „trzymał ją w wodzie na długim kiju, z pomostu wydając rozkazy, jak ma się poruszać"[42]. Kołobrzeg z racji niewielkiej odległości był częstym miejscem letniego pobytu wielkopolskich ziemianek. Jedna z nich, odpoczywająca z gromadką swoich pociech, zabrała ze sobą na wczasy pokojówkę do opieki nad najmłodszą latoroślą oraz nauczycielkę, której zadaniem było: konwersacja po francusku z córkami Pani, dwa razy w tygodniu lekcje rysunku oraz nadzór nad robótkami ręcznymi dziewczynek. Zdaniem matki tych pociech było to niezbędne dla „kształcenia ich umysłów i charakterów"[43].

Klientela w uzdrowiskach była różna, dominowały warstwy średnie i wyższe, arystokracja, ziemianie, ale też kupcy, w tej grupie szczególnie liczni Żydzi, urzędnicy, przemysłowcy, rejenci, adwokaci, lekarze, nauczyciele,

[39] A. Nowaczyński, *Odkrycie Gdyni*, „Wiadomości Literackie" 1934, nr 13.
[40] Idem, *Było nad Bałtykiem*, „Rocznik Sopocki" 1998/1999, s. 12–13 (Didaskalia).
[41] A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 27.
[42] M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, cz. 1, Szczecin 1987, s. 77.
[43] F. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 122.

inżynierowie, duchowni, niemal wszyscy oczywiście z rodzinami z żonami. Robotników czy chłopów tu nie można było spotkać, chyba że jako służbę. Coraz liczniej na przestrzeni XIX wieku przybywali polscy kuracjusze wywodzący się z kręgów mieszczańskich, tacy jak właścicielka kamienicy w Krakowie pani Dulska bohaterka dramatu Gabrieli Zapolskiej, która skarżyła się, że będzie musiała jechać leczyć nerwy do Karlsbadu[44].

Znaczną część kuracjuszy stanowiły kobiety, w niektórych nawet dominowały liczbowo. Marja Warnka, odpoczywająca w Połądze w końcu XIX wieku, żaliła się, że „w rozrywki Połąga nie obfituje […] większej zabawy nie szukaj tu, piękna pani, ani flirtu, ani męskich serc podboju. Jak we wszystkich kuracyjnych miejscowościach, tak i tutaj, na dziesięć pań przypada jeden mężczyzna, ma więc ów ród brzydki i tu powodzenie"[45]. Nic też dziwnego, że na reunionach brakowało tancerzy. W dobrym tonie było wypoczywać „u wód" dla poratowania zdrowia. Jak wspomina Joanna Olczak-Ronikier: „Każda szanująca się dama, oczywiście jeśli mogła sobie pozwolić, spędzała co roku jakiś czas »u wód« lecząc tam wszystkie mniej lub bardziej określone cierpienia". Wśród kurortów, gdzie paniom wypadało bywać autorka wymieniła Karlsbad, Mentonę, Abację, Ostendę, Meran i Wiesbaden[46]. Taka postawa była często spotykana u osób pragnących podkreślić swe aspiracje do zajmowania wyższej, niż wynikałoby to z osiąganych dochodów, pozycji w społeczeństwie. Pisarz żydowski Szolem Alejchem pisał o jednej z bohaterek swojej powieści, że wybierała się do Marienbadu, dlatego, że były tam jej znajome[47]. We wspomnianym kurorcie odpoczywała polska malarka, autorka pamiętników Natalia Kicka. Te panie, którym zasoby finansowe ich lub ich mężów na to pozwalały, w ciągu roku potrafiły „zaliczyć" kilka kurortów. I tak pastorowa Krystyna Machlejd z Warszawy w 1904 roku wiosną była w Wiesbaden, lato spędzała w Kołobrzegu, a jesienią odwiedziła Nałęczów. Z reguły wyjeżdżała z dziećmi, z matką, ze znajomymi, oczywiście ze służącą. Nieco starszy mąż, cierpiący na bóle artretyczne, nie zawsze towarzyszył jej w tych eskapadach[48]. Pamiątką z wypoczynku były liczne zdjęcia robione

[44] G. Zapolska, *Moralność pani Dulskiej*, Kraków 2005, s. 26.

[45] Cyt za: M. Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane…*, s. 201.

[46] J. Olczak-Ronikier, *op. cit.*, s. 134.

[47] Sz. Alejchem, *Marienbad*, przeł. J. Kligert, Warszawa 1967, s, 9. Cyt za: M. i R. Łazarowie, *op. cit.*, s. 51.

[48] K. Machlejd, *op. cit.*, s. 209.

paniom przez kurortowych fotografów lub kogoś z rodziny. Swoistą atrakcją był papier listowy z fotografiami pań wychodzących z błotnej kąpieli, który można było nabyć w sklepach w uzdrowiskach[49].

Pobyt na wywczasach różnił się w XIX wieku od współczesnych znanych nam obyczajów. Wówczas całe rodziny przyjeżdżały na odpoczynek nie na tydzień lub dwa, lecz z reguły na całe lato. Pan domu zwykle przywoził żonę z dziećmi, potem wracał do stolicy i pojawiał się na dwa-trzy tygodnie urlopu, o ile taki mu przysługiwał. Opieka nad dziećmi, codzienne zajęcia, niemal tak jak w domu, wypełniały dzień wielu wczasowiczkom w uzdrowiskach w połowie XIX wieku. Życie toczyło się prawie tak jak w Warszawie, tylko że często na świeżym powietrzu. „Na każdym ganku […] wystrojone podróżniczki siedzą z igłą, a przy nich mężczyźni z gazetami"[50] – zauważała Deotyma. Podział na zajęcia męskie i kobiece był dość wyraźny, mężczyźni lubili spędzać czas w swoim gronie, „paląc cygara lub fajki"[51] i tworząc swego rodzaju kółka dyskusyjne, kobiety rozmawiały we własnym towarzystwie[52]. Dostojne panie piły kawę czy herbatę, panowie piwo i wino[53]. Artysta malarz, ilustrator *Pana Tadeusza* – Michał Elwiro Andriolli tak wspominał pobyt w Sopocie: „W pierwszej izbie mężczyźni, w drugiej damy. Spędzaliśmy tam parę godzin, niezwykle ożywionych. Około północy wyszły panie. Zostaliśmy sami. Rozmawialiśmy gorąco"[54]. Jadwiga Waydel-Dmochowska podglądała zachowanie małżeństwa Głowackich w Nałęczowie: „Czasem było widać oboje państwa Głowackich przy herbacie, czasem panią zajętą jakąś robotą lub drylującą owoce na konfitury, pana często czytającego lub pogrążonego w myślach"[55]. Jak widać i w rodzinie Bolesława Prusa panowie odpoczywali, a panie, nawet na wczasach, wykonywały domowe roboty.

Dominacja mężczyzn widoczna była na każdym kroku, kobiety pozostawały zdecydowanie na drugim planie.

---

[49] S. Pagaczewski, *Spotkamy się u wód*, Kraków 1972, s. 144.

[50] J. Łuszczewska, *op. cit.*, nr 116.

[51] J. Szancer, *op. cit.*, s. 31.

[52] M. Samozwaniec wspominała, że wieczorami do willi w Świnoujściu, w której mieszkała z mamą, przychodziły kuzynki i przyjaciółki mamy i „plotkowały do późnej godziny". Zob. M. Samozwaniec, *op. cit.*, cz. 1, s. 79.

[53] J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 125.

[54] M. E. Andriolli, *Z wycieczki nad Morze Bałtyckie – Listy ilustrowane*, „Kłosy" 1890, nr 1287.

[55] J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1958, s. 76.

> Mężczyźni czy to na spacerze – pisała Stanisława Łaska – czy to przy stole wszędzie pierwszeństwo dla siebie zachowują. Poważna osoba w nowej eleganckiej Miramare [willa w Sopocie – T. S.] siedziała u stołu na pierwszym miejscu, gdy mąż przyjechał ustąpiła mu, a sama siadła dalej. Na spacerze w dzień gorący widziałam w lesie pewnego pana, którego letnie palto niosła żona[56].

Pani Łaska nie pochwalała tych zwyczajów. Kobiety wypoczywające z dziećmi bez mężów dbały o swoją reputację i starały się unikać kurortowych pokus, jedna z pań odpoczywająca w Kołobrzegu zanotowała w pamiętniku: „Wieczorami unikam schodzenia do wspólnego salonu, mimo że kwitnie tam życie towarzyskie i nawet są liczni księża. Mnie jednak jako mężatce bawiącej u wód, nie wypada prowadzić samodzielnego życia towarzyskiego”[57]. Piękna pani siedziała więc wieczorami sama na balkonie, pisała listy, układała pasjanse i haftowała. Także Krystyna Machlejd, wtedy jeszcze Urlich „jak na przyszła pastorową przystało” w Kołobrzegu była na wczasach z matką: „Po całych dniach, okopana w koszu siedziałam z książką lub robótką”[58]. Jeżeli z różnych przyczyn, najczęściej zawodowych, mąż nie mógł przyjechać do kurortu, to pięknej pani towarzyszyła matka, ciotka, jakaś szacowna dama i oczywiście dzieci.

Wiele pań jednak korzystało z uroków życia kurortowego. W prawie każdym większym uzdrowisku urządzano bale, wieczorki taneczne, tańczące reuniony. W Ciechocinku zbudowano specjalnie piękną salę balową, w Birsztanach na Litwie na bale w tamtejszym kurorcie zjeżdżała młodzież z okolicznych dworów. „U wód” nawiązywano nowe znajomości, romanse, a niektóre panie zachowywały się jak Rzymianki w Baje przed dwoma tysiącami lat. Stach Połaniecki, bohater powieści Henryka Sienkiewicza spotykał: „takie, które były jak nieprzystępne twierdze u siebie w domu i w mieście, a jak wolne miasta na letnich mieszkaniach, na wodach lub w kąpielach”[59]. W Landeck, gdzie często przebywali wielkopolscy Radziwiłłowie, córka Antoniego Radziwiłła Eliza nawiązała romans z księciem pruskim, późniejszym cesarzem Niemiec Wilhelmem, ale do ślubu nie doszło[60]. Matki przywoziły swoje dorastające córki, by wprowadzić je w życie towarzyskie,

---

56 S. Łaska, *Wspomnienia z lata*, „Bluszcz” 1896, nr 40.

57 J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 127.

58 Była wtedy zaręczona z pastorem Juliuszem Machlejdem. Zob. K. Machlejd, *op. cit.*, s. 121.

59 H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, Warszawa 1992, s. 538.

60 W. Ciężkowski, *Lądek Zdrój*, Wrocław 2008, s. 41.

znaleźć odpowiedniego kandydata na męża. Te kurortowe zabiegi matrymonialne dobrze zostały pokazane w sztuce *Klub kawalerów*, napisanej w 1880 roku przez Michała Baluckiego. Tego typu zachowania odnotowane zostały też i w prasie. „Kurier Warszawski" donosił, że w Nałęczowie: „każdy osobnik rodzaju męskiego czuje się tu podniesionym w cenie […] Wzgląd ten pociągać do Nałęczowa powinien mężczyzn, zwłaszcza chorych na bezżeństwo"[61]. W eleganckich kurortach np. Baden-Baden na balach w kurhausie przestrzegano surowej etykiety. Gdy młody człowiek chciał poznać młodą damę i zaprosić ją do tańca, to najpierw za pośrednictwem aranżera zabawy był przedstawiony matce panny, a następnie za jej przyzwoleniem córce[62].

W uzdrowiskach kwitło życie artystyczne. Słuchano koncertów muzycznych – w Ciechocinku dwa razy dziennie, w Nałęczowie była nawet własna orkiestra, założona przez administratorkę zakładu leczniczego panią Rotkiewiczową; koncertował tu Ignacy Jan Paderewski[63]. W Krynicy można było podziwiać występy grup teatralnych z Krakowa czy Lwowa, w Kołobrzegu dużym powodzeniem cieszył się teatr letni z widownią na 600 osób, w Sopocie od 1909 roku wczasowicze mogli rozkoszować się muzyką w słynnej Operze Leśnej. Do Kołobrzegu przyjeżdżała z występami berlińska operetka. Krystyna Machlejd wspominała, że była na *Zemście nietoperza* Johanna Straussa syna[64]. Korzystano z kręgielni, grano w tenisa, w specjalnych do tego celu strojach, pływano łódkami np. w Birsztanach po Niemnie[65]. Panie spotykały się w eleganckich sklepach, kawiarniach, herbaciarniach, pijalniach wód mineralnych czy czekolady. We wspomnianym Kołobrzegu atrakcją dla kobiet był ogród różany: „Pamiętam zasłonięty od wiatru szklaną halą »Rosengarten«, gdzie naprawdę tonęło wszystko w różach pnących, sztamowych, krzaczastych i wózkach z wygrzewającymi się niemowlętami, w dużej ilości żydowskimi"[66] – pisała cytowana wyżej pastorowa Machlejdowa. Niekiedy panie uczestniczyły, choć nie w pierwszoplanowych rolach, w kurortowych uroczystościach o charakterze patriotycznym. Tak było w przypadku przyjazdu

[61] *Echa letnie. Nałęczów*, „Kurier Warszawski" 1993, nr 217.

[62] J. Olczak-Ronikier, *op. cit.*, s. 56.

[63] Z. Przerembski, *O rzeczach zwykłych „u wód"…, orkiestrach, koncertach, w Nałęczowie czasów Prusa*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku*…, s. 414.

[64] K. Machlejd, *op. cit.*, s. 179.

[65] E. Mazur, *Życie codzienne w uzdrowiskach w Królestwie Polskim i zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2008, nr 2, s. 181–183.

[66] K. Machlejd, *op. cit.*, s. 207.

do Krynicy w 1883 roku 79-letniego poety, przyjaciela Mickiewicza, Antoniego Edwarda Odyńca. Z tej okazji wydano ucztę w sali hotelu „Pod Barankiem", wygłaszano toasty, nastrój był wysoce podniosły, a damy wręczyły poecie ogromny bukiet kwiatów. Odyniec odwdzięczył się wierszem zaczynającym się od słów:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Póki duchem, których tchnęła,
I my być będziemy[67].

Podobnie uczczono innego poetę Seweryna Goszczyńskiego, kiedy w wieku 71 lat w 1872 roku przyjechał do Szczawnicy zobaczyć Tatry po czterdziestoletnim pobycie na emigracji. Też były bankiety, kwiaty, patriotyczny nastrój i egzaltowane damy[68].

W XIX wieku kobieta na wczasach w kurortach to przede wszystkim niewiasta zamężna, spełniająca funkcje żony i matki, szacowna małżonka lekarza, adwokata, urzędnika, właściciela fabryki, warsztatu czy kantoru, rzadziej ziemianka. Były też dorastające córki, ale te nie zawsze były zachwycone pobytem w Sopocie. Młoda Maria Skłodowska, która przebywała tu w 1889 roku jako guwernantka, tak wspominała swój pobyt nad morzem: „nie jest specjalnie zabawnie, na plaży w Kurhauzie spotyka się ciągle tych samych ludzi, którzy rozmawiają ciągle o tym samym […], gdy nadejdzie słota i trzeba siedzieć w domu – wszyscy w takim humorze, że gdybym mogła schowałabym się pod ziemię"[69]. Były też panny służące, ale te nie przyjeżdżały do kurortów na wypoczynek, a kąpać się morzu mogły dopiero, gdy plaże opustoszały[70]. Korzystać z kąpieli wolno było od świtu do zmierzchu. Wiele kobiet było zatrudnionych przy obsłudze gości, panie były też właścicielkami czy współwłaścicielkami kurortów, aktywnie nimi zarządzając. Należała do nich Helena Załuska, z rodu książąt Ogińskich-Ostrowskich, która pomagała w pracy swojemu mężowi Michałowi Załuskiemu w Iwoniczu Zdroju. Wniosła posagu dwa majątki, które stanowiły podstawę bytu materialnego uzdrowiska[71].

[67] Cyt za: S. Pagaczewski, *op. cit.*, s. 142.
[68] Ibidem, s. 207–208.
[69] Cyt. za: F. Mamuszka, *Bedeker Sopocki*, Gdańsk 1981, s. 189.
[70] M. Samozwaniec, *op. cit.*, cz. 1, s. 79.
[71] J. Kuciel-Lewandowska, A. Kierzek, *Historia uzdrowiska w Iwoniczu Zdrój od jego założenia do czasów współczesnych*, [w:] *Historia polskiej kultury uzdrowiskowej*, red. B. Płonka Syroka, A. Syroka, Wrocław 2012, s. 41.

W uzdrowiskach przebywały też starsze panie, zamożne wdowy, stare panny, spędzające tu niekiedy ostatnie lata swego życia. W Bad Ems w 1832 roku zmarła Stefania Radziwiłłówna, dziedziczka ogromnego majątku Radziwiłłów. W 1912 roku dokończyła swego żywota w znanym sanatorium Friedländera w Wiesbaden Julia Horwitzowa, prababka Joanny Olczak-Ronikier, osoba w podeszłym wieku. Dwa lata wcześniej wypoczywała jeszcze w Ostendzie w Belgii. Zdjęcie szanownej damy, siedzącej na plaży zamieszczone jest w opublikowanych wspomnieniach Joanny Olczak-Ronikier[72].

Kobiety samotne, niezależne finansowo, których w XIX wieku zresztą było niewiele, rzadziej pojawiały się na wypoczynku i z reguły stawały się przedmiotem szczególnego zainteresowania i plotek. Były wśród nich młode wdowy, tzw. wesołe wdówki, szukające kandydatów na kolejnego męża, niekiedy przyjaciółki, utrzymanki zamożnych panów. Zmiany w tym względzie nastąpiły dopiero w XX wieku, ale jeszcze w okresie międzywojennym widok samotnej kobiety na plaży czy w kurorcie budził sensację i zgorszenie. „Czasami przez plażę przeszła jakaś »emancypantka« w bluzce z męskim krawatem i małym słomianym kanotierku na głowie, kopcąca ostentacyjnie papierosa i wówczas damy krzywiły się na jej widok i pogardliwie wydymały usta"[73] – zanotowała Magdalena Samozwaniec.

Początkowo kurorty były miejscem wypoczynku środowisk arystokratycznych, przybywających tu z licznym, często kilkudziesięcioosobowym dworem, osobami do towarzystwa, służbą. Z biegiem lat, z biegiem dni wraz z rozwojem kurortowej infrastruktury liczba osób obsługi malała do kilku służących, a większość gości przyjeżdżała już nie powozami, a pociągami. Podróż koleją żelazną była znacznie szybsza, wygodniejsza i mniej niebezpieczna niż dyliżansem czy karetą, stąd stała się bardziej przystępna dla kobiet, traktowana była jako wyraz emancypacji. Coraz częściej zdarzali się tacy goście, w tym też i panie, którzy sami bądź tylko z dziećmi odwiedzali kurort. „Podróż i wypoczynek przełomu wieków – jak zauważa Marek Olkuśnik – sprzyjały przekraczaniu tradycyjnych form obyczajowych"[74].

---

[72] J. Olczak Roniker, *op. cit.*, s. 132.

[73] M. Samozwaniec, *op. cit.*, cz. 1, s. 78–79.

[74] M. Olkuśnik, *Kobieta w podróży na przełomie XIX i XX wieku. Między próbą emancypacji a presją „podwójnej moralności"*, [w:] *Kobieta i małżeństwo*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. VIII, Warszawa 2004, s. 438. Por. D. Hüchtker, *Kobieta w podróży. Czas emancypacji, czas wolności czy kontynuacja codzienności*?, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. VII, Warszawa 2001, s. 313–324.

Na przestrzeni XIX wieku „wypoczynek u wód" stawał się powoli normą dla pań wywodzących się z wyższych i coraz częściej średnich warstw społecznych, zwłaszcza rozwijającego się mieszczaństwa. Był przejawem demokratyzacji społeczeństwa – to, co dostępne dotychczas było dla najbogatszych, znalazło się w zasięgu tych mniej zamożnych. Należy też podkreślić, że w turystycznych eskapadach brały udział osoby nie tylko majętne, ale i aktywne na polu percepcji kultury, wykształcone, ciekawe świata, a takich wśród kobiet polskich nie brakowało[75]. Na przełomie XIX i XX wieku już dziesiątki tysięcy polskich kobiet i mężczyzn wyjeżdżało do badów, zarówno polskich, jak i zagranicznych, głównie niemieckich. Według danych Hilarego Nussbauma w samych tylko uzdrowiskach czeskich i śląskich leczyło się w 1890 roku 5 tys. naszych rodaków, a większość wśród nich stanowiły panie[76].

[75] M. Olkuśnik, *W dalekiej podróży, na wilegiaturze, za rogatkami… O znaczeniu form wypoczynku poza miastem dla badań nad stratyfikacją społeczeństwa Warszawy przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, A. Janiak-Jasińska, Warszawa 2003, s. 239.

[76] E. Mazur, *Stan uzdrowisk w Królestwie Polskim i zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2008, nr 1, s. 34–35.

Marta Zbrzeźniak
(Olsztyn)

POLSKIE PEREGRYNANTKI WE WŁOSZECH W LATACH 1815-1848. PORTRET ITALII, JEJ KULTURY I MIESZKAŃCÓW

Bo czyż nie są także mistrzami w używaniu
i pojmowaniu radości i uciech natury,
z której jak pszczoły umieją tylko wyssać najsłodsze soki[1].

Wiek XIX to stulecie przełamywania barier ludzkich możliwości w dziedzinie nauki, techniki, dotychczasowych społecznych i obyczajowych norm, kształtujących ramy międzyludzkich relacji, hierarchii, funkcjonujących dotychczas kulturowych ról i zadań. Podróżnictwo, a od 2. połowy XIX stulecia narodziny turystyki o charakterze masowym, stanowią jeden z symboli owych przemian. W przeciwieństwie do artystyczno-intelektualnych nurtów w sztuce, filozofii czy literaturze, podróż jako jeden z modeli życia, sposobu samorealizacji nie musiała dokonywać rewolucyjnego wyłomu w obyczajowości i mentalności. Nie miała miejsca żadna gwałtowna zmiana, choć zdobycze intelektualne i obyczajowe są nie do przecenienia.

Podróże do poszczególnych krajów stanowią swoisty minialbum ludzkich historii, społecznych, indywidualnych i narodowych wyobrażeń oraz stereotypów, dotyczących odwiedzanych zakątków i ich mieszkańców.

Kobiety na przestrzeni kolejnych stuleci nigdy nie stanowiły licznej reprezentacji wśród peregrynantów, choć ich barwne życiorysy, przygody i doświadczenia zdobyte w czasie szaleńczych, a nierzadko straceńczych wypraw fascynują, wzbudzając nierzadko podziw. Bez wątpienia, koniec

[1] W. Odrowąż [Aniela Walewska], *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847 i 1848*, Poznań 1850, s. 8.

XVIII wieku, a przede wszystkim XIX stulecie stanowi przełom – pomimo że kobieta podróżująca – o, zgrozo nierzadko samotnie! – po europejskich i pozaeuropejskich szlakach nadal w wielu kręgach uchodzić będzie za dziwactwo[2], to bez wątpienia owych ekscentryczek będzie coraz więcej. Ich widok spowszednieje, pisarski dorobek zyska na popularności. Nadal jednak będą musiały walczyć z licznymi ograniczeniami, ocenami środowiska, ale również światopoglądem, w którym wyrosły, a od którego w dużej mierze nie zamierzały uciekać.

Należy jednak zaznaczyć, że polskie podróżniczki wywodziły się z zamożnych kręgów arystokratycznych i ziemiańskich, w których funkcjonowało przyzwolenie na realizowanie się kobiet, przede wszystkim w sferach związanych ze sztukami pięknymi, a zjawisko dam peregrynujących nie uchodziło za szczególną ekstrawagancję.

W 1. połowie XIX wieku, głównie dzięki spuściźnie Oświecenia, w świadomości części polskich kobiet z warstw uprzywilejowanych funkcjonowały wzorce osobowe niewiast, będące źródłem inspiracji. Kobiecym pierwowzorem na ziemiach polskich mogła być chociażby Izabella z Flemingów Czartoryska (1746–1835), kolekcjonerka, podróżniczka, mecenas sztuki[3], która aktywności na polu społecznym, kulturalnym i politycznym nie traktowała li tylko z perspektywy powinności związanych z pochodzeniem społecznym. Jej pasje i zainteresowania stały się bowiem sposobem na życie. Nie da się jednak ukryć, że epoka Oświecenia nie była okresem dominacji kobiet w środowisku wojażerów[4]. W 1. połowie XIX wieku spotykamy na podróżniczych szlakach głównie Angielki i Niemki. Za przykład może posłużyć postać Charlotte Anne Waldie Eaton (1788–1859)[5], zapalonej peregrynantki, autorki opublikowa-

[2] Jak słusznie zauważyła Michelle Perrot, przez wieki zadaniem najbliższego otoczenia kobiety była jej ochrona, „tuszowanie uwodzicielskości'', utożsamianej z niezależnością, ucieczką od ograniczeń duchowej i fizycznej swobody: „Kobieta biorąca udział w życiu publicznym, kobieta zmieniająca miejsce pobytu – budzi obawy" – zob. M. Perrot, *Moja historia kobiet*, przeł. M. Szafrańska-Brandt, Warszawa 2009, s. 167.

[3] G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach*, Warszawa 1978; D. Wójcik-Góralska, *Władztwo księżnej Izabeli*, Warszawa 1967; A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998.

[4] A. Mączak, *Odkrywanie Europy*, Gdańsk 1998, s. 33–36.

[5] Charlotte Anne Waldie Eaton, córka George'a Waldie, prominentnego obywatela Newcastle. W trakcie bitwy pod Waterloo przebywała w Belgii. Swoje wspomnienia z tego okresu opublikowała w pracy *Narrative of a Residence in Belgium by an Englishwoman* (London 1817). Największą popularność zdobyły jednak podróżnicze wspomnienia autorki: *Rome in the nineteenth century* (Edinburgh 1820) oraz *Continental Adventures* (London 1826). Natomiast naj-

nych wspomnień z wojaży po kontynencie europejskim. Jeśli mowa o inspiracji, wydaje się jednak, że w przeważającej mierze wyobraźnię Polek pobudzały bardziej postaci Germaine de Staël (1766–1817) czy George Sand[6] (1804–1876) i ich awanturniczy, uciekający przed konwenansami styl życia oraz swoboda obyczajowa, cechująca twórczość pisarek. Szczególnie spuścizna Madame de Staël[7], a przede wszystkim jej sztandarowa powieść *Korynna czyli Włochy*[8], stała się źródłem romantycznej inspiracji dla kilku pokoleń Polek, począwszy od końca XVIII stulecia[9]. Przywołane autorki mogły stanowić wzorce osobowe, reprezentujące charakterystyczny model podejścia do podróży po Italii, sposobu jej przeżywania. Pojawia się jednak pytanie o źródła wiedzy na temat Półwyspu Apenińskiego. Miało to bowiem decydujący wpływ na charakter stereotypów, kształtujących się w świadomości Polek i Polaków oraz oczekiwań stawianych podróży do Italii, a zarazem więc motywów peregrynacji. Pierwszym bezpośrednim źródłem były bez wątpienia spostrzeżenia znajomych, krewnych, członków rodziny, którzy na Półwyspie Apenińskim zdobyli już podróżnicze szlify, przyswoili ówczesną rzeczywistość ojczyzny Dantego. Wspólne rozmowy rozbudzały wyobraźnię, być może zniechęcały do pewnych aspektów krajów włoskich, wzbudzając zachwyt i ciekawość w stosunku do innych, potwierdzały lub wyprowadzały z błędu w kwestii utartych wyobrażeń i opinii. Stanowiły gotowy bagaż doświadczeń,

---

bardziej znaną niemiecką podróżniczką była Ida Pfeiffer, której udało się zwiedzić m.in. Turcję, Egipt, Palestynę, Włochy, Półwysep Skandynawski, Islandię, Grecję, Thaiti, Chiny i Indie – zob. W. Kielich, *Podróżniczki. W gorsecie i krynolinie przez dzikie ostępy*, przeł. M. Diederen-Woźniak, Warszawa 2013, s. 129–145.

[6] W 1833 roku odbyła romantyczną podróż po Italii z Alfredem de Mussetem. Sześć lat później, kilka dni w Genui spędziła z Fryderykiem Chopinem. Zob. G. Sand, *Dzieje mojego życia*, przeł. M. Dramińska-Joczowa, Warszawa 1968; R. Bochenek-Franczakowa, *George Sand*, Wrocław 1981; P. Brunel, *George Sand – Fryderyk Chopin*: *bieguny miłości*, przeł. W. Dłuski, Warszawa 2002; M. Perrot, *op. cit.*, s. 171–172.

[7] I. Skarbek Kiełczewski, *Wiadomość charakterystyczna o życiu i pismach pani baronowej Holstein de Stael*, Warszawa 1819; Ł. z Giedroyciów Rautenstrauch, *W Alpach i za Alpami*, t. I, Warszawa 1847, s. 34–37.

[8] Powieść doczekała się kilku wydań. W 1857 roku w Warszawie opublikowano tłumaczenie Łucji z Giedroyciów Rautenstrauch.

[9] Rodzimy odpowiednik odnajdujemy w twórczości i sylwetce Klementyny z Tańskich Hoffmanowej (1798–1845), pisarki, tłumaczki, autorki rozpraw pedagogicznych i utworów skierowanych do dzieci i młodzieży. Hoffmanowa oprócz aktywności zawodowej i społecznej zasłynęła jako autorka relacji podróżniczej po terytorium Królestwa Polskiego: *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, t. I–II, Wrocław 1833.

z którym nieopierzeni podróżnicy mogli czuć się pewniej w trakcie stawiania pierwszych kroków na włoskiej ziemi.

Kolejne źródło reprezentowała szeroko rozumiana wiedza podręcznikowa. Wiadomości dotyczące historii starożytnej, klasyków literatury renesansowej, malarstwa, w środowiskach arystokratycznych i szlacheckich stanowiły obowiązkowy punkt kształcenia. Inna kwestia, w jakim stopniu i na jakich zasadach z wiedzą tą zaznajamiano kobiety. W przypadku bohaterek niniejszych rozważań, dziewiętnastowieczne podejście do edukacji dziewcząt[10] nie utrudniało jednak zdobycia informacji na temat zabytków, literatury, sztuki, obyczajów ówczesnych krajów włoskich. Bieżących wiadomości dostarczała natomiast prasa codzienna. Rubryki z doniesieniami z zagranicy, relacje korespondentów, przedruki wspomnień podróżniczych oraz artykuły tematyczne, przewijające się zarówno w dziennikach, jak i periodykach, uaktualniały wiedzę Polaków na temat Półwyspu[11]. Przybliżały obyczajowość i mentalność włoską, ukazywały specyfikę życia politycznego, zróżnicowanie kulturowe poszczególnych regionów, ale również umacniały pewne stereotypowe spostrzeżenia, poprzez publikacje o określonym zabarwieniu i charakterze[12]. Niemniej ważną skarbnicę wiadomości stanowiły wydane drukiem relacje podróżnicze[13], przewodniki, literatura przybliżająca geografię, faunę, florę, obyczaje, itp. zagadnienia[14]. Najpopularniejsze przewodniki to bez

[10] Zob. m.in. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akuratna… Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku*, Kraków 2009.

[11] Wśród gazet codziennych można wymienić „Gazetę Warszawską", „Kurier Lwowski", „Gazetę Codzienną Narodową i Obcą", „Orła Białego", „Dziennik Warszawski". Warto również wspomnieć o prasie włoskiej. W Królestwie Polskim prenumeratą zagraniczną objęto dwa tytuły z Półwyspu Apenińskiego: „Biblioteca Italiana", oraz „Diario di Roma". Zob. M. Zbrzeźniak, *Kraje włoskie na łamach Gazety Warszawskiej 1815–1830*, „Meritum", t. II, 2010, s. 79–90.

[12] Charakteryzował je duży nacisk na rolę papieża, literaturę renesansową i antyczną, wyobrażenia o atrakcjach turystycznych, nie wybiegających poza sztampowy sposób zwiedzania kraju.

[13] Choć w przeważającej części były to publikacje autorstwa mężczyzn: S. Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*, Warszawa 1820; [A. Cieszkowski], *Kilka wrażeń z Rzymu*, „Biblioteka Warszawska", t. II, 1842, s. 643–657; F. S. Dmochowski, *Włochy. Obraz historyczny i opisowy krajów na Półwyspie Włoskim znajdujących się oraz Sycylii, Malty, Korsyki i Sardynii*, Warszawa 1837; [J. Kollar], *Podróż (historyczna)… do północnych Włoch, Tyrolu i Bawaryi*, przegląd p. Piotra Dubrowskiego, „Biblioteka Warszawska", t. III, 1845, s. 43–74; [E. hr Łubieński], *Okolice Rzymu przez…*, „Biblioteka Warszawska", t. I, 1848, s. 217–261; B. I. Orański, *Wspomnienia z Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych w latach 1832–1839*, Poznań 1842; F. Wołowski, *Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*, Paryż 1845.

[14] F. S. Dmochowski, *Obrazy obyczajów i wspomnienia podróży zebrane z najnowszych autorów i podróżników*, Warszawa 1835; A. Grabowski, *Cuda i osobliwości natury i sztuki w różnych*

wątpienia wydania angielskie i niemieckie, jak również francuskie czy włoskie[15]. Słynne bedekery i publikacje londyńskiej firmy Johna Murray'a stanowią sztandarowe pozycje, z których korzystać będą turyści przez całe stulecie. Polacy starają się nie pozostawać w tyle za ogólnoeuropejskim trendem, proponując rodzime odpowiedniki popularnych wydawnictw[16].

Ówczesna kondycja krajów włoskich oraz ich społeczeństw, ukazana nawet w najżyczliwszy i serdeczny sposób nie była bowiem w stanie sprostać porównaniom z minioną, choć wciąż nieprzebrzmiałą potęgą[17]. Z perspektywy polskich podróżniczek można pokusić się o tezę, iż rozważania o chwalebnej przeszłości Italii mogły służyć jako wątek przemyśleń dotyczących losu narodu polskiego, przeciwstawienia mitycznej sarmackiej Rzeczpospolitej Obojga Narodów rozczłonkowanej przez zaborców ojczyźnie.

Wszystkie peregrynantki przyznawały również zgodnie, że mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego potrafią i lubią się bawić[18]. Mowa tu przede wszystkim o karnawałach weneckim lub rzymskim, które gromadziły przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Bez względu na ilość monet w sakiewce, strój, wykonywany zawód, bądź jego brak, w czasie wspólnych zabaw i biesiadowania nie było równych i równiejszych[19]. Oprócz kwestii masowego

---

znajdujące się krajach z najnowszych i najciekawszych podróży do wszystkich części świata, t. I, Kraków 1822.

[15] Z tymi ostatnimi zapoznawano się zapewne już na miejscu. Warto jednak wspomnieć, iż osiemnastowieczny przewodnik po Rzymie autorstwa Giuseppe Vasiego oraz jego wersje spopularyzowane w XIX wieku miały niebagatelny wpływ na charakter tej gałęzi pisarstwa. Zob. O. Płaszczewska, *Ostatni lazzaron*, *albo James Fenimore*'*a Cooper*'*a* wędrówki po Włoszech, „Kresy", 2008, nr 3, s. 32. Oprócz wspomnianych sztandarowych pozycji literatury podróżniczej o klasycznej konstrukcji, wydawano drukiem liczne zbiory porad, skierowane do turystów, kładące nacisk na praktyczne i przyziemne strony peregrynacji: warunki i sposoby przemieszczania się, informacje o cenach, standardach zajazdów, hoteli, itp. Ponadto zawierały wiadomości dotyczące geografii, aktualnej sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej. Zob. F. Gandini, *Viaggi in Italia*, Milano 1833; G. de Giuliani, *Nuovissima guida dei viaggiatori in Italia*, Milano 1839; D. M. Manni, *Le veglie piacevole*, Firenze 1816; G. Vallardi, *Itinerario d'Italia*, Milano 1835.

[16] Np. *Najnowszy przewodnik podróżny przez Niemcy*, *Francyą*, *Włochy i Szwajcaryą*, Wrocław 1832.

[17] M. Kalergis, *Listy do Adama Potockiego*, oprac. H. Kenarowa, Warszawa 1986, s. 161, Triest 4 listopada 1844 roku. Zob. także S. Szenic, *Maria Kalergis*, Warszawa 1973.

[18] [T. i H. Januszewscy], *Listy Teofila i Hersylii* (*z domu B*écu) *Januszewskich do Józefa Mianowskiego*, oprac. Z. Méyet, Warszawa 1897, s. 191, H. Januszewska do J. Mianowskiego, Rzym 21 stycznia 1836 roku; Ł. z Giedroyciów Rautenstrauch, *op. cit.*, t. II, s. 97–108.

[19] [T. i H. Januszewscy], *op. cit.*, s. 175, H. Januszewska do J. Mianowskiego, Florencja 28 czerwca 1835 roku.

i demokratycznego charakteru wspomnianych wydarzeń, silne wrażenie wywoływała również ich zewnętrzna oprawa, która dawała upust skłonnej do przepychu i teatralności włoskiej wyobraźni[20].

Obraz włoskiej arystokracji odmalowały polskie wojażerki w sposób stosunkowo jednorodny. Przede wszystkim w oczy rzucała się przepaść, jaka dzieliła współczesnych przedstawicieli warstw uprzywilejowanych od ich poprzedników. Dostojność, władza i charyzma weneckich dożów czy florenckich patrycjuszy została zastąpiona przez postawę bierności, niemocy, bezmyślnego skupienia się na utrzymaniu ostatnich atrybutów, pozorów prestiżu i pozycji[21], cechujących ich następców, żyjących w realiach XIX-wiecznej Italii. Winę za obecną kondycję ponosiła bezpośrednio szlachta i arystokracja. Zachłyśnięte władzą, własną potęgą, wpływami i znaczeniem, przestały myśleć o przyszłości, zatopione w dobrobycie i beztrosce dnia codziennego. Rozwagę zastąpiła próżność, źle pojmowana ambicja, przymioty charakteru wyparła zbrodnia, zdrada czy też zwykła gnuśność. W efekcie elity społeczeństwa włoskiego stały się łatwym celem dla brnącej odważnie machiny dziejowej i jej skrupulatnych „rzemieślników". Arystokracja została zmieciona przez epokę napoleońską, poddana rygorowi pokongresowego ładu, wreszcie wyparta przez dochodzące coraz śmielej do głosu idee demokratyczne i zjednoczeniowe. Najczęściej przewijające się zarzuty dotyczyły braku wiedzy, ignorancji wobec prób jej zdobycia, ulegania marazmowi. Raziła wyniosłość, lekceważenie, bierność, nadęcie, bufonada[22]. Nie wszyscy oczywiście zostali wciągnięci przez postawę ogółu. Świadczą o tym prezentowane przez Polki sylwetki mężów stanu, uczonych, mecenasów sztuki, pragnących aktywnie uczestniczyć w społecznych, kulturalnych i politycznych aspektach przeobrażającej się włoskiej rzeczywistości.

[20] Ibidem, s. 195, H. Januszewska do J. Mianowskiego, Rzym 12 kwietnia 1836 roku.

[21] Ibidem, s. 185, H. Januszewska do J. Mianowskiego, Florencja 20 października 1835 roku.

[22] Eliza Krasińska tak oceniła arystokrację Wiecznego Miasta: „Rzymscy książęta są nieoświeceni i dumni, dla nich reszta świata jest wciąż barbarzyńska, jak za dobrych czasów republikańskich lub za Cesarstwa Rzymskiego. [...] Niczym się nie zajmują. może trochę sztuką, polityka jest im obojętna, niewiele więcej obchodzi ich postęp nauk, żyją jak ptaki w powietrzu". Zob. Eadem, *op. cit.*, s. 182, E. Krasińska do Aleksandry Potockiej, Rzym 26 marca 1843 roku.

Prostemu ludowi zarzucano natomiast chciwość, pazerność, skłonność do naciągania i oszukiwania cudzoziemców[23]. Polki potępiały bierność, próżniaczy tryb życia[24] i lenistwo[25], które odciągało od uczciwej pracy. Z drugiej strony urzekała jego malowniczość[26], egzystencja blisko natury, codzienność planowana zgodnie z jej rytmem. Za barwny rys obyczajowości uznawano również upodobanie do prowadzenia życia poza domem, na ulicy, w otoczeniu miejskiego gwaru, jego kolorów, zapachów, dźwięków[27]. Do kwestii poruszanych przez ogół peregrynantek z pewnością należał problem żebractwa. Stosunek do tego zjawiska cechowała niezwykle krytyczna postawa, czasem niewiele mająca wspólnego ze współczuciem[28]. Specyficzny rys, zresztą nie tylko włoskiego żebractwa, stanowił bowiem fakt, iż wiele osób, których

---

[23] Często również fizjonomię ludu włoskiego przedstawiano w sposób pejoratywny, podkreślając trudną egzystencję i miałką kondycję duchową oraz fizyczną. Zob. BN, rkps III 6436, k. 38, [K. Bylinianka]. Maria Kalergis stwierdziła jednoznacznie: „Od czasu do czasu dostaję rozstroju nerwowego, tak nie znoszę Włochów – co za obrzydłe plemię!". Zob. M. Kalergis, *op. cit.*, s. 185, Neapol 8 lipca 1845 roku.

[24] [T. i H. Januszewscy], *op. cit.*, s. 182–183, dopisek H. Januszewskiej do listu T. Januszewskiego, Florencja 11 września 1835 roku: „Radabym, żeby cholera połowę tego [Włochów] wydusiła. Żebyś mógł wiedzieć o różnych awanturach bezecnych, jakie tu zachodzą pomiędzy młodemi panienkami, już nie powiem o mężatkach […] kobiety tak zajęte intrygami, że ani wyobrażenia nie mają żadnych robót domowych".

[25] [W. Tarnowska], *Podróż Polki do Włoch*, „Przegląd Polski", R. 31, 1897, z. 8, s. 99. Przywary charakteru często szły w parze z mało ujmującą aparycją: zob. BN rkps III 6436, k. 38, [K. Bylinianka]; [T. i H. Januszewscy], *op. cit.*, s. 201, H. Januszewska do J. Mianowskiego, Neapol, 29 maja 1836 roku. Łucja z Giedroyciów Rautenstrauch (*op. cit.*, t. II, s. 91) mentalność ówczesnego ludu rzymskiego podsumowała w sposób następujący: „Ciekawą istotnie byłoby rzeczą widzieć ten lud, niegdyś dzielny, teraz ospały, gnuśny, leniwy, budzący się raptownie i bez gniewu, ani karnawałowego szału, w niecierpliwy wpadający zapał, jaki się już teraz niepodobnym wydaje".

[26] M. Wirtemberska, *Niektóre zdarzenia*, *myśli i uczucia doznane za granicą*, oprac. A. Aleksandrowicz, Warszawa 1978, s. 126–127.

[27] Maria Wirtemberska (ibidem, s. 129, 131) wspominała: „sposób istnienia mieszkańców mnie zadziwił, to jest owe życie na ulicy, pod gołym niebem […] Wszystko się na ulicy dzieje! Rzemieślnicy z warsztatami na odkrytych wystawach rzemiosłem swym się zabawiają. Społeczeństwa kobiet i mężczyzn widać siedzących przed domami i kawiarniami rozmawiających przy turkocie pojazdów, krzyku przedających, zwad i innych hałasów, jakby w najspokojniejszym salonie! Na ulicy widziałam siedzące figury z małym stolikiem przed sobą, z kałamarzem i piórem w ręku czekających – rychło kto z przechodzących nie każe im memoriału w sprawie, listu w interesie lub biletu miłosnego napisać! […] I ja, wyznaję, że mnie się to bardzo podobało, ruchu i wesołości dodaje i coś ma w sobie szczerej gościnności". Zob. także BN, rkps III 6436, k. 36, [K. Bylinianka]; Ł. z Giedroyciów Rautenstrauch, *op. cit.*, t. II, s. 148; t. III, s. 150–151.

[28] M. Wirtemberska, *op. cit.*, s. 129.

bezpośrednio dotyczyło to zjawisko, liczyło na łatwy zarobek, nierzadko odrzucając propozycje pomocy innej niż finansowa[29]. Jednakże prawdziwa nędza, niedostatek czy kalectwo stanowiły realny problem, dostrzegalny wyraźnie chociażby w Neapolu. Ludzie dotknięci tym nieszczęściem nie mogli liczyć na inną pomoc niż jałmużna, najczęściej wręczana przez cudzoziemca. Skala żebractwa zaskakiwała podróżniczki, przygnębiała, pozostawiała wyraźną rysę w obrazie Półwyspu, postrzeganego – jak wspomniałam – często li tylko z perspektywy błękitnego nieba, malowniczej architektury, zabytków i dzieł klasyków malarstwa. Warto zauważyć, że Polki były świadome omawianego zjawiska i przybywając na Półwysep zazwyczaj prezentowały wyrobioną postawę, ukształtowaną przez podróżnicze poradniki, prasę, literaturę i opinie otoczenia.

Stereotypowym ocenom podlegały również zjawiska, wywołujące obawy, lęki, związane z zagrożeniem zdrowia, a nawet życia: rozbójnictwo[30], kradzież, choroby (epidemie[31]), rozruchy społeczne[32]. Najbardziej koloryzowano niebezpieczeństwa związane z plagą napadów i grabieży. Rzeczywiście, trasa między Rzymem a Neapolem słynęła jako ulubiony teren działalności band zbójeckich i niewielkich grup rzezimieszków. Niemniej jednak, wyobrażenia niewiele miały wspólnego z realiami. Większość podróżników szczęśliwie docierała do Neapolu, cierpiąc jedynie z powodu ubytku jakiego doświadczyło ich zdrowie wskutek zszarganych nerwów, wyolbrzymionych lęków, nadal kiepskich

[29] [E. Krasińska], *op. cit.*, s. 394, E. Krasińska do Aleksandry Potockiej, Rzym 18 maja 1848 roku; Ł. z Giedroyciów Rautenstrauch, *op. cit.*, t. II, s. 92–93.

[30] W. Tarnowska, *op. cit.*, s. 80; Ł. z Giedroyciów Rautenstrauch, *op. cit.*, t. III, s. 164–165.

[31] Klementyna z Sanguszków Ostrowska nie kryła skali epidemii tyfusu, podkreślając wręcz uczucie bezradności i wagę zagrożenia: „po 30 ludzi na dzień umiera w samym mieście prócz szpitalów. Nazywają tutaj tę chorobę **Typhus**. […] wszelkie środki przedsiębierzemy, ażeby się od tey Epidemii uchronić". Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział I na Wawelu (dalej: APK), ASang. koresp. 39, s. 571, Klementyna z Sanguszków Ostrowska do Anieli z Ledóchowskich Sanguszko, Florencja 30 kwietnia 1817 roku. Zob. także [T. i H. Januszewscy], *op. cit.*, s. 187, H. Januszewska do J. Mianowskiego, Florencja, 4 listopada 1835 roku. Po powrocie z włoskich wojaży, w liście ze Lwowa Januszewska tak oto wspominała atmosferę wywołaną epidemią cholery: „Cholera takim jest postrachem we Włoszech, że ludzie zupełnie rozum tracą, dziwne wyrabiają ostrożności, kwarantanny bez ograniczenia dni, tygodni, po prostu zamykają przejazd i ludzi jak w klatce trzymają, tak i nam się trafiło, wyjeżdżając kurjerem z Neapolu, bo już wszyscy vetturynowie nieboracy siedzieli kwarantanną, zostaliśmy zwróceni od granicy papieskiej i jadąc ciągle dwie noce i dzień, ujrzeliśmy się znowu w Neapolu" – Ibidem, s. 208, H. Januszewska do J. Mianowskiego, Lwów 27 grudnia 1836 roku.

[32] [E. Krasińska], *op. cit.*, s. 380, 383, E. Krasińska do Aleksandry Potockiej, Rzym 13 kwietnia 1848 roku; W. Odrowąż, *op. cit.*, s. 169.

dróg oraz przygnębiającego krajobrazu. Zainteresowanie wzbudzały również aspekty związane z podejściem Włochów do kwestii religii i wiary. Uwagę podróżniczek przykuwała dbałość o zewnętrzne atrybuty religijności[33], łączenie przez społeczeństwo elementów wierzeń ludowych i miejscowej tradycji z dogmatyką kościelną. Ich odzwierciedlenie odnajdywano w uroczystych, widowiskowych, pompatycznych procesjach, poufałych relacjach ze świętymi, głęboko zakorzenionej wierze w cuda, a także zjawiska nadprzyrodzone.

W przypadku centrum kultu religijnego, jakim był Rzym, warto wspomnieć o podporządkowaniu samego miasta kalendarzowi liturgicznemu. To właśnie święta[34], uroczystości ku czci patronów, okres postu, wyznaczały rytm życia mieszkańców. Skupienie się na zewnętrznych oznakach religijności wiązało się właśnie z chęcią bezpośredniego łączenia elementów dogmatyki kościelnej z codziennym życiem mieszkańców Półwyspu Apenińskiego, było niejako wymuszone przez wielowiekowe rządy namiestnika św. Piotra.

Bez względu na status materialny, społeczny, poglądy polityczne, owe aspekty kultury i tradycji łączyły wszystkich, przynajmniej w kwestii zewnętrznych atrybutów z nimi związanych. Blisko już do analogii z Polakami. W tym wypadku również religia stanowić miała element spajający społeczeństwo, a w okresie zaborów jednoznacznie utożsamiana była z polskością i postawą patriotyczną. Aspekty religijne nierozerwalnie wiązały się również z postacią papieża[35], przede wszystkim zaś z pontyfikatem Piusa IX

---

33 BN, rkps III 6436, k. 41–42, [K. Bylinianka]; [T. i H. Januszewscy], *op. cit.*, s. 175, H. Januszewska do J. Mianowskiego, Florencja 28 czerwca 1835 roku; W. Odrowąż, *op. cit.*, s. 53.

34 APK, rkps ARS 55, s. 575, Dorota Lubomirska do Izabeli z Lubomirskich Sanguszko, Rzym 9 lutego 1832 roku; W. Odrowąż, *op. cit.*, s. 112–113.

35 Zob. m.in.: G. Łysoniewski, *Pontyfikat Grzegorza XVI w opiniach politycznych Hotelu Lambert* (*1831–1846*), [w:] *Europa w krzywym zwierciadle XIX i XX wieku*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 2000, s. 67–82; M. Żywczyński, *Geneza i następstwa encykliki Cum primum z 9 czerwca 1832 roku*, Warszawa 1935; Idem, *Rzym i polski ruch niepodległościowy w latach 1830–1846*, „Polityka Narodów", t. VII, 1936, z. 6, s. 639–652. K. Morawski, *Polacy i sprawa polska w dziejach Italii w latach 1830–1866*, Warszawa 1937; J. N. Janowski, *Rzym i Polska*: *kilka dokumentów historycznych od roku 1831*, Paryż 1863; E. Łubieński, *Wybór i koronacja papieżów, a w szczególności Piusa IX*, „Biblioteka Warszawska", t. I, 1847, s. 1–58; J. Bełcikowski, *Papieże a kwestia polska w XIX wieku*, Warszawa 1909; K. Grzybowski, B. Sobolewska, *Doktryna polityczna i społeczna papiestwa* (*1789–1968*), Warszawa 1971; J. S. Pelczar, *Pius IX i jego pontyfikat na tle dziejów Kościoła w XIX w.*, t. I–III, Przemyśl 1907–1908; K. Piwarski, *Kuria rzymska a polski ruch narodowowyzwoleńczy 1794–1863*, Warszawa 1955; R. Przybylski, *Romantyczne spory ze Stolicą Apostolską o istotę chrześcijaństwa*, [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, Warszawa 1995, s. 99–121; Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków 1775–1978*, Poznań 2007, s. 69–261.

i nadziei z nim związanych[36]. Audiencja u następcy świętego Piotra stanowiła obowiązkowy element pobytu w Wiecznym Mieście[37]. W omawianym okresie trudno odnaleźć przykłady Polek i Polaków, dla których owo wydarzenie nie było uznawane za jeden z najważniejszych momentów włoskiego *Grand Tour*. Opisowi postaci papieża nieodzownie towarzyszyły przymioty szlachetności, miłosierdzia, godności, opanowania. Bez względu na stopień zaangażowania emocjonalnego w sprawę położenia ojczyzny, wszelkie gesty papieskie, utożsamiane z postawą propolską[38] były skrupulatnie odnotowywane. Niektórzy traktowali je jedynie jako wyraz kurtuazji, pragnienia zamanifestowania solidarności, co nie mogło jednak pociągnąć za sobą konkretnych poczynań politycznych. Część Polek postawę głowy Kościoła w chwili wybuchu Wiosny Ludów odbierała jednoznacznie – jako poparcie m.in. sprawy niepodległości państw europejskich, w tym Polski oraz protest przeciw pokongresowym działaniom monarchii decydujących o realiach ówczesnej Europy. W tym przypadku, uczucie rozczarowania i zawiedzonych nadziei przebijało mimo prób ukrycia ich pod grubą warstwą tłumaczeń i wyjaśnień decyzji Ojca Świętego[39], związanych z wycofaniem się z aktywnego uczestnictwa w wystąpieniu przeciw Austriakom. Na nic zdawały się wówczas podejmowane desperackie próby zagłuszenia uczucia zdrady, zaprzepaszczenia szansy. Bardziej lub mniej świadomie doświadczenia Polaków i Włochów przeplatały się ze sobą wzajemnie.

Doszukiwanie się podobieństw między narodami stanowi kolejną znamienną cechę twórczości peregrynackiej części wędrujących Polek. Wiosna Ludów bez wątpienia zdominowała pod względem tematyki politycznej

---

[36] Maria Kalergis w korespondencji do Adama Potockiego utrwaliła nastroje panujące wśród ludności regionu Emilia-Romagna w pamiętnym 1846 roku: „Lud Romanii, tak dotąd bezwolny, będący igraszką wszelkich namiętności zrodzonych z rozpaczy – wykazuje we wszystkich okolicznościach hart ducha i znakomite opanowanie". Zob. M. Kalergis, *op. cit.*, s. 237–238, Rzym 6 grudnia 1846 roku.

[37] [E. Krasińska], *op. cit.*, s. 345, E. Krasińska do Katarzyny Potockiej, Rzym 22 lutego 1848 roku; W. Tarnowska, *op. cit.*, s. 91; W. Odrowąż, *op. cit.*, s. 78–79; Ł. z Giedroyciów Rautenstrauch, *op. cit.*, t. II, s. 84–86.

[38] W. Tarnowska, *op. cit.*, s. 78–79.

[39] [E. Krasińska], *op. cit.*, s. 353–354; s. 358–360, E. Krasińska do Katarzyny Potockiej, Rzym 4 marca 1848 roku; do Aleksandry Potockiej, Rzym 7 marca 1848 roku; W. Odrowąż, *op. cit.*, s. 159–163.

relacje podróżniczek[40]. Skrupulatnie odnotowywano wieści dotyczące rewolucyjnych nastrojów w poszczególnych miastach i regionach[41]. Odczuwano doniosłość rozgrywających się walk o charakter polityczny, ustrojowy i społeczny Półwyspu Apenińskiego. Podróżniczki miały świadomość nieodwracalności pewnych poczynań i decyzji. W zasadzie możliwie były jedynie dwie drogi: poparcie demokratycznych i niepodległościowych haseł, bądź konsekwentne obstawanie po stronie skostniałego pokongresowego ładu i jego reprezentantów. Z jednej strony Polki całym sercem popierały lud włoski, z nadzieją witano kolejne konstytucje, inauguracyjne obrady parlamentów. Sytuacja na Półwyspie odzwierciedlała tęsknoty i pragnienia patriotów i patriotek polskich, stanowiła światełko w tunelu, iskrę, która w odpowiednich dłoniach mogłaby rozżarzyć cały kontynent, obudzić stłumionego ducha walki niepodległościowej. Jednak z drugiej strony, zryw narodowy, masowy ruch społeczny wywoływał lęk i obawy. Szczytne hasła szybko mogły przecież zostać wyparte przez krwawą rewolucję, pragnienie rozprawienia się ze strażnikami dawnego porządku – warstwami uprzywilejowanymi. Strach – nierzadko wyolbrzymiony – przed samosądem, wyniszczeniem, przebrzmiewał w relacjach podróżniczek[42]. Emocjom tym towarzyszyła również świadomość zbliżania się do naturalnego końca świata arystokratyczno-szlacheckiego, który, chcąc nie chcąc, przeobrazi się wraz z całą dotychczasową strukturą społeczną. Zresztą nie tylko ta perspektywa wywoływała niepokój: pojawiała się również obawa przed stłamszeniem jednostki, zatarciem moralnych i chrześcijańskich granic. Nasuwało się również pytanie o kondycję Włochów: czy ich entuzjazm i hart ducha wystarczy do stawienia czoła przeciwnikowi na polu bitwy, czy świadomość skali trudności, siły nieprzyjaciela nie przytłoczy walecznych serc.

Jednakże mobilizacja całego społeczeństwa w imię idei zjednoczenia, atmosfera nadziei, optymizmu i euforii, cechująca masowe wystąpienia czy manifestacje, a wreszcie szczera wiara i zaufanie pokładane w mężach stanu,

[40] Najcelniejsze uwagi, spostrzeżenia, wnioski pozostawiły Eliza z Branickich Krasińska oraz Aniela Walewska (Wanda Odrowąż), które w okresie Wiosny Ludów przebywały na terenie Półwyspu Apenińskiego.

[41] [E. Krasińska], *op. cit.*, s. 337, E. Krasińska do Katarzyny Potockiej, Rzym 8 lutego 1848 roku; W. Odrowąż, *op. cit.*, s. 18; 39–40.

[42] [E. Krasińska], *op. cit.*, s. 380, E. Krasińska do Aleksandry Potockiej, Rzym 14 kwietnia 1848 roku.

nikogo nie pozostawiały obojętnym. Podzielony, pozostający w marazmie kulturalnym i politycznym Półwysep eksplodował młodzieńczą werwą. Trudno było nie poddać się ogólnej atmosferze i nastrojowi. Zaskakiwała zdolność do zjednoczenia całego społeczeństwa wokół wspólnej sprawy, umiejętność, chociażby chwilowego odstawienia na boczny tor wzajemnych uprzedzeń, zaszłości, poczucia wyobcowania kulturowego. Z drugiej jednak strony podział na Północ i Południe, różnice językowe, kulturowe i historyczne pomiędzy poszczególnymi regionami dzieliły Włochów. Po wzniosłych chwilach łączenia sił w imię wspólnych interesów, powracano do prozy życia, kształtowanej i kreowanej przez owe różnice i rozbieżności. Antypatią pałały wobec siebie regiony, miasta, a nawet wioski. Owo zróżnicowanie stanowiło z jednej strony zaletę, kształtującą niepowtarzalny charakter Italii, z drugiej natomiast uwydatniało skłonność do zapalczywości, uporu, nieustępliwości oraz pychy, kultywowania w imię źle rozumianej tradycji niechęci czy wręcz pogardy wobec tego co obce, nieznane.

Obraz Italii utrwalony przez Polki stanowił w znacznym stopniu nierozerwalny element wyobrażeń dotyczących krajów włoskich. Jego klasyczny rys utrwalał stosunkowo powszechny i dobrze zakorzeniony w polskich realiach wizerunek Włochów i włoskiej kultury. Spostrzeżenia podróżniczek nie odbiegały bowiem zasadniczo od uwag i refleksji czynionych przez polskich peregrynantów. Z perspektywy ówczesnych społeczno-obyczajowych realiów trudno jednak potraktować uwagi przedstawicieli obu płci w sposób homogeniczny, nie uwzględniając roli i znaczenia właśnie płci podróżnika. Peregrynacja zarówno mężczyznom, jak i kobietom pozwalała – przynajmniej częściowo – uwolnić się od rutyny statecznego życia i jego przewidywalności. Zmieniała perspektywę i przydzielała nowe role, nowe zadania. Dawała również nieformalne przyzwolenie na częściowo społecznie aprobowaną swobodę, poświęcenie uwagi swoim potrzebom, zainteresowaniom, aspiracjom. Kobieta podróżująca za sprawą prowadzonej korespondencji, dziennika, intymnych zapisków przyjmowała rolę twórcy, odbiorcy, a także osoby, przynajmniej w pewnym stopniu, kształtującej opinie i postawy najbliższego otoczenia. Codzienne obowiązki, narzucone przez społeczne normy na okres podróży zastępowane były przez aktywność intelektualną, artystyczną, kulturalną, Naturalnie w różnej skali, w przeróżnym natężeniu. Nie mówimy wszak o wszystkich Polkach.

Italia bez wątpienia stanowiła symbol, mityczną i niezłomną reprezentantkę cywilizowanego świata, dziedzictwa europejskiego. Jednocześnie dla Polek był to kraj odzwierciedlający burzliwe dzieje kontynentu oraz epoki, jedno z centrów przemian społeczno-narodowych, które w przyszłości wywrócą porządek wiedeński. W okresie Wiosny Ludów Italia była dowodem na nieodwracalność, niemożność powrotu do przeszłości, nawet najbardziej chlubnej. Natomiast Stolica Apostolska, jako opoka świata chrześcijańskiego, uosabiała tradycję i niezmienność. Przebrzmiewające głosy krytyki i rozczarowania współczesną Italią, kondycją Włochów spowodowane były w dużej mierze dysonansem, zachodzącym między wyobrażeniami, nieśmiertelnością mitu, legendy Półwyspu Apenińskiego, a codziennością, formowaną i kształtowaną niemalże na oczach społeczeństwa – żywą, pulsującą tkanką, niewiele mającą wspólnego z posągową wytwornością czasu przeszłego, jego niezmiennym obrazem utrwalonym w wyobraźni społeczeństw europejskich. Z perspektywy obyczajowości epoki, spuściznę kobiet należy wyróżniać przede wszystkim ze względu na specyfikę XIX stulecia, narzucającą liczne ograniczenia oraz sprecyzowany fizyczny i intelektualny kanon kobiecości. Wszelkie odstępstwa, dostrzegalne w relacjach płci pięknej ze światem stanowią nie tylko dowód na możliwości i pragnienie podkreślenia swojej indywidualności jako jednostki. Pozostawiają również ciekawy materiał badawczy, w którym pewne zagadnienia, z powodów wyżej wymienionych, stanowią nieocenione źródło, wzbogacające obraz krajów włoskich, nadając niejednolity charakter stereotypowemu wizerunkowi Italii.

Maria Korybut-Marciniak
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

WILEŃSKIE DAMY DOBROCZYNNE W PIERWSZYCH DEKADACH XIX WIEKU – MOTYWACJE, DZIAŁANIA, POSTAWY

Nieliczne nazwiska miłosiernych dam znane były w Wilnie jeszcze w epoce przedrozbiorowej[1]. Świadczenie pomocy potrzebującym uznawano za naturalne przeznaczenie kobiety[2], która obok troski o potomstwo powinna wykazywać litość wobec nieszczęść dotykających bliźnich, zwłaszcza w obliczu wojen, czy klęsk elementarnych, które pozostawiały po sobie całe rzesze ofiar, często niewinnych sierot i pozbawionych środków do życia ubogich rodzin. Chlubnych z miłosierdzia postaci przybywało w okresach powstań narodowo-wyzwoleńczych. Zwłaszcza powstanie styczniowe i jego reperkusje stworzyły nowy, charakterystyczny do końca epoki w zaborze rosyjskim wizerunek Matki Polki, dobroczynnej, poświęconej patriotycznemu wychowaniu dzieci własnych i włościańskich, ziemianki, która niosła pomoc ofiarom carskich represji.

W niniejszym artykule kieruję uwagę na zjawisko niesienia pomocy ubogim przez kobiety w pierwszych trzech dekadach wieku XIX. Był to okres, w którym Polacy w guberniach zachodnich przejawiali nadzieje na ułożenie poprawnych stosunków z zaborcą, to też czas oczekiwania na zmiany jakie przyniesie rozgrywka o panowanie nad Europą pomiędzy Aleksandrem I i Napoleonem, a co za tym idzie czas ustępstw caratu wobec Polaków. To wreszcie okres rozwoju aktywności społecznej Polaków w guberniach północno-zachodnich

[1] Do rozsławionych dobroczynną postawą dam należała Jadwiga z Załuskich Ogińska (wojewodzina trocka), która w 1887 roku ufundowała w Wilnie pierwszy szpital (przytułek) dla sierot – Zakład Dzieciątka Jezus, zob.: S. Rosiak, *Zakład Dzieciątka Jezus w Wilnie*, Wilno 1934.

[2] Jest tu mowa o wyższych warstwach społecznych – zwłaszcza ziemiańskiej i arystokratycznej.

Cesarstwa Rosyjskiego, poszukiwanie nowych form zrzeszania się, a także dyskusji nad pauperyzmem, który w niektórych momentach przybierał rozmiary zagrażające porządkowi społecznemu. Należy pamiętać również, że w omawianym okresie aktywność publiczna kobiet z wyższych warstw społecznych ograniczała się do uczestnictwa w życiu towarzyskim. Czy więc dobroczynność świecka, której formy organizacyjne poczęły się zawiązywać, mogła stać się pierwszym krokiem ku emancypacji kobiet? Czy popularyzacja postawy filantropijnej, która w omawianym czasie stała się faktem, była wyłącznie modą, której szanująca się dama nie mogła zignorować? Czy odnaleźć można przykłady faktycznej troski o poziom socjalny społeczności Wilna? Na wszystkie pytania można odpowiedzieć twierdząco, bowiem wśród mieszkanek miasta znajdziemy cały wachlarz postaw, intencji i motywacji, które pchały je ku dobroczynnym uczynkom. Z pewnością aktywność na niwie dobroczynności była w 1. połowie XIX wieku jedyną, powszechnie akceptowaną formą zaangażowania kobiet w działalność publiczną[3]. Powyższe twierdzenia feruję na podstawie analizy materiałów źródłowych dotyczących przede wszystkim działalności Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, które przez ostatnich kilka lat było przedmiotem mojego zainteresowania.

Powołane w 1807 roku Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności (dalej: WTD) wykluczało kobiety, jako pełnoprawnych członków stowarzyszenia[4]. W ustawie towarzystwa nie zabroniono kobietom wpłacania składek członkowskich (minimum 30 rubli rocznie), a także organizowania kwest na rzecz ubogich, jednak członkami mogli zostać wyłącznie mężczyźni. Uiszczane przez niewiasty wpłaty odnotowywano w osobnej księdze „osób towarzystwu pomagających"[5]. Ta dyskryminacja płci pięknej w sferze pomocy potrzebującym nie odstręczyła kobiet od uczestnictwa w pracach towarzystw dobroczynnych (taka sytuacja miała miejsce w innych towarzystwach na ziemiach polskich, dopiero powstanie listopadowe przyniosło istotne zmiany).

Sięgając do rachunków WTD z lat 1808–1830 odnajdujemy nieliczne damy, których wpłaty zasilały budżet towarzystwa. Na uwagę zasługuje hrabina Konstancja Tyszkiewiczowa z Poniatowskich (1759–1830)[6], bratanica króla

---

[3] Zob. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akuratna. Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku*, Kraków 2009, s. 95–108.

[4] *Ustawy Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Wilno 1811.

[5] Litewskie Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LPAH), F. 1472, nr inw. 1, t. I, k. 7.

[6] Córka Kazimierza Poniatowskiego i Apolonii Ustrzyckiej.

Stanisława Augusta Poniatowskiego, która przez kilkadziesiąt lat uiszczała na rzecz towarzystwa niemałe kwoty (nawet 600 czerwonych złotych)[7]. Jej mąż – Ludwik Skumin Tyszkiewicz (1748–1808), hetman polny koronny, podskarbi wielki litewski, marszałek wielki litewski, po rozbiorach marszałek gubernialny, był jednym z członków-założycieli towarzystwa[8]. Zmarł jednak w rok po jego założeniu, stąd małżonka przejęła (choć nie musiała) jego zobowiązanie corocznych składek i figurowała na równi z mężczyznami w sprawozdaniach rachunkowych. Kierownictwo towarzystwa z pewnością zabiegało o poparcie hrabiny Tyszkiewiczowej ze względu na jej pozycję społeczną, a przede wszystkim z uwagi na jej hojność. Po śmierci męża w jej posiadaniu znalazł się ogromny majątek, składający się z dwóch kluczy i 65 wsi (to m.in. majątki: Przewoż, Zabłoć, Horodno) z główną rezydencją w Horodnie[9]. Była to fortuna pierwszorzędnej wartości, bardzo dobrze utrzymana przez dobrego gospodarza Ludwika Tyszkiewicza. Wdowę marszałkową Tyszkiewiczową było więc stać na szczodry gest wobec ubogich.

Były też osoby, które na rzecz ubogich zapisały większe sumy kapitałowe, od których towarzystwo co roku czerpało zyski z procentów. Anna Gorecka z Reuttów figuruje w zeznaniach rachunkowych, jako dama, która zapisała na rzecz ubogich 200 złotych polskich[10]. Gorecka, od 1812 roku wdowa po Walentym Goreckim herbu Dołęga (skarbniku lidzkim, wojskim wileńskim, członku Najwyższej Rady Narodowej w 1794 roku)[11], stale mieszkała w Wilnie (na ulicy Świętojańskiej w domu Wróblewskiego), gdzie była powszechnie znaną i szanowaną matroną. Jej dom zaliczano do najznakomitszych w mieście, odznaczał się przy tym staropolskim charakterem, odległym od przepływających mód i przemian politycznych. Panował w nim, jak to

---

[7] *Rachunek Przychodu i Rozchodu Kassy Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności od dnia 1-go Stycznia 1811 Roku do dnia 31-go Grudnia 1812*, Wilno [b.r.]; *Rachunek Przychodu i Rozchodu Kassy Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności od dnia 1-go Stycznia 1813 Roku do dnia 31-go Grudnia 1815*, Wilno [b.r.].

[8] L. Narkowicz, *Tyszkiewiczowie z Waki*, Warszawa 2010, s. 66.

[9] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. IV. *Województwo Wileńskie*, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1993, s. 122–139; J. Tyszkiewicz, *Tyszkiewiciana*, t. I, Poznań 1903, s. 77.

[10] *Zdanie sprawy rachunkowe z roku 1819 wyszczególniające kapitały funduszowe Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności oraz przychody i rozchody kassy tegoż towarzystwa od dnia 1 stycznia 1819 do dnia ostatniego miesiąca grudnia tegoż roku*, „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej" (dalej: „DDKIZ"), 1820, s. 115.

[11] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. VI, Warszawa 1903, s. 242.

określał Stanisław Morawski „kontuszowy aromat”[12]. W jej otwartym domu nie używano nigdy innego języka niż polski. Bezkompromisowa postawa Anny Goreckiej wobec Rosjan była źródłem licznych anegdot krążących po mieście, a także estymy jaką darzyli ją Wilnianie. Starsza pani, jeżdżąca na „wózku mechanicznym” z powodu paraliżu nóg, wykazywała się niebywałą energią i pogodą ducha. Nawet na łożu śmierci (zmarła w 1829 roku) – do którego doprowadził ją pomysł dowiezienia jej na wózku na górę Trzykrzyską, z której spadła i złamała sparaliżowane nogi – humor jej nie opuszczał[13]. Udział w finansowaniu ubogich WTD nie ograniczał się do jednorazowego przekazania kwoty kapitałowej. W licznych listach przesyłała drobne kwoty na podopiecznych towarzystwa, odpowiedziała również na apel kierownictwa towarzystwa dotyczący wyposażenia sklepu dobroczynności, o którym będę informowała poniżej.

Podobny zapis kapitałowy złożyła Katarzyna Strutyńska, wdowa po generale Józefie Strutyńskim[14]. W rachunkach z lat 1808–1830 więcej zapisów pieniężnych dam nie znajdujemy. Te trzy starsze panie były dobrze uposażonymi wdowami, samodzielnie dysponującymi środkami materialnymi – to może tłumaczyć ich stałą obecność w sprawozdaniach budżetowych. Sporadyczne pojawiały się również zapisy testamentowe na rzecz organizacji – przykład stanowi zapis Anastazji Szmigielskiej z 1826 roku w wysokości 600 rubli[15].

Część dam odwiedzała ubogich w domu towarzystwa, traktując to jako chrześcijański obowiązek. Powoli, bowiem społeczność wileńska odchodziła od popularnej jeszcze na przełomie wieku XVIII i XIX jałmużny (przepojeni ideami oświecenia społecznicy zaczęli jałmużnę traktować jako paliatyw, wskazując na konieczność stworzenia całego systemu pomocy społecznej) na rzecz datków, składanych organizacjom takim jak WTD, czy zakonom, które prowadziły szpitale i przytułki. W sprawozdaniach rachunkowych napotykamy nazwiska dam, które odwiedziły ubogich i złożyły najczęściej kilkurublowe datki, czasem na odprawienie egzekwii, czasem z jakimś określonym

[12] S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818–1825*, Warszawa 1859, s. 68.

[13] G. Puzynina z Günterów, *W Wilnie i na dworach litewskich 1815–1843*, Wilno 1928, s. 116.

[14] Józef Strutyński – generał major, dymisjonowany w 1794 r., rotmistrz Kawalerii Narodowej Litewskiej (1791–1792), szambelan królewski, odznaczony Orderem Orła Białego i Orderem Św. Stanisława.

[15] *Rachunek Roczny przychodu i rozchodu Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności od dnia 1 stycznia 1826 roku, do dnia ostatniego miesiąca grudnia tegoż roku*, Wilno 1827.

przeznaczeniem (na potrzeby konkretnego dziecka, konkretne kwoty na utrzymanie kilku sierot, na modlitwę za zmarłych). Kobiety często przesyłały niewielkie kwoty w listach. Większość jednorazowych wpłat była opatrywana opisem: „osoba niewiadoma przy odwiedzeniu domu". Wizyty w domu towarzystwa stanowiły dopełnienie chrześcijańskiego obowiązku, czyli spełnienie uczynku miłosiernego względem ciała –„nawiedzanie chorych". Większość ubogich w domu towarzystwa stanowili starsi, chorzy ludzie, którym właśnie problemy zdrowotne lub starcza niedołężność odebrała możliwość samodzielnej egzystencji[16].

Kolejną grupę dam, które z entuzjazmem wspierały działania WTD stanowiły kwestarki, animatorki i uczestniczki balów na dobroczynność oraz loterii fantowych. Kwesty na rzecz ubogich, pomimo że nie przynosiły znaczących zysków, były tym sposobem gromadzenia środków materialnych, który popularyzował dobroczynność wśród społeczności wileńskiej. Wprawdzie o kwestach jako sposobie finansowania WTD była już mowa w ustawie z 1808 roku, jednak pierwsza kwesta „wielkanocna" odbyła się dopiero wiosną 1810 roku. Miała ona charakter spontaniczny. Mroźna zima pomnożyła liczbę osób oczekujących pomocy od WTD. Przybywający z okolic Wilna włościanie szukali ratunku w mieście. Towarzystwo starało się stanąć na wysokości zadania, rozdając ubogim żywność i organizując noclegi w ogrzewanych pomieszczeniach. To jednak odbiło się na jego budżecie. Tym bardziej, że pojawiały się problemy ze ściąganiem składek od członków, a kapitały były jeszcze na tyle szczupłe, że nie przynosiły większych zysków. Odwołano się wtedy do bezpośredniej zbiórki pieniężnej, którą przeprowadziły damy z najprzedniejszych wileńskich domów. Ten sposób gromadzenia funduszy budził spore kontrowersje. Szczególnie przeciwny kwestowaniu był współzałożyciel WTD Józef Frank, który uznawał ją za równie szkodliwą, jak żebractwo uliczne[17]. Pomimo takiego podejścia, damy wileńskiego towarzystwa zorganizowały przed świętami wielkanocnymi zbiórkę na ubogich, dzięki której do budżetu wpłynęło około 13 tys. zł (blisko 2 tys. rb. sr.)[18]. Zachęcone tym sukcesem,

---

[16] Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie im. Wróblewskich (dalej: BLANW), F. 151-1229, Heburtt Teodor, Protokół parafialny opiekuna ubogich Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności.

[17] J. Frank, *Pamiętniki*, przeł. W. Zahorski, t. II, Wilno 1921, s. 47.

[18] K. Rawicz, *Wileńskie Towarzystwo Dobroczynne w stuletnią rocznicę założenia*, Warszawa 1907, s. 29.

organizowały zbiórki rokrocznie, a wielkanocne kwesty zakorzeniły się w krajobrazie Wilna, wrastając niejako w rytm życia miasta. Gabriela z Günterów Puzynina odnotowała, że okres Wielkiego Postu w Wilnie nieodłącznie kojarzył się jej z kwestarkami zbierającymi datki i fanty na loterię na rzecz ubogich, którą wraz z dobroczynnym balem organizowano w czasie świąt Wielkanocnych[19].

Kwesty, loterie i bale na rzecz ubogich stały się formą życia towarzyskiego, dostępną dla nielicznych. Kobiety z wyższych sfer, które pragnęły zaznaczyć swoją obecność na polu filantropii i nadać jeszcze większy rozgłos nazwisku, podejmowały się kwestowania. Wszystkie bowiem sprawozdania z posiedzeń publicznych WTD oraz rachunki roczne wymieniały z nazwiska poświęcające się wzniosłej sprawie niewiasty i dziękowały im za zaangażowanie. W sprawozdaniu Towarzystwa z lat 1811–1816 sekretarz Ignacy Jundziłł składał m.in. podziękowania: Annie Chrapowickiej z Radziwiłłów, małżonce Józefa Chrapowickiego, Paulinie Bobiatyńskiej z Montwiłłów, żonie Michała, wicegubernatora Wilna (1813–1816), Julii z Narbuttów Łobarzewskiej, Dorocie Morykoni (później Łopacińskiej), Konstancji i Józefie Wołłowiczównom, księżnej Ogińskiej, Kunegundzie Giedrojciównej, wicegubernatorowej Boggowut, pani Zaleskiej, Ludwice Górskiej, Mariannie Mirskiej, Zofii Trębickiej[20].

Były to damy prowadzące bogate życie towarzyskie, ozdoby wileńskich salonów. Zrozumiałe jest więc, że chodząc od domu do domu i prosząc o wsparcie dla ubogich, musiały wzbudzać powszechne zainteresowanie, choć nie zawsze podziw i zrozumienie. Kazimierz Podernia przytacza następujące zdarzenie:

> Gdy pewnego razu stojący na warcie żołnierz przed pałacem jenerał-gubernatora Kutuzowa zastąpił drogę zmierzającym tam kwestarkom, broniąc im wstępu, damy zmuszone były wytłumaczyć mu cel swojej wizyty. Ta rozmowa wszakże nie przekonała szyldwacha o słuszności dam, które nie mogąc się dostać do pałacu, zadowoliły się kopiejką położoną przez niego na tackę i nie rumieniąc się ją przyjęły[21].

---

[19] G. Puzynina z Günterów, *op. cit.*

[20] *Krótkie zdanie sprawy z Czynności Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności od roku 1811 do końca 1816 przez Ignacego Jundziłła*, [w:] *Posiedzenie publiczne Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności odbyte w Wilnie dnia 16 grudnia 1817 roku*, Wilno [b.r. i b.n.].

[21] K. Rawicz, *op. cit.*, s. 29–30.

W 1812 roku kwesta wielkanocna przypadła na czas wizyty Aleksandra I w Wilnie. Car w hołdzie idei filantropijnej złożył dobroczynnym damom ofiarę w wysokości 600 dukatów[22]. Kwestowanie na ubogich WTD było dla wielu dam wyróżnieniem. W latach 20. do przodowniczek w dobroczynnych zbiórkach należały: księżna Zofia Giedrojć z Wawrzeckich, Anna Chrapowicka, hrabina Augusta Tyszkiewiczowa z Platerów (małżonka Piusa Tyszkiewicza, marszałka szlachty powiatu Borysowskiego), „łowczyna" Ludwika Kossakowska z Potockich, żona Józefa Dominika Kossakowskiego, Natalia Anna Bisping z Kickich, Dorota Łopacińska, żony profesorów: Salomea Bécu i pani Sauders, a także żony urzędników i wojskowych rosyjskich: Hornowa, żona gubernatora, Rosenowa – małżonka generała Grzegorza Rosena[23]. W latach 30. coraz częściej udział w kwestach brały żony rosyjskich urzędników i wyższych rangą wojskowych. Najbarwniejszą postacią pośród kwestarek w owym czasie była Dorota Morykoni, wiodąca prym w wileńskich salonach, znana przede wszystkim z zamiłowania do modnych i oryginalnych sukien i nakryć głowy. Po zamążpójściu (wyszła za Józefa Łopacińskiego) zamieszkała w majątku Kojrany, w którym spędzała prawie wyłącznie okres letni. Łopacińscy posiadali kamienicę w Wilnie i w mieście właśnie Łopacińska oddawała się „życiu światowemu", do którego została stworzona. Wszędzie było jej pełno, nie zabrakło jej nigdy na żadnym balu, maskaradzie, raucie; musiała też znaleźć się pośród kobiet zbierających datki[24]. Zapamiętana została jako osoba gościnna, towarzyska i miłosierna wobec ubogich[25]. Zdaje się jednak, że jej zaangażowanie w pomoc WTD było kierowane chęcią utrzymania czołowej pozycji w życiu towarzyskim. Dla Doroty Łopacinskiej dobroczynność była modna, a obok mody ta dama nie mogła przejść obojętnie.

Kwestarki prowadziły między sobą swoistą rywalizację. Była to forma zabawy, spędzania czasu, a jednocześnie misja. Nazwiska miłosiernych dam były wymieniane podczas posiedzeń Towarzystwa, ich zasługi podkreślano podczas przemówień na zebraniach, odnotowywano w protokołach, a nawet drukowano w prasie. Relację z kwesty wielkanocnej w 1820 roku zamieściły „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej". Kwoty podawane

[22] *Krótkie zdanie sprawy…*

[23] *Rachunki roczne WTD z lat 1820–1829.*

[24] G. Puzynina, *op. cit.*, s. 22, 53, 64, 101.

[25] F. Mokrzecki, *Mowa miana w Saryi na pogrzebie ś. P. Doroty z hrabiów Morykonich Łopacińskiej*, Wilno 1857; „Kurier Warszawski" 1857, nr 172, s. 3.

przy nazwiskach były dla kwestarek „barometrem” salonowej popularności. W 1820 roku zdecydowanymi faworytkami w zbiórce były: księżna Elżbieta Giedrojciowa (żona prezydenta sądów granicznych) i Eleonora Giełgudówna. Sporą sumę (ponad 200 rubli sr. i 100 rubli asygn.) zgromadziła Konstancja z Toplickich Korsakowa. W kweście uczestniczyły ponadto: Teresa Sołtan z Weyssenhoffów, Oktawia Kublicka, Marianna Malecka, Salomea Bécu, Aleksandra Bécu, Ludwika Górska i Elżbieta Rogowska[26]. Często w celu zwiększenia szans na hojniejszą jałmużnę starsze damy kwestowały z młodymi pannami, wchodzącymi dopiero „na salony”, których uroda wpływała na wysokość zebranych pieniędzy. Była to też forma wprowadzania młodych dziewcząt w życie towarzyskie, co świadczy o tym, że kwesty stały się jego nieodłącznym elementem.

Kwesty, loterie i bale na rzecz ubogich były organizowane przez cały wiek XIX. Stały się formą spędzania wolnego czasu kobiet i z roku na rok, głównie w pierwszej połowie stulecia, zyskiwały na popularności. Sumy podczas nich zebrane przedstawia tabela. W 1826 roku oprócz zysków z kwesty przeprowadzonej w Wilnie, do kasy WTD wpłynęły również pieniądze zebrane przez arystokratki w kościołach katolickich guberni wileńskiej. Tak zwana kwesta parafialna wniosła do budżetu 1 826 rubli sr. Zbiórka na ubogich WTD poza Wilnem nie utrwaliła się. Przeprowadzono ją tylko trzykrotnie i po 1828 roku jej zaniechano[27].

W latach 20. i 30. widok kwestujących pod auspicjami WTD kobiet trwale zapisał się w obrazie wileńskiego postu. Maskarady, bale i reduty, organizowane na rzecz ubogich w czasie karnawału lub w okresie przedadwentowym, cieszyły się dużą popularnością. Loterie organizowano rzadziej. W rachunkach Towarzystwa odnotowane są dochody z dwóch loterii, które odbyły się w czasie kontraktów świętojerskich (na świętego Jerzego – 23 kwietnia) w 1827 i 1835 roku. Gabriela Puzynina wspomina kwestę, podczas której zbierano fanty na tę ostatnią. Udział w niej wzięły cztery damy: księżna Pelagia z Potockich Sapieżyna, żona Pawła Sapiehy, Zofia Niesiołowska, żona generała, Emilia Abramowiczowa oraz znana ze swoich wdzięków i romansu z Mikołajem Dołgorukowem Aniela Kołkowska z Podbereskich. Panie prześcigały

[26] *Towarzystwo Dobroczynności Wileńskie. Kwesta Wielkanocna* [w dziale „Dobroczynność współczesna”], „DDKIZ” 1820, s. 277–278.

[27] Kwesta parafialna w 1827 r., przyniosła już tylko 500 rubli, natomiast w 1828 r. zakończyła się zupełną klęską – do kasy Towarzystwa wpłynęły z niej 52 ruble sr.

Tabela 1.

Dochody nadzwyczajne WTD w latach 1808-1839

Rok	Zyski		Całość dochodów nadzwyczajnych i jednorazowych ofiar (w rublach srebrnych)	Udział procentowy dochodów nadzwyczajnych i jednorazowych ofiar w całości dochodu WTD
	z kwesty	z balów, maskarad, redut i loterii		
1808	–	–	390	15,16%
1811	9126 zł (1370 rb. sr.)	–	4413	46,29%
1812	–	–	5183	81,32%
1813	–	–	354	8,78%
1814	14 507 zł (2178 rb. sr.)	–	2269	38,36%
1815	16 999 zł (2552 rb. sr.)	5518 zł (828 rb. sr.)	4279	36,66%
1816	23 315 zł (3500 rb. sr.)	–	5627	38,68%
1818	–	–	5075	30,56%
1819	2005 rb. sr.	–	5380	47,04%
1820	2112 rb. sr.	716 rb. sr.	4464	40,05%
1821	1550 rb. sr.	512 rb. sr.	4753	40,78%
1822	1970 rb. sr.	1133 rb. sr.	6031	51,15%
1824	1429 rb. sr.	136 rb. sr.	5154	51,03%
1825	1201 rb. sr.	200 rb. sr.	4330	49,24%
1826	1384 rb. sr.	184 rb. sr.	5302	57,05%
1827	1452 rb. sr.	2151 rb. sr.	6028	48,68%
1828	1625 rb. sr.	458 rb. sr.	3611	35,09%
1829	1064 rb. sr.	574 rb. sr.	3513	30,47%
1830	1652 rb. sr.	440 rb. sr.	4529	33,23%
1831	157 rb. sr.	347 rb. sr.	3508	44,42%
1832	1758 rb. sr.	353 rb. sr.	4046	31,12%
1833	1008 rb. sr.	102 rb. sr.	9070	50,71%
1834	1269 rb. sr.	302 rb. sr.	5706	41,26%
1835	1432 rb. sr.	907 rb. sr.	5645	45,98%
1836	1743 rb. sr.	366 rb. sr.	3214	30,06%
1837	1480 rb. sr.	304 rb. sr.	7086	50,49%
1838	1434 rb. sr.	302 rb. sr.	4402	30,80%
1839	1379 rb. sr.	580 rb. sr.	5704	45,50%

Źródło: Rachunki roczne WTD z lat 1808-1839.

się w sposobach pozyskiwania fantów, a zbiórka charakteryzowała się wręcz natarczywością,

> bo w imieniu biednych wszystkie sposoby są dozwolone […]. A gdy do pierwszej dobrowolnie zanoszono śliczne graty, gdy druga się napierała, wymyślała, kaprysiła, gdy trzecia za wszystko dziękowała i śmielej do niej z mniejszym spieszono datkiem, czwarta jako młoda, piękna i na świeczniku, miała najbogatszy sklep i same kilkusetrublowe fanty: zegary, dywany itp.[28]

Loteria towarzysząca balom okazała się kłopotliwa, ponieważ jak wspomina Puzynina „los bardziej figlarny jest, niż ślepy"; niejednokrotnie mężczyźni dzierżyli w dłoniach bukiety i parasolki, panie zaś szable lub tabakiery.

Wspieranie ubogich stało się tylko kolejnym pretekstem do organizowania zabaw, które stanowiły stały element słynnego wileńskiego karnawału. Najpopularniejszym miejscem balów i maskarad było „Casino" w domu Müllerów, a także „Klub" w domu Wittingoffa przy ul. Niemieckiej[29]. Tam też organizowano co najmniej trzy imprezy w roku na rzecz WTD. W tych zabawach, obok polskich elit, brali udział rosyjscy wysocy urzędnicy i wojskowi[30]. Obecność na balu lub w maskaradzie, z której dochód miał wspierać tak szlachetne przedsięwzięcie, jak pomoc najuboższym, stała się popularna; traktowano to jako towarzyski obowiązek. Zazwyczaj podczas filantropijnych zabaw, zwłaszcza w okresie karnawału, „liczne było zgromadzenie publiczności"[31]. Przybywała zresztą nie tylko arystokracja (obniżano bowiem ceny biletów, aby przyciągnąć więcej chętnych). W zabawach brali więc udział bogatsi mieszkańcy miasta nie tytułujący się klejnotem, co czasami doprowadzało do zakłopotania elitarne towarzystwo. Poproszona przez kupca do kadryla hrabianka, mogła stać się obiektem szyderstw i plotek[32]. Zyski z zabaw towarzyskich nie były duże (średnio około 200–300 rubli sr.). W latach 20. i 30. były organizowane regularnie i na trwałe wpisały się w kalendarz życia towarzyskiego, choć nie zawsze wybierano odpowiednie terminy. Puzynina, wspominając swój przyjazd wiosną 1839 roku, z nieukrywanym oburzeniem

[28] G. Puzynina, *op. cit.*, s. 200.

[29] *Krótkie zdanie sprawy*…; W. Zahorski, *Wilno na początku XIX wieku*, [b.m i r.], s. 286.

[30] H. Bursztyńska, *Życie towarzyskie 1. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie w relacjach pamiętnikarzy*, [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*, Materiały II międzynarodowej konferencji w Białymstoku, t. II: *Kultura i trwanie*, red. E. Felisiak i A. Kisielewska, Białystok 1996, s. 59–62.

[31] Informacje o maskaradzie na rzecz WTD z 21 stycznia 1822 r. podają DDKIZ (1822, s. 104).

[32] G. Puzynina, *op. cit.*, s. 201.

pisze: „W salonach mówiono tylko o balu kostiumowym, danym na dochód Dobroczynności […], a miasto jeszcze nie ochłonęło po egzekucji Szymona Konarskiego”[33].

Pod hasłem dobroczynności organizowano również szereg koncertów i przedstawień teatralnych[34]. Kręgi towarzyskie Wilna bardzo chętnie przyjęły dobroczynność jako sztandar bogatego w spotkania i zabawy życia. Po powstaniu listopadowym, kiedy powróz rosyjskich represji coraz mocniej zaciskał się wokół polskości, częściej dostrzegano, że zabawa – nawet w imię wspomagania ubogich – maskuje nastroje polskiego społeczeństwa cierpiącego represje i prześladowania. Stąd też „dobroczynność” zaczyna zyskiwać coraz bardziej pejoratywny wymiar.

Kolejną domeną pań w sferze wspierania ubogich WTD było dostarczanie przeróżnych towarów do Sklepu Dobroczynności[35]. Pierwotnie sprzedawano tam wyłącznie wyroby włókiennicze produkowane przez ubogich, ale w celu poszerzenia asortymentu i uatrakcyjnienia sklepu, kierownictwo WTD zwróciło się do dam o pomoc. Panie entuzjastycznie znosiły do sklepu przeróżne sprzęty, części garderoby, bibeloty, dywany itd. W „DDKIZ” przedstawiano nie tylko nazwiska, ale też darowane rzeczy przez poszczególne osoby. Powołam się tu na przykład zbiórki z 1819 roku, w którym to:

W. Michalina Stubielewiczowa ofiarowała toaletkę skurką ponsową obitą;

JW. Gorecka, woyska wileńska ofiarowała: szal koronkowy czarny, szal petynetowy biały, chustek z kartami jeograficznymi 2, pończoch jedwabnych parę, rękawiczek jedwabnych parę, parasolik zielony, szlaków włóczką szytych łokci 5, szlaków wąskich włóczką szytych łokci 2 i ¾, wstążek szafirowych łokci, 2 i pół, kiteczka z piórek czarnych, filiżanek francuskich par 2, filiżanek saskich par 2, spodek od filiżanki – 1, maselniczka marmurowa – 1, flakonik – 1, okulary podróżne – 1, flakonik z solą orzeźwiającą – 1, flakonik kryształowy – 1, paciorek bursztynowych sznurek, paciorek drobnych sznurek, ziółka spetryfikowane, obrączka z emalią, granaty na szyje damskie;

33 Ibidem, s. 270.

34 Zagadnienia związane ze znaczeniem rozwoju sztuki teatralnej i koncertów amatorskich w Wilnie oraz ich roli w pozyskiwaniu środków na ubogich zostały opisane w odrębnym artykule: M. Korybut-Marciniak, *Teatr i muzyka w służbie dobroczynności. Działalność teatralna i muzyczna na cele dobroczynne w I połowie XIX wieku*, [w:] *Róbcie teatr. Księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Bohdanowi Głuszczakowi*, red. I. Grzesiak, A. Naruszewicz-Duchlińska, A. Staniszewski, Olsztyn 2007, s. 163–191.

35 Na temat sklepu i fabryki WTD zob. M. Korybut-Marciniak, *Dobroczynne Wilno. Pomoc ubogim i potrzebującym w Wilnie w I połowie XIX wieku*, Olsztyn 2012, s. 165–174.

JO. Nina Lubecka ofiarowała ksiąg muzycznych 5, papierów muzycznych 12;

W. Zawadzka ofiarowała kolczyki złote 14tu rubinkami ozdobione;

W. Wysogierdowa: srebrną szpilkę z emalią w półkolu -1, sprzążek stalowych emalią para, sylwetek żelaznych 3; pieczątek rżniętych na szkle 6;

W. Stubielewiczowa: cztery książki o ekonomii zwierząt;

W. Z Ronnów Borewiczowa: łóżko czarne lakierowane;

W. Teresa Tyszyńska ofiarowała chustkę batystową haftowaną;

JW. Hrabina Zyberkowa: cztery sztuki serwisu z gliny angielskiej w kolorze srebrnym;

Damy zajmujące się kwestą wielkanocną zebrały mianowicie: **W. Sędzina Mickiewiczowa**: koszyk jedne, zamek z kluczykiem mosiężnym, zamek takiż mniejszy, zameczek mały, zawiasów francuskich par dwie, świderek jeden, szkaplerzów parę jedną; **JW. Szłykowa**: okulary jedne; JW. **Barbara Szumska**: filiżanek porcelanowych parę, garnuszeczków oplatanych sztuk 3, trzewików damskich parę jedną,; **JW. Wołkowa**: garnuszek jeden;

JW. Sulistrowska Kamerjunkrowa w czasie wielkanocnej kwesty złożyła ofiarowany kapelusz męski[36].

Ten fragment zbiórki towarów daje nam wyobrażenie o różnorodnym asortymencie sklepu dobroczynności i świadczy, niestety, o smutnej prawdzie; większość dobroczynnych dam pozbywała się tym sposobem przedmiotów zbędnych, już nieużytecznych – starych mebli, niekompletnych zastaw stołowych, niemodnych dodatków do toalet. Zestawienie to ukazuje też niechęć społeczności wileńskiej do kwestarek w okresie przedwielkanocnym. Przedmioty, które zgromadziły w małej ilości nie przedstawiały żadnej wartości.

Podejmując temat kobiecej filantropii wileńskiej nie sposób nie wspomnieć o Instytucie Macierzyństwa, który został utworzony w ramach wydziału lekarskiego WTD. Instytut, powołany spontanicznie 7 listopada 1809 roku, swoją pomoc kierował do ubogich ciężarnych kobiet, matek w połogu i posiadających małe dzieci. Opieka okołoporodowa najuboższych kobiet w tym czasie była znikoma. Mogły one teoretycznie udać się do Szpitala Generalnego na Łukiszkach, ale szanse przyjęcia były tam niewielkie, a warunki sanitarne pozostawiały wiele do życzenia. Mroźna i długa zima 1808/1809 roku zebrała swoje żniwo w postaci potęgującego się zjawiska porzucania noworodków w kościołach, klasztorach, sierocińcach, pod krzyżem na Zarzeczu.

[36] *Wiadomość o ofiarach czynionych w różnych towarach fantach i produktach*, „DDKIZ" 1820, s. 124–126.

Zakład Dzieciątka Jezus fundacji Ogińskiej nie mógł przyjąć większej liczby dzieci. Kobiety pozostawione po porodzie bez dachu nad głową, niejednokrotnie w samotności kończyły swój żywot. Lekarze-społecznicy dostrzegali ten problem i widzieli potrzebę zainicjowania powołania organizacji wspierającej ubogie matki[37].

Założycielką Instytutu Macierzyństwa była Maria Bennigsenowa z Andrzejkowiczów, małżonka generała rosyjskiego Leoncjusza Bennigsena[38]. W działalność dobroczynną angażowała się już wcześniej. W źródłach zaznaczyła się jako inicjatorka koncertów na rzecz wileńskich przytułków. Zwerbowała między innymi najlepszych wileńskich muzyków do udziału koncercie, danym w 1809 roku na rzecz podopiecznych Sióstr Miłosierdzia[39]. Szczególną troską zaczęła obdarzać ubogie matki od momentu, kiedy sama miała wydać na świat potomka. W swoich pamiętnikach Józef Frank opisywał, pełne niepokoju o nienarodzone dziecko, zachowanie baronowej, będącej jego pacjentką. Wykorzystując jej nastrój postanowił, w porozumieniu z zastępcą prezesa WTD, Tomaszem Wawrzeckim, powołać instytut wspierający ubogie matki. Na stanowisko prezesa zaproponował Marię Bennigsenową. Po otrzymaniu takiej propozycji i zapoznaniu się z projektem instytutu hrabina wyraziła zgodę[40]. Zastępcą prezesa została podczaszyna kowieńska Anna Kossakowska, żona Józefa Ignacego Korwin-Kossakowskiego herbu Ślepowron, dyrektora szkół guberni litewskiej i grodzieńskiej, organizatora gimnazjum w Świsłoczy i honorowego członka Uniwersytetu Wileńskiego[41]. Mąż Anny Kossakowskiej, rodzony brat biskupa Jana Nepomucena Kossakowskiego (jednego z pomysłodawców towarzystwa dobroczynnego w Wilnie) uczestniczył w tworzeniu Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności.

---

[37] J. Frank, *op. cit.*, t. II, s. 52.

[38] Leoncjusz Bennigsen (1745–1826) pochodził z Hanoweru. Karierę wojskową rozpoczynał w armii niemieckiej. W 1773 r. przeszedł do służby rosyjskiej. Za udział w tłumieniu powstania kościuszkowskiego w 1794 r. otrzymał rangę generał-majora. W następnych latach stracił zaufanie cara Pawła I, który zesłał go na Kaukaz. Stamtąd został wezwany przez Piotra Pahlena, by brać udział w spisku. Morderstwo cara nie spowodowało odsunięcia Bennigsena. Aleksander I postanowił przekazać mu generał gubernatorstwo w Wilnie. Funkcję tę pełnił w latach 1801–1806. Po przybyciu na Litwę zakochał się w młodej polskiej szlachciance Marii Buttowt-Andrzejkowiczównie, która jak wspomina Frank, wbrew swoim wcześniejszym planom, postanowiła przyjąć oświadczyny hrabiego.

[39] Wspomina o tym autor dramatu, wydanego w Wilnie w 1809 roku – zob. BLANW, syg. 2-354781, k. 6, Xiądz Dobroczyn albo obraz miłosierdzia, drama w trzech aktach, Wilno 1809.

[40] J. Frank, *op. cit.*, t. II, s. 52–53.

[41] E. Rabowicz, *Kossakowski Józef Ignacy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIV, s. 268–269.

Jego nazwisko figurowało w ustawie z 1807 roku, zatwierdzonej przez Aleksandra I, gdzie występował jako pierwszy sekretarz WTD. Urząd sekretarza piastował do 1813 roku. Nominacja Anny Kossakowskiej na stanowisko wiceprezesa Instytutu Macierzyństwa nie była zaskoczeniem. Sekretarzem instytutu została żona Józefa Franka, Krystyna Frank z domu Gerhardi. W jego skład weszło również dwóch radców: Józef Frank i Alojzy Korzeniewski. Kasjerem instytutu mianowano Tomasza Reysera. Dodatkowo zatrudniono wykwalifikowaną akuszerkę z trzema pomocnicami[42].

Uroczyste otwarcie instytutu miało miejsce 7 listopada 1809 roku. Za główny cel organizacja stawiała pomoc ubogim kobietom w okresie połogu lub ciężarnym w ich domach. Trudno było zorganizować szpital położniczy, który wymagałby sporych inwestycji: pomieszczeń, łóżek, wyżywienia. Dlatego też postanowiono udzielać wsparcia potrzebującym kobietom na sprawdzonych zasadach kliniki ambulatoryjnej (pomocy w domach), stworzonej przez Franka. Instytut przewidywał następujące formy wsparcia: pomoc akuszera lub lekarza w czasie porodu lub w przypadku powikłań poporodowych, zaopatrzenie położnicy w opał, pełnowartościowe wyżywienie kobiety w czasie połogu (mięso wołowe, chleb pszenny) oraz dostarczenie wyprawki dla niemowlęcia[43]. Według rachunku z czterech pierwszych miesięcy działalności na listę członków Instytutu Macierzyństwa zapisało się 50 dam. Wśród nich oczywiście znajdujemy nazwiska najznamienitszych arystokratek wileńskich np.: Lachnickiej, żony marszałka wileńskiego Antoniego Dyzmy Lachnickiego, Rozalii Platerowej z Brzostowskich, Reyserowej, żony prezydenta rady miasta Wilna, Prozorowej, żony Józefa Prozora wojewody witebskiego, Romerowej, żony prezydenta sądu głównego wileńskiego, wielkiego mistrza loży masońskiej „Gorliwy Litwin", Konstancji Wawrzeckiej, drugiej żony Tomasza Wawrzeckiego. Obok arystokracji znajdujemy tu także żony profesorów: panią Sauders, Stubielewiczową, Pinabelową, Leobenweinową[44]. Niektóre z tych dam znane były ze swojej miłosiernej postawy wobec włościan. Konstancja Wawrzecka z Giedrojciów (1783–1844) w swoich dobrach założyła „domowy szpital" dla włościan na 20 łóżek, w którym często sama

[42] Wykwalifikowaną akuszerką, która pełniła swoje usługi w instytucie nieodpłatnie była panna Zawerówna. Jej zastępczyniami były: Linkiewiczowa, Abramowiczowa i Monstowiczówna.

[43] *Wiadomość o przychodzie, wydatkach i czynnościach Instytutu Macierzyństwa Wileńskiego od dnia 7 listopada 1809 roku, epoki ustanowienia jego, do dnia 31 grudnia 1810 roku*, „DDKIZ" 1820, s. 140.

[44] Ibidem, s. 140.

udzielała pomocy chorym. Była wątłego zdrowia i właśnie cierpienie chorych spotkało się z jej szczególnym współczuciem[45].

W okresie od 7 listopada 1809 do 31 grudnia 1810 roku na konto instytutu wpłynęła kwota w wysokości 4 255 zł. Nie była to suma porażająca. Niejednokrotnie większe zyski przynosiły jednorazowo organizowane koncerty. Należy pamiętać, że instytut nie posiadał stałego funduszu, wysokość składek członkowskich nie została ustalona konkretnie – miała być to kwota pozwalająca utrzymać przez rok jedną położnicę[46]. Trzeba pamiętać, że instytut był pierwszą organizacją kobiecą i początkowo wileńskie elity podchodziły do tej inicjatywy z nieśmiałością. Pomimo niewielkich zysków, instytutowi w powyższym okresie działalności udało się udzielić pomocy 64 ubogim kobietom w okresie połogu. Wyciąg z protokołu Instytutu Macierzyństwa opublikowany na łamach „Dziejów Dobroczynności" daje nam rozeznanie o nieszczęściach jakie dotykały ubogie matki. W większości występują tam żony rzemieślników wileńskich oraz służących. Opatrywano również wdowy, które straciły mężów w czasie ciąży, a także kobiety opuszczone. Pomocy udzielano także kobietom niezamężnym, w tamtym czasie wykluczonym społecznie. Od nich żądano jednak potwierdzeń dobrego prowadzenia się i „dowodów szczerej poprawy"[47]. Przewidziano podwójne kwoty na zaopatrzenie matek przy porodach bliźniaczych. W przypadku śmierci matki podczas porodu instytut przekazywał odpowiednią sumę na wychowanie sieroty.

Nie zachowały się rachunki ani protokoły posiedzeń Instytutu Macierzyństwa z lat następnych. Prawdopodobnie działał prężnie do 1812 roku (w *Kalendarzyku politycznym na rok 1812* odnotowane są nazwiska kierujących instytutem kobiet)[48]. „Dzieje Dobroczynności" odnotowują również, że instytut działał sprawnie do momentu wyjazdu prezydentowej Marii Bennigsenowej, która zaangażowała się w jego prace organizując loterie i koncert na jego dochód. Działalnością instytutu zainteresowała również cara Aleksandra I, bywalca salonu Bennigsenów, który wpłacił na ubogie matki pod jego opieką 100 czerwonych złotych. Zniszczenia wojenne w 1812 roku doprowa-

[45] A. Ważyński, *Mowa na pogrzebie Kunegundy z Książąt Giedroyciów generałowej Wawrzeckiej miana*, Wilno 1844.

[46] K. Rawicz, *Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności w stuletnią rocznicę założenia*, Warszawa 1907, s. 27–28.

[47] Ibidem, s. 141.

[48] *Kalendarzyk polityczny na rok 1812* [Wydawnictwo Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego].

dziły do upadku całego WTD. Osobiście dotknęły również majątek państwa Bennigsenów – ich pałac na Zakrecie został wówczas zniszczony[49]. Na miejsce Beningsenowej, po opuszczeniu przez nią Litwy, nie znalazła się dama, która była zdolna kierować instytutem tak energicznie[50]. Od tej pory dobroczynne damy zaangażowane były głównie w organizowaniu kwest. Instytut Macierzyństwa działał co najmniej do 1819 roku w ramach Wydziału III. W latach 1818–1819 przyjął tylko 39 kobiet[51]. Prawdopodobnie po opuszczeniu Wilna przez Józefa Franka działalność instytutu całkiem wygasła.

Pomimo stosunkowo krótkiego funkcjonowania instytutu roztaczającego opiekę nad samotnymi matkami, warto podkreślić raz jeszcze, że była to inicjatywa potrzebna, nowatorska i odważna. Pomoc medyczna przy porodach w początkach XIX stulecia była ograniczona do nielicznego grona osób zamożnych, a inicjatorki instytutu po raz pierwszy zwróciły uwagę na problem do tej pory pomijany przez organizacje dobroczynne. Motywacją do utworzenia tej organizacji była empatia i szczere współczucie wobec kobiet dotkniętych nędzą i ich potomstwa.

Spośród grona kobiet, którym na sercu leżały potrzeby bliźnich, warto przybliżyć postać Aleksandry Wolfgang. Była córką Jana Wolfganga – farmaceuty i botanika, profesora farmacji na Uniwersytecie Wileńskim[52] i siostrą Ksawerego Wolfganga, lekarza zdrojowiska w Druskiennikach[53]. W dzieciństwie interesowały ją zagadnienia botaniczne – pomagała ojcu w jego pracach, później próbowała swoich sił również w poezji[54]. Jej zainteresowanie dobroczynnością wiązało się ze zbieraniem informacji na temat urządzeń zakładów miłosiernych w całej Europie. Nie była ona bezpośrednio związana

---

[49] Z pałacu Bennigsenów na Zakrecie pozostały jedynie ruiny. Przejeżdżający przez Wilno Leoncjusz Bennigsen, jak odnotowuje Józef Frank, znalazł w nim około 500 ciał żołnierzy Wielkiej Armii. Bennigsenowie nie powrócili do Wilna – zob. J. Frank, *op. cit.*, t. III, Wilno 1913, s. 45.

[50] Maria Bennigsenowa była bardzo mocno zaangażowana w prace instytutu. Podczas przejazdu przez Wilno w 1813 r. zwierzyła się Frankowi, że gdyby została zmuszona pozostać w Wilnie, to nadal chciałaby kierować pracami towarzystwa w roli prezesa – ibidem.

[51] *Zadnie Sprawy trzeciego Wydziału Towarzystwa Wileńskiego Dobroczynności z roku 1818 i 1819*, „DDKIZ" 1820, s. 129.

[52] J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, t. III, Kraków 1899–1900, s. 358–360; idem, *Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej bibliograficznie przedstawiony. Przyczynek do dziejów medycyny w Polsce*, Warszawa 1890, s. 276–278.

[53] A. Kierzak, A. Fal, J. Kuciel-Lewandowska, A. Pozowski, M. Paprocka-Bobrowicz, *Osiągnięcia Ksawerego Wolfganga* (*–1864*) *w rozwoju Druskiennik*, „Roczniki Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie", t. LVI, 2010, nr 2, s. 106–113.

[54] S. Orgelbrandt, *Encyklopedia powszechna*, t. XV, Warszawa 1864, s. 472.

z żadną instytucją dobroczynną, jednak jako jedna z pierwszych zajęła się problemem osób głuchoniemych –kwestią na początku wieku XIX pomijaną. Zwiedziła szereg zakładów edukacyjnych dla niesłyszących, zebrała informacje na temat ich funkcjonowania, historii oraz metod stosowanych w edukacji głuchoniemych, co zaowocowało pracą pt. *Rys historyczny usiłowań w uczeniu głuchoniemych i zakładów na ten cel przeznaczonych*, która została wydana w Wilnie w 1830 roku przez Józefa Zawadzkiego. W pracy tej ukazała najważniejsze życiorysy osób, które podjęły starania o polepszenie bytu niesłyszących. Zwracała tym samym uwagę na problem wykluczanej grupy społecznej, której losy w początkach wieku XIX przedstawiały się tragicznie. Głuchonieme dzieci z uboższych warstw społecznych najczęściej stawały się wyrzutkami społeczeństwa, ponieważ z uwagi na kalectwo nie mogły zdobyć żadnego zawodu. Panna Wolfgang zwracała uwagę na możliwość zmiany tej sytuacji – ukazywała między innymi metodę „gestów", metodę „palców", czyli język migowy, oraz metodę „oralną". Praca znalazła uznanie pośród redaktorów „Dziejów Dobroczynności", którzy cały tekst w odcinkach opublikowali latach 1822–1824. Aleksandra Wolfgang współpracowała z redakcją czasopisma już wcześniej publikując przekłady – głównie z języka angielskiego – rożnych prac i artykułów dotyczących szeroko pojętego miłosierdzia[55]. Jej prace skierowały zainteresowanie kierownictwa WTD na problem dzieci niesłyszących, co zaowocowało utworzeniem w 1833 roku szkoły dla głuchoniemych[56].

Paleta postaw wileńskich dam wobec ubogich i angażowania się w działalność dobroczynną była bogata. Najczęściej ku pomocy bliźnim kobiety pociągała moda. Dobra zabawa podczas karnawału, która mogła jeszcze przynieść pożytek ubogim, była atrakcyjną propozycją. Również kwesty i loterie pomagały zachować w umysłach współczesnych Wilnian nazwiska tych, które chciały funkcjonować jako moralny wzorzec. Przykład powołania Instytutu Macierzyństwa wymagał większego zaangażowania i odwagi – tu kobiety mogły narazić się na śmieszność (towarzystwo kobiece). Jednocześnie pomoc ubogim ciężarnym i matkom, które często spotykały się z moralnym potępieniem (dzieci nieślubne) wymagała stawienia czoła społecznym stereotypom.

---

[55] *Londyn. O żebractwie w 1815 roku, Przekład Panny Aleksandry Wolfgang*, „DDKIZ" 1822, s. 62–70; *Przykłady cnót chrześcijańskich. Wyjątki z przekładów Panny Aleksandry Wolfgang*, „DDKIZ" 1822, s. 189–200.

[56] Zob. szerz. M. Korybut-Marciniak, *Dobroczynne*…, s. 163.

Beata Perlak
(Uniwersytet Rzeszowski)

„CÓŻ CIEBIE DROGA PANI Z SNU OBJĘĆ WYRYWA?”[1] – KILKA SŁÓW O DRAMATOPISARKACH POLSKICH 1. POŁOWY XIX WIEKU

Alojzy Feliński, Julian Ursyn Niemcewicz, Franciszek Wężyk, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Aleksander Fredro – oto znani twórcy polskiego dramatu 1. połowy XIX wieku. Można powiedzieć, że tworzą oni panteon, który wydaje się oczywisty i zarazem nienaruszalny. Nie ma bowiem osoby, która mogłaby zagrozić uznaniu dla Adama Mickiewicza jako autora *Dziadów*. Kto ośmieliłby się podważyć pozycję Juliusza Słowackiego albo Aleksandra Fredry, czy Zygmunta Krasińskiego? Niewielu pamięta, że obok wybitnej dramaturgii wymienionych autorów, powstały liczne dramaty pisane przez twórców pomniejszych. Wśród nich znalazła się pokaźna liczba kobiet.

Artykuł ten ma na celu przybliżenie zjawiska historyczno-socjologicznego, jakim było zmaganie się z życiem i tworzeniem dramatów przez kobiety. Stanowi on pierwszą część powstającej rozprawy doktorskiej na temat dramatopisarstwa kobiet 1. połowy XIX wieku. W celu przybliżenia sylwetek autorek korzystałam z następujących pozycji: *Polski Słownik Biograficzny*; J. Sowiński, *O uczonych Polkach*; *Słownik biograficzny teatru polskiego*; *Słownik biograficzny XIX wieku*; *Kobieta i kultura*. *Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i w niepodległym państwie polskim*.

Przy realizacji tematu uwzględnione zostały portrety kobiet-dramatopisarek, które musiały zmagać się z nowością, jaką było tworzenie literatury przez kobiety. Spośród autorek tego czasu należy wymienić: Sewerynę Duchińską,

[1] A. Libera, *Jadwiga*, *królowa polska*, Kraków 1867, s. 4.

Marię Ilnicką, a także Katarzynę Lewocką (autorkę jednego dramatu), Annę Terlecką (autorkę jednego niewydanego dramatu w dwóch wersjach), Helenę z Schugtów (autorkę trzech niewydanych dramatów[2]), Annę Liberę Krakowiankę (napisała kilka dramatów, większość z nich pozostała w rękopisach), Teklę Łubieńską (autorka dwóch zachowanych dramatów). Na uwagę zasługuje także Jadwiga Łuszczewska, która stworzyła kilkanaście dramatów, jednak do 1. połowy XIX wieku powstały trzy spośród nich. Z kolei Tekla z Borzymowskich Wróblewska napisała pięć dramatów; zachowane zostały trzy[3]. Twórczość wymienionych pisarek nie zyskała jednak należnego im uznania i sławy. Literatura tworzona przez kobiety potraktowana została przez historię literatury jako odtwórcza, nie zawierająca ważnych treści. Takie sądy już na początku XX wieku podawał Jan Sowiński[4]. Efektem tych opinii jest nie tylko lekceważenie dramaturgii kobiecej, ale przede wszystkim jej znaczna nieznajomość. W związku z tym twórczość dramatyczna kobiet 1. połowy XIX wieku jest również nieopracowana. Nie należy jednak całkowicie negować twórczości kobiet ani jej znaczenia. Analizując bowiem biografię pisarek, można przyznać, że wielokrotnie nie mogły zmrużyć oczu ze względu na swoje problemy, dążenia edukacyjne i społeczne.

Pierwszą ważną kwestią, którą należy przedstawić jest pochodzenie, a tym samym pozycja społeczna pisarek. Im z zamożniejszej rodziny pochodziły, tym miały większe szanse na spotkania z literatami oraz osobami liczącymi się w świecie nauki. Sławę literacką zyskały głównie te kobiety, które wywodziły się ze znanych, liczących się w społeczeństwie rodzin. Ich teksty szybko zyskały popularność, a one same mogły mieć wpływ na tworzenie legendy literackiej i zwiększanie własnej sławy. Jedynie arystokratki i zamożniejsze szlachcianki miały taką możliwość. Pozbawione wpływu na własną popularność, ze względu na pochodzenie, były zubożałe szlachcianki oraz kobiety wywodzące się z rodzin ziemiańskich[5]. Jako przykłady arystokratek należy przywołać damy, które wychowywały się w rodach szlacheckich o ugruntowanej pozycji. Mowa tu m.in. o Marii Ilnickiej, której ojciec był dowódcą

[2] Informacje na temat dramatu tej autorki są rezultatem kwerendy przeprowadzonej w Bibliotece Jagiellońskiej.

[3] Por. R. Szydłowski, *Teatr w Polsce*, Warszawa 1972, s. 45–56.

[4] Por. J. Sowiński, *O uczonych Polkach*, Warszawa 1821, s. 8.

[5] Por. *Dramat w historii*, *historia w dramacie*, red. K. Latawiec, Kraków 2009, s. 25–32.

saperów[6] czy Annie Terleckiej, córce profesora Hermana Schugta. Twórczością zajmowała się również jej siostra Helena Schugt. Z kolei Jadwiga Łuszczewska[7] (1834–1908) to córka radcy stanu, również arystokratka. Do tej warstwy społecznej zaliczała się także Tekla Łubieńska[8] (1767–1810), która była córką pisarza i marszałkówny, a ponadto należała do znanego rodu Sanguszków. Analizując biografię dramatopisarek należy jednak zauważyć, że nie trzeba było wywodzić się z rodziny zamożnej, aby tworzyć literaturę. Seweryna Duchińska (1816–1905) pochodziła z rodziny ziemiańskiej, ale mimo to nie borykała się z problemami finansowymi[9]. O wiele więcej miała ich Katarzyna Lewocka (1799–1890), która pochodziła z litewskiej rodziny ziemiańskiej[10]. Często brakowało jej pieniędzy na utrzymanie. Od wielu osób przyjmowała pomoc. Nawet po ślubie mieszkała w domu stryja (pałac Kazimierzowski). Z kolei Anna Libera Krakowianka to córka zubożałego szlachcica – rzemieślnika mieszczanina.

Kolejnym ważnym elementem, który miał wpływ na funkcjonowanie kobiet literatek była kwestia wychowania i edukacji. W XIX wieku nie wszystkie kobiety miały możliwość edukacji na pensjach. Jednak wiedza i umiejętności nie biorą się znikąd. Niektóre z nich nie miały pełnych rodzin. Ich rodzice wcześnie zmarli lub zginęli w czasie walk podczas powstania listopadowego. Jedne wychowywały się u ciotek, rodziny lub w klasztorach, inne miały doskonałych profesorów i opłacone pensje[11]. Przykładem pisarki, która zdobywała wiedzę w warunkach domowych jest Katarzyna Lewocka. Straciła rodziców wcześnie. Opiekę sprawował nad nią stryj Józef Lipiński oraz Anna Sapieżyna. Kształciła się w domu Aleksandry Potockiej w Wilanowie i Puławach. Została wyedukowana na działaczkę społeczną. Utrzymywał ją mąż i stryj. Z pisarstwa miała małe zyski. Z kolei Anna Libera Krakowianka była kształcona w klasztorach. Zapisy biograficzne podają, że to właśnie jej surowa matka wysłała córkę do sióstr Koletek, a potem Prezentek[12]. Wzorem mógł być dla Anny ojciec, który

[6] Edward Majakowski zmarł w powstaniu listopadowym. Por. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. XIX, s. 155–156.

[7] Córka Wacława i Magdaleny z Żółtowskich. Por. Ibidem, t. XVIII, s. 581–583.

[8] Córka Franciszka Bielińskiego i Krystyny z Sanguszków. Por. Ibidem, s. 471–472.

[9] Córka Franciszka Żochowskiego i Marii z Trzcińskich. Por. Ibidem, t. V, s. 440–441.

[10] Jej rodzicami byli Stanisław Lipiński i Maria z Oleśnickich Głowaczów. Por. Ibidem, t. XVII, s. 254–255.

[11] Por. *Dramat romantyczny*, red. J. Jarowiecki, Kraków 1977, s. 56–67.

[12] PSB, t. XVII, s. 278–280.

pracował jako nauczyciel ludowy. Jej głównym zajęciem było krawiectwo, hafciarstwo. Stało się ono jedynym źródłem samodzielnego utrzymania. Inną pisarką, która zdobyła wykształcenie domowe, była Anna Terlecka. Uczył ją głównie ojciec – od niego zaczerpnęła wiedzę i umiejętności literackie. Ponadto ukończyła pensję w Krakowie. Do pisarek, które ukończyły pensję, zalicza się także Maria Ilnicka, która uczęszczała do Pani Plewinskiej w Warszawie. Z kolei Jadwiga Łuszczewska wychowywana była w domu pod kierunkiem rodziców i przyjaciół. Edukację natomiast pobierała na pensji u Zuzanny Wilczyńskiej[13].

Jednak nie tylko wykształcenie warunkowało status społeczny kobiety. Dla każdej przedstawicielki płci pięknej istotne było spełnianie się w roli matki, żony i gospodyni domowej. W większości przypadków kobiety wypełniały wszystkie wymienione role jednocześnie. Czynniki te pomagały lub utrudniały dramatopisarkom rozpowszechnianie utworów i stawanie się osobami publicznymi. To głównie mężowie utrzymywali kobiety i wyznaczali ich pozycję w społeczeństwie. Zdarzało się tak, że kobiety pisały teksty literackie, lecz nigdzie ich nie upubliczniały. Dopiero określony wiek lub zamążpójście stanowiły dla nich punkt przełomowy. Często wpływał on również na decyzję o wydaniu i rozpowszechnieniu działalności artystycznej[14]. Mąż świadczył o prestiżu kobiety i jej zdolności do aktywności społecznej. Tak było w przypadku Katarzyny Lewockiej, której mężem był Onufry Lewocki, wizytator szkół – matematyk i pedagog. Dopiero po śmierci syna Józefa odsunęła się od życia towarzyskiego i zamknęła salon literacki. Z kolei mężem Tekli Łubieńskiej był Feliks Łubieński, z którym mieszkała w Szczytnikach. Miała dziesięcioro dzieci. Należy zauważyć, że nawet liczne potomstwo nie przeszkadzało jej w działalności artystycznej. Znalazła czas na tworzenie tekstów literackich na użytek rodzinny i towarzyski. Pisała także komedie dla teatru dworskiego. Z kolei Maria Ilnicka wyszła za mąż za radcę prawnego Banku Polskiego – Tomasza Ilnickiego. Nie miała potomstwa. Wspierała męża w działalności powstańczej. Za karę przebywała w więzieniu. Śmierć męża nie przyczyniła się do zaprzestania twórczości, co należy uznać za wyraz silnego charakteru pisarki. Odmienne koleje losu możemy odnaleźć w życiorysie

[13] Por. *Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799–1814*, red. E. Szwankowski, Wrocław 1954, s. 47–50.

[14] Teksty wydawały zawsze w określonym celu. Za datę ich debiutu uważa się datę publikacji dzieła, nie zaś powstanie utworu. Por. *Teatr Wojciecha Bogusławskiego*…, s. 30.

Seweryny Duchińskiej, która wyszła za mąż z przymusu w wieku 16 lat za ziemianina Tomasza Pruszaka. Wydawanie tekstów przez siebie napisanych rozpoczęła dopiero po opuszczeniu męża. W Paryżu ponownie wyszła za mąż za etnografa Franciszka Duchińskiego.

Jednak bezprecedensowe okazały się pisarki, które tworzyły i wydawały teksty przed zamążpójściem. Być może ten fakt przyczynił się do ich małej popularności. Bezapelacyjnie miał on wpływ na zmagania się kobiet z opinią publiczną. Takich sytuacji doświadczyła Anna Libera Krakowianka, która nie była mężatką, ale samodzielnie wychowywała dziecko. Jak na tamte czasy było to przedsięwzięcie trudne. Na swoje i córki (Joanny Łucji) utrzymanie zarabiała hafciarstwem. Twórczość literacka była jedynie dodatkową działalnością. Na starość oślepła i miała niedowład rąk, co przyczyniło się do skrajnej nędzy, ponieważ nie mogła wykonywać wyuczonych prac[15]. Żyła głównie z otrzymywanych zapomóg. Teksty literackie przed ślubem wydawała także Anna Terlecka. Wyszła za mąż za Hipolita Terleckiego, który był lekarzem. Nie cieszyła się długo życiem małżeńskim, gdyż zmarła rok później i osierociła syna[16].

W charakterystyce dramatopisarek XIX wieku nie można ominąć ich działalności społecznej, kulturotwórczej, a w tym prowadzenia salonów, tworzenia gazety. Wszystkie te zmagania były wyrazem poglądów emancypacyjnych, ale także wyznacznikiem wartości kobiety oraz jej obecności w kulturze i społeczeństwie. Wszystkie poświęcały czas na rozwijanie własnych zainteresowań literackich poprzez spotkania z twórcami literatury. Każda z pisarek posiadała oddzielny dzień na takie wizyty[17]. Inne natomiast zajmowały się działalnością charytatywną, np. Katarzyna Lewocka chętnie pomagała najuboższym oraz dzieciom bez wykształcenia. Starała się wspierać je poprzez działalność w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, a także w Związku Dobroczynności Patriotycznej. Prowadziła salon literacki w Warszawie. Spotkania odbywały się w piątki. Ponadto współtworzyła również pismo literackie „Pierwiosnek" i współpracowała z kilkoma innymi tytułami, m.in. „Biblioteką Warszawską" i „Przeglądem Naukowym". Z kolei Anna Libera zajmowała się głównie zagadnieniem wstrzemięźliwości. Była

[15] E. Gracz-Chmura, *Anna Libera „Krakowianka". Narodowość i regionalizm*, „Tematy i konteksty", 2012, nr 2, s. 221.

[16] Por. *Dramat i teatr postanisławowski*, red. D. Ratajczakowa, Wrocław 1992, s. 113–125.

[17] Por. W. Szturc, *Teoria dramatu romantycznego w Europie XIX wieku*, Bydgoszcz 1999, s. 76–78.

członkiem Towarzystwa Wstrzemięźliwości i Towarzystwa Naukowej Pomocy w Krakowie. Tematyka utworów i odczytów, które napisała dotyczyła równouprawnienia kobiet, praw i obowiązków służby domowej oraz oświaty. Wygłaszała także odczyty ludowe i oświatowe, wskazując drogi naprawy. Należała do Komitetu Polek w Krakowie, gdzie postulowała konieczność stworzenia szkoły dla dziewcząt wiejskich mieszkających w tym mieście. Z kolei Tekla Łubieńska uczestniczyła w działalności politycznej poprzez pisanie wierszy o tematyce sejmowej i brała udział w spotkaniach politycznych. Jej dom w trakcie Sejmu Czteroletniego był miejscem spotkań politycznych. Zaś Jadwiga Łuszczewska uczestniczyła w poniedziałkowych spotkaniach salonu literackiego wraz ze swoimi rodzicami. Po ich śmierci samodzielnie prowadziła salon i wygłaszała improwizacje „na czwartkach". Natomiast Maria Ilnicka współpracowała z czasopismami m.in. „Tygodnikiem Ilustrowanym", „Kółkiem domowym" oraz „Kłosami". Natomiast pismo „Bluszcz" wydawała przez 31 lat. Było to czasopismo literackie, które zawierało wskazówki pedagogiczne i refleksje społeczne[18].

Uczestniczenie przez kobiety w spotkaniach salonów literackich dawało im możliwość poznania znanych twórców literatury. Mężczyźni byli dla nich inspiracją, wzorem w tworzeniu, a kobiety przyjaciółkami. Wśród osób, które miały wpływ na poszczególne pisarki należy wymienić osobistości z epoki oświecenia i romantyzmu: Juliana Ursyna Niemcewicza, Stanisława Staszica, Stanisława Potockiego, braci Chopinów, Edwarda Odyńca, Adama Mickiewicza, Wincentego Pola, Teofila Lenartowicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Edmunda Wasilewskiego, Zygmunta Krasińskiego. Wśród kobiet należy przywołać postaci Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Pauliny Wilkońskiej, Sabiny Grzegorzewskiej, Łucji Rautenstrauchowej, Anny Nakwaskiej czy Narcyzy Żmichowskiej[19].

Pomimo tego że omawiane przeze mnie dramatopisarki miały wiele publicznych odczytów literackich i nie kryły się ze swoimi poglądami emancypacyjnymi czy patriotycznymi, to prawie wszystkie posiadały pseudonimy literackie. Podpisywały nimi głównie utwory liryczne. Z jednej strony przyczyniały się one do ich sławy, a z drugiej maskowały autorstwo swoich tekstów. Przytoczę kilka przykładów: Katarzyna Lewocka posługiwała się

[18] Por. J. Pawłowiczowa, *Drama mieszczańska*, Warszawa 1955.

[19] Por. *Teatr i dramat polski XIX i XX wieku. Studia i szkice*, red. W. Hendzel, Opole 2004, s. 88–90.

m. in. inicjałami (K. z L. lub L) oraz pseudonimem Piotr Rychlak. Swój jedyny dramat wydała anonimowo. Anna Libera Krakowianka[20] (1804–1886) również posługiwała się skrótami imienia i nazwiska (m.in.: A. L. lub L. Krakowianka). Napisała także wiele anonimowych wierszy – krakowiaków. Anna Terlecka podpisywała się wyłącznie imionami: Anna z Krakowa, a także Handzia. Jadwiga Łuszczewska teksty literackie pisane przez siebie podpisywała pseudonimem Deotyma, zaś wiersze pisane poza granicami kraju – Bogobojna[21].

Wszystkie fakty z życia pisarek miały wpływ na tematykę ich utworów. Dramaty kobiet dzielą się na dwie grupy tematyczne: historyczną i obyczajową. Dramaty historyczne były głównie inspirowane historią państwa polskiego. Teksty zawierające tę tematykę brały udział w konkursie TPN na dramat o tematyce historycznej[22]. Ich treść opiera się na prawdziwych lub prawdopodobnych zdarzeniach. Należy tu wymienić utwory Anny Libery Krakowianki *Jadwiga*, *królowa polska* oraz tekst Jadwigi Łuszczewskiej o tej samej tematyce – *Królowa Jadwiga czyli Księga miłości*. Ponadto są to teksty Tekli Łubieńskiej – *Wanda*. *Tragedia w 5 aktach*. W obrębie tematyki historycznej można również odnaleźć wątki o zasięgu europejskim. Są to teksty Anna Libery Krakowianki (*Safo*. *Poetka Grecji*), Tekli Łubieńskiej (*Karol Wielki i Witykind*. *Drama historyczne we dwóch aktach wierszem*) oraz Tekli z Borzymowskich Wróblewskiej (*Mustafa i Zeangir*. *Tragedia oryginalna w 5-ciu aktach z ułomkami poezji*; *Narymund*, *wieki Książę litewski*. *Tragedia oryginalna w pięciu aktach z ułomkami poezji*; *Pantea*, *Królowa Suzy*. *Tragedia oryginalna w pięciu aktach z ułomkami poezji*). Ponadto dramaty kobiet przemycają tematykę obyczajową, która odzwierciedla koloryt epoki, zawiera pierwsze dążenia emancypacyjne kobiet, ukazuje potrzebę edukacji, przedstawia losy najbiedniejszych, problemy społeczne, a przede wszystkim stanowi głos w sprawie wolności wyboru męża. Są to teksty Anny Terleckiej (*Sierota nadwiślański*), Heleny Schugt (*Bliźnięta*; *Odszczepieniec*), Seweryny Duchińskiej (*Obrazki dramatyczne*), Marii Ilnickiej (*Panny Konopianki*; *Kto winien*), Jadwigi Łuszczewskiej (*Tomira*), Katarzyny Lewockiej (*Kacper owczarek*). Tematyka pisanych przez kobiety utworów pozwala stwierdzić,

[20] Córka Jana Libery i Barbary z Fruzińskich. Por. PSB, t. XVII, s. 279–280.

[21] Por. Ibidem.

[22] Por. M. Dębowski, *Trzy szkice o aktorstwie tragicznym w dobie Oświecenia i klasycyzmu*, Kraków 1996, s. 99–120.

że poglądy, które głosiły pisarki zostały zawarte w ich tekstach. Utwory te są zatem wyrazem artykulacji ambicji kobiety XIX wieku.

W twórczości kobiet należy zwrócić także uwagę na rodzaje literackie. Z reguły są to tragedie. Świadczą o tym części tytułów np. *Tragedia oryginalna w pięciu aktach z ułomkami poezji*. Można także odnaleźć dramaty historyczne m. in. są to wszystkie utwory Anny Libery Krakowianki, Tekli Łubieńskiej, Tekli z Borzymowskich Wróblewskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (*Królowa Jadwiga czyli Księga miłości*). Przy tej okazji należy wspomnieć o tekście Anny Terleckiej pt. *Sierota nadwiślański*, który nie jest oparty na prawdzie historycznej. Tekst posiada schematyczną fabułę, ale silnie złączoną z tematem ojczyzny. Podobne zagadnienie poruszone jest w utworze pt. *Odszczepieniec*. Jest to tekst niepodpisany, który znajduje się w katalogu rodziny Schugtów w Bibliotece Jagiellońskiej. Charakter pisma wskazuje na autorstwo kobiety. Wśród tekstów pisanych przez kobiety odnaleźć można również dramy mieszczańskie. Poruszają one problemy z życia mieszczan i niższych warstw społecznych. W obrębie tego gatunki znajdują się utwory Heleny Schugt, Marii Ilnickiej, Katarzyny Lewockiej, Seweryny Duchińskiej oraz Jadwigi Łuszczewskiej (*Tomira*).

W następnej kolejności należy sobie zadać pytanie: jak wygląda i czym się zajmuje bohaterka dramatów kobiet[23] w 1. połowie XIX wieku? Co wyrywa ją ze snu i jakie posiada problemy? Nie ma jednej odpowiedzi na postawione pytania. Literacki obraz niewiasty jest złożony. Składają się nań stereotypy w postrzeganiu kobiety, utarte schematy jej zachowania, nowe na tamten czas dążenia kobiet, a także wyobraźnia literacka[24]. Te połączenia występują w obrazach kobiet o określonych rolach społecznych: kobiety jako pomysłowej i uczuciowej królowej oraz młodej dziewczyny. Jednym z wymienionych przeze mnie wizerunków kobiety jest właśnie królowa (np. *Wanda*. *Jadwiga królowa polska*, *Pantea*, *Królowa Suzy*). W większości przypadków utwory z królową jako główną bohaterką pisane były na konkurs TPN. Inne zaś stanowiły formę luźnych parafraz utworów starożytnych pisarzy, głównie Herodota[25]. Główne bohaterki w świecie literackim posiadają swobodę wypowiadania się, rządzenia. Mimo tego że są to najczęściej młode dziewczyny,

[23] Występuje również kobieta służąca: wyrozumiała doradczyni lub chłopka nieobyta w świecie i kulturze.

[24] Por. A. Kowalczykowa, *Dramat i teatr romantyczny*, Warszawa 1997, s. 125–146.

[25] Por. *Wstępy* do utworów T. Wróblewskiej.

i o ich losie decyduje starszyzna, to posiadają one własne zdanie oraz wielką odwagę do jego obrony, czego przykładem może być dramat pt. *Jadwiga Księga miłości*, autorstwa Jadwigi Łuszczewskiej.

Ponadto królowa jest również patriotką. W utworze Anny Libery Krakowianki pt. *Jadwiga Królowa polska*, główna bohaterka rezygnuje z miłości do Wilhelma na rzecz dobra ojczyzny. Jadwiga jest również osobą, której wyobraźnia, pragnienia i cele życiowe zostały ukazane za pomocą sił nadprzyrodzonych. Śni lub zjawiają się jej postaci z nieba[26]. Jest to dowód na to, iż zarówno całe teksty, jak i poszczególne wizerunki kobiet łączą w sobie cechy utworu klasycystycznego (są to teksty dotyczące historii Polski) i romantycznej cudowności. Z kolei zdecydowanie królowej i możliwość stanowienia o własnym losie zawiera w sobie dążenia emancypacyjne: „Jakaż chwała z przymusu, gdy nie jestem wolną”[27]. Cechą znamienną i wyróżniającą te teksty od utworów pisanych przez mężczyzn jest wykorzystanie palety emocji w obrazowaniu bohaterek kobiecych. Jest to uczuciowa królowa oraz równie rozemocjonowana jej służąca lub siostra. Gdy rozmawiają razem, występuje między nimi wymiana uczyć negatywnych i pozytywnych. W jednym zdaniu może być ich kilkanaście:

> Zniknął… tkliwą po sobie zostawiając żałość.
> Odtąd innego w sercu nie znałam życzenia,
> On miał całą mą miłość, moje łzy, westchnienia”[28].
> „Żadna pociecha w umysł mój nie wchodzi,
> Każdy wyraz radości, nowe smutki rodzi,
> Ten kto mnie cieszy, ten się naigrywa z boleści[29].

Takie nagromadzenie emocji wywodzi się z ówczesnych przekonań o naturze kobiety, która częściej mówi o uczuciach niż mężczyzna. Ponadto królowa w tekstach kobiet jest osobą pomysłową, pochopną w działaniu. Jest zdolna poświęcić swoją miłość dla dobra kraju, często igra z losem. Pantea,

[26] „Śniłam jakby na jawie świat słowiański stary: Znajdowałam się w jakimś nieznanym mi kraju”. A dalej: „Na to anioł mi inne widowisko wskaże: Anioł głównią ognistą gaje bożyszcz pali”. A. Libera, *op. cit.*, s. 7–8.

[27] Ibidem, s. 14.

[28] T. Łubieńska, *Karol Wielki i Witykind. Drama historyczne we dwóch aktach wierszem*, Warszawa 1808, s. 18.

[29] T. Wróblewska, *Pantea, Królowa Suzy. Tragedia oryginalna w pięciu aktach z ułomkami poezji*, Wilno 1817, s. 24.

bohaterka dramatu Tekli Wróblewskiej jest zdolna do nakłonienia nieprzyjaciela do przejścia na swoją stronę. Wykorzystuje przy tym swoje wdzięki, którym nikt nie może się oprzeć. Uwięziona w zamku przeciwnika nakłoniła jednego z adwersarzy, aby ochronił w walce jej męża. Gdy jednak Abradat został ocalony, Pantea namówiła go do stoczenia ponownej bitwy. Dopiero dowiedziawszy się o śmierci męża wpadła w rozpacz, postawiła mu pomnik i zajęła się pomocą najbiedniejszym[30].

Bohaterka w utworach dramatycznych kobiet to również skromna i zdecydowana panienka. Dba ona o sprawiedliwość, troszczy się o biednych. Jest wykształcona, pracowita i troskliwie zajmuje się rodziną. Jest wrażliwa i przewiduje niebezpieczeństwa. Taki obraz kobiety przedstawiła Katarzyna Lewocka w utworze *Kacper Owczarek*. Jedna z głównych bohaterek – Basia, cicha wieśniaczka jest adorowana przez pastucha i panicza. Troskliwie zajmuje się swoim ojcem Karbowym. Jest rozsądną dziewczyną i walczy o ujawnienie prawdy, gdy jej ukochany Kacper został niewinnie uwięziony za podpalenie dworu[31]. Mimo tego że ojciec nie chce jej pomóc, dziewczyna stara się, aby wójt poznał prawdę. Kobieta w utworach dramatycznych to również patriotka. Przykładem mogą tu być teksty Anny Terleckiej, jej siostry Heleny oraz Anny Libery Krakowianki. Bohaterki – patriotki wykazują się odwagą. Bliska jest im ojczyzna. Podkreślają one uroki Polski, jej krajobrazu oraz walory polskiej kultury. Ponadto wychwalają mądrość Polaków i ich zaangażowanie w edukację[32].

Na uwagę zasługują także podwójne wersje utworów i podwójne kreacje bohaterek. Anna Libera Krakowianka stworzyła dwa dramaty na temat Królowej Jadwigi[33]. Z kolei Anna Terlecka napisała dwie wersje *Sieroty nadwiślańskiego*[34]. Każda z nich zawiera inny wizerunek macochy Matyldy. W pierwszym wariancie utworu Matylda nie krzywdzi pasierbicy Eweliny, która jest

[30] Ibidem, s. 70.

[31] K. Lewocka, *Kacper owczarek*, Warszawa 1832, s. 19: „O mój Boże! Panie, łaskawy Panie… Pan nie wie… że to nie z jego winy… Panie Wójcie! Na dzieci wasze was zaklinam, wysłuchajcie mię, on niewinny".

[32] Biblioteka Jagiellońska, rkps. 4921 II, k. 40,45, A. Terlecka, *Sierota nadwiślański*: „O gdybyś był w Polsce nigdy byś jej nie zapomniał, uśmiechasz się wątpisz" – i dalej – „Więcej jednak czytała niż inne narody

Nauczyła się i poznała wiele, zdradą się brzydzić i działać otwarcie Polska braci ma, którzy ją wspierali".

[33] E. Gracz-Chmura, *op. cit.*, s. 221.

[34] A. Terlecka, *op. cit.*, s. 2.

sierotą z Polski, trafiającą do Francji. Natomiast drugi tekst posiada podtytuł *Mała przysięga kobiet*. Dochodzi w nim do zmowy macochy ze służącą przeciwko Ewelinie[35].

Powszechny schemat fabularny stanowi wątek młodej dziewczyny, która jest zakochana i posiada wybranka serca, lecz rodzice lub opiekunowie przymuszają ją do poślubienia innego mężczyzny. Takie bohaterki znajdują się w utworach wszystkich wymienionych pisarek. Jest to schemat fabularny, który występuje zarówno w tekstach o tematyce historycznej, jak i w utworach obyczajowych. Inne są jednak zakończenia. Każda bohaterka dokonuje własnego wyboru. Dla przykładu przytoczę kilka wersji zakończeń schematycznych fabuł. W utworze Marii Ilnickiej pt. *Kto winien* Helena buntuje się przeciwko pomysłom matki Pułkownikowej i sama decyduje o swoim życiu, wybierając miłość sentymentalną, zamiast małżeństwa z rozsądku, które przyniosłoby jej majątek[36]. Klotylda, córka Karola Wielkiego, bohaterka utworu Tekli Łubieńskiej pt. *Karol Wielki i Witykind* bierze ślub z miłości, ale dopiero wtedy, gdy jej ojciec dowiaduje się, że Robert jest synem Witykinda, czyli władcy z którym chciał ożenić córkę[37]. Z kolei Jadwiga, bohaterka utworu *Jadwiga Królowa polska*, rezygnuje ze ślubu z ukochanym na rzecz dobra ojczyzny.

Na zakończenie należy zapytać, jaka była dramatopisarka 1. połowy XIX wieku? Zestawienie obrazu dramatopisarki i kobiety wykreowanej w jej utworze może stanowić pobudkę do refleksji na temat pisarstwa, które dla autorki było ucieczką od życia codziennego oraz stanowiło dyskurs biograficzny. Kobiety w swoich dramatach kreowały bohaterki w sposób rzeczywisty, wyidealizowany i uczuciowy. Jedne potrafiły zachować dystans względem literatury, inne w tekstach przedstawiały swoje ambicje i dążenia. Biografie dramatopisarek i ich teksty uzupełniają się wzajemnie, tworząc obraz kobiety wrażliwej i współczującej, ale jednocześnie wyedukowanej i posiadającej własne zdanie, którego usilnie broni. Ponadto jest to kobieta patriotka, dla której ważna jest rodzima kultura, tradycja i historia.

---

[35] Ibidem, s. 1, 81.

[36] „Nie mamo, tu u kolan twoich niech wypowiem, Że on jest moim światłem, mym szczęściem, mym zdrowiem Tak, że dać się innemu, byłoby zabiciem. Wszystko, co w mej piersi drga ciepłem i życiem". Zob. M. Ilnicka, *Kto winien*, „Tygodnik Ilustrowany", t. IV, 1861, nr 108, s. 149.

[37] „Zezwalam na ten związek, nieba go zrządziły A serca wasze, moje chęci uprzedziły…" – T. Łubieńska, *op. cit.*, s. 43.

Karolina Studnicka-Mariańczyk
(Akademia Jana Długosza w Częstochowie, Instytut Historii)

NIEUDANE ZABIEGI MATRYMONIALNE KAWALERÓW STARAJĄCYCH SIĘ O RĘKĘ HRABIANKI LUDWIKI OSTROWSKIEJ

Współcześnie nie wzbudza większych kontrowersji stwierdzenie, iż na dzieje ojczyzny i Europy składają się historie „małych ojczyzn", prowincjonalnych najczęściej ośrodków, oraz biografie osób tworzących podmiotowość zbiorową i w ten sposób oddziałujących na bieg historycznych zdarzeń w stopniu nie mniejszym niż postaci wyróżniane w historiografii. W tym kontekście wypada zauważyć, że Ostrowscy herbu Korab, właściciele Maluszyna – niewielkiej miejscowości w powiecie noworadomskim (radomszczańskim) – należeli do historycznie znaczącej warstwy polskiego ziemiaństwa i fakt ten – już niejako sam w sobie – uzasadnia podjęcie prac badawczych nad dziejami owego rodu. Z kolei wyznaczenie Ludwiki Ostrowskiej na bohaterkę historycznej narracji czerpie motywacje z kilku powodów, a ich konkretyzacja wyznacza zarazem zakres przedmiotowy uwagi badawczej. W tym miejscu wypada podkreślić, że hrabianka – choć obecna na kartach historiografii jedynie w sposób marginalny – była jednakże postacią nietuzinkową, zważywszy na jej biografię, osobowość i podejmowane działania. Była też – jako współwłaścicielka Maluszyna i domeny Ostrowskich – postacią znaczącą dla lokalnego środowiska, nadto zaś osobą wyróżniającą się w gronie rodzinnym i środowisku ziemiańskim. Szczególnie interesujące jest to, że koleje jej życia odzwierciedlały szersze zjawiska zachodzące w kulturze, sferze obyczajowości i strukturze społecznej, a jej poczynania możemy postrzegać przez pryzmat zmian społeczno-kulturowych i ekonomicznych,

zachodzących u schyłku XIX wieku, na przełomie stuleci i w pierwszych dekadach wieku następnego[1].

W krótkim tekście nie sposób przedstawić wszelkich meandrów biografii i uwarunkowań kształtujących *curriculum vitae* hrabianki Ostrowskiej, skupimy się zatem na wycinku jej osobistej historii, a więc kwestii panieństwa i zabiegów matrymonialnych, zresztą bezowocnych, podejmowanych przez kawalerów – pretendentów do jej ręki. Zagadnienie to jest interesujące z kilku względów. Daje m.in. okazję do refleksji na temat postaw egzystencjalnych, uwarunkowań kulturowych, określających decyzje matrymonialne oraz przemian obyczajowych. Podejmując wspomniane zagadnienie z uwzględnieniem tak zarysowanej perspektywy badawczej, należy zauważyć, że narracja historyczna w tym przypadku podyktowana jest biografią kilku postaci (choć może lepiej powiedzieć: wycinkiem owych biografii) oraz kształtowana przez zjawiska specyficzne dla wyróżnionego okresu historycznego, kontekstu społeczno-kulturowego tamtej epoki.

Pierwszoplanową rolę niewątpliwie odgrywa Ludwika Ostrowska, tuż obok niej sytuują się pretendenci do jej ręki, szczególnie Stanisław Grabowski. Istotne – jak się przekonamy – okażą się ponadto takie elementy jak: romantyczny model miłości, wzorce kobiecego aktywizmu, poddane tendencjom emancypacyjnym, kulturowe motywacje i uwarunkowania określające decyzje Ludwiki. Nasze analizy zacznijmy zatem od przedstawienia postaci głównej bohaterki.

Ludwika Ostrowska przyszła na świat 5 września 1851 roku w maluszyńskim pałacu – rodowej siedzibie Ostrowskich herbu Korab, tam też zmarła w 1926 roku. Ojciec Ludwiki – Aleksander hrabia Ostrowski – zapisał się w historii przede wszystkim jako polityk, bliski współpracownik margrabiego Aleksandra Wielopolskiego i członek tzw. III Rady Stanu Królestwa Polskiego (1861–1867), namiastki autonomicznego rządu, utworzonego niemal w przededniu wybuchu powstania styczniowego. Mniej znany jest natomiast fakt, iż Aleksander Ostrowski był też doskonałym organizatorem i śmiałym przedsiębiorcą, który położył znaczne zasługi w dziele modernizacji maluszyńskiej domeny i przekształceniu tworzących ją folwarków

[1] Artykuł powstał na kanwie materiału przygotowywanego przez Autorkę do publikacji zatytułowanej *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna* (*1851–1926*), Warszawa 2015 (w druku).

w nowoczesne gospodarstwa rolne i rolno-przetwórcze[2]. Działania te wpisywały się w nurt przemian kapitalistycznych w polskim rolnictwie i wyznaczały kierunki rozwoju tego sektora gospodarki w Królestwie Polskim. Na niwie społecznej Aleksander Ostrowski wyróżniał się jako współorganizator Towarzystwa Rolniczego i współpracownik Andrzeja Artura hrabiego Zamoyskiego, uczestniczył w tworzeniu redakcji „Roczników Gospodarstwa Krajowego" oraz był jednym z członków zarządu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w oddziale kaliskim[3]. Matka Ludwiki – Helena hrabina Ostrowska, pochodziła z nie mniej niż Korabici dumnego i zasłużonego rodu Morstinów. Z rodziną Heleny Ostrowscy utrzymywali bliskie kontakty, o czym świadczy chociażby fakt, iż rodzicami chrzestnymi Ludwiki byli brat i siostra jej matki – Tadeusz i Ludwika Morstinowie[4]. Ludwika Morstin należała do zgromadzenia zakonnego sióstr niepokalanek w Jazłowcu. Do tegoż zakonu wstąpiła po śmierci męża także Maria Morstinowa – matka Heleny Ostrowskiej i babcia Ludwiki, także jej cioteczna siostra – Maria Skórzewska. Wszystkie te czynniki, a więc z jednej strony pozytywistyczny aktywizm, społeczne i ekonomiczne zaangażowanie, z drugiej zaś atmosferę religijnej emocjonalności panującą w maluszyńskim pałacu możemy uznać za istotne czynniki wpływu, zmiennie rzutujące na postawę hrabianki Ostrowskiej w jej późniejszym, dorosłym życiu. W kontekście wpływu środowiska rodzinnego warto też zwrócić uwagę na rodzeństwo – postawy prezentowane przez siostrę i braci Ludwiki.

Spośród sześciorga dzieci Heleny i Aleksandra do wyróżniających się postaci – obok naszej bohaterki – należał niewątpliwie Józef Ostrowski (1850–1923) – najmłodszy z braci i niemal jej rówieśnik, który śmiało kroczył ścieżkami wytyczonymi przez antenatów, zwłaszcza zaś ojca. Józef do

[2] Zob. L. Górski, *Aleksander Ostrowski*, Warszawa 1896, passim; K. Studnicka, *Społeczno-gospodarcza działalność Aleksandra Ostrowskiego w latach 1832–1890*, [w:] *Silva Rerum Antiquarum. Księga pamiątkowa dedykowana prof. zw. dr. hab. Bartłomiejowi Szyndlerowi*, red. R. Szwed, Częstochowa 2009, s. 255–274; eadem, *Domena Ostrowskich z Maluszyna jako przykład przemian kapitalistycznych w rolnictwie polskim XIX wieku*, Warszawa 2014.

[3] A. J. Zakrzewski, *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy h. Korab z Maluszyna*, [w:] H. Ostrowska, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców, z opowiadania i z pamięci zebrane*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył A. J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 9–13; por. F. Staliński, *Mowa żałobna, wygłoszona 7 grudnia 1892 roku w kościele parafialnym w Maluszynie, na pogrzebie śp. Heleny z hrabiów Morstinów Aleksandrowej Ostrowskiej*, Warszawa 1893, s. 11.

[4] Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna (dalej: APŁ APiOM), sygn. II/87, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej córki Aleksandra 1851–1926.

historii przeszedł jako jeden z najważniejszych twórców i działaczy Macierzy Szkolnej[5], współuczestniczył w utworzeniu Stronnictwa Polityki Realnej, został też pierwszym prezesem owego ugrupowania[6]. Był ponadto członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, należał zatem do postaci wyróżniających się na tle dziejów polskiej państwowości. Duchowa więź łącząca Ludwikę i Józefa oraz wzorce reprezentowanych przez niego postaw, poglądów i przedsięwzięć – podobnie jak działalność i zainteresowania ojca – niewątpliwie stymulowały hrabiankę w jej poczynaniach życiowych, zwłaszcza na gruncie działalności społecznej i ekonomicznej, ale też samokształceniowej. Dodajmy do tego, że zarówno Józef, jak i Jan Leon (1840–1918) byli kawalerami, natomiast starsza siostra Maria (1838–1925) oraz brat August (1836–1898) założyli własne rodziny.

Gdy mówimy o biografii Ludwiki Ostrowskiej, nie możemy pomijać oczywistego faktu, że pozycję społeczną zawdzięczała ona wysokiemu statusowi rodziny. Ostrowscy należeli do grupy zamożnego ziemiaństwa, a swe szlacheckie pochodzenie dokumentowali zapisami pochodzącymi z XVI wieku. Tytuł hrabiowski nadany dziadkowi Ludwiki – Wojciechowi Ostrowskiemu – prestiżowe koneksje rodzinne oraz poziom zamożności, będący owocem zapobiegliwości kilku pokoleń i ekonomicznej efektywności zmodernizowanego gospodarstwa, pozwalały maluszyńskim Korabitom aspirować do miana arystokracji. Czynnik pochodzenia implikował nie tylko materialne podstawy egzystencji, ale też sferę przejawianej kultury. Ludwika dziedziczyła po rodzicach i przodkach cechy osobowe, nadto zaś imperatywy i kulturowe aksjomaty określające ethos ziemiaństwa – odpowiedzialności, pracowitości i służby poddanej sferze aksjologii, wywiedzionej z kultury chrześcijańskiej.

Podkreślmy, że postawa ojca, ale też i tradycje rodzinne, ogólnie zaś atmosfera domu rodzinnego, niewątpliwie wywarły silny wpływ na hrabiankę. Określając owe modelujące czynniki wpływu, w pierwszym rzędzie należy podkreślić wzorce zaangażowania społeczno-obywatelskiego i aktywności gospodarczej. Wpływ środowiska rodzinnego możemy także odnaleźć na płaszczyźnie religijności, filantropii czy dobroczynności podejmowanej przez

[5] J. Kita, *Pani na Maluszynie. Ludwika hrabina Ostrowska* (*1851–1926*), „Wiadomości Ziemiańskie", R. 5, 2006, nr 28, s. 54.

[6] A. Kidzińska, *Stronnictwo Polityki Realnej*, *1905–1923*, Lublin 2007, s. 57, por. APŁ, APiOM, sygn. II/28, Akta Józefa Ostrowskiego tyczące się Stronnictwa Polityki Realnej.

Ludwikę w dorosłym życiu, także w odniesieniu do jej poczynań na gruncie publicystyki czy prób artystycznych.

Gdy ogląda się fotografie Ludwiki Ostrowskiej, zarówno te z młodości, jak i późniejsze, fakt, iż hrabianka nie założyła własnej, autonomicznej rodziny, może budzić pewne zdziwienie[7]. Wczesne portrety ukazują bowiem postać niewątpliwie atrakcyjnej, urodziwej panny, i podobnie jak późniejsze wizerunki, przedstawiające oblicze kobiety dojrzałej, uderzają szlachetnością i regularnością rysów twarzy, także szczególnym wyrazem oczu, naznaczonym inteligencją i wewnętrzną harmonią. Spojrzenie to w połączeniu z ładnym obliczem, smukłą sylwetką i pogodnym charakterem, nie mówiąc o innych zaletach umysłu czy osobowości, musiało pozytywnie oddziaływać na męską wyobraźnię i emocjonalność. Dlaczego zatem nie dane było Ludwice Ostrowskiej spełnić naturalnego kobiecego powołania jako żony i matki? Wydaje się, że panieństwo Ludwiki Ostrowskiej było niewątpliwie efektem nałożenia się i równoczesnego oddziaływania kilku czynników. Najprostszym wytłumaczeniem może być stwierdzenie, iż nie miała ona po prostu szczęścia spotkania właściwej osoby. Matka, Helena Ostrowska, objaśniając okoliczności prowadzące do owej sytuacji, zwracała uwagę na dwa czynniki:



Ryc. 1. Ludwika Aleksandra Józefa Ostrowska herbu Korab (1851-1926). Córka Aleksandra Ostrowskiego i Heleny hrabiny Morstin herbu Leliwa. Źródło: APŁ, APiOM, sygn. IV/109, f. 184, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych.

> W przypadku młodszej córki Ludwiki w grę wchodziły zarówno stan zdrowia, stale pogarszający się słuch, jak i brak odpowiedniego kandydata na męża. Pojawiał się wprawdzie jakiś młodzieniec, ale rodzice wyraźnie go nie akceptowali[8].

[7] Fotografie Ludwiki Ostrowskiej pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych. Część z nich została umieszczona na stronie: www.maluszyn.eu.

[8] H. Ostrowska, *op. cit.*, s. 30.

Niewątpliwie pozycja społeczna rodziny i jej status majątkowy sprzyjały wzrostowi zainteresowania osobą Ludwiki Ostrowskiej jako kandydatki na żonę – przyszły małżonek mógł liczyć nie tylko na intratny posag i współudział w dochodach bądź uczestnictwo przy podziale rodowej fortuny. Na horyzoncie pojawiały się także korzyści wynikające z pozycji teścia, jego stosunków w elitach władzy czy sferach finansowo-gospodarczych, równocześnie jednak owa wysoka pozycja tworzyła wyraźną barierę, trudną do sforsowania. Odpowiedni kandydat musiał bowiem mieć właściwe pochodzenie, a w tym także pozycję określaną przez historyczne nazwisko i poziom majętności czy też dochodów. Mezalianse w tym względzie były w środowisku ziemiańsko-arystokratycznym z reguły nietolerowane, a ewentualne skandale groziły wydziedziczeniem i towarzyskim ostracyzmem.

Rzecz jasna, sprawa przyszłości najmłodszej córki leżała rodzicom na sercu, o czym może świadczyć choćby poniższa uwaga, spisana przez matkę:

> Póki wiek Ludwini wymagał dla niej poznania życia towarzyskiego na większą skalę, kilka zim przepędziłyśmy w domu naszym warszawskim. Ale ten, z biegiem czasu, stawał się coraz mniej uczęszczanym przez nas, tak, że jak do Warszawy czasami zawitamy, jesteśmy zupełnie jak w gościnie mego męża, przez niego podejmowane, tak, jak my go znowu witamy i pragniemy, niby gościa w Maluszynie[9].

Helena Ostrowska nie ukrywała zatem córki przed światem. Wspólne wyjazdy do Warszawy i salonowe prezentacje miały na celu nie tylko trening towarzyskich umiejętności czy nabranie towarzyskiej swobody, ale nadto też ukazanie młodej panny potencjalnym kandydatom do ożenku. Właściwy kawaler jednak się nie pojawiał, a lata mijały, w tej sytuacji wyjazdy do stolicy – centrum życia towarzyskiego i politycznego, stawały się coraz rzadsze bądź też zmieniał się ich charakter. Udział w balu[10] czy innych półoficjalnych spotkaniach coraz częściej stawał się jedynie przykrym obowiązkiem, koniecznością wynikającą z urzędniczych, społecznych i politycznych funkcji pełnionych przez hrabiego Aleksandra Ostrowskiego[11].

---

[9] Ibidem, s. 742.

[10] W dokumentach rodziny Ostrowskich znajdują się liczne zaproszenia na bale i inne oficjalne spotkania, z dokumentów i pamiętnikarskich relacji wiemy jednakże, iż Ludwika niechętnie w nich uczestniczyła – zob.: APŁ, APiOM, sygn. II/14, Akta Aleksandra Ostrowskiego ds. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego 1850–1890; H. Ostrowska, *op. cit.*, passim.

[11] APŁ, APiOM, sygn. II/10, Akta Aleksandra Ostrowskiego tyczące się jego pracy na stanowisku gubernatora cywilnego radomskiego 1862–1865.

W tym miejscu warto zauważyć, że panieństwo stało się doświadczeniem nie tylko Ludwiki Ostrowskiej. Jak już wspomniano, stanu wolnego byli też jej dwaj bracia: Józef i Jan Leon Ostrowscy, panną pozostała też siostrzenica Helena Potocka – jedyna córka Marii i Stanisława Jana Potockich[12]. Starych panien i wolnych kawalerów nie brakowało też w bliższym czy dalszym kręgu rodzinnym, na co z sarkazmem, ale i nieskrywaną troską zwracała uwagę Helena Ostrowska:

> Czy taki los czeka naszą Ludwinię na schyłku życia? W braciach jej tak do niej przywiązanych wszelką mogę pokładać nadzieję serdecznej opieki dla niej, a w każdym razie tyle się mnoży starych panien w naszej rodzinie, że przecie zawsze się znajdzie miłe towarzystwo dla tak miłej osobistości. Już jej się nastręcza Helcia Morstinówna, rówieśnica wiekiem i serdeczna od lat dziecinnych siostra cioteczna[13].

Przytoczone uwagi mogłyby sugerować, że wokół młodej dziedziczki nie było kawalerów chętnych do zawarcia małżeństwa. Należy zatem czym prędzej dodać, że wrażenie to jest jak najbardziej fałszywe. Nie wiemy wprawdzie, ilu młodzieńców uśmiechało się serdecznie do hrabianki, ile biletów składano na ręce matki z prośbą o pozwolenie tańca podczas balów… Propozycji matrymonialnych było jednak kilka. Niestety, nazwiska owych kawalerów nie wzbudzały entuzjazmu hrabiego Aleksandra Ostrowskiego, podobnie jak jego małżonki. Natomiast Ludwika Ostrowska nie widząc wyraźnej aprobaty rodziców, ani nie czując owego charakterystycznego drżenia serca, które motywowałoby ją do przyjęcia zaręczyn – albo nie umiała podjąć decyzji, albo też wyraźnie dawała do zrozumienia, że jakiekolwiek zabiegi skazane są na niepowodzenie. Z opublikowanych wspomnień Heleny Ostrowskiej otrzymujemy informację o trzech co najmniej próbach zaręczyn. Pierwsza z nich była całkiem poważna, doszło bowiem do oficjalnych oświadczyn w obecności obu zainteresowanych rodzin. Perypetie z tym związane matka opisywała następująco:

---

[12] Zob. N. Kapuścińska-Kmiecik, J. Kita, *Wstęp*, [w:] *Świat dziecka ziemiańskiego. Antologia źródeł*, wstęp, wybór i oprac. N. Kapuścińska-Kmiecik, J. Kita, Łódź 2012, s. 11–12.

[13] H. Ostrowska, *op. cit.*, s. 887.

Dnia 29 marca 1875. Poniedziałek Wielkanocny

Ani przewidzieć mogłam, kreśląc ostatnie wyrazy trzy tygodnie temu, jak ta Ludwinia moja stanie mi wkrótce zagłową serdeczną, poruszając najgłębsze uczucia macierzyńskie dla tak dobrej i kochanej córki. Zjawił się bowiem na widowni wielkiego miasta młodzieniec od dwóch lat przeszło krążący około niej nieśmiale w kole naszych stosunków wiejskich, tak nieśmiale i wahająco, że w końcu podejrzewaliśmy go o uleganie raczej życzeniom swej familii aniżeli własnemu pociągowi, i wyjazdem do Warszawy pragnęliśmy położyć koniec dotychczasowym zabiegom, mogącym nawet inne i korzystniejsze partie odstręczać.

Wystąpienie to zatem w połowie postu, […] nas przygotowywało wśród różnorodnych uczuć do stanowczej chwili oświadczyn, która istotnie nastąpiła w Wielki Poniedziałek, dnia 22 tm.

Mój mąż, choć nie wręcz przeciwny, ale nieprzychylny temu postanowieniu dla córki z powodu nieodpowiadającego stanu majątkowego i innych nielicznych okoliczności, widząc ją jednak mocno wzruszoną, zostawił jej samej decyzję.

Dn[ia] 14 kwietnia 1875 r.

Ta ważna decyzja nie zapadła, z jak wielkim dla Ludwini i dla mnie umęczeniem, sam Bóg może wiedzieć. Biedne dziecko pierwszy raz mając coś stanowczego i coś tak [202] ważnego wyrzec samoistnie, i to nawet bez poparcia od nas rodziców i od braci, równie niepewnych, jaką by jej stosową radę dać w okolicznościach, gdzie jej własne serce, kierowane rozwagą, powinno wziąć postanowienia; biedne dziecko na żadną decyzję zdobyć się nie może. Pan Z. nie traci nadziei, boć samo to wahanie i nam wszystkim daje do myślenia. więcej niż dotąd sama nam i sobie przyznaje, ale tyle jej przychodzi przez te długie rozmysły niepewności, obaw, żalu, do takiego stopnia usposobienie jej potulne ustępujące we wszystkim, ulegające, widzi się z toru zbitą odpowiedzialnością, że z obawą patrzę na jej męczarnie moralne, na udręczenie fizyczne, i sama nie wiem, czego życzyć oprócz rychłego końca tych tortur.

Tymczasem, inaczej się dzieje. Idąc za jedyną radą, którą od ojca wydobyć zdołała, odłożyła Ludwinia decyzję swoją do powrotu do Maluszyna, tj. mniej więcej do połowy maja. Pan Z. przyjął smutnie, ale spokojnie ten wyrok – pojechał na Litwę odwiedzić zamężną tam siostrę i za kilka dni ma się znowu pojawić, czy tylko dla nas wszystkich dalszego zakłopotania? Czyli też uda nam się cośkolwiek przewidzieć w tych dotychczasowych ciemnościach? […][14].

[14] Ibidem, s. 354–356.

Dnia 6 czerwca 1875 r. Maluszyn

Uroczystość imienin ojca, sprowadzając moich synów do Warszawy, miała być hasłem ostatnich narad, i obiecywałam Ludwini koniec męczarni, wahań i pomoc z mej strony w decyzji. Nadszedł dzień 3 maja, a dnia [data niepewna, skreślona] napisałam w imieniu mej córki list odmowny, nie widząc innego środka wyjścia, skoro ona nie mogła wziąć na siebie opuszczenia domu rodzicielskiego, nie będąc w tym poparta radą lub życzeniem familii, a my, rodzice, może zanadto rękojmi żądając w sprawie zawsze niepewnej, nie mogąc się zdobyć na dodanie jej odwagi.

I tak spełzły widoki, nieświetne wprawdzie, ale kto wie, czy nie obiecujące szczęścia naszej córce, kto wie? Właśnie na to pytanie nie było dość wybitnej odpowiedzi w jej własnym sercu, czy rozsądku… i poparłam jej zdanie; „*Dans le douteabstinent-toi*", podziwiając w całym przebiegu tej sprawy jej pragnienie zadosyć uczynienia nie tyle własnym widokom, jak raczej woli Boskiej nad sobą i obowiązkowi rozsądnej i dobrej córki.

Burza ta pozostawiła nam jednak przykre wrażenia dla nas samych i dla rodziny zacnej tym ostatecznym wypadkiem zasmuconej[15].

Zacytowany fragment ujawnia wszystkie rozterki targające zarówno sercem Ludwiki Ostrowskiej, jak i jej matki. Wydaje się, że hrabianka nie była przeciwna oświadczynom, przychylne słowo ojca zapewne rozstrzygnęłoby całą sprawę, doprowadzając do zaślubin i wesela. Postawa maluszyńskiego dziedzica była jednakże chłodna. Nie było, co prawda, jednoznacznego sprzeciwu, nie było też jednak wyraźnej aprobaty – podjęcie ostatecznej decyzji Aleksander Ostrowski pozostawił córce. W rodzinie kształtowanej przez patriarchalny typ kultury, autorytet ojca i jego opinia były czynnikami dominującymi w rodzinnych relacjach, stąd też postawa maluszyńskiego dziedzica bynajmniej nie ułatwiała możliwości wyboru. Milczenie w tym przypadku bardziej akcentowało negatywne aspekty ewentualnego związku, podkreślało jego konsekwencje, równocześnie – przynajmniej formalnie – nie zamykało drogi do rodzinnego szczęścia córki, gdyby ta zdecydowała się jednak na przyjęcie oświadczyn. W tej sytuacji Ludwika znalazła się w emocjonalnym potrzasku, z którego nie była w stanie samodzielnie się uwolnić. Presja odpowiedzialności była zbyt wielka. Powstały impas rozwiązała dopiero hrabina Ostrowska. Widząc przedłużające się wahanie córki, rozterki prowadzące jedynie do cierpienia – sama podjęła decyzję, zgodną z zasadą „gdy wątpisz – nie rób nic".

15 Ibidem, s. 356–357.

Doświadczenie to pozostawiło zapewne bolesną zadrę w sercu młodej dziedziczki. W 1875 roku miała ona już bowiem 24 lata – brak satysfakcjonujących propozycji wprawdzie o niczym jeszcze nie przesądzał, wedle ówczesnych standardów obyczajowych wyznaczał jednakże perspektywę staropanieństwa. W tych okolicznościach powzięta przez matkę decyzja uwalniała Ludwikę Ostrowską od silnego dysonansu czy też moralnego dylematu, natomiast zaakceptowanie całej tej sytuacji i powstrzymanie wzruszenia, pogodzenie się z powstałymi warunkami było dla niedoszłej narzeczonej – w jej sferze emocjonalnej – przekroczeniem Rubikonu, symbolicznym postawieniem stopy na drugim brzegu przemijającej młodości.

Być może właśnie dlatego kolejna propozycja, która pojawiła się wkrótce potem, wiosną 1876 roku, już bez wahania została przez hrabiankę odrzucona. Pomimo wyraźnych zachęt matki, panna nie była już skłonna nawet do nawiązywania znajomości[16]. Doznany uprzednio emocjonalny zawód czy też rozczarowanie były zbyt bolesne, by narażać się na kolejne rozterki serca. Postawę tę zaakceptowali też rodzice. Widocznie rysująca się partia nie była aż tak korzystna, czy to pod względem prestiżu nazwiska, czy też wziąwszy pod uwagę perspektywę majątku, by nakłaniać córkę do zmiany preferencji. Matka nie omieszkała jednak zauważyć, że kawaler ów „nie zasługiwał na zlekceważenie"[17], starano się zatem o to, by odmowę wyrazić w jak najgrzeczniejszy, kulturalny sposób – tak, by nie urazić osoby i przykrość uczynić możliwie jak najmniejszą.

Inaczej potraktowano natomiast dość natarczywego zalotnika, który pojawił się w Maluszynie w październiku 1879 roku, powołując się na dawną warszawską znajomość. Kawaler ten był niemal bezgranicznie zakochany w Ludwice Ostrowskiej, jego zachowanie narażało go jednakże na niezamierzoną – jak można sądzić – śmieszność. Określono je mianem ekscentrycznego, w rzeczywistości jednak zdradzał on prawdopodobnie objawy psychicznego niezrównoważenia bądź życiowej i emocjonalnej niedojrzałości, co dyskwalifikowało go jako konkurenta w erotyczno-matrymonialnych zabiegach, pomijając niechętną mu postawę rzekomej wybranki jego serca. Młodzieniec ów, wielce uduchowiony, dewocyjnie religijny, ale też artystycznie uzdolniony, nie odróżniał – jak się wydaje – rzeczywistości od świata przedstawionego powieściowych romansów. Traktując poważnie wszelkie literackie stylizacje, zwłaszcza

[16] Zob. ibidem, s. 380–381.
[17] Ibidem..



Ryc. 2. Goście pałacu maluszyńskiego. Źródło: APŁ, APiOM, sygn. IV/112, f. 14, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych.

z kręgu literatury romantycznej, nieświadomie przyjmował pozę uduchowionego twórcy, komunikującego się ze światem poprzez natchnione artyzmem dźwięki fortepianu, nastrojowe klimaty recytowanej poezji, westchnienia i egzaltacje. Miał zapewne nadzieję, że artystyczna wrażliwość hrabianki oraz jej nieskrywana religijność staną się płaszczyzną porozumienia, zjednującą mu przychylność ukochanej, a także pozostałych domowników. Nadzieje te okazały się jednak chybione. Wizerunek postaci Stanisława hrabiego Grabowskiego – on to bowiem był wspomnianym wyżej adoratorem – możemy odnaleźć na fotografii znajdującej się w zbiorach Archiwum Ostrowskich[18].

Uwzględniając reguły dzisiejszych kanonów atrakcyjności, o ile nie jest ona przywilejem należącym się tylko kobietom – Stanisław hrabia Grabowski był mężczyzną mogącym niewątpliwie podobać się przedstawicielkom płci pięknej. Przystojny, szczupły, elegancko ubrany, przedstawiający wysoki poziom kultury osobistej – mógł złamać niejedno serce. Tak się jednak nie stało w przypadku hrabianki, która odtrącała względy wielbiciela. Autorka

[18] APŁ, APiOM,, sygn. IV/112, f. 14v, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych.

artykułu, przeglądając korespondencję rodziny Ostrowskich z hrabią Grabowskim, całym sercem współczuła kawalerowi, który był tak wytrwały w swoich płomiennych uczuciach. Listy pisane do Ludwiki, jej matki, ojca i braci są pełne afektu i egzaltacji, słów świadczących o przywiązaniu amanta do panny. Niestety, córka właścicieli Maluszyna była niezłomna w swym postanowieniu, tak iż większa część owej korespondencji nie została przez nią nigdy przeczytana – koperty pozostawały nienaruszone.

Stanisław Grabowski był kilkukrotnie gościem w Maluszynie, starając się uzyskać względy wybranki swego serca, a także jej rodziny. Ludwika Ostrowska niezmiennie jednak unikała jakichkolwiek okazji do spotkania i jasno dawała do zrozumienia, że nie chce przebywać w jego towarzystwie, a okazywane przez niego uczucia sprawiają jej przykrość, stając się źródłem co najmniej konsternacji czy zakłopotania.

Aby ukazać atmosferę owych niezamierzonych przez Ludwikę Ostrowską spotkań, sięgnijmy ponownie do wspomnień matki, hrabiny Ostrowskiej, która tak oto opisywała tamte wydarzenia:

> [Październik] […] nam zostawia bolesne i zabawne wspomnienia. Bolesne, bo Ludwinia znów unieszczęśliwiała, tym razem bez możliwego wahania, natarczywego konkurenta, dawnego znajomego z Warszawy, który bez upoważnienia z naszej strony wpił się, że tak powiem, w nasze grono maluszyńskie, rozśmieszając wprawdzie i starych, i młodych swoim ekscentrycznym zachowaniem się, ale wprawiając nas wszystkich w niemały kłopot, jak go się tu pozbyć, nie naruszając praw gościnności.
>
> Po tygodniu jednak pasowania się i walczenia ze strony mojej córki coraz to wybitniejszą niegrzecznością, a z naszej strony obojętnością, zostawianiem go samemu sobie i improwizowania natchnionym na fortepianie, gdy nie mógł, czy nie chciał się domyśleć, musieliśmy go doprowadzić do wyznania swych zamiarów, aby położyć koniec tym niefortunnym zabiegom. Wyjechał nareszcie nasz oryginał, tak widocznie głęboko zmartwiony, że nam go szczerze żal się zrobiło, ale jakież było nasze przerażenie, gdy trzeciego dnia dwoma szalonymi telegramami zapowiedział nam swój powrót.
>
> Gdy zaturkotała jego bryczka przed gankiem 30 października około 10-tej wieczorem, uprosiłam Jasia, aby go u siebie na dole przyjął, oświadczając mu, że udajemy się do snu. W skutku narad familijnych udało się ojcu i braciom Ludwini uwolnić ją od widzenia się z biednym jej wielbicielem, którego obłąkania się zaczęliśmy się wszyscy obawiać. Zawsze swoje powtarzając, dał sobie jednak bez gwałtownych wybuchów wypowiedzieć raz, i drugi, i trzeci, w wyrazach najdobitniejszych, i niestosowność swego postępowania,

i daremność swych zabiegów, i wyjechał nazajutrz rano, zostawiając nam tylko w swej religijności niejaką rękojmię co do dalszego przebiegu tej smutnej sprawy.

Chcąc mu zapewnić opiekę w potrzebie, napisałam do jego siostry, roztropniejszej od niego, z którą zamieszkuje swój majątek w Lubelskim, nie ufając, czy i tym razem wróci do niej i w jaki sposób wystawi jej położenie rzeczy. Dałby Bóg, aby się na tym zakończyły stosunki nasze z tą rodziną nieszczęśliwą, chociaż bardzo zacną[19].

Ukazanie romantycznej egzaltacji hrabiego Grabowskiego wymaga posłużenia się choćby fragmentem korespondencji słanej na adres Maluszyna, na ręce panny hrabianki – szlachetny cel poznawczy usprawiedliwia w tym przypadku naruszenie zasad dyskrecji, gdyż zachowane listy nie tylko wybornie charakteryzują ich autora, tłumaczą też, co Helena Ostrowska miała na myśli, pisząc o ekscentryzmie kawalera.

Gutanów, 16 sierpnia 1895 r., wieczór

Jak zdrowie i nieprzymuszany pokój serca? O! gdyby odpowiedzi słówko! Czytałem dzisiaj Pani Zagórskiej, co do Ciebie napisałem, i czytałem ze łzami w oczach, a to były słowa [skierowane do] ukochanej, serdeczne słowa pamięci i przywiązania. O, kocham Cię, kocham!

Stanisław Grabowski

Ojca ręce i nogi całuję, Braci serdecznie ściskam, Ciebie serdecznie kocham

St. Gr.[20]

Gutanów, 18 sierpnia 1895 r.

Przykry brak wiadomości nie wstrzymuje mnie od wykonania programu. Gdyby złe być miały, ten program o jeden dzień będzie przyspieszony, bo o więcej dni przyspieszać go nie potrzeba. Tj. że zaraz jutro w takim razie jadę do Warszawy i [powierzę] spowiedź u Ks. Matuszewskiego. Jeżeli się niczego nie dowiem, strach to będzie, ale ten nie wstrzyma mnie od wyjazdu do Częstochowy, najpóźniej we środę, najwcześniej we wtorek. Zdrowie służy dobrze, ale czy dobrze służy Ojcu i Tobie! [?] Czytałem dzisiaj, nieraz ze łzami, *Wiersz do kobiety* i wpada mi w serce z nich: „umiłowanym twej duszy dziecięciem", a ten, który po nim następuje, uznałbym za jeszcze piękniejszy,

[19] Ibidem, s. 524–526.

[20] APŁ, APiOM, sygn. II/88, Listy Stanisława Grabowskiego do Ludwiki Ostrowskiej i prace literackie jej dedykowane.

gdyby mi duchowny powiedział, że nie ma nic w nim pogańskiego; boję się – z powodu tej wątpliwości – nawet go cytować, gdyż jeżeli jest bezbożny, to byłby zaprzeczeniem łez moich i mojego uczucia. Z tych łez jedną tak kocham!

Stanisław Grabowski

Zawiozę ten wiesz Konopnickiej Ks. Kanonikowi Szpotowi i jeżeli mi powie, że w owym wierszu nie ma nic złego, wyślę go natychmiast[21].

Zauważmy, że zacytowane listy powstały 16 lat później, licząc od daty niefortunnej i raczej kłopotliwej wizyty hrabiego Stanisława Grabowskiego w Maluszynie. Świadczy to zarówno o stałości płomiennego uczucia, jak też o pewnym oderwaniu od rzeczywistości nadawcy owych listów, postawie „błędnego" czy też raczej „obłędnego" rycerza i artysty, kultywującego w pamięci obraz ukochanej. W tym miejscu istotna jest podana już wcześniej informacja, że listy te, choć przechowywane, nigdy nie były przez Ludwikę Ostrowską rozpieczętowane, co oznacza, że ich adresatka nie prowadziła z hrabią Grabowskim korespondencji, a więc nie odpowiadała też na zawarte w listach pytania czy uwagi. Sytuacja była zatem jasna – zakochany twórca nie mógł liczyć na najmniejsze choćby względy czy nadzieje. Z czasem ów żar miłosny chyba jednak się wypalił, nigdy jednakże nie wygasł całkowicie. Ludwika Ostrowska wciąż bowiem, mimo upływu lat, pozostawała natchnieniem dla jego nieprofesjonalnej, choć uprawianej z pasją twórczości. Prócz listów przesyłał on dedykowane Ludwice różnorodne utwory literackie i muzyczne kompozycje. Ich dość pokaźny zbiór Ostrowscy starannie przechowywali w swej bibliotece, mimo iż dzieła te nie wykraczały poza poziom twórczości amatorskiej. W jednym z późniejszych listów hrabia Grabowski prosił Ludwikę o wskazanie, jaką kompozycją mógłby sprawić jej przyjemność:

Gutanów, p. Nałęczów, 12 sierpnia 1909 r.

Szanowna Pani!

Po dawnym niewidzeniu Pani zaledwie mam śmiałość, żeby pisać do niej, gdyż się boję zgrzeszyć brakiem delikatności, którą wszyscy w granicach religijnej kultury winni jesteśmy osobom płci żeńskiej. Ale może uniewinniony pod tym względem przez Panią zostanę, że nawet przebiegając do prośby, zapewnię Panią, że jest to prośba bezinteresowna.

---

[21] Ibidem.

[…] łączę […] serdeczne i uprzejme życzenia. Co dzień się za Panią modlę, a co do życzeń chciałem jej kontrasygnować jakąś kompozycję muzyczną, nad którą w tym celu pracuję, tylko nie wiem, co by się Pani mogło lepiej podobać? Czy walce, czy mazur mniejszy albo większy, bo już nie mówię o poematach, które, mianowicie dla niedostatecznego talentu mojego, nie są z mojej strony w naszych czasach na miejscu.

Pozostaje mi serdecznie ucałować rączki Pani, w ostateczności proszę przynajmniej o to, żeby jej Kochani Bracia Pani ode mnie serdecznie ucałowali, biorę do siebie i dla całej Rodziny Państwa zapewnienia serdecznego szacunku i uszanowania, z którym zostaję Państwa powolnym sługą.

Stanisław Grabowski[22]

Zaprezentowane wcześniej uwagi Heleny Ostrowskiej sugerują, że mieszkańcy maluszyńskiego pałacu odnosili się z szacunkiem wobec osoby młodego hrabiego, zważywszy zwłaszcza na „zacność rodziny" i pochodzenie – związek potomstwa Stanisława Grabowskiego (seniora) z osobą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – natomiast wspomniany „ekscentryzm" jego zachowania nie tylko dyskwalifikował matrymonialne zabiegi, wzbudzał też wesołości pomieszaną z odczuciem zażenowania, ale też współczuciem dla doli nieszczęśnika, co z kolei sprawiało przykrość Ludwice Ostrowskiej tym większą, im większa była natarczywość czy niezłomność postawy olśnionego miłością konkurenta. Co gorsza, wciąż ponawiane próby zmuszały pannę (także jej rodzinę) do okazywania gestów powszechnie uznawanych za niegrzeczne czy lekceważące. Innego wyjścia jednak nie było.

Swoistą rekompensatą przykrości doznanych przez Ludwikę Ostrowską podczas pierwszego spotkania z hrabią Stanisławem Grabowskim w Maluszynie był prezent przygotowany przez ojca, co skwapliwie odnotowała Helena Ostrowska:

Jak gdyby wynagradzając Ludwini doznaną przykrość, ofiarował jej ojciec nareszcie od dawna obiecanego, a przykładną cierpliwością wyczekiwanego wierzchowca. Ustąpił go nam Boleś Skórzewski, wychwalając, pomimo że jego wymaganiom siła płuc konia nie wystarczała, jego odpowiednie dla usługi damskiej zalety. Jakoż po pierwszych próbach bardzo Ludwinia ocenia galop swego ładnego i rosłego konia.

[22] Ibidem.

Także w wigilię Wszystkich Świętych było całe nasze grono obecne [przy] oddaniu Ludwini – przez ojca rozpromienionego – klucza od zamkniętego już, lubo wewnątrz nieskończonego, budynku cieplarni[23].

Opisywana sytuacja jednoznacznie wskazuje, że Ludwika Ostrowska – przeżywszy 28 lat – była mentalnie w pełni przygotowana do kontynuacji obranej drogi życiowej, a powodzenie maluszyńskiego gospodarstwa i należyte wypełnianie powierzonych jej zadań interesowały ją bardziej niż jakieś nieokreślone miraże czy realizacja matrymonialno-panieńskich westchnień. Nie wiemy, czy wybór, którego dokonała, w pełni ją uszczęśliwił. Trudno jednak – przeszukując materiały zachowane w Archiwum – natrafić choćby na ślad mówiący o tęsknocie za spełnioną miłością czy macierzyństwem, które większość kobiet uważa za przynoszące satysfakcję wypełnienie powinności. Wydaje się, że ta matczyna cząstka osobowości została przez Ludwikę przeniesiona na córkę siostry – ukochaną Helenkę. Do końca swojego życia była z nią blisko związana i jej też przekazała część swojego majątku. Nie należy ponadto zapominać o tym, że w podejmowanych działaniach dobroczynnych i społecznych Ludwika wykazywała się szczególną wrażliwością na sprawy dzieci i ogólnie – młodego pokolenia. To z jej inicjatywy m.in. powstały w Maluszynie i Silniczce ochronki, do których przyjmowano i w których uczono dzieci miejscowej ludności.

Ludwika Ostrowska, obierając taką, a nie inną drogę życiową, nie mogła wiedzieć – jak większość z nas – co jej los przyniesie. Wierzyła jednak w określone ideały i nimi też kierowała się w swym życiu. W młodości szukała zapewne mężczyzny takiego jak jej ojciec czy bracia, z którymi wspólnie prowadziła gospodarstwo. Prezentowane przez nich postawy niewątpliwie od najmłodszych lat kształtowały jej świadomość, mentalność naznaczoną ambicją i nastawieniem na realizację praktycznych, konkretnych celów. Ludwika Ostrowska – jak można sądzić – pragnęła męża – gospodarza, dla którego praca dla dobra kraju, społeczności lokalnej i najbliższej rodziny byłaby wartością nadrzędną. Nie dla niej był kawaler wychowany w duchu romantycznym, żyjący w sferach egzaltacji bądź sentymentalnych westchnień. Romantyczny model miłości w konfrontacji z realiami życia i postawą aktywizmu musiał ponieść całkowitą klęskę[24].

[23] H. Ostrowska, *op. cit.*, s. 526.

[24] Sytuację tę odzwierciedlały także opinie pozytywistów – twórców i krytyków – na temat liryki romantycznej – zob. A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986, s. 318;

Pasją życia Ludwiki Ostrowskiej stał się Maluszyn, tamtejszy sad i ogród, rozwój i pomyślność lokalnej społeczności. Pozostawanie w stanie wolnym poszerzało możliwości działania, pozwalało na pełne zaangażowanie w wykonywane prace, dawało też margines wolnego czasu, który można było przeznaczyć na rozwój własnych talentów – samokształcenie i doskonalenie artystycznych umiejętności[25]. Realizacja życiowych pasji, zwłaszcza jej zaangażowanie społeczne, niewątpliwie chroniły Ludwikę Ostrowską przed poczuciem osamotnienia, podobnie jak obecność rodziców i braci oraz liczne wizyty członków bliższej i dalszej rodziny, dzięki którym pałac w Maluszynie stale tętnił życiem. Można nadto domyślać się, że nie bez znaczenia były czynniki takie, jak poziom materialny rodziny i pozycja społeczna, które pozwalały Ludwice prowadzić życie samodzielne, wolne od trosk finansowych i poddane wartościom wyznaczającym sens ziemskiej egzystencji według chrześcijańskiej interpretacji i kanonów ideologii ziemiańskiej. W tle natomiast – w kontekście społeczno-kulturowym – jawi się emancypacyjny aktywizm formowany przez środowiska związane z ruchem kobiecym w wydaniu narodowo-konserwatywnym, czego przejawem była m.in. działalność Zjednoczonego Koła Ziemianek, inicjowanego i prowadzonego przez Marię Kleniewską, oraz koncepcje społecznej odpowiedzialności kobiet, głoszone przez środowiska katolickie spod znaku Marii (Marceliny) Darowskiej i Cecylii Plater-Zyberkównej.

M. Piwińska, *Miłość romantyczna*, Kraków 1984; *Miłość romantyczna jako figura wyobraźni*, red. B. Płonka-Syroka, E. Rudolf, Wrocław 2009.

[25] J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna* (*1851–1926*) *– życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja w Maluszynie. Księga Jubileuszowa*, red. A. J. Zakrzewski i Ł. Kopera, Częstochowa 2012, s. 262.

Norbert Morawiec
(Akademia Jana Długosza w Częstochowie, Instytut Historii)

FEMINIZOWANIE HISTORII A SOTERIOLOGICZNY WYMIAR KOBIECOŚCI - NA PRZYKŁADZIE „OPOWIADANIA O HISTORII POWSZECHNEJ DLA LUDU WIEJSKIEGO” LUDWIKI HRABINY OSTROWSKIEJ, DZIEDZICZKI Z MALUSZYNA

Kobieta? puch marny, kobieta? niebianka,
Kobieta? to cacko! To raju mieszkanka!
To wietrzna istota! Serc ludzkich królowa,
To rodu ludzkiego… mniej ważna połowa!

Kobieta! A ja wam powiadam zaiste,
Gdy myśli porządnie, a serce ma czyste,
Gdy czczych uniesień i marzeń jest wolna,
Gdy szczerze dla drugich poświęcić się zdolna,
Gdy ziemię swą kocha uczuciem poczciwem,
Gdy myślą od pracy do Boga aż sięga,
Och! wtedy kobieta jest świętem ogniwem,
Które ziemię z niebem sprzęga.

Paulina Krakowowa[1]

I

Historyk jest „produktem” społeczno-kulturowego świata, dokonuje intelektualnych refleksji poprzez elementy kulturą sterujące, więc nie tylko poprzez metodologiczne matryce innych nauk, ale i polityczne programy, wszelkie ideologiczne wierzenia, mistyczne, wręcz spirytualistyczne objawienia, potoczne, rodzime, zdroworozsądkowe namysły.

[1] Cyt. za: C. Plater Zyberkówna, *Kobieta ogniskiem w rodzinie*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1925, s. 10.

Powyższe wywody obligują historyków historiografii do intertwingularnego spojrzenia zarówno na naukę historyczną, jak i na samego twórcę-dziejopisarza[2]. Dokonując analiz konkretnej twórczości dziejopisarskiej, współcześni interpretatorzy powinni odrzucić narzucony przez poprzednich badaczy interpretacyjny gorset, „dogmatyzm" życiorysów, schematyzm biograficznych wzmianek, historiograficznych syntez. Intertwingularnie badany historyk nie jest narodowo, politycznie, konfesyjnie jednoznaczny, a kultura nie konstruuje jedynie jego płciowej czy seksualnej przynależności. Historyk bowiem nigdy nie jest przede wszystkim historykiem! Jest człowiekiem transgresyjnym, czyli człowiekiem wielowymiarowym, który dysponuje zdolnością przekraczania granic materialnych, społecznych i symbolicznych. I jeszcze jedna kwestia. Zwróćmy uwagę na sam termin „historyk" w znaczeniu „twórca wiedzy historycznej".

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu istnienia znacznej rzeszy „twórców", którzy – nie reprezentując akademickiej nauki historycznej – ujawniali ambicje pisarskie, poprzedzane określoną refleksją dziejową. Zaliczyć do nich możemy badaczy powszechnie znanych, np.: historyka/Zmartwychwstańca Waleriana Kalinkę (1826–1886), historyka/ziemianina Franciszka Rawitę-Gawrońskiego (1846–1930), historyka/lekarza psychiatrę Antoniego Józefa Apolinarego Rolle (1830–1894) czy też historyka samouka/wojskowego, polityka… Józefa Piłsudskiego (1867–1935). Oczywiste jest, że ich „studia" miały różny stopień warsztatowo-metodologicznego zaawansowania, różna także była/jest recepcja ich dziejowych refleksji (np. „pesymizmu" Kalinki, „powstańczych uniesień" Piłsudskiego bądź „turańskości" Rawity-Gawrońskiego). Warto jednak zwrócić uwagę na istnienie sporego grona „miłośników dziejów", których narracje nie zostały docenione, a nawet (z różnych przyczyn) nie zostały opublikowane. W archiwach i w prywatnym posiadaniu

[2] Intertwingularność rozumiem w kontekście terminu *intertwingularity* zastosowanego przez Theodora Holma (Teda) Nelsona w pracy pt. *Computer Lib/ Dream Machines*. Termin miał wyrazić złożoność wzajemnych interpowiązań składających się na ludzką wiedzę. Nelson był przekonany, że pomimo ich mnogości wiedza przedstawia – wynikającą ze scjentystycznych korelacji – określoną całość, a wszelkie strukturalizacje, hierarchizacje – niezwykle popularne od czasów Gutenberga – stanowią wymuszony, sztuczny produkt, gdyż tworzony na potrzeby klasyfikacji nauki. Wiedza zatem, mając intertwingularny charakter, nie może być podporządkowana schematowi dziedzinowych podziałów, stanowi sieć powiązań, którą należy świadomie konstruować/rekonstruować. Szerz. N. Morawiec, *„Małe ojczyzny" a transkulturowy, intertwingularny i transkluzyjny charakter historiografii* (w druku).

znajduje się znaczna ilość rękopisów: *Historii*…, *Dziejów*…, itd. Ich aktualna wartość badawcza, zarówno interpretacyjna, jak i faktograficzna jest wątpliwa; co więcej, narracje zawierają znaczną liczbę rażących błędów: warsztatowych, metodologicznych czy wręcz merytorycznych. Warte są jednak uważnego naukowego namysłu, stanowią bowiem ciekawy materiał badawczy dla antropologicznie nastawionej historiografii, gdyż prezentują – zachodzący w jej ramach – kulturowy wymiar aktu twórczego. Znakomitym przykładem takiego „materiału" jest – znajdujące się w Archiwum Państwowym w Łodzi – *Opowiadanie o Historii powszechnej dla ludu wiejskiego*…[3] historyka/historyczki, ziemianki, gospodarza domeny, działaczki społecznej, pisarki, hrabiny Ludwiki Ostrowskiej z Maluszyna. Warto zatem przyjrzeć się bliżej rękopisowi dzieła; nie tylko poddać opracowaniu i historiograficznej analizie, ale także zapytać o osobisty wymiar jej dziejowych namysłów, kontekst motywacyjny przeprowadzonych przez Ostrowską badań historycznych i emocjonalny związek historyczki/amatora z badaną rzeczywistością[4]. Czy „bycie kobietą" relatywizowało podejmowane przez Ostrowską dziejowe refleksje? Aby odpowiedzieć na tak zadane pytanie, warto będzie zastanowić się nad stereotypami „kobiety" końca XIX wieku, a także nad jej miejscem w małym światku maluszyńskiej społeczności.

II

Jednak przed przystąpieniem do stosownych analiz, chciałbym pokrótce odnieść się do powziętej przeze mnie metody. Rozważania pragnę prowadzić z antropologicznego punktu widzenia oraz osadzić je w perspektywie transkulturowej[5]. Prowadząc krytyczną refleksję nad twórczością Ostrowskiej, powinniśmy poszukiwać elementów ją kształtujących w przemianach nauki historycznej końca XIX wieku, ale także poza nauką, historią, literaturą, i rozpoznawać w przejawach jej kulturowej egzystencji. Hrabina uprawiała intelektualne refleksje poprzez elementy sterujące kulturą, w której

[3] Rękopis czytelnik znajdzie w Archiwum Państwowym w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, (dalej: APŁ, APiOM), sygn. II/87, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej, córki Aleksandra.

[4] Analizy stanowią syntetycznie ujęte wnioski oparte na moich badaniach prowadzonych wspólnie z dr Karoliną Studnicką-Mariańczyk w ramach projektu: *Jabłka*, *książki*, *konfitury*. *Ludwiki hrabiny Ostrowskiej dziedziczki z Maluszyna „uprawianie" historii*.

[5] Por. W. Welsch, *Transculturality – the Puzzling Form of Cultures Today*, [w:] *Spaces of Culture*: *City*, *Nation*, *World*, red. M. Featherstone, S. Lash, London 1999, s. 194–214.

funkcjonowała.Ową „kulturę" możemy przedstawić jako matrycę/matrix, zawierającą specyficzne założenia kulturowe, określone symbole, odpowiednią relację wartości i norm do postaw i zachowań. Matryca ta konstruuje konwencje poznawcze, struktury poznawcze/uniwersa, określa wszystkie działania badacza, od obrania problematyki badawczej, lekturę wszelkich opracowań i źródeł, po stawianie im pytań badawczych/uzyskiwanie odpowiedzi, formułowanie/weryfikowanie hipotez, zaś konstrukcja ta zawsze przebiega w kontekście pewnego światooglądu[6]. Światogląd ten rozumiem jako zespoły podstawowych kategorii, za pośrednictwem których „doświadczany" jest świat, jednocześnie poprzez które wyrażane jest „doświadczanie" i przy udziale których strukturalizowana jest rzeczywistość („oswajany" świat)[7]. Oczywiście rzadko kiedy znajdziemy bezpośrednią relację zachodzącą między matrycą, światooglądem a wiedzą, możemy natomiast dostrzec ją w konkretnych – postrzeganych w perspektywie epistemologicznej – metaforach (Wojciech Wrzosek, Rafał Stobiecki, Wiktor Werner)[8], łatwo uchwytnych w narracjach naszej ziemianki. Idąc za poglądami Wrzoska, możemy założyć, że metafory te w sposób niekontrolowany sterowały refleksjami ziemianki, interpretacjami zjawisk, narzucały określone rozpoznanie świata, stawały się swego rodzaju modelami heurystycznymi, fundamentalnymi ideami, kategoriami organizującymi jej sposób myślenia o otaczającym świecie, umożliwiającymi jej jego usensownienie[9].

---

[6] Szerz. B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze. Studia z antropologii wiedzy*, Wrocław 2013, s. 176–188.

[7] Termin za: J. Pomorski, *Punkt widzenia we współczesnej historiografii*, [w:] *Punkt widzenia w języku i kulturz*e, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004, s. 11–32. Por. M. Woźniak, *Przeszłość* jako przedmiot konstrukcji. *O roli wyobraźni w badaniach historyczny*ch, Lublin 2010, s. 46–49.

[8] Por. R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998; M. Woźniak, *Metafora jako narzędzie badań historycznych*: *kilka uwag na marginesie pracy R. Stobieckiego „Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*", „Historyka", t. XXX, 2000, s. 89–112; W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 2010; W. Werner, *Poznawcza rola metafory w polskim dyskursie historyczno-politycznym po 1989 roku*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenie Polski i jej sąsiadów*, red. S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 91–105; idem, *Wokół metafory wojny*, „Pro Libris, Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne", 2004, nr 1 (6), s. 69–82.

[9] Analiza za: R. Stobiecki, *Metafora Polski Jagiellońskiej w twórczości Ludwika Kolankowskiego*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w*., red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, t. III, Rzeszów 2005, s. 367–368.

III

Urodzona w pałacu w Maluszynie, głównej siedzibie rodziny Ostrowskich, Ludwika Aleksandra Józefa Zofia, czterech imion hr. Ostrowska (1851–1926) – jako najmłodsza z pięciorga dzieci Aleksandra hrabiego Ostrowskiego herbu Korab (1810–1896) i Heleny hrabiny z Morsztynów herbu Leliwa (1815–1892)[10] – stanowi przykład polskiej ziemianki żyjącej i działającej na przełomie XIX i XX wieku, akcentującej przywiązanie do religii katolickiej, działalności społecznikowskiej, etosu pracy ziemian-posiadaczy[11]. Ojciec Ludwiki – hrabia Aleksander Ostrowski[12], działacz społeczny zaangażowany w rozwój polskiego rolnictwa – cieszył się szacunkiem środowiska konserwatywno-ziemiańskiego, zasiadając we władzach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz Towarzystwa Rolniczego. Zainteresowania ojca przejęła Ludwika, stając się gospodarzem majątku w okresie licznych wyjazdów ojca, a po jego śmierci nadzorując posiadłości przejęte przez brata Józefa[13].

Przeanalizujmy działalność Ludwiki w szerszej perspektywie; zastanówmy się nad wyjątkowością szlachecko-ziemiańskiej matrycy kulturowej, nad kategoriami ją konstruującymi. Ze względu na głębokie podziały w ramach ziemiaństwa niemożliwa będzie próba utworzenia pojedynczego jej modelu. Warto natomiast skoncentrować się nad wyszczególnieniem kategorii konstruujących matrycę środowiska najbliższego Ostrowskim, tj. ziemian-gospodarzy, współpracowników Aleksandra w Towarzystwie Kredytowo Ziemskim i Towarzystwie Rolniczym. Możemy wręcz wskazać na istnienie w ramach tego środowiska wspólnoty symboli/myślenia/zachowania, związanej z gospodarstwem ziemskim, na istnienie kulturowego wzoru „gospodarza". Symbolem wyznaczającym wspólnotę myślenia był dwór, a więź ta oparta była na

[10] K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna* (*1851–1926*), Warszawa 2015 (w druku); eadem,, *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich w Maluszynie*, Warszawa 2014, s. 19. Por. H. Ostrowska, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców*, *z opowiadania i z pamięci zebrane*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył A. J. Zakrzewski, Warszawa 2009.

[11] Szerz. J. Kita, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III*. *Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 11–13 października 2006, red. H. Łaszkiewicz, t. I, Lublin 2007, s. 172–190.

[12] Na temat jego życia i działalności, por. L. Górski, *Aleksander Ostrowski*, Warszawa 1896.

[13] Szerz. K. Studnicka-Mariańczyk, *Społeczno-gospodarcza działalność Aleksandra Ostrowskiego w latach 1832–1890*, [w:] *Silva Rerum Antiquarum*. *Księga Pamiątkowa dedykowana prof. zw. dr hab. Bartłomiejowi Szyndlerowi*, red. R. W. Szwed, Częstochowa 2009, s. 297–309.

przywiązaniu do tradycji, religii katolickiej, patriarchalnej rodziny, wolności, ale przede wszystkim – na własności[14]. Z jednej strony zauważalna była niechęć do wszelkich nowinek politycznych, strach przed „obcym" – nie-polskim, nie-katolickim, nie-ziemiańskim, nie-pańskim, zagrażającym nie tylko owej dawnej wolności, ale przede wszystkim posiadaniu. Z drugiej strony dostrzec można wiarę w zachowanie majątków, nie tylko dzięki przejęciu zachodnich metod gospodarowania, ale i tamtejszych sposobów bycia/myślenia. Nie „zarabianie", a „gospodarzenie" stało się kulturowym tematem, zaś pęd ku innowacji, mechanizacji – naczelną wartością, sposobem życia[15]. Wspólnotę zachowań wyznaczały powinności godne „gospodarza". Miał on ukazywać swoją aktywną rolę w okołogospodarskim światku, akcentować pogoń za technologiami, mechanizacją, nową rachunkowością, nauką i studiami agrarnymi, szerzyć wiedzę na tematy okołogospodarcze, troszczyć się o społeczność najbliższą – dworską, ale także dalszą, okoliczną – chłopską. Troska ta wiązała się ze szlachecko-ziemiańskim misjonizmem. Prawdziwy „gospodarz" swoim majątkiem propagował pracę organiczną, ale i pracę u podstaw, budował szkoły, zakładał ochronki, finansował szpitale, zapewniał dach nad głową biedniejszej części familii, sponsorował naukę, edukację, rękodzieło, dbał o duchowy, a także o fizyczny rozwój narodu[16]. Jest to widoczne w ziemiańskim edukacjonizmie, który zakładał konieczność właściwego wychowania pozostałych stanów dzięki zastosowaniu najnowszej refleksji pedagogicznej, wiedzy dydaktycznej i systemu nauczania opartego na katolickiej nauce społecznej, ale i uszanowaniu szlachecko-ziemiańskiego elitaryzmu. I jeszcze jedna kwestia. Matryca generowała specyficzny wymiar wizji dróg odzyskania niepodległości Ojczyzny. Właściciele pamiętali opłakane skutki powstania listopadowego, które oznaczało nie tylko utratę politycznych zdobyczy ale – dla tysięcy ziemian – ruinę gospodarczą. Częściej zatem wierzyli

[14] J. Sypuła-Gliwa, *Dwór, pejzaż okaleczony*, Łomianki 2010, s. 9. Por. A. Pochodaj, *Szlachecki „mały światek" w literaturze pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Materiały VII Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach, Kielce 16–18 października 2003, red. nauk. A. Sieradzka,Warszawa 2004, s. 347–356.

[15] Szerz. T. Kitzwalter, *„Nowatorstwo i rutyny". Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec procesów modernizacji* (*1840–1863*), Warszawa 1991.

[16] Powyższe elementy widoczne są na przykładzie życia i działalności innych wybitnych ziemianek; por. m.in. M. Syguda. *Działalność społeczna Anny z Działyńskich Potockiej*, [w:] *Historia III°. Częstochowskie spotkania młodych historyków*, red. N. Morawiec, T. Srogosz, Częstochowa 2013, s. 133–150.

w możliwość uzyskania suwerenności Ojczyzny poprzez legalne ustępstwa zaborców, polityczną „grę" mocarstw niż „siły własne", szczególnie w duchu kościuszkowskim. Analizując ziemiańską matrycę kulturową, możemy zatem wydzielić kategorie kulturowe, m.in.: gospodarzenia, misjonizmu, edukacjonizmu, antyinsurekcjonizmu, elitaryzmu, ksenolatrii/ksenofobii.

Czy myślenie/działanie Ludwiki można wpisać w tak skonstruowaną ziemiańską matrycę kulturową? Dzięki studiom Jarosława Kity i Karoliny Studnickiej-Mariańczyk posiadamy nie tylko szczegółowy obraz życia i działalności hrabianki, ale przede wszystkim antropologiczny obraz egzystencji maluszyńskiej domeny i jej mieszkańców, zanurzonych w polityczno-społeczne realia owych czasów. Ostrowscy należeli do grupy zamożnego ziemiaństwa, a znaczenie i bogactwo rodu budowali od wielu pokoleń. Największe zasługi w rozwój Maluszyna i maluszyńskiej domeny wniósł ojciec Ludwiki – hrabia Aleksander Ostrowski, który przekształcił folwarki w nowoczesne gospodarstwa rolne[17]. To właśnie zasługą Aleksandra był fakt, iż córka – oprócz typowego wykształcenia przekazywanego szlachciankom – dysponowała podstawami wiedzy ogólnej: przyrodniczo-geograficznej, matematyczno-fizycznej i historycznej. Zapewne ze względu na postępującą głuchotę hrabianki porzucono plany jej studiów akademickich. Postawiono natomiast w dalszym programie edukacji na rozwój uzdolnień artystycznych, a przede wszystkim umiejętności praktycznych, gdyż Ludwika miała stać się pomocnikiem ojca, m.in. przy analizowaniu – jakże potrzebnych wszystkim zajmującym się rolnictwem – zjawisk pogodowych, miała nadzorować wydajność gospodarstwa, prowadzić buchalterię, śledzić literaturę zawierającą najnowsze rozważania teoretyczne, dotyczące nowoczesnego gospodarstwa rolnego[18]. Ojciec dysponował bowiem nie tylko szeroką wiedzę teoretyczną,

[17] J. Kita, *Nadpilickie majątki ziemskie Ostrowskich z Maluszyna w XIX wieku w świetle archiwum rodzinnego*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, t. III, Kielce 2002, s. 147; K. Studnicka-Mariańczyk, *Organizacja i zarząd w dobrach Ostrowskich na przykładzie klucza Maluszyn w XVIII–XIX wieku*, [w:] *Folwark – wieś – latyfundium. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Muszyńska, S. Kazusek, J. Pielas, Kielce 2009, s. 159–171; eadem, *Siedziba ziemiańska rodziny Ostrowskich z Maluszyna*, „Prace naukowe AJD w Częstochowie. Zeszyty Historyczne", t. X, 2009, s. 255–274; eadem, *Domena Ostrowskich z Maluszyna jako przykład przemian kapitalistycznych w polskim rolnictwie XIX wieku*, Warszawa 2014.

[18] Szerzej zob. J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna* (*1851–1926*) – *życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja w Maluszynie*, red. A. J. Zakrzewski, Ł. Kopera, Częstochowa 2012, s. 260–262.

ale miał także ugruntowane poglądy na temat zadań stojących przed ziemiaństwem polskim. Zwróćmy uwagę na dwa jego artykuły pod zbliżonym tytułem: *O głównych warunkach dobrego gospodarowania*[19] oraz *O głównych warunkach dobrego gospodarstwa. O różnych rodzajach gospodarstwa rolnego*[20]. W tej – dwuczęściowej niejako – publikacji autor prezentował swą wizję rolnictwa, akcentując bliski związek pracy na roli z przyrodą i jej prawami, poddanymi Bożym zamysłom oraz – wynikające z owych relacji – obowiązki moralne gospodarza i obywatela. Analizując uwarunkowania dobrego gospodarstwa, podkreślał znaczenie rachunku ekonomicznego, umiejętność wykorzystania wszystkich możliwości tworzonych przez środowisko przyrodnicze, gospodarcze realia oraz czynniki strukturalne i techniczne, wpisane w funkcjonowanie gospodarstwa wiejskiego. Uwypuklał znaczenie fachowej wiedzy, czyli znajomość teorii i praktycznych umiejętności, a także elementy takie, jak: gospodarność, pracowitość i oszczędność[21]. Jednak w namyśle Ostrowskiego idealny gospodarz nie tylko powinien dążyć do „pomnażania" gospodarskiego majątku, ale również do jego „zachowania i roztropnego używania". Bowiem, jak dowodził:

> Gospodarz, który żadnej z tych trzech części, na które się głównie gospodarstwo rozpada, nie spuszcza z oka, i o ile możności, baczy na ogół przedmiotów jego gospodarstwo składających, zasługuje na imię dobrego gospodarza. Ten zaś, który nie pojął i nie zachowuje jak tylko jedną lub dwie z tych dążności, albo je tylko stosuje do małej liczby przedmiotów swego gospodarstwa, dobrym gospodarzem nazwanym być nie może[22].

Myślę, że owa – zauważona w pracy Studnickiej-Mariańczyk – triada pojęciowa: „pomnażanie, zachowanie i roztropne używanie" stanie się *idée fixe* Maluszyńskich posiadaczy; będzie relatywizować każdy aspekt ich myślenia/działania, ich intelektualne namysły. „Gospodarczy" świat Ostrowskiej był w tym kontekście niezwykle przemyślany, każde najdrobniejsze zajęcie: sadzenie drzew owocowych, np. jabłoni, smażenie konfitury, posiłki na

[19] A. Ostrowski, *O głównych warunkach dobrego gospodarowania*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego", t. XIII, 1848, s. 301 i nn.

[20] Idem, *O głównych warunkach dobrego gospodarstwa. O różnych rodzajach gospodarstwa rolnego*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego", t. XIV, 1848, s. 193 i nn.

[21] K. Studnicka-Mariańczyk, *Domena Ostrowskich*…

[22] A. Ostrowski, *O głównych warunkach dobrego gospodarowania*…, s. 302. Cyt. za: K. Studnicka-Mariańczyk, *Domena Ostrowskich*…

„3 stoły", przyjmowanie i zabawianie gości należało rozplanować, przedyskutować z zarządcami, dworskimi pracownikami, służbą domową[23]. Koniecznością stały się minimalistyczne potrzeby egzystencjalne, wiążące się ze zmniejszonymi wydatkami. Skromność urastała do podstawowej cnoty. Niechęć Ludwiki do „próżniactwa", „niechlujstwa", „bylejakości" wiązała się z jej głębokim szacunkiem wobec uczciwej pracy, pracy mającej określać jej szlachecką przynależność. Elitaryzm Ludwiki wiązał się bowiem z przekonaniem o misji przewodnictwa nad narodem warstwy ziemian-posiadaczy, zawdzięczających swoją pozycję wielopokoleniowej – będącej podstawą jednostkowego i narodowego zbawienia – pracy[24]. Wiązało się z tym poczucie zamknięcia na „obcych", konieczność kultywowania więzi rodzinnych i narodowej przeszłości. Z drugiej strony gospodarcze i intelektualne „potrzeby modernizacyjne" otwierały Ostrowską na zachodnią literaturę, „obce" nowinki ideowe i obyczajowe. Szerokie horyzonty intelektualne, uformowane w procesie edukacji oraz samokształcenia, nadto zaś wzorce rodzinne, naznaczone postawą obywatelsko-patriotycznego zaangażowania, motywowały Ludwikę do świadomej aktywności na polu działań społecznych, podejmowania prób literackich, publicystycznych i naukowych, udziału w dyskusjach na forum organizacji ziemiańskich, dotyczących spraw programowych czy metod działania. Ludwikę charakteryzowały prawdziwie misjonistyczne aspiracje, praca obywatelska, społeczna: zakładała ochronki, interesowała się sytuacją zdrowotną okolicznej ludności, wspierała rzemiosło, sponsorowała inicjatywy lokalne, patronowała życiu parafialnemu, finansowała budownictwo sakralne[25].

Warto wspomnieć o działalności oświatowej Maluszyńskich posiadaczy, świadomej refleksji nad celami edukacji wiejskiej młodzieży, doborem dydaktycznych treści czy metod[26]. Refleksje te inspirowała postawa obywatelska, duchowość, ale i pedagogika matki Marceliny Darowskiej (1827–1911),

[23] K. Studnicka-Mariańczyk, *Domena Ostrowskich*… Por. eadem, *Organizacja posiłków, czyli historia „od kuchni" w maluszyńskim pałacu Ostrowskich-Korabitów*, [w:] Życie prywatne Polaków w XIX wieku, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 291–310.

[24] J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna*…, s. 270–271.

[25] Ibidem, s. 269–270. Ostrowska należała m.in. do Zjednoczonego Koła Ziemianek (ZKZ); por. E. Kostrzewska, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku. Zarys dziejów w świetle prasy*, Łódź 2007, s. 88.

[26] J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna*…, s. 273–274. Szerzej zob. Ł. Kopera *Dzieje szkół elementarnych i powszechnych w dobrach Ostrowskich z Maluszyna* (*do 1945 r.*), Sudzin–Włoszczowa 2010.

a w późniejszym okresie – Cecylii Zyberk-Plater (1853–1920)[27]. Warto dodać, że maluszyńscy gospodarze, tak jak inni ziemianie, zdawali sobie sprawę, że po klęsce kolejnej, spodziewanej narodowej insurekcji nastąpią działania odwetowe, represje prowadzące do ruiny gospodarczej, upadku, bankructwa, dlatego też nie poparli powstania styczniowego[28], a w późniejszym okresie Ludwika odrzucać będzie wszelką myśl insurekcyjną[29].

Jak zatem widać kategorie światooglądu Ostrowskiej wpisywały się w kategorie generowane przez matrycę ziemiańską. Możemy wyróżnić kategorie: gospodarzenia, misjonizmu, edukacjonizmu, elitaryzmu, ksenolatrii/ksenofobii, antyinsurekcjonizmu, urastającego wręcz do pacyfizmu. Natomiast na kolejnych stronach mojego artykułu chciałbym poddać analizie kolejną kategorię składającą się na światooglą hrabiny, tą, która – moim zdaniem – wyznaczała jej kobiecy samoogląd.

IV

Sytuacja polityczna końca XIX wieku panująca na ziemiach polskich, przemiany o charakterze ekonomicznym, społecznym, a przede wszystkim światopoglądowym (pozytywizm), wpłynęły na przekonstruowanie kobiecego świata, szczególnie w sferze mentalności, życia prywatnego, obyczajowego. Monika Ksieniewicz wskazywała, że po upadku powstania styczniowego równouprawnienie kobiet stało się nie tyle postulatem pozytywistycznym, co koniecznością życiową. Na skutek represji zaborców, ale i przemian gospodarczych pojawiła się liczna grupa kobiet pozbawionych męskiej opieki, zmuszonych do znalezienia sobie nowej roli w społeczeństwie. Badaczka podkreślała sugestię Elizy Orzeszkowej: „kobiety muszą się emancypować, żeby przeżyć"[30]. Kobieta zatem zmuszona została do opuszczenia domu rodzinnego, współodpowiedzialności, a w wielu przypadkach przejęcia

[27] Szerz. K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna*…

[28] Eadem, *Siedziba ziemiańska*…, s. 43–45. Szerzej zob. A. J. Zakrzewski, *Społeczność dóbr Ostrowskich h. Korab wobec powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe w regionie częstochowskim i w województwie kaliskim* (*1863–1864*), red. M. Trąbski, N. Morawiec, R. W. Szwed, Częstochowa 2014, s. 69–80.

[29] Jest to szczególnie widoczne w pamiętniku Ludwiki Ostrowskiej, którego fragmenty zachowały się w zbiorach APŁ, APiOM, sygn. II/87, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej, córki Aleksandra. Por. K. Studnicka-Mariańczyk, A. J. Zakrzewski, *I Wojna Światowa z perspektywy dworu*. *Źródła do dziejów wsi polskiej*, Radomsko 2014 (w druku).

[30] M. Ksieniewicz, *Specyfika polskiego feminizmu*, „Kultura i Historia", 2004, nr 6, s. 97.

kontroli nad budżetem domowym, pracy zarobkowej, przystosowania się do nowych warunków życia w poddanym procesowi uprzemysłowienia mieście lub wciąż restrukturyzowanym ziemiańskim dworze. Miało to określone konsekwencje. Aneta Bołdyrew, ukazując przemiany rodziny, akcentowała proces zamykania się życia prywatnego w przestrzeni domu rodzinnego, wzrostu prestiżu matki, powiększenia zasobu spoczywających na niej obowiązków, ale i wzrostu odpowiedzialności. Proces ten oznaczał także „mentalną rewolucję w traktowaniu dziecka, postrzeganego w kategoriach uczuciowego i społecznego kapitału"[31]. Kapitału społecznego, ale dodajmy także – idąc za rozważaniami Jerzego Skowronka – politycznego, gdyż jednym z najważniejszych obszarów działań ówczesnych kobiet stawała się sfera patriotycznego wychowania dzieci.

Symbolem dokonujących się przemian było zastąpienie oświeceniowo-sentymentalnego modelu „Matki-Spartanki" „romantycznym i bardziej nowoczesnym", a przy tym „konkretnym i narodowym", mickiewiczowskim modelem „Matki-Polki"[32]. Warto poświęcić mu szczególną uwagę. Funkcjonuje on w zbiorowej świadomości od lat, pełniąc rolę mitu społecznego, jest jednocześnie wzorcem kobiecości, efektem skomplikowanej polskiej historii, która stworzyła obraz kobiety heroicznej, zdolnej do niesamowitych poświęceń dla dobra Ojczyzny, skoncentrowanej przede wszystkim na rodzinie, nie na sobie[33]. Konstruowanie mitu miało procesualny charakter: rozpoczęło się pod koniec XVIII i zachodziło przez cały XIX wiek. Przenosząc literackie wzorce z ostatnich dziesięcioleci XVIII wieku (głównie z sentymentalizmu) na rzeczywistość, powszechnie przypisywano kobietom: uległość, słabość, łagodność, posłuszeństwo, skromność, grzeczność, jako cechy dominujące. Doprowadziło to w XIX wieku do postrzegania kobiet jako przedstawicielek

[31] A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 221. Por. eadem, *Wzorce wychowania dzieci i młodzieży jako element integrujący kulturę życia rodzinnego polskiego ziemiaństwa w dobie zaborów*, [w:] *Wychowanie w rodzinie, Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków*, red. S. Walasek, L. Albański, 2011, t. I, s. 54–85: http://www. wwr.uni.wroc.pl/index. php?menu =volumes&id=1 [dostęp: kwiecień 2014].

[32] J. Skowronek, *Debiuty polityczne kobiet w epoce rozbiorowej i początkach epoki porozbiorowej 1772–1831*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 41.

[33] A. Imbierowicz, *Matka Polka w defensywie*? *Przemiany mitu i jego wpływ na sytuację kobiet w polskim społeczeństwie*, „Ogrody Nauk i Sztuk", 2012, nr 2, s. 430. Por. Badania dotyczące współczesnych realiów mitu: A. Titkow, D. Duch-Krzystoszek, B. Budrowska, *Nieodpłatna praca kobiet. Mity*, *realia*, *perspektywy*, Warszawa 2004, s. 65.

płci „słabej", ale także często „ułomnej", biologicznie niższej[34]. Kobieta miała być „reprezentantką" uczuć, miłości, mężczyzna – prawa[35]. Przedrozbiorowy świat nie był jednak wyłącznie męski i patriarchalny, co musiało odróżniać Rzeczpospolitą od europejskiego Zachodu. Chociaż „państwo było męską sprawą", ze względu na zaabsorbowanie mężczyzn działalnością wojenno-sejmikową, domy i folwarki pozostawały pod zarządami kobiet. Poza tym etos szlachecki miał wiele wspólnego z etosem rycerskim – stawiał kobietę na piedestale, stwarzał także możliwość aktywności gospodarczej kobietom, które, formalnie zależne materialnie od mężów, mogły zarządzać majątkiem czy założyć manufakturę[36]. Sławomira Walczewska dowodziła, że wśród zamożnej szlachty małżeństwo przybierało kształt kontraktu i miało służyć interesom majątkowym oraz rodowym (szlachecki „kontrakt płci"). Dziewczęta wychodziły za mąż w wieku 16–18 lat, wcześniej jednak były poddawane „treningowi dobrego ułożenia, czyli wszelkim praktykom wychowawczym doprowadzającym do tego, by być uległą wobec mężczyzn"[37].

Dopiero podczas insurekcji 1794 roku – jak dowodziła Monika Ksieniewicz – wydarzyła się rzecz bez precedensu. Naczelnik powstania, Tadeusz Kościuszko, wystosował do kobiet odezwę, w której – zwracając się do nich „współobywatelki" – nie tylko prosił o „szarpie i bandaże", ale przede wszystkim wzywał do koniecznej, publicznej ofiary na rzecz ojczyzny[38]. „Kobiety oczywiście – dodawała Ksieniewicz – odpowiedziały na wezwanie Kościuszki. Oprócz haftowania sztandarów i darcia szarpi, agitowały, były kurierkami, szmuglowały broń i pieniądze, organizowały lazarety, wiele z nich walczyło. Po skończonej walce to one wysyłały paczki na Sybir"[39]. Najpełniej ową bojowniczkę o wolność i niepodległość wyobrażał obraz Emilii Plater w *Śmierci pułkownika* Adama Mickiewicza. Wieszcz, ukazując czytelnikowi potęgę i sławę kobiety-pułkownika, porównał ją do hetmana Czarnieckiego,

[34] Szerz. M. Dora, *Ułomność (z) natury. Kobieta w dyskursie naukowym XIX wieku*,„Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Społeczne", 2012, nr 5, s. 113–128.

[35] J. Orzeł, *Sytuacja społeczno-polityczna kobiet na ziemiach polskich w XIX wieku*, [w:] *Kobiety w polityce*, red. J. Marszałek-Kawy, Toruń 2009, s. 214.

[36] M. Ksieniewicz, *op. cit.*, s. 93.

[37] S. Walczewska, *Damy, rycerze, feministki. Kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999, s. 65.

[38] M. Ksieniewicz, *op. cit.*, s. 94.

[39] Ibidem, s. 95.

uzbroił w potężny arsenał zbrojny, podkreślił jej miłość do konia i munduru, ale i uwielbienie do jej osoby żołnierzy-towarzyszy[40].

Klęski powstańcze sprawiły, że nawet te kobiety, które były zaangażowane w sprawy narodowe, powracały do ról matek i żon, starając się ratować zagrożony byt rodzin. Rzecz jasna, nie bez myśli o szerszym, ogólnonarodowym wydźwięku i skutku takich postaw. Matka-Polka realizowała postulat „prywatne jest polityczne" (na długo zanim wymyśliły go zachodnie feministki), macierzyństwo i wychowanie dzieci czyniła sprawą polityczną, a nie prywatną, przeniosła się do domu, zaś rodzina stała się gwarantem narodowej tożsamości, pielęgnowała polskość, kultywowała tradycję, religię, obyczaje. Miała być dobra i wierna, a w razie śmierci lub katorgi męża stawała się samodzielna, niezłomna, pełna hartu i oddania. Spoczywał na niej także jeszcze jeden obowiązek – wychowanie przyszłych bojowników o wolność i niepodległość[41]. Literacką kwintesencją tego postulatu wychowawczego jawi się wiersz Adama Mickiewicza *Do Matki Polki*, w którym poeta zawarł przekonanie, iż powinnością tytułowej matki jest przygotowanie syna do roli konspiratora i przyszłego męczennika za sprawę narodową. Jak podkreślała Imbierowicz, los owej matki jest tragiczny, „[…] gdyż zdając sobie sprawę, że jej dziecko być może wcale nie dozna chwały ze względu na spiskowy charakter jego walki, czy też mając nawet świadomość realnego ryzyka utraty ukochanego syna, musi go wychowywać tak by ten w przyszłości gotów był oddać życie za Ojczyznę"[42]. Dokonując analizy wiersza, Imbierowicz dostrzegła jeszcze jedną kwestię, a mianowicie analogię Matki-Polki do losu Matki Boskiej, która również musiała w imię wyższego celu pogodzić się ze śmiercią syna. Badaczka, odwołując się do mesjanizmu polskiego, zauważała, że jeżeli wielką misją Polaków było szeroko rozumiane zbawienie narodów, to zadaniem kobiet było wychowanie przyszłych pokoleń w duchu wspomnianej misji[43].

[40] Szerzej zob. B. Zakrzewski, *Emilia Plater*, [w:] Życiorysy historyczne, literackie i legendarne, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1980, s. 189–206. Por. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Sercem i orężem ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego*, Warszawa 1982; A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998.

[41] M. Ksieniewicz, *op. cit.*, s. 96.

[42] A. Imbierowicz, *op. cit.*, s. 432.

[43] Ibidem.

Konfesyjne zainteresowania Mickiewicza wzbudzały obawy środowisk krajowego i emigracyjnego duchowieństwa polskiego, dysponującego określonym i zdefiniowanym ideałem kobiecości. W tym okresie pracę nad duchową ochroną polskiej emigracji przejęło Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (zmartwychwstańcy), powołane do istnienia 17 lutego 1836 roku w Paryżu[44]. Założycielem wspólnoty był Bogdan Jański (1807–1840), a w gronie pierwszych i najwierniejszych uczniów założyciela znaleźli się między innymi Piotr Semenenko (1814–1886) i Hieronim Kajsiewicz (1812–1873). Fundowali oni różne instytucje wychowawcze: sierocińce, internaty, szkoły podstawowe, średnie i wyższe, jednak – co warto podkreślić – byli nie tyle praktykami, co teoretykami, pragnącymi wypracować nowe zasady ogólnie rozumianego wychowania katolickiego[45]. Żeńską gałąź – powstałe w 1891 roku Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa – założyły dwie Polki: Celina Borzęcka (1833–1913) i jej córka Jadwiga (1863–1906). Należy jednak wspomnieć, że w działalności Zmartwychwstańców ważną rolę już od lat 40. XIX wieku odegrała próba wypracowania katolickiego ideału kobiety-Polki. Odpowiedzią na mickiewiczowską Emilię Plater (kobieta-dziewica-wojownik, walcząca z bronią w ręku „o Wolność Naszą i Waszą") miała być – prezentowana przez zmartwychwstańców jako ofiara rosyjsko-prawosławnych prześladowań – Makryna Mieczysławska (ok. 1785–1869), bazylianka i emigracyjny ideał świętości (kobieta-dziewica-zakonnica, walcząca za pomocą miłości i cierpienia o polskość i katolicyzm)[46]. Pomimo faktu, że postać Makryny budziła (i budzi do chwili obecnej) liczne kontrowersje, stała się w XIX wieku symbolem nie tylko martyrologii unitów-katolików, ale i katolickiego wymiaru kobiecej „walki" o wiarę i Ojczyznę – Polskę[47].

[44] M. Traczyński, *Zmartwychwstańcy w służbie Stolicy Apostolskiej*, [w:] *Zmartwychwstańcy w dziejach Kościoła i narodu*, red. Z. Zieliński, Katowice 1990, s. 123. Szerzej na temat emigracyjnej działalności braci: B. Micewski, *Bogdan Jański*, *założyciel zmartwychwstańców 1807–1840*, Warszawa 1983; J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców*. *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I: *1836–1886*, tłum. J. Zagórski, Katowice 1991.

[45] W. Mleczko, *Zmartwychwstańczy system wychowawczy*, „Zeszyty Historyczno-Teologiczne", 2007–2008, nr 13–14, s. 216. Por. idem, *Instytucje edukacyjne zmartwychwstańców*. *Zarys historii i działalności*, „Zeszyty Historyczno-Teologiczne", 2006, nr 12, s. 167–188.

[46] Mam na myśli – spisane przez Zmartwychwstańca ks. Aleksandra Jełowickiego – zeznania Makryny pt. *Recit de Makrena Mieczysławska abbesse des basilienes de Mińsk* […], Paris 1846. Wielokrotnie wznawiane w języku francuskim, a w 1864 r. opublikowane w przekładzie niemieckim.

[47] N. Morawiec, *Rzeczypospolita*, *katolicyzm*, *kresy*. *Makryna Mieczysławska w historiografii polskiej XIX wieku*, „Częstochowskie teki historyczne", red. R. Szwed, N. Morawiec, M. Trąbski, t. II, Częstochowa 2011, s. 121–142.

Warto wspomnieć także o postaciach dwóch innych kobiet, które swoją duchowość kształtowały przy boku Zmartwychwstańców, tj. Józefy Karskiej (1823–1860) i wspomnianej wyżej Marceliny Darowskiej, współzałożycielek Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP (niepokalanki). Nagła śmierć Karskiej sprawiła, że kierownictwo nad zgromadzeniem przejęła Darowska; to ona określiła jego zasady formacyjne, przeniosła je do Polski, zakładała kolejne fundacje i doskonaliła myśl pedagogiczną[48]. Myśl ta nakierowana była na pracę z dziewczętami, przyszłymi kobietami-żonami, kobietami-matkami, kobietami-Polkami. Jednak jej celem nie było „wychowanie grzecznej pensjonarki i wzorowej uczennicy", raczej gruntowne „odrodzenie kobiety, przez kobietę – rodziny, a przez rodzinę – narodu i świata"[49]. Na jednym ze spotkań organizowanych dla byłych wychowanek (1904) głosiła:

> My, najdroższe moje mamy zadanie w stosunku do czasów, w których żyjemy, do pokolenia, do którego należymy, do świata! Na każdym ciąży część odpowiedzialności publicznej. Praca społeczna w duchu katolickim i solidarność w tej pracy – obowiązkiem niewiasty polskiej. Nie tylko chodzi o wasze osobiste dobro i szczęście, ale o was w stosunku do społeczeństwa: żebyście nie były w nim zerem, nie pasożytami, a współpracownicami. A po cóż was ta ziemia nosi, jeśli nie macie jej służyć?[50].

Wszelako kontekst „współpracy" miał głębszy podtekst teologiczny i historiozoficzny. W 1856 roku pisała: „[…] jak grzech przez niewiastę przyszedł na świat, tak przez Niewiastę przyszło światu zbawienie […] [Toteż] ostatnią, a niemniej główną stroną celów zgromadzenia naszego […] dzieło Jej [Maryi] – rehabilitację kobiety podtrzymać"[51]. Teologia historii kobiety w namyśle Darowskiej odrzucała zatem wizję napiętnowania Kobiety-Ewy jako inicjatorki grzechu pierworodnego. Grzech ten został bowiem wymazany poprzez akt narodzenia Zbawiciela przez Kobietę-Maryję. Warto także zwrócić uwagę

[48] E. Jabłońska-Deptuła, *Marcelina Darowska – niepokalanka*: *1827–1911*, Lublin 1996. Por. M. A. Sołtan, *Zawsze razem*: *szkic biograficzny Matki Marceliny Darowskiej 1827–1911*, Szymanów 1986; J. Klubek, *Duchowość Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w ujęciu współzałożycielki M. Darowskiej*, Warszawa 1986; A Jarząbek, Życie, myśl i dzieło Matki Marceliny Darowskiej (współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek), Warszawa 1990.

[49] Grażyna od Wszechpośrednictwa Matki Bożej, *Wychowanie to dzieło miłości*: *system pedagogiczny bł. Marceliny Darowskie*j, Szymanów 1997. Por. fragmenty pracy: http://www.niepokalanki.pl/walbrzych /index.php/system-pedagogiczny, bez paginacji [dostęp: kwiecień 2014].

[50] Ibidem.

[51] Ibidem.

na ową potrzebę „rehabilitacji kobiety". Wyobrażenie wyedukowanej, znającej języki, najnowsze prądy intelektualne, ale i nauczanie Kościoła kobiety wymagało redefinicji ideału kobiecości, oraz osadzenia go w historycznej perspektywie, bowiem tylko przez historię można było pokazać, jak przez Niewiastę przyszło światu zbawienie.

Pisma Darowskiej były czytane i analizowane przez maluszyńskich gospodarzy, a ich lektura musiała paść na szczególnie podatny grunt[52]. Warto wspomnieć, że w rodzinie Ostrowskich kobieta miała specyficzną pozycję. Zarządzanie majątkiem tradycyjnie spoczywało przede wszystkim na barkach gospodarza – mężczyzny. Jednak sprawy domowe, w tym także otoczenie dworu, w większości przypadków pozostawały w gestii kobiety[53]. Studnicka-Mariańczyk wskazywała na wysoką pozycję Ludwiki nie tylko jako opiekunki sadu, owocarni, cieplarni, hodowcy drobiu, ale i wspomagającej ojca w gospodarczych zajęciach podczas jego licznych wyjazdów czy też – w późniejszym okresie – zarządzającej majątkiem brata Józefa[54]. „Kwestia kobieca" interesowała Ludwikę także w szerszej, publicznej perspektywie. Organizując wraz z Teresą Siemieńską kółko ziemianek „Praca", współzakładając Zjednoczone Koło Ziemianek, swoje idee prezentowała podczas licznie organizowanych zjazdów, rautów i odczytów[55]. Jarosław Kita zwrócił uwagę na charakterystyczne stanowisko Ostrowskiej podczas jej dyskusji z ówczesnymi emancypantkami.

Jako kobieta niezamężna na tezę głoszącą, iż „nie dla męża mamy wychowywać kobietę, ale dla niej samej" hrabina odpowiadała, że nie może być sama dla siebie celem życia[56]. Jej zdaniem, podstawowym obowiązkiem

[52] K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna*…

[53] Helena Ostrowska wspominała w swym pamiętniku „gospodarzenie" maluszyńskich kobiet: „Gdy Wojciech Ostrowski, jako zabiegły gospodarz, przestawał w dobrach, wszelako z postępem czasu zaprowadzając udoskonalenia, żona jego, Józefa z Potockich, zajmowała się czynnie upiększeniami koło dworu, obsadzając w klomby obszerny dziedziniec, rozciągający się pomiędzy domem, rzeką, dwoma sadami i zabudowaniami gospodarskimi. Za jej staraniem droga przez wieś i podwójna aleja z topoli, prowadząca od zachodnich wrót dziedzińca, wysadzonymi zostały, a sady obfitością i pięknymi a rzadkimi owocami zasłynęły na całą okolicę". Zob. H. Ostrowska, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców z opowiadania i z pamięci zebrane przez Helenę* [*z Morstinów*] *Ostrowską*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył A. J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 54.

[54] K. Studnicka-Mariańczyk, *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna*…

[55] J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna*…, s. 272.

[56] APŁ, APiOM, sygn. II/87, p.1, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej, córki Aleksandra, Rękopis artykułu pt. *O wychowaniu kobiet*. Cyt. za: J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna*…, s. 273.

kobiety powinno być urządzenie spokojnej i względnie szczęśliwej rodziny, zgadzała się natomiast z emancypantkami, iż kobieta zamężna nie może „być zabawką męża, ale dzielną pomocnicą”[57]. Brała w obronę „kurki domowe” jako odgrywające istotną rolę w organizacji życia rodzinnego. Zwróćmy jednak uwagę, że pragnęła ową rolę podbudować bardziej doniosłą wykładnią, pisała bowiem: „[…] można być kurką domową całe życie, gotować, sprzątać, dreptać, ale gdy się to wszystko robi z myślą, że się jest spójnią rodziny, potężnem ogniwem w łańcuchu ludzkości, nie będzie to życie rozpierzchnięte na drobiazgi, ale zestrzelone w jednym wielkim celu”[58].

V

Przejdźmy do *Opowiadania*… Ostrowskiej. Hrabianka prowadziła refleksje, rozpoczynając od początków rodu ludzkiego; nie wiemy natomiast, na jakim momencie je urwała, gdyż zachowały się jedynie materiały do panowania Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego. Zwróćmy jednak uwagę, że już początkowe fragmenty rozprawy Ostrowskiej mają typowo „gospodarczy” charakter. Adam, wraz z „towarzyszką” swoją Ewą, kuszony przez Szatana uległ jego namowom i zjadł owoc z zakazanego drzewa wiadomości dobrego i złego. Wypędzony z raju ziemskiego, podległy chorobom, cierpieniom i śmierci otrzymał obietnicę przyjścia Zbawiciela, sumienie kierujące jego czynami oraz… możliwość pracy – karę za grzech, ale i karę „najlepszego Ojca, co razem karze i daje sposób podniesienia się z upadku”[59].

Dalsze losy społeczności ludzkiej historyk amator rozpatrywała zawsze w tym samym kontekście, uzależniając je od cech panujących władców: ich stosunku do wojen, rozwoju gospodarczego, oświaty, rzemiosła (badaczka używała terminu „przemysł”), wiary religijnej, obyczajów. Przykładem takiego władcy była – panująca w Babilonie i rządząca w imieniu małoletniego syna – asyryjska królowa Semiramis (Semiramida). Ostrowska zachwycała się dzielnością władczyni, która „na czele wojsk swoich zdobyła wszystkie ziemie wokoło Babilonu i Niniwy, a rozległemi krajami swemi mądrze rządziła”[60]. Jednak wojowniczej monarchini nie pochłaniały jedynie kwestie militarne: „[…] budowała drogi i mosty, kazała kopać kanały dla spływu

[57] Ibidem.

[58] APŁ, APiOM, sygn. II/87, p.1, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej, córki Aleksandra. Cyt. za: J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna*…, s. 273.

[59] APŁ, APiOM, sygn. II/87, s. 360–361, Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej, córki Aleksandra.

[60] Ibidem, 372.

towarów, a także dla tego, żeby polewać pola i łąki”[61]. Działalność Semiramis przyniosła podległym jej terytoriom rozkwit gospodarczy. Ostrowska pisała:

> Piękny to był kraj ta Asyria, ale bardzo gorący i na suszę wystawiony. Otóż te kanały tak użyźniły ziemię, że jak opowiadają w dobrych latach jedno ziarnko trzysta wydało. Zdało by nam się teraz tak zasiać korzec, a trzysta korcy zebrać, ale pod naszem bladem Słońcem inaczej wszystko rośnie, więc do tego nigdy nie dojdziemy, ale jak w Asyrii tak u nas to pewna, że kto dobrze gospodaruje i pracuje, tem się też dobrze darzy.

Władczyni kultywowała także budownictwo szczególnie zabiegała o rozbudowę miasta Babilon, które „[…] otoczone ogromnymi murami tak grubymi że po nich jeździć można było, a nawet minąć się choćby w sześć wozów. A od tych murów wewnątrz ku miastu spuszczały się jakby wały na sklepieniach zbudowane coraz to niżej i zejście po schodach z jednego na drugi na tych wałach była nasypana ziemia i rosły tam kwiaty nawet drzewa wysokie. Wielka pompa na wierzchu wałów umieszczona, polewała te ogrody zwane ogrodami zawieszonemi bo pod niemi, pod temi sklepieniami można było chodzić”[62].

Dostatek ówczesnej społeczności nie trwał długo, gdyż przestając czcić jedynego Boga, „[…] urobili sobie posąg bożka Baala, jemu wybudowali ogromną świątynię, jemu święcili ofiary, to jest szatanowi”[63], nastąpiły zmiany obyczajów, wprowadzono społeczny ucisk i niewolnictwo, a Semiramis:

> padła ofiarą tego zepsucia, bo własny syn dorósłszy odebrał jej koronę i zamknął w fortecy, gdzie dokonała życia, a nikt się nią nie upomniał, bo gdzie prawdy nie znają tam tylko prawo mocniejszego” i dodawała „[…] zły ten syn nic wielkiego nie uczynił, ani jego następcy, żyli w gnuśności, korzystając z pracy przodków, co zawsze jest wielką hańbą i do upadku prowadzi[64].

Wyszukując narracje poświęcone kobietom, warto zwrócić uwagę na fragment pracy poświęcony wprowadzeniu chrześcijaństwa w państwie rzymskim. Oczywiście pierwszoplanową rolę w wypełnieniu owego dzieła odegrała matka Konstantyna, św. Helena, która przygotować miała grunt na przyjęcie nowych zasad. W konsekwencji doprowadziły one do ustanowienia

[61] Ibidem, s. 373.
[62] Ibidem, s. 373–374.
[63] Ibidem, s. 375.
[64] Ibidem, s. 376.

chrześcijaństwa jako religii panującej, ale także do wzmocnienia podzielonej i osłabionej państwowości rzymskiej[65]. Podobną rolę odegrała św. Klotylda, żona Chlodwiga, za namową której król Franków przyjął chrzest, a „naród cały poszedł za jego przykładem"[66]. Polskim odpowiednikiem owych królewskich inicjatorek chrześcijaństwa była zaś Dąbrówka (Dobrawa). Państwowość Mieczysława (Mieszka) – jak dowodziła Ostrowska – tworzyli pokojowo nastawieni „książęta-kmiecie-gospodarze", natomiast akt utworzenia państwowości polskiej stanowił w rozprawie Ostrowskiej ewenement, gdyż tylko Polska została utworzona dzięki pokojowej polityce i ciężkiej pracy. Mieszko-Mieczysław „[…] rozglądał się po sąsiadach swoich i widział, że na Zachodzie więcej potęgi, więcej nauki, więcej bogactwa i ład piękniejszy. Zażądał i u siebie taki nowy porządek zaprowadzić, a pragnął zwiększyć siłę swoją przeciw Niemcom przymierzem z sąsiadami Słowianami"[67]. Rozwiązaniem miało być małżeństwo z księżniczką czeską Dąbrówką; jednak małżeństwo to miało jeszcze inną konsekwencję. Dąbrówka, „[…] która za sobą przyprowadziła księży katolickich łacińskiego obrządku" namówiła Mieszka do przyjęcia chrztu, a władca „[…] kazał posągi bożków topić po jeziorach i rzekach a w Poznaniu pierwsze biskupstwo ufundował"[68]. Dzieło Dąbrówki kontynuowały inne reprezentantki dynastii Piastów: „[…] siostra Mieczysławowa zaniosła wiarę świętą do Węgier poślubiwszy Króla Gejzę, a córka Mieczysława była matką owego dobrego Kanuta, króla Duńskiego, który także chrzest święty przyjął i tak błogie rządy w podbitej Anglii sprawował"[69].

Nowo wprowadzona wiara – w namyśle historyczki – przedefiniowała rolę kobiety, wprowadziła zmiany w postrzeganiu jej obowiązków jako żony i matki. Ostrowska dowodziła:

> Za dawnych greckich i rzymskich czasów żona była niewolnicą do usługi lub zabawy, w wyborze jej kierowali się panujący tylko własną swoją dogodnością. W narodach chrześcijańskich żona nabrała znaczenia jako towarzyszka wolna choć do posłuszeństwa obowiązana, dzieląca trudy mężowskie, wpływające na jego stosunki. To też wybierali sobie panujący żony miedzy sąsiednimi księżniczkami, małżeństwem zawierając przymierza[70].

[65] Ibidem, s. 538.
[66] Ibidem, s. 567.
[67] Ibidem, s. 642.
[68] Ibidem, s. 643.
[69] Ibidem.
[70] Ibidem.

Chrześcijańska kobieta łagodziła obyczaje, „słodziła dole poddanych", hamowała czasem srogość, impulsywność władców. Za przykład hrabina wskazywała Bolesława Chrobrego, który – pomimo prawdziwie chrześcijańskich cnót – był porywczy i surowy. Pisała:

> Zdarzało się nieraz, że w gniewie skazał niewinnych lub mało winnych na śmierć, a potem żałował. Wiedziała o tem jego żona świątobliwa Emnilda, to też takich skazanych z więzienia wykradała, kryjąc ich do czasu, aż gniew pański przeminie, a wtedy pytała żartobliwie małżonka czyby chciał, aby zmartwychwstali i stawiała ich do jego łaski[71].

I na zakończenie jeszcze jeden przykład ukazujący rolę kobiety w historii. Zamysłem Władysława Łokietka było zjednoczenie ziem polskich. Potrzebował równocześnie odpowiedniego sprzymierzeńca pomocnego w zbrojnej rozprawie z – zagrażającymi polskiej jedności narodowo-państwowej – Krzyżakami. Wysłał zatem do księcia Giedymina posłów, prosząc o rękę jego córki Aldony dla syna Kazimierza. „Giedymin – jak dowodziła Ostrowska – poczuł także jakie korzyści może mu przynieść takie przymierze, zgodził się na to małżeństwo, a jako jedyny posag odesłał za córką 24.000 jeńców polskich. Oj miły to był posag dla tych nieszczęśliwych rodzin, którym wróciły opłakane dzieci"[72]. Małżeństwo wzmocniło obydwie państwowości, Aldona natomiast wspomagała „organicznikowskie" dzieło męża, bowiem Kazimierz Wielki swój przydomek zawdzięczał „nie zwycięstwem wielkiem, ale usilną i mądrą pracą koło dobra narodu całego". Ostrowska pisała:

> Trzydzieści siedem lat panował Kazimierz Wielki, a przez ten krótki czas zmieniła się Polska do niepoznania. Mówią, iż Kazimierz zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Zupełna to prawda. Do tej pory stoją po całym kraju kościoły i gmachy przez tego króla wzniesione, stoją na rynku krakowskim sukiennice, ogromny gmach na składy sukna i towarów przeznaczony, stoją nad Wisłą w osadzie Kazimierzem znanej ogromne spichlerze na zboże przygotowane do spławu. A za przykładem króla szli możni panowie; stawiali sobie zamki, budowali miasta i kościoły w dobrach swoich. Pola dobrze uprawne nie tratowane wojskami, a wciąż przymnażane karczunku lasów i oznaczanie błot wydawały plon obfity. Dobra królewskie doskonale zagospodarowane tak wielkie dochody przydawały, że mógł król okazale i z przepychem dwór swój urządzić nie czyniąc nikomu krzywdy, nie […] podatkami.

[71] Ibidem, s. 660.
[72] Ibidem, s. 828.

Żydzi pieniędzmi swoimi ożywili handel, a że pokój i porządek był w kraju, więc przez Polskę prowadzono wszelkie towary od morza Bałtyckiego na południe i znowu ze wschodu do zachodnich krajów […][73].

VI

Przyjrzyjmy się *Opowiadaniu*… Ludwiki Ostrowskiej w kontekście konstruujących ją metafor. Już w początkowych fragmentach narracji dostrzegamy makrometaforę gospodarzenia, będącą – moim zdaniem – fundamentalną dla jej historiozofii kategorią wyznaczającą najbardziej ogólne ramy jej myślenia o świecie, umożliwiającą jego usensownienie. Okres panowania określonych władców autorka analizowała w kontekście ich działalności prorozwojowej, progospodarczej, wręcz cywilizacyjnej misji (metafora misjonizmu). Chwaliła zatem tych władców, którzy potrafili zapewnić – pozwalający na swobodny rozwój rolnictwa, handlu, rzemiosła, budownictwa – pokój, a ich stosunek do oświaty stanowił probierz cywilizacyjnego rozwoju (metafora edukacjonizmu). Dodajmy, że narracja wywyższała znaczenie ziemiańskich posiadaczy, przy czym przynależność do stanu szlacheckiego nie wynikała tylko z feudalnej przynależności do stanu rycerskiego, raczej z ciężkiej fizycznej i intelektualnej pracy przodków oraz pokoleniowej kumulacji jej efektów (metafora elitaryzmu). Zachwyt nad niektórymi osiągnięciami cywilizacyjnymi Franków czy Germanów i akcentowanie konieczności ich wykorzystywania na rodzimym gruncie (metafora ksenolatrii) łączył się z uwielbieniem słowiańsko /polsko/katolickiej swojskości i niechęcią do „obcych" (metafora ksenofobii).

Makrometafora posiadała także swoisty kobiecy akcent. Fascynujące jest, że w narracji Ostrowskiej rozważania na temat początku dziejów nie wypełniają opisy heroicznych czynów mężczyzn czy zachwyty nad ich zdolnościami polityczno-organizatorskimi. Zdolności te autorka powierzyła kobiecie – Semiramidzie. Postać władczyni stała się w opisie Ostrowskiej kwintesencją prawdziwego gospodarza, a jej działania – co należy podkreślić – przypominały te podejmowane przez Aleksandra podczas modernizacji maluszyńskiej domeny (budowa kanałów, systematyzacja upraw, planowe budownictwo). Charakterystyczne jest, że dzieło Semiramidy zostało zniszczone nie tyle przez wrogów zewnętrznych, klęski elementarne, co przez najbliższych jej mężczyzn (syn). Doszło przecież nie tylko do porzucenia przez władców jedynego Boga, „zdziczenia obyczajów", ale – dodajmy także – do

[73] Ibidem, s. 845–846.

negacji obowiązku „pomnażania, zachowania i roztropnego używania". Natomiast podstawową dziejową rolę kobiety Ostrowska dostrzegała w obronie moralności, sprawiedliwości i społecznego porządku. Kobieta Ludwiki ganiła tych mężczyzn-władców, którzy – nie będąc posłuszni prawom bożym – sprawowali despotyczne, krwawe i niesprawiedliwe rządy. Kolejne zadanie wiązało się z krzewieniem religii chrześcijańskiej. Postać Dąbrówki (choć Czeszki) i jej następczyń doskonale prezentowała misję Polek w propagowaniu wiary. Chrzest bowiem nie był wynikiem dyplomatycznych zabiegów Mieszka, a wypełnieniem misji, w konsekwencji przyjętej przez kolejne pokolenia Polek. I jeszcze jedna – moim zdaniem najbardziej charakterystyczna dla twórczości Ostrowskiej – funkcja kobiety, tj. pomocnicy mężczyzny (ojca, męża, braci). Ludzkość, stojąc na krawędzi zagłady, kiedy nie pomagały działania mężczyzn, siła ich oręża czy dyplomatyczne działania, zawsze wybawiana była przez kobietę. Wobec krzyżacko-niemieckiej agresji i politycznej niemocy Łokietek zdecydował się na ślub syna Kazimierza z litewską Aldoną. Małżeństwo to – a nie polityczny akt unijny – stanowiło dla Ludwiki początek dzieła zjednoczeniowego dwóch różniących się etnicznie i kulturowo narodów – polskiego i litewskiego.

Na zakończenie moich wywodów warto odnieść wizję kobiety Ostrowskiej do rozważań Mickiewicza, zmartwychwstańców czy Darowskiej. Oczywiste jest, że kobieta Ostrowskiej nie mogła być kobietą-rycerzem bądź – rodzącą kolejne pokolenia bojowników o niepodległą – „Matką-Polką", nie mogła być mniszką w pokucie i cierpieniu „walczącą" o wiarę/ojczyznę. Ale co ciekawe, nie była także kobietą w myśl nauczania – namiętnie studiowanej w Maluszynie – Marceliny Darowskiej. Darowska wpisała kobietę w dzieło Maryi-Dziewicy, zmazanie grzechu pierworodnego przez narodzenie syna Chrystusa i każdej kobiecie powierzała misję jej naśladowania, tj. zbawiania świata. Jeśli rozważania Ostrowskiej przyporządkujemy kategoriom konstruującym jej kulturowy światooglad, nie zdziwi nas, że w jej namysłach owo „zbawienie" ma „gospodarczy" charakter. Jej zdaniem, kobieta nie była pierwszoplanowym sprawcą grzechu pierworodnego. Ewa dokonała go wraz z mężem, wraz z nim otrzymała także wolną wolę i nakaz pracy jako przyrzeczonej metody zbawienia. By je osiągnąć, ich następcy musieli podporządkować swoją wolę konieczności ciężkiej pracy, gospodarzeniu. Dzieje ludzkości charakteryzowały się fluktuacją panowania dobrych i złych gospodarzy, okresami

gospodarczych wzlotów i upadków. Przeglądając *Opowiadanie*…, dostrzeżemy, iż kobieta pojawia się w dziejach wtedy, kiedy musi wspomóc mężczyznę-gospodarza, kiedy musi go przestrzec przed zbytnim – niezgodnym z Bożą i ludzką sprawiedliwością – pomnażaniem oraz przypomnieć o potrzebie zachowania i roztropnego używania wszelkich wypracowanych przez niego cywilizacyjnych zdobyczy.

VII

Wróćmy do postawionego we wstępie mojego artykułu pytania: Czy „bycie kobietą" relatywizowało podejmowane przez Ostrowską dziejowe refleksje? Postanowiłem na nie odpowiedzieć poprzez osadzenie Ostrowskiej w całokształtcie relatywizującej ją kultury; kultury, która wyznaczała zakres jej kobiecego bycia. Oczywiście owo „bycie" hrabiny-intelektualistki pragnąłem analizować w kontekście XIX-wiecznych dyskusji dotyczących wymiarów kobiecości, które formułowały – przyjmowane/odrzucane przez ówczesne społeczeństwo – kobiece modele. Wybór przez Ostrowską danego modelu uzależniony był od przyswojonego przez jej światooglad określonego zasobu kulturowych kategorii matrycowych. Skoro „świat" ziemian wyznaczała ziemia, jej posiadanie oraz praca nad jej zachowaniem, nie dziwi fakt, że to makrometafora gospodarzenia porządkowała wszelkie refleksje dziejowe hrabiny-historyka. Zdaniem Ostrowskiej, zarówno kobieta jej współczesna, jak i obserwowana na przestrzeni dziejów miała pomagać mężczyźnie. Wraz z mężczyznami (ojcem, mężem, braćmi) winna była aktywnie gospodarzyć, wspierać ich wysiłki, miała być strażniczką „domowego ogniska", „kurką domową", miała „gotować, sprzątać, dreptać", nie po to, by zadowolić mężczyzn, lecz po to, by stać się „spójnią rodziny", „potężnem ogniwem w łańcuchu ludzkości". Miała także wychowywać, wpajać kolejnym pokoleniom szacunek do pracy, do gospodarzenia, zaszczepiać potrzebę „pomnażania, zachowania i roztropnego używania". Podmiotami dziejów mogły być te kobiety, które uważane były za dobrych gospodarzy, bowiem gospodarzenie nie było jedynie metodą osiągnięcia jednostkowego dobrobytu czy też czynnikiem mogącym wydźwignąć świat cywilizacyjnie i Ojczyznę na niepodległość, miało przede wszystkim wymiar soteriologiczny. Zdaniem Ludwiki, tylko dzięki pracy ludzkość mogła/może osiągnąć zbawienie i tylko kobieta mogła/może je zapewnić.

Katarzyna Ryszewska
(Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach)

NATALIA KICKA (1801-1888) - PIONIERKA POLSKIEJ ARCHEOLOGII

Wiek XIX to okres narodzin archeologii jako dyscypliny naukowej. Na ziemiach polskich następowało wówczas stopniowe przejście od różnych form zainteresowania „starożytnościami" obcymi i krajowymi oraz ich kolekcjonowania do okazjonalnego prowadzenia prac wykopaliskowych inspirowanych przypadkowymi odkryciami, a następnie do podejmowania planowych badań archeologicznych. Jednak wśród XIX-wiecznych pionierów polskiej archeologii, nie ograniczających się do gromadzenia zabytków, lecz prowadzących również badania terenowe, było niewiele kobiet.

W gronie archeologów, publikujących wyniki swoich poszukiwań powierzchniowych oraz badań wykopaliskowych na łamach najstarszego polskiego czasopisma archeologicznego „Wiadomości Archeologicznych", założonego przez Jana Zawiszę i wydawanego przezeń w latach 1873–1882, znajdowała się tylko jedna autorka – Natalia Kicka.

Natalia Kicka urodziła się w 1801 roku w Wilnie jako Natalia Bisping, córka zamożnych ziemian: Piotra, marszałka szlachty powiatu wołkowyskiego, oraz Józefy z Kickich[1]. Do czternastego roku życia mieszkała w rodzinnych Hołowczycach, ucząc się, według przyjętych w dworach ziemiańskich zasad, francuskiego i angielskiego, muzyki, historii Polski oraz rachunków[2]. W 1815 roku zamieszkała u swej babki Józefy z Szydłowskich Kickiej w Warszawie, gdzie kontynuowała edukację, pobierając również lekcje śpiewu i rysunku[3].

[1] A. Pług, *Natalia hr. Kicka*, „Kłosy", t. XLVI, 1888, nr 1191, s. 262; F. German, *Kicka z Bispingów Natalia Anna*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII, s. 385.

[2] N. Kicka, *Pamiętniki*, wstęp i przyp. J. Dutkiewicz, T. Szafrański Warszawa 1972, s. 32–33.

[3] Ibidem, s. 142–143.

Babka oraz ciotka Natalii Teresa Kicka wprowadzały ją na salony warszawskie oraz w świat artystyczno-literacki. Natalia poznała wówczas m.in., bywających na obiadach i wieczorach muzycznych u jej babki i ciotki, Juliana Ursyna Niemcewicza, Antoniego Edwarda Odyńca, Stefana Witwickiego oraz Fryderyka Chopina, który jej nawet akompaniował[4]. W 1831 roku Natalia wyszła za mąż za generała Ludwika Kickiego (swego wuja), bohaterskiego uczestnika powstania listopadowego. Po rychłej śmierci męża, który zginął w bitwie pod Ostrołęką, zajmowała się córką, przedwcześnie zmarłą w 22 roku życia. Natalia Kicka była patriotką, wspierającą działalność powstańczą Polaków w kraju i opiekującą się członkami polskiej emigracji za granicą (we Francji i w Niemczech). Interesowała się sprawami życia publicznego, a także kulturą i sztuką. Malowała i rysowała, m.in. w 1859 roku zaprojektowała i ufundowała okno dla katedry w Janowie Podlaskim, ponadto była autorką albumu litograficznego *Pamiątki historyczne z rozmaitych zbiorów*[5] i *Albumu Familijnego* bardziej znanym jako *Album Zamoyskie* z rysunkami militariów i zabytków rzemiosła artystycznego, głównie pochodzących ze Skarbca na Jasnej Górze i kolekcji Zamoyskich[6]. Najbardziej znana jest jako autorka pamiętnika, stanowiącego przede wszystkim ważne źródło historyczne dotyczące powstania listopadowego[7].



Ryc. 1. Natalia Kicka, fot. W. Rzewuski, za „Kłosy", t. XLVI, 1888, nr 1191, s. 261.

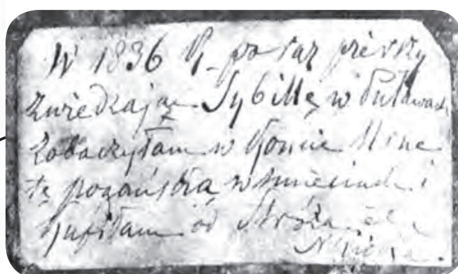
[4] Ibidem, s. 144–147, 191–192; K. Beylin, *Tajemnice Warszawy*, Warszawa 1956, s. 230–233.

[5] A. Pług, *op. cit.*, s. 262; F. German, *op. cit.*, s. 386.

[6] Albumy te znajdują się obecnie w zbiorach Muzeum Czartoryskich – M. Adamska, *Przedmioty ze zbiorów wawelskich w „Album Zamoyskim". Przyczynek do XIX-wiecznej ikonografii zabytków sztuki w Polsce*, „Studia Waweliana", t. IV, 1995, s. 129–142.

[7] A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 9, 29, 33 i n.





Ryc. 2. Popielnica kultury pomorskiej ze zbiorów Muzeum Czartoryskich w Krakowie, wraz z etykietką sporządzoną przez Natalię Kicką – K. Moczulska, *Urna z Muzeum Czartorykich. Nieznana historia jednego zabytku*, [w:] *Amicorum donna. Studia dedykowane Profesorowi Stefanowi Skowronkowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. F. Kiryk, M. Wilczyński, J. Ciecieląg, Kraków 1998, s. 122-123.

Natalia Kicka była również kolekcjonerką, zbierała „pamiątki narodowe", w tym ryciny, autografy oraz przede wszystkim numizmaty[8]. Była znana w środowisku polskich numizmatyków[9]. Jej kolekcją polskich medali i monet, od okazów średniowiecznych po monety z czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, opiekował się lekarz, a zarazem numizmatyk Konstanty Miller[10], a skatalogował ją na jej prośbę kolejny numizmatyk Walery Kostrzębski[11].

Nie jest pewne kiedy i w jakich okolicznościach Natalia Kicka zainteresowała się archeologią. Informacje o jej aktywności na tej niwie dotyczą głównie lat 70. XIX wieku, a więc czasów gdy była już osobą bardzo dojrzałą – przeszło

[8] A. Pług, *op. cit.*, s. 262.

[9] L. Zwoliński, *Z dziejów numizmatyki polskiej*, *z powodu śmierci Walerego Kostrzębskiego*, „Tygodnik Ilustrowany" 1900, nr 6, s. 109.

[10] *Wspomnienia o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki archeologii i sztuki polskiej. Miller Konstanty*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne", t. III, 1891, nr 3, s. 231.

[11] L. Zwoliński, *op. cit.*, s. 109–112; K. Filipow, *Walery Kostrzębski* (*1828–1899*) *probierz mennicy warszawskiej*, *badacz i kolekcjoner*, „Biuletyn Numizmatyczny", t. II, 2012, nr 366, s. 87. Zbiór ten, po śmierci Kickiej, nabył Emeryk Hutten-Czapski, a wchodzące w jego skład okazy figurują w IV tomie opublikowanego przez Czapskiego katalogu jego numizmatycznej kolekcji – zob. E. Hutten-Czapski, *Catalogue de la collection des medaillies et monnaies polonaises*, vol. IV, Kraków 1891.

70-letnią – co tym bardziej może skłaniać do podziwu dla jej dobrej formy fizycznej, umożliwiającej kierowanie badaniami w terenie oraz świetnej dyspozycji intelektualnej.

Zapewne zainteresowanie najodleglejszą przeszłością ziem polskich, prowadzące do czynnego poszukiwania zabytków przedhistorycznych, było konsekwencją jej wcześniejszej pasji kolekcjonerskiej. Wiadomo bowiem, że wśród zbieranych przez Kicką eksponatów znajdowały się także zabytki archeologiczne, aczkolwiek wiadomości na temat tej części jej zbiorów są bardzo skromne. Pomimo że Kicka była autorką *Pamiętników*, to brak w nich informacji dotyczących jej zainteresowań archeologią oraz zawartości kolekcji. Co prawda opisała w nich odbytą w 1836 roku wyprawę do Puław i odwiedziny w skonfiskowanej przez władze rosyjskie rezydencji Czartoryskich (gdzie m.in. oglądała dawny pokój wychowanicy księżnej Izabelli, pierwszej żony Ludwika Kickiego) oraz w Świątyni Sybilli[12]. Nie wspomniała nic jednak o zakupieniu, podczas tego pobytu, pradziejowej urny. Zabytek ten zachował się do czasów obecnych w zbiorach Muzeum Czartoryskich zaopatrzony w etykietkę z napisem: „W 1836 R. po raz pierwszy zwiedzając Sybillę w Puławach zobaczyłam w koncie urnę tę pogańską w śmieciach i kupiłam od stróża. N. Kicka”[13]. Wykonany własnoręcznie rysunek tego zabytku umieściła na kartach *Albumu Zamoyskie*.

Ciekawą historię tego zabytku, stanowiącego popielnicę kultury przeworskiej z okresu halsztackiego epoki żelaza, prześledziła i opisała Krystyna Moczulska, która ustaliła, że urna ta została odkryta „w Prusach Polskich i dana przez Pannę Teresę Kicką” do kolekcji Izabelli Czartoryskiej. Zbieg okoliczności sprawił, że ten sam okaz porzucony, czy zgubiony przez właścicielkę odnalazła Natalia Kicka, która po latach ponownie go oddała do zbiorów Czartoryskich, a najprawdopodobniej przekazała Władysławowi Czartoryskiemu[14], któremu, podczas jego pobytu w Paryżu, ofiarowała różne „pamiątki”[15]. Inne zabytki archeologiczne, które były w posiadaniu Natalii Kickiej, to dwa płaskie naczynia „z czasów pogańskich”. Stanowiły one dar generałowej dla zbiorów

[12] N. Kicka, *Pamiętniki*..., s. 403–406.

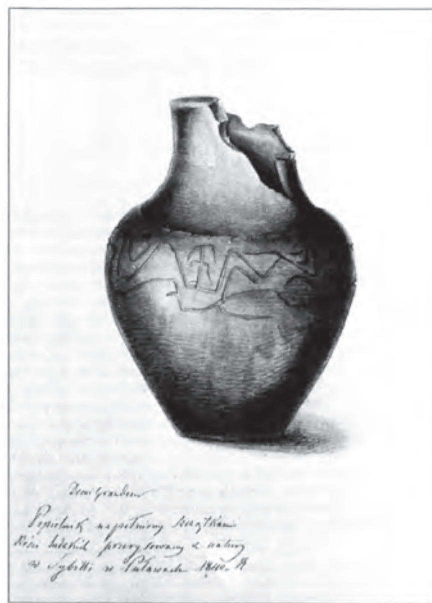
[13] K. Moczulska, *Urna z Muzeum Czartorykich. Nieznana historia jednego zabytku*, [w:] *Amicorum donna. Studia dedykowane Profesorowi Stefanowi Skowronkowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. F. Kiryk, M. Wilczyński, J. Ciecieląg, Kraków 1998, s. 122–123.

[14] Ibidem, s. 126–127.

[15] N. Kicka, *Pamiętniki*..., s. 80.

archeologicznych pozostałych po działającym w latach 1816–1831 Uniwersytecie Warszawskim[16].

Pierwsze z opublikowanych przez Natalię Kicką badań archeologicznych, mających charakter prac wykopaliskowych, miały miejsce w Żurawicach w powiecie włocławskim w guberni warszawskiej. Kicka była do nich przygotowana teoretycznie, bowiem jej publikacje ujawniają, że ich autorka czytywała literaturę archeologiczną, zarówno polską, jak i (jako poliglotka) zagraniczną. Przebywając w lipcu 1873 roku w gościnie u hrabiego Józefa Bnińskiego, w jego domu w Osieczu, Kicka dowiedziała się, że w granicach jego dóbr, w pobliżu folwarku Żurawice, znajduje się miejsce zwane przez tamtejszą ludność „Żalami". Nazwa ta ją zainteresowała, gdyż mogła ona wskazywać na lokalizację w tym miejscu „pogańskiego cmentarzyska"[17], bowiem włościanie zwyczajowo nazywali „żalami" lub „żalkami" miejsca dawnych pochówków[18].



Ryc. 3. Rysunek popielnicy wykonamy przez Natalię Kicką, *Album Zamoyskie* – K. Moczulska, *Urna z Muzeum Czartorykich*..., s. 129.

Wyprawa podjęta na wspomniane miejsce wspólnie przez Natalię Kicką i Józefa Bnińskiego ujawniła tam obecność dwóch rzędów „wielkich" głazów, leżących w odległości „7 kroków" od siebie, i ciągnących się na długości „75 kroków". Na jednym z krańców owej „ulicy" znajdowało się niewielkie wzniesienie usypane z ziemi, również pokryte głazami. Wzgórek

---

16 Archiwum Główne Akt Dawnych, Teki Skimborowicza, Szkoła Główna Warszawska, sygn. XII, 2/56, k. 2, Katalog Muzeum Antyków (Catalogue des objets qui renferme le Musée des Antiques), za: J. Kolendo, *Zbiory zabytków pradziejowych na Uniwersytecie Warszawskim*. Aneks, „Światowit", t. XLV, 2002, s. 98.

17 N. Kicka, Żale żurawickie, „Wiadomości Archeologiczne", t. III, 1876, s. 80.

18 Termin „żal"/„żale"/„żalniki" oznaczający cmentarz/cmentarze był używany przez Słowian już od VI–VII w. n.e. Zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1903, s. 511; E. Kowalczyk, *O Żalach, czyli o potrzebie kwerendy i fachowej interpretacji źródeł pisanych w badaniach archeologów wieków średnich*, „Archaeologia Historica Polona", t. V, 1997, s. 237–246.

ten postanowiono rozkopać w nadziei odnalezienia wewnątrz popielnic ze spalonymi szczątkami zmarłych, które według wiedzy badaczki najczęściej odnajdowano w miejscach nazywanych „żalami". Wewnątrz natrafiono na konstrukcję składającą się z trzech granitowych płyt, z których dwie o wysokości dwóch stóp, ustawione nieco ukośnie, przykrywała trzecia[19], ułożona poziomo[20]. Tę ostatnią płytę postanowiono zdjąć, co, ze względu na jej ciężar, zdołało uczynić dopiero „kilku ludzi po paru godzinach pracy". Dalsze prace wykopaliskowe poprowadzono z boku wzniesienia „dla oszczędzenia przedmiotów" jakie spodziewano się odnaleźć. W środku natrafiono na ludzkie kości „przepalone i pokruszone", w tym czaszkę i kość udową „rosłego człowieka" oraz „ząb dziecka", a także kawałki przepalonej gliny i pojedyncze naczynie ceramiczne, początkowo uznane przez badaczy za oczekiwaną przez nich popielnicę. Naczynie okazało się jednak wypełnione jedynie ziemią i rozpadło się przy próbie wyjęcia go z grobu.



Ryc. 4. Grób megalityczny z Żurawic – N. Kicka, *Żale żurawickie*, „Wiadomości Archeologiczne", t. III, 1876, s. 80.

Badacze bardzo słusznie zinterpretowali to niezwykle ciekawe znalezisko jako pochówek wyposażony „w naczynie ze strawą". Zwrócili oni uwagę na skromność wyposażenia grobu, przy tym brak przedmiotów z krzemienia lub z metalu uniemożliwił im określenie chronologii względnej znaleziska i datowanie go na którąś z trzech wyróżnianych już wtedy epok: kamienia, brązu czy żelaza. Kicka szukała analogii do odkrytego zabytku, bardzo słusznie zwracając uwagę na podobieństwo konstrukcji odkrytego w Żurawicy grobu do pochówku odnalezionego w 1859 roku w Stodołach, w powiecie opatowskim w guberni radomskiej[21], opisanego przez Józefa Przyborowskiego

[19] N. Kicka, Żale…, s. 80.
[20] Była to megalityczna konstrukcja trylityczna, czyli dolmenowa.
[21] N. Kicka, Żale…, s. 81.

w pierwszym tomie „Wiadomości Archeologicznych"[22]. Badacze przypuszczali, że w sąsiedztwie znajdują się kolejne, podobne pochówki, jednak postanowili nie kontynuować wykopalisk „pozostawiając to późniejszemu czasowi"[23]. Dokonane przez Natalię Kicką i Józefa Bnińskiego wykopaliska stały się pierwszymi celowo przeprowadzonymi badaniami archeologicznymi na terenie powiatu włocławskiego. Zarazem były to pierwsze prace, które przyniosły odkrycie grobu megalitycznego na Kujawach.

Opisane przez Kicką znalezisko wzbudziło zainteresowanie nie tylko u polskich czytelników. Opis odkrycia trafił do niemieckich opracowań poświęconych prehistorycznym znaleziskom z Europy wschodniej[24]. Zachęciło ono również następnych badaczy do podjęcia wykopalisk w tym regionie, w tym generała niemieckiego w służbie rosyjskiej, a zarazem etnografa i archeologa amatora: R. Erckerta, który rozkopał kolejnych dziewięć pochówków w Żurawicy. Ponadto odnalazł i zbadał groby megalityczne w wielu innych miejscowościach guberni warszawskiej leżących na terenie powiatu włocławskiego i nieszawskiego oraz w guberni kaliskiej, w powiecie kolskim[25]. Najliczniej spotykanym pochówkom, skonstruowanym z ziemi i kamiennych głazów, wzniesionym na planie trójkąta, Erckert nadał nazwę „grobowców kujawskich"[26], która się bardzo upowszechniła i do dziś jest używana w polskiej literaturze archeologicznej dla określania lokalnej formy grobowców megalitycznych, wznoszonych na obszarach ziem polskich w IV i III tysiącleciu p.n.e.

Następne badania megalitów na tym obszarze prowadzili w okresie międzywojennym m.in. tak znani i zasłużeni polscy archeolodzy jak Leon Kozłowski i Konrad Jażdżewski[27], a w latach późniejszych także wielu innych badaczy.

---

[22] J. Przyborowski, *Spostrzeżenia lat ostatnich w dziedzinie starożytności krajowych. Czasy przedhistoryczne*, *Z epoki kamiennej w Sandomierskiem*, „Wiadomości Archeologiczne", t. I, 1873, s. 9–12.

[23] N. Kicka, Żale…, s. 81.

[24] A. Kohn, C. Mehlis, *Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa*, Jena 1879, s. 93–94; A. Lissauer, *Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreusse*, Lipsk, 1887, s. 25.

[25] L. Kozłowski, *Groby megalityczne na wschód od Odry*, „Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. II, 1921, s. 52–55.

[26] Ibidem, s. 23–24.

[27] Ibidem; K. Jażdżewski, *Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych na Kujawach w roku 1937*, „Z Otchłani Wieków", t. XII, 1937, z. 7–8, s. 95–106; idem, *Kultura pucharów lejkowatych*, Łódź 1961.

Kicka nie tylko sama prowadziła badania archeologiczne, lecz służyła także pomocą innym archeologom. Obracając się w kręgu warszawskich numizmatyków zetknęła się ze wspomnianym wcześniej Józefem Przyborowskim, filologiem, profesorem i bibliotekarzem Szkoły Głównej, a jednocześnie numizmatykiem i archeologiem amatorem, którego generałowa zachęcała do badań nad epoką kamienia[28]. W trakcie prowadzonych, na wielu obszarach ziem polskich, w latach 70. i 80. XIX wieku szeroko zakrojonych poszukiwań stanowisk archeologicznych, Przyborowski kilkakrotnie odwiedził położoną na Lubelszczyźnie majętność Kickiej. Zamieszkał w jej domu w Jaszczowie (powiat łęczyński), chwaląc na kartach swoich publikacji jej wielką gościnność oraz gorące poparcie dla jego „poszukiwań naukowych"[29].



Ryc. 5. Plan grodziska „Horodyszcze" w Klarowie, rys. S. Grocki – N. Kicka, *Jaszczow pod względem archeologicznym. Zamczysko, Horodyszcze i Żalnik*, „Wiadomości Archeologiczne", t. IV, 1882, s. 14.

Podczas badań prowadzonych w 1874 roku w okolicach Jaszczowa pod Biskupicami, na prawym brzegu rzeki Wieprz, w miejscu zwanym „uroczyskiem", Przyborowski odnalazł duży ziemny kopiec, a w jego pobliżu fragmenty ceramiki. Dalej położone „grodzisko", znajdujące się już w dobrach hr. Antoniego Roztworowskiego[30], nazywane przez miejscową ludność „horodyszczem"[31] uznał za „warownię przedhistoryczną"[32].

[28] L. Zwoliński, *op. cit.*, s. 109.

[29] J. Przyborowski, *Wycieczki nad Tyśmienicę i Wieprz*, „Wiadomości Archeologiczne", t. III, 1876, s. 34.

[30] Grodzisko to leży na terenie wsi Klarów.

[31] N. Kicka, *Jaszczow pod względem archeologicznym. Zamczysko, Horodyszcze i Żalnik*, „Wiadomości Archeologiczne", t. IV, 1882, s. 140.

[32] J. Przyborowski, *Wycieczki nad Tyśmienicę*..., s. 34–36. Późniejsze badania archeologiczne przeprowadzone przez A. Kutyłowskiego oraz przez E. Mitrusa, D. Włodarczyka i M. Matyaszewskiego wykazały, że jest to bardzo interesujący zespół osadniczy w postaci datowanego na IX–XI wiek niewielkiego (0,6 ha), jednowałowego grodu, otoczonego dodatkowo fosą, z przylegającym

Odkrycia Przyborowskiego, zainspirowały Natalię Kicką do podjęcia własnych prac terenowych w Jaszczowie. Odbyły się one w miejscu penetrowanym wcześniej bezskutecznie przez Przyborowskiego, na wzgórzu położonym na lewym brzegu Wieprza, zwanym przez okolicznych mieszkańców „Zamczyskiem". Z inicjatywy Kickiej przeprowadzono tam, przez nią nadzorowane, badania powierzchniowe, z których relację archeolożka również opublikowała w „Wiadomościach Archeologicznych" z 1882 roku[33]. Także i w tym wypadku powodem do podjęcia archeologicznej penetracji stała się dla Kickiej „zagadkowa nazwa" wspomnianego miejsca. Generałowa doszła przy tym do bardzo trafnego wniosku, że na wzgórzu jaszczowskim, wobec braku jakichkolwiek pozostałości murowanej zabudowy, nigdy nie stał zamek, natomiast mógł tam znajdować się obiekt wzniesiony w czasach przedhistorycznych „drewniany, częstokołem otoczony". Analizując ukształtowanie „Zamczyska" badaczka dostrzegła tam wyraźne pozostałości wzniesionych „ręką ludzką" nasypów ziemnych, w obrębie których mieściła się „przed wiekami siedziba ludzka"[34]. Słuszne przypuszczała, że pochodziła ona z podobnego okresu jak położone w pobliżu „Grodzisko", zbadane i opisane przez Przyborowskiego[35]. Kicka poczyniła przy tym bardzo trafną uwagę, dotyczącą znaczenia odkryć i badań mało dotąd poznanych osad prehistorycznych, wobec stosunkowo znacznej liczby zlokalizowanych cmentarzysk[36], czym dowiodła znajomości ówczesnego stanu badań polskiej archeologii.

Ponieważ jednak Kicka nie była w stanie określić czasów, z których pochodziło opisywane przez nią grodzisko, postanowiła poszukać zabytków ruchomych, które miały pomóc w jego datowaniu. Zaleciła włościanom, uprawiającym pola leżące na „Zamczysku", aby zwracali uwagę na nietypowe przedmioty i dostarczali je do dworu. Efektem tych poszukiwań okazały się dwa wyroby krzemienne, w tym „ostrze sierpowate" oraz siekierka[37]. Opisując je Kicka

---

rozległym podgrodziem. Szerz. A. Kutyłowski, *Klarów, gm. Milejów, woj. Lubelskie*, „Informator Archeologiczny", t. IX, 1975, s. 246–247; T. Dzieńkowski, *Plemienne grody wschodniej Lubelszczyzny. Miejsca władzy, obrony i kultu? Wybrane przykłady*, [w:] *Słowianie Wschodni w dorzeczu Wieprza i Buga. Historia – kultura – religia*, red. J. Libera, Łęczna 2008, s. 31.

33 N. Kicka, *Jaszczow*..., s. 137–150.

34 Są to pozostałości grodu wczesnośredniowiecznego – J. Gurba, *Z problematyki osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Wyżynie Lubelskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio F", t. XX, 1965, s. 50–51.

35 N. Kicka, *Jaszczow*..., s. 140–142.

36 Ibidem, s. 149.

37 Są to zabytki charakterystyczne dla młodszej epoki kamienia.

przytoczyła szereg analogii, z ziem polskich, Niemiec i Skandynawii, ponownie dowodząc znajomości polskiej i zagranicznej literatury archeologicznej[38]. Kolejne badania powierzchniowe podjęła w tym miejscu towarzyszka Kickiej, panna Janina Kuszel, również „gorliwa zwolenniczka archeologii przedhistorycznej”[39], która znalazła kilka kolejnych wyrobów krzemiennych, głównie różnego typu ostrzy wiórowych. Na wzgórzu odnajdowano także fragmenty ceramiki naczyniowej „niezwykłej grubości, wyrobu niedbałego, przypominającej naczynia […] czasów przedhistorycznych”[40].



Ryc. 6. Plan grodziska „Zamczysko” (rys. S. Grocki), oraz wyroby krzemienne z Jaszczowa – N. Kicka, *Jaszczow*…, s. 142, 147.

Na podstawie tych odkryć Kicka błędnie uznała, że zabytki krzemienne pochodzą z tego samego okresu co gród i przesądzają o jego wczesnej chronologii. Niemniej przy ówczesnym stanie wiedzy archeologicznej takie pomyłki zdarzały się wielu, również bardziej doświadczonym badaczom. Warto dodać, że w swoim artykule Kicka umieściła także wartościowy materiał ilustracyjny w postaci planów grodzisk („Horodyszcza” i „Zamczyska”), badanych przez nią oraz przez Przyborowskiego, a także rysunków kilku zabytków krzemiennych.

Natalia Kicka zmarła w 1888 roku, w sześć lat po ukazaniu się drukiem drugiego z jej archeologicznych artykułów.

Jej osiągnięcia w dziedzinie archeologii warte są przypomnienia głównie z tego względu, że Natalia Kicka była pierwszą Polką, która inicjowała, prowadziła i nadzorowała archeologiczne badania terenowe. Jej archeologiczne poszukiwania nie były wywołane chęcią powiększania kolekcji zabytków, ani inspirowane przypadkowymi odkryciami, lecz pragnieniem poszerzenia

[38] N. Kicka, *Jaszczow*…, s. 144–149.

[39] J. Przyborowski, *Wycieczki nad Wieprz*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. IV, 1882, s. 179.

[40] N. Kicka, *Jaszczow*…, s. 149.

dość skromnej jeszcze wówczas wiedzy na temat prehistorii naszych ziem. Zarazem jej badania stanowią bardzo ciekawy przykład wykorzystania danych toponomastycznych (mikrotoponimów) w celu lokalizacji stanowisk archeologicznych. Kicka była również pierwszą polską autorką publikującą w specjalistycznym czasopiśmie archeologicznym. Za istotne uznać należy zwrócenie przez nią uwagi na neolityczne grobowce megalityczne na Kujawach (szczególnie liczne na tym obszarze), co znalazło żywy oddźwięk głównie w niemieckiej literaturze archeologicznej oraz zachęciło kolejnych archeologów do podjęcia już szerzej zakrojonych badań nad polskimi megalitami.

Kicka otrzymała staranne wykształcenie, odpowiednie dla panny ze sfer ziemiańskich, nie dziwi więc jej zainteresowanie kulturą i sztuką, umiejętności wokalne i malarskie, czy nawet twórczość pamiętnikarska, podobnie jak jej aktywność społeczna i patriotyczna. Jednak przez swoje ambicje naukowe, związane z archeologią, Natalia Kicka zdecydowanie wyszła poza rolę typową dla XIX-wiecznej ziemianki i znalazła miejsce w gronie pionierów polskiej archeologii.

Marta Kłak-Ambrożkewicz
(Muzeum Narodowe w Krakowie)

TEODORA Z GIEBUŁTOWSKICH MATEJKOWA (1846-1896) - ŻONA, MATKA, MUZA…

Teodora Giebułtowska była córka Antoniego i Pauliny z Sikorskich. Antoni Giebułtowski pochodził ze zubożałej szlachty, piastował stanowisko urzędnicze przy Trybunale Sądu wolnego miasta Krakowa, a następnie sekretarza tego sądu. Teodora jako panna pobierała nauki w pensjonacie Podlewskiej. Później uczyła się muzyki u Chmielika, a śpiewu od Franciszka Mireckiego – kompozytora i dyrygenta, który w 1838 roku założył w Krakowie szkołę śpiewu operowego[1]. Starszy brat Teodory, ksiądz Stanisław Giebułtowski od młodzieńczych lat przyjaźnił się z Janem Matejką, o czym świadczą m.in. wzajemnie listy. Rodziny Giebułtowskich i Matejków znały się od dawna. Ojciec Jana, Franciszek Matejko udzielał od 1854 roku lekcji muzyki w domu Giebułtowskich. Mała Teodora liczyła wówczas 8 lat a Jan 16. Ta znajomość od dziecka przerodziła się z biegiem czasu w zauroczenie obojga i miłość, która znalazła swój finał na ślubnym kobiercu. Warto przytoczyć kilka listów i wspomnień świadczących o tym uczuciu.

> Jeżeli Moja Najukochańsza Pani wychodzi lub wyjeżdża kiedy, proszę usilnie pamiętać o słotnym wilgotnym czasie, zatem o ciepłem przybraniu – a nade wszystko by nie powozić samej, o co prawdziwie proszę.
>
> Polecając moje serdeczne ukłony Mamie Naszej, Pani Serafińskiej i dzieci całując, przepraszam za moje uwagi najserdeczniej, prosząc jeszcze raz o listek, kładąc usta na ręce obie Mojej Najdroższej i Najukochańszej Pani
>
> Zawsze jednaki Jan[2]

---

[1] S. Serafińska, *Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*, wstęp H. Nelken-Morawska, Kraków 1955, s. 86–87.

[2] *Listy Matejki do żony Teodory 1863–1881*, Kraków 1927, s. 34–36.

Kiedy młody artysta Jan Matejko wręczył swej wybrance, pannie Teodorze z Giebułtowskich, zaręczynowy pierścionek, tak pisała o tym Stanisława Serafińska we wspomnieniach:

> Miała rok osiemnasty wtedy. Pamiętam, że zajmowała się rozmaitymi, kunsztownymi robótkami, haftowała pięknie na aksamicie kłosy narysowane przez pana Jana albo znowu z wzorów wyrysowanych przez niego wylepiała ryżem kontury deseni na tekturowych częściach z czego zrobiła się ładnych kształtów koszyczek na bilety […] Kiedy indziej na imieniny babki Pauliny, ciocia haftowała szelkami obrazek patronki jej, a twarz i ręce świętej przemalował na wzorze Matejko […].

A dalej tak pisała o zaręczynach:

> Pan Jan trzymał jakiś czas cierpliwie naczynie z wodą, po czym postawił je na oknie: ujął rękę narzeczonej i całował palce po jednemu. Na jednym błyszczał już pierścień, gwiazda z brylantów na przemian z szafirami, dar Jego […][3].

W czasach narzeczeńskich Jan przywoził Teodorze kamelie i cyprysy, pomadki od Maurizio-Redolfiego *i całe paczki czekolady zdrowia oraz* dostarczał książki do czytania, m.in. francuskie wydania *Don Kichota* i *Podróże Guliwera Swifta*. Z zapisów Izydora Jabłońskiego, malarza i przyjaciela Matejki wiemy, że:

> Jan nosił emaliowany, niebieski z perełką, zaręczynowy pierścionek, ten symbol łzy, który istotnie później niejedną łzę gorzką wycisnął, a pono kiedy swej przyszłej wręczył swój miała nim rzucić tak mocno o podłogę, że się aż do drugiego pokoju zatoczył[4].

Marian Gorzkowski, sekretarz malarza, spisując na podstawie opowiadań Matejki życiorys sławnego artysty zanotował:

> […] W tym że więc roku 1862, gdy sprzedał drugi swój obraz, gdy się urządził i miał już własną pracownię, artysta, głęboko już rozkochany, zapragnął upewnić się o uczuciach panienki, a nawet z nią się zaręczyć. W późniejszych latach takie bardzo poufne z ust Matejki słyszałem o jego zaręczynach

[3] S. Serafińska, *op. cit.*, s. 132–133.

[4] I. Jabłoński-Pawłowicz, *Wspomnienia o Janie Matejce*, oprac. M. Treter, przedm. J. Łakociński, Lwów 1912, s. 34.

opowiadania: […]. Przyszedłem do rodziców panny z pierścionkiem. Panna w drugim siedziała pokoju, a gdy ją rodzice zawołali, a ja jej dałem pierścionek, ona, wziąwszy go w rękę i popatrzywszy chwilę, tak tym pierścionkiem cisnęła o ziemię, że po podłodze on się potoczył[5].

Artysta ma „nadzieję i przeczucie o przychylności", a kolejne listy, rozpoczynające się od słów „najdroższa pani moja…" dowodzą, że przychylność zyskiwał, do czego zapewne przyczyniła się też jego rosnąca sława, tłumy ludzi oglądających *Kazanie Skargi*, a może i fakt sprzedaży obrazu za 10 tys. złoty reńskich.

W dniu 5 listopada 1864 roku Matejko zostaje członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, to pierwsza i znacząca godność. W 1864 roku Jan Matejko, jako już uznany w Europie malarz, 21 listopada w kościele Karmelitów na Piasku w Krakowie poślubia Teodorę. Przed ołtarzem słynnej Matki Boskiej ksiądz Stanisław Giebułtowski udzielił ślubu Teodorze i Janowi. Na uroczystości byli świadkami Franciszek Matejko i Leonard Serafiński. Po ślubie para zamieszkała w domu przy ul. Krupniczej w mieszkaniu przy pracowni Jana. Do jego urządzenia – jak i pokrycia kosztów znacznej części wyprawy Teodory – wykorzystano honorarium za *Skargę*.

Matejko po ślubie namalował *Portret żony w ślubnej sukni* (1865). Portret ów został 11 lat później zniszczony przez Teodorę w przypływie zazdrości. W 1879 roku artysta w oparciu o istniejącą fotografię wykonał jego replikę. Obraz przedstawia siedzącą na kanapie, w ujęciu do kolan, Teodorę. Zwrócona *en face* z rękami skrzyżowanymi na wysokości talii. Przedstawiona została w ślubnym stroju z welonem – białej atłasowej sukni o kroju kontusza, zaprojektowanej przez Matejkę, ozdobionej pod szyją broszą z miniaturą przedstawiającą Tadeusza Kościuszkę. Na prawej dłoni widoczny jest pierścionek. Warto może wspomnieć, że Matejko zadbał również o oprawę uroczyści ślubnej – stroje pary, gości, biżuterię. Serafińska napisała tak:

Strój ciotki Teodory, ten sam w którym była potem portretowana, wykonany był podłóg rysunku Matejki. Matejko sam. Ojciec Leonard i Tosiu mieli ubrania polskie, czamarki kontuszowe.[…] Bukieciki ślubne mieliśmy przypinane szczerozłotymi szpilkami z inicjałami T. J. M. z datą dnia ślubu 21 XI 1863 r. p. Ja trzymałam na tacce obrączki[6].

---

5 M. Gorzkowski, *Jan Matejko*: *epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, oprac. K. Nowacki, I. Trybowski, Kraków 1993, s. 18.

6 S. Serafińska, *op. cit.*, s. 150.



Ryc. 1. J. Matejko, T. Matejkowa w sukni ślubnej (1865) – fot. Walery Rzewuski.

Kiedy Jan Matejko otrzymał złoty medal za obraz *Kazanie Skargi* na wystawie w Paryżu, młoda para udała się w podróż do Francji. Warto nadmienić, że Teodora była już wtedy w ciąży z ich pierwszym synem Tadeuszem. Ich podróż trwała od marca do końca maja 1865 roku. Po drodze zatrzymali się w Pradze, gdzie zwiedzali zabytki. Następnym etapem podróży było Drezno, gdzie bywali w teatrze i operze. Kolejnym postojem był Magdeburg, z którego przez Kolonię udali się do Paryża:

> Mój Jasiek poszedł do Clugny pracować. Pracuje z ogromnym zapałem, dużo już ma notatek, bo wszystko mu się podoba a wszystko mu potrzebne, jest nienasyconym. Czasem jak nie mogę go wyprowadzić z której galerii lub muzeum, to mu każe oczy zamknąć i wyprowadzam [...][7].

W październiku 1865 roku urodził się Matejkom syn Tadeusz. Zaraz potem artysta uwiecznił na pełnym czułości rysunku Teodorę z synkiem na rękach. Żona malarza stawała się często bohaterką obrazów artysty, nie tylko portretów. Pozowała m.in. do postaci *Barbary Radziwiłłówny* (1867). Temat Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny kilka razy powracał w twórczości Jan Matejki. Obok rysunków i akwareli z 1858 roku (akwarela przedstawia postacie króla Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny na pierwszym planie, w tle z prawej strony zarys kilku sylwetek dworzan; namalowana czarną i brązową farbą, oprócz stroju jednej z postaci za królewską parą, koloru czerwonego) artysta namalował także obraz olejny przedstawiający tę parę

[7] Cyt za: S. Serafińska, *op. cit.*, s. 176–179: list Teodory Matejkowej do matki Pauliny Giebułtowskiej, Paryż 24 IV 1865.

Zygmunt August w miłosnym pocałunku z Barbarą (1867), poprzedzony szkicem olejnym *Zygmunt August z Barbarą w ogrodzie* (1864). Teodora była również Boną w *Hołdzie Pruskim* (1882), *Zawieszeniu dzwonu Zygmunta* (1874), Katarzyną z Ostroga w *Kazaniu Skargi* (1864) oraz *Wnuczką Wita Stwosza* (1865).

W krakowskim mieszkaniu przy ulicy Krupniczej przyszło na świat czworo dzieci Państwa Matejków – Tadeusz (1865), Helena (1867), Beata (1869), Jerzy (1873). Dla powiększającej się rodziny artysty stało się to lokum zbyt skromne. Panowała w nim wilgoć, powodująca często choroby dzieci. Poza tym pracownia, którą malarz dysponował, była zbyt mała, aby tworzyć w niej wielkoformatowe płótna. Kryzys przyszedł podczas malowania *Unii lubelskiej* (1869). Brak przestrzeni stał się tak dokuczliwy, że artysta był zmuszony dokończyć pracę w sali Towarzystwa Naukowego w Krakowskiego.



Ryc. 2. J. Matejko, T. Matejkowa z synem Tadeuszem (1865) – rys., oł., pap.

„Matejkowie marzyli, aby mieć własny dom. Latem 1869 roku marzenia przybrały realną postać, gdyż pojawiła się możliwość kupienia posesji z ogrodem po rodzinie Konopków, znajdującej się obok klasztoru Kapucynów: „Traktuję bowiem nie na żarty to gniazdo, chociaż diablo drogi, boć dają za nie aże 30 000 fl, których nb. nie mamy […]. Więcej nie postąpię centa, choćbyśmy nigdy nadal nie mieli tego ogrodu”[8]. Być może tej samej parceli dotyczy list Matejki z września 1869 roku. Tam wzmiankowany jest „dworek z ogrodem Wiśniewskiej”, o którego zakupie myślał Matejko, w pełni popierany przez żonę. Warunkiem była sprzedaż obrazu *Unia lubelska* (1869). Transakcja nie doszła do skutku i Matejkowie pozostali na Krupniczej.

[8] Cyt za: B. Ciciora, *100 lat Domu Jana Matejki w Muzeum Narodowym w Krakowie*, red. K. Stefaniak, J. Popielska, Kraków 2004, s. 13. Zob. także S. Serafińska, *op. cit.*, s. 297: list Jana Matejki do Leonarda Serafińskiego, 20 VII 1869.

Dopiero w roku 1873 artysta przeprowadził się z rodziną do domu przy ulicy Floriańskiej 41 w Krakowie gdzie stworzył – jak mawiali współcześni – pałac dla swej małżonki. Wspomnieniom Stanisławy Serafińskiej, siostrzenicy Teodory Matejkowej, zawdzięczamy poznanie wielu okoliczności towarzyszących zakupowi i przebudowie rodzinnego domu Matejków. Wreszcie 8 grudnia 1871 roku Jan Matejko wykupił kamienicę od pozostałych członków rodziny na swoją wyłączną własność. 24 maja 1872 roku przedłożył krakowskiemu magistratowi do zatwierdzenia plany restauracji budynku frontowego i dobudowania w dziedzińcu dwupiętrowej oficyny. Matejko wykazywał dużą troskę o ukochaną żonę i rodzinę o czym świadczą listy:

> […] Jeżeli co, to nie zdrowie droga nieco mnie niepokoi. Trza nieodwlekać i zadawać lekarstwo, po które sam zaraz idę, w każdym razie ostrożność nie zawadzi, szczególnej przy takich gorącach jakie od dni dnia paru trwają.
>
> W tej chwili tylko trzewiki, rękawiczki, pigułki, benzinę i arnikę posyłam w walizce, bieliznę zaś później wezmę z sobą, gdy pojadę, nie wprzód jednak aż Kopernika podmaluję. Jak dotąd bardzo niewile zrobiłem czekając zrazu na płótno, potem na blejtram.
>
> […] U nas wszystko po staremu, wymyte podłogi na nowo i froterowane osładzają mi poniekąd pustki domowe, - kotka jedyne stworzenie stale zamieszkujące przy mnie często zapija ze mną obiadową kawę prócz swoich rozumie się porcji, które Jan z restauracji dla niej przynosi co dzień za kr. 10.
>
> Twój niewolnik Jasiek[9]

Od połowy września do końca listopada 1872 roku Matejko odbył podróż na Bliski Wschód w towarzystwie żony Teodory i swojego kuzyna Henryka Gropplera. Matejkowie przebywali w tych niezwykle gościnnych progach domu Gropplerów kilka tygodni. Teodora Matejkowa w liście do matki z 12 września 1872 roku pisała:

> […] Życie tutaj o ileż jest różnym od naszego. U Henryków pełno gości: Anglików, Francuzów, Greków, Niemców, Turków a zaledwie trochę po francusku mówię, a Jaś zupełnie nic, a jednakowoż jest swoboda bez granic, o której u nas w kraju nikt nie pomyślał. Bosfor widzimy z okien. Jaś wodami najbardziej zachwycony, szczególniej! kolorytem[10].

---

[9] *Listy Matejki*…, s. 124–125, J. Matejko do T. Matejkowej, Kraków [Niedziela] 27 VII 1872.

[10] Cyt. za: S. Serafińska, *op. cit.*, s. 391–392: list T. Matejkowej do matki P. Giebułtowskiej, Paryż 12 IX 1872.

Po powrocie do Krakowa malarz zamieszkał z rodziną w remontowanej kamienicy przy ul. Floriańskiej. Salon domu urządzono z przepychem, nawiązując w wystroju do bogatych wschodnich wnętrz[11]. Już 13 lutego 1874 roku, trzy miesiące po przeprowadzce, „przybyły dwa fotele zielone z strzyżonego aksamitu i taboret". Matejko dbał bowiem o satysfakcję żony i utrzymanie mebli, nie żałując finansów – pisał np.: „Odnowione biuro Twoje przywieźli od Rozetki (stolarz-restaurator) każę niebawem wykleić złoconym papierem, co w części nastąpiło już w Mojem. Nadmienię, ze diablo drogo wypadnie restauracja obu […] W Mojem biurze tylko środek wyklejają złotem, resztę szuflad szarym papierem kamienno nakrapianym. Teośki zaś cale jednako"[12].

Lata 70. przynoszą coraz większy rozdźwięk pomiędzy małżonkami. Po śmierci Leonarda Serafińskiego jego żona Joanna zamieszkała przejściowo wraz z dziećmi u Jana i Teodory Matejków. Artysta poprosił Joannę, aby zezwoliła na pozowanie mu do obrazu *Kasztelanka* (1876) córce Stanisławie. Kiedy powstawał obraz Teodora spędzała lato we Francenzbadzie. Po powrocie z kuracji, w przypływie zazdrości żona Matejki zniszczyła swój portret w sukni ślubnej. Wywołany konflikt był bezpośrednią przyczyną wyprowadzki rodziny Serafińskich z domu Matejków oraz zerwania na długie lata wzajemnych, serdecznych stosunków między rodzinami.

Matejkowie mieli pięcioro dzieci. Tadeusza, Helenę, Beatę, Jerzego i Reginę. Najmłodsza córka Regina zmarła wkrótce po narodzinach, a jej śmierć stała się początkiem kryzysu w małżeństwie Matejków. Trudno określić czas zachorowania Teodory na cukrzycę. Nie można wykluczyć, że już w 1878 roku, w czasie ciąży, mogły występować u żony Jana Matejki

[11] S. Serafińska (*op. cit.*, s. 397) w swoich wspomnieniach odnotowała: „Ciocia cała tchnie jeszcze Turcją i Stambułem, o tym tylko prawi, szczęśliwa, że postawiła na swoim, choć znużona trochę niewygodą i drogą. Gościńce nas nie minęły; dostałyśmy fokiole tureckie i ładne koszulki z surowego jedwabiu haftowane złotem. Serweta turecka wyszywana w oryginalne wzory jedwabiem na czarnym, czerwonym i błękitnym suknie, ręczna robota haremu, była darem dla babki Pauliny i przechowała się dzisiaj w Koryznówce. Ojciec Leonard już naprzód wymówił sie od przyjęcia perskiego dywanu, a tylko ze stosu nabytych przez wuja Jana osobliwości tureckich wybrał parę mesztów safianowych dla siebie. Trwałą pamiątkę z pobytu w Konstantynopolu pozostała fotografia wykonana u *Abdullach frères photographes de S. M. le Sultan*; grupa wspólna z Gropplerami. Matejko z niezwykle pogodnym, nawet wesołym obliczem siedzi na dywanie u stóp obu pań, z nogami podwiniętymi po turecku, podparty ręką o niski turecki stolik, w drugiej trzyma narogilę, długą fajkę wschodnią, używaną przez palaczy opium. Ciotka Teodora nieco flirtuje z kuzynem Henrykiem. Pamiątką artystyczną są dwa obrazy: *Widok z Bebeku na Bosfor* i *Utopienie sułtanki* (czy niewolnicy haremowej) *w Bosforze* […]".

[12] Ibidem, s. 353, 447.

przejściowe zaburzenia gospodarki węglowodanowej. Teodora miała wówczas 32 lata. Urodzona wtedy córka Regina zmarła po 23 dniach życia. Jak pisze Marian Gorzkowski: „Wnet potem przybył dr Jakubowski, a wziąwszy mnie na stronę mówił, że da świadectwo śmierci; rozpytywałem się go, z czego dziecina umarła. Odpowiedział, że musiało przyjść na świat z organiczną wadą”[13]. Być może, choć brak na to dowodów, przejściowe zaburzenia węglowodanowe w ciąży (cukrzyca ciężarnych), mogły doprowadzić do nieprawidłowego rozwoju dziecka.

Latem 1878 roku Teodora wyjeżdża na kurację do Gleichenbergu, a następnie oboje odbywają podróż do Włoch, zwiedzając Wenecję, Padwę, Florencję, Rzym i Neapol. Pismo „Czas” informowało o pojawieniu się małżonków na audiencji u papieża. Na jego łamach donoszono, że rozczulający był widok jak Ojca Św., trzymającego jedną ręką Matejkę, a drugą jego żonę i błogosławiącego fotografię ich dzieci. W roku 1879 Matejko odtwarza z pamięci portret żony w ślubnej sukni, ongiś zniszczony przez nią w ataku złości, których tak bardzo się obawiał. Rok 1880 przynosi obojgu wyjazd do Paryża i jakże prestiżową chwilę –wizytę cesarza Franciszka Józefa w domu Matejków. Ale dobrobyt finansowy, wyjazdy i honory nie zmieniły sytuacji pomiędzy małżonkami na korzyść. W 1881 roku żona malarza jako 35-letnia kobieta postanowiła zrealizować niespełnione marzenia artystyczne. Jak pisał Gorzkowski: „pani od czasu do czasu powtarza, że od młodości marzyła, ażeby zostać aktorką, śpiewaczką, że dziś jeszcze wzdycha do występów w operach i tego by najbardziej pragnęła”[14]. Teodora rozpoczyna lekcje śpiewu, początkowo jako rozrywkę, później zaś w głębokim przekonaniu, że zostanie wybitną i szeroko znana śpiewaczką. Należy pamiętać, że jako młoda dziewczyna marzyła o karierze aktorskiej, uczęszczając również na lekcje śpiewu operowego. Jej występ na krakowskich salonach doczekał się pochlebnych recenzji. Niektórzy ze znajomych artysty również chwalili śpiew jego żony. Wróżono jej nawet karierę śpiewaczki. Jednak kiedy Teodora porzuciła domowe obowiązki i rozpoczęła lekcję śpiewu u Giovanniego Lampertiego w Dreźnie, Matejko, który na początku wspierał żonę, począł dawać wyraz swojemu zniecierpliwieniu i pisał:

13 M. Gorzkowski, *op. cit.*, s. 142.
14 Ibidem, s. 219.

> […] Z tem wszystkiem sądzę, że pewno nawet Lamperti nie dokładając już innych lepiej i więcej Ci życzyć nie mogą. A chociaż wiem, że to w małej wadze to jednak łamiąc świata wielkiego zwyczaje, do którego wcale się nie zaliczam, otwieram serce jakiem ono jest wypowiadając: Bóg z Tobą! szczęścia pragnę Twego, ale zarazem zastrzegam się, że nie takiego. […] Odpowiedziałem, że Mamusia pewno na ten czas powróci, przeto sam wam to pewno urządzi, jeśli będzie ciepło a wy grzeczne. Mówiłem tak, gdyż myślę sam na prawdę, ze zapewne nie zechcesz dłużej w Dreźnie siedzieć jak do Świąt, chociaż tam możesz doznawać wrażeń przyjemnych, które o domu każą zapomnieć. Wszakże rady czy ćwiczenia użycia głosu, dostatecznemi być mogą, choćby dla więcej pragnącego niż zwykłej rozrywki. Śpiewaczką bowiem – sama mówisz być nie chcesz czy nie możesz mając obowiązki, zatem przyjąwszy to, czego pożądałaś, możesz zaspokojona wracać do dzieci, względem których mamy obowiązki różnorodne i coraz ważniejsze. Zachęcać Cię do powrotu zdaje mi się próżnem słowem, które chyba ironię wywołać by zdołało. Znajomy Skrzyńskiego p. Szemiot, krewny X-ej Lubeckiej a mieszkający zwykle w Dreźnie, powraca tamże i chce Ci być pomocnym jeśli zechcesz. Do dzieci biednych całusów dokładam swój niemniejszy serdeczny choć gorzki[15].

Po powrocie Teodory do Krakowa nasiliły się problemy w małżeństwie Matejków związane z jej chorobą. W wypadku Teodory Matejkowej mąż długo odkładał decyzję o skierowaniu swej żony do zakładu na leczenie. Dał się przekonać po namowach swego sekretarza Mariana Gorzkowskiego, lekarza rodzinnego dr. Korczyńskiego psychiatry dr. Karola Żuławskiego oraz konsultującego ginekologa dr. Henryka Jordana. Wobec chorej Teodory zastosowano podstęp. Wywożąc ją do szpitala, wyjaśniano, że to jedynie przejażdżka na spacer. Sam mąż pacjentki i dzieci wcześniej wyjechały z Krakowa, zostawiając czynności innym. W liczącym wówczas około 50 tys. mieszkańców Krakowie chorzy psychicznie leczeni byli w szpitalu św. Ducha. Tam też na początku 1882 roku, po bezskutecznych próbach umieszczenia Teodory „u zakonnic", hospitalizowano ją. Na usilne swe prośby została wypisana na początku czerwca i wynajęto jej dom na ulicy Garbarskiej w Krakowie lecz jeszcze tego samego miesiąca, z uwagi na zaostrzenie objawów, doszło do ponownego pobytu w szpitalu.

Niewiele wiemy o tym na czym polegało leczenie Matejkowej. Jedynie z opisu stanu zdrowia pod koniec jej życia możemy się domyślać, że oprócz izolacji próbowano łagodzić niewygody odosobnienia przez osobny

[15] *Listy Matejki…*, s. 181–183, Kraków 24 III 1881.



Ryc. 3. T. Giebułtowska (Matejkowa) – (b.d.), rys., oł., pap.

„luksusowy" pokój, staranną i życzliwą opiekę. W 1882 roku Matejko podjął kroki sądowe ażeby wyznaczyć żonie opiekuna. Orzeczenie to było również niezbędne do zabezpieczenie spraw majątkowych dzieci. Skłonność Teodory do nadmiernych wydatków związanych z zakupami (jak np. zakup małpki podczas pobytu w Dreźnie, którą miała w zwyczaju przebierać w specjalnie szyte stroje), rozlicznymi wyjazdami do modnych kurortów[16], były przyczyną częstych kłopotów finansowych domu Matejków. Ekscentryczna osobowość Matejkowej mogła budzić dużo emocji. Lubiła uczęszczać na rozliczne bale, fotografowała się często w fantazyjnych nakryciach głowy i strojach, a fotografiami tymi obdarowywała rodzinę i znajomych.

Teodora zmarła w 1896 roku w wieku 50 lat, trzy lata po pogrzebie swojego męża, Jana Matejki. Prawdopodobnie przyczyną śmierci Teodory Matejkowej była cukrzyca, powikłana zakażeniem[17].

[16] Od 20 roku życia Teodora na polecenie lekarza odbywała kuracje odchudzające w Rabce, Krynicy. Wyjeżdżała do Karlsbadu, Francezbadu i Biaritz. Miała w zwyczaju przedłużać swoje pobyty w uzdrowiskach, prowadząc bogate życie towarzyskie. W tym czasie dzieci przebywały u matki lub siostry Teodory.

[17] E. Kozek, *Spojrzenie na problem cukrzycy u Teodory Matejkowej w świetle współczesnej diabetologii*, [w:] *Zdrowie i choroba w domu Jana Matejki*, Materiały z sesji Kraków 10 IX i 20 XI 1996, red. Z. Gajda, Kraków 2002, s. 19.

W zbeletryzowanych opowieściach Teodora przedstawiana jest często w sposób karykaturalny, jako osoba złośliwa i niezrównoważona. Jednak zachowane materiały źródłowe, zawierające wiele prywatnych wypowiedzi, poglądów i refleksji, budują obraz nader nietuzinkowej kobiety, żony jednego z najwybitniejszych polskich artystów. Kobiety, która młodo wyszła za mąż za ukochanego mężczyznę i być może z braku doświadczenia nie do końca potrafiła uporać się z szybko rosnącą sławą męża, życiem na świeczniku XIX-wiecznej socjety. Wychowując czworo dzieci próbowała także realizować swoje marzenia artystyczne, co w ówczesnych realiach było odważną manifestacją kobiecej indywidualności. Z pewnością z perspektywy czasu wpływ na jej ocenę jako osoby – żony człowieka, który już za życia stał się „patriotyczną instytucją" – miała pogłębiająca się z wiekiem choroba. Nie można zapominać także o śmierci, wkrótce po narodzinach, piątego dziecka Matejków. To tragiczne zdarzenie niewątpliwie odcisnęło piętno na życiu rodzinnym i psychice Teodory. Patrząc przez pryzmat tylko owych nieszczęśliwych zdarzeń zapominamy o Teodorze jako ukochanej żonie i muzie najsławniejszego polskiego malarza, której podobizna widnieje na wielu obrazach, kształtujących wyobraźnię historyczną całych pokoleń Polaków.

Iwona Janicka
(Uniwersytet Gdański)

OBRAZ Z ŻYCIA WILEŃSKICH „KOBIET BILETOWYCH" NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW POLICYJNO-LEKARSKICH Z 2. POŁOWY XIX WIEKU

Wiek XIX to okres kiedy można było obserwować znacznie szybszy wzrost prostytucji aniżeli w poprzednich stuleciach. Przyczyny tego zjawiska dla wielu państw były bardzo podobne, o ile nie takie same. W przypadku Wilna jednym z decydujących czynników było jego geopolityczne położenie. W 1. połowie XIX wieku pod względem liczby ludności zaliczano je pięciu największych miast w cesarstwie po Petersburgu, Moskwie, Rydze i Odessie[1]. Fakt jego położenia na przecięciu najważniejszych dróg wiodących z Europy na wschód (zwłaszcza do stolicy cesarstwa), zdecydował o uczynieniu zeń centrum administracyjnego guberni wileńskiej. Z tego samego powodu Wilno było także ośrodkiem handlowym, religijnym, kulturowym, a także w pewnym sensie i turystycznym. Intensywna rozbudowa miasta (na przestrzeni lat 1795–1915 powiększyło ono swoją powierzchnię prawie pięciokrotnie[2]) i wzrost liczby ludności (z 17,5 tys. w 1796 roku do 205,2 tys. w 1909 roku[3]) musiał pociągnąć za sobą również narastanie niekorzystnych zjawisk, takich jak chociażby przestępczość i prostytucja.

Migrujący przybysze ze wsi często pozostawali tu w poszukiwaniu pracy. Nie wszyscy jednak od razu (o ile w ogóle) znajdowali zatrudnienie w przemyśle czy handlu. Problem ten najczęściej dotyczył kobiet, które poszukując możliwości utrzymania się w mieście zatrudniały się w usługach (np. w domach jako pokojówki, służące, kucharki, praczki, niańki itp.) lub

[1] M. Baliński, *Opisanie statystyczne miasta Wilna*, Wilno 1835, s. 60.
[2] E. Małachowicz, *Wilno. Dzieje, cmentarze, architektura*, Wrocław 1996, s. 48.
[3] I. Janicka, *Kultura higieniczna Wilna w latach 1795–1915*, Gdańsk 2009, s. 186–187.

zostawały prostytutkami. Do tego procederu pchały je też i inne okoliczności, w tym życiowe, jak np. konieczność opuszczenia rodzinnego, przeważnie wiejskiego domu, w poszukiwaniu pracy czy utrata męża – jedynego żywiciela rodziny. Nierzadko prostytutkami kobiety stawały się stopniowo. Zatrudniane jako służba domowa były łatwym, bo bliskim i praktycznie bezbronnym celem dla pana domu, który korzystał z ich wdzięków pod groźbą pozbawienia ich pracy. Wykorzystywane seksualnie w takich okolicznościach szybko wydobywały się spod presji moralności i nierzadko dochodziły do wniosku, że zamiast za darmo, mogłyby się przecież oddawać za pieniądze. Stąd był już tylko krok do znalezienia się albo na ulicy, albo w domu publicznym[4]. Wraz z narastaniem procederu prostytucji i zwiększenia zagrożenia chorobami wenerycznymi, wprowadzenie przepisów regulujących tę kwestię stało się wręcz pilną koniecznością.

Ustawodawstwo regulujące prostytucję na ziemiach polskich wprowadzać zaczęto w okresie, gdy znajdowały się one pod zaborami. I tak w Prusach nastąpiło to 16 listopada 1802 roku. Następnie przepisy te rozciągnięto na podległe tereny jako *Ordynacyę zabiegającą uwodzeniu młodych dziewcząt do życia nierządnego w bordelach*, *lub innym sposobem za pieniądze*, *nie mniej przepisy na zatamowanie zarazy weneryczney w Warszawie obejmujące*[5]. Zalegalizowano w niej domy publiczne, na których zakładanie udzielano bezpłatnych koncesji. Warunkiem otrzymania zezwolenia było jednak poddawanie kobiet badaniom lekarskim w celu zapobieżenia rozprzestrzeniania chorób wenerycznych[6]. Kobiety, które nie chciały poddać się rygorom życia w zamkniętych zamtuzach mogły nadal uprawić nierząd „na własną rękę", jednak nie poza prawem, ponieważ musiały posiadać zgodę policji i dobrowolnie poddać się przepisom *Ordynacyi*[7].

[4] Wielu przykładów dostarcza literatura piękna, której autorzy często przecież sięgali do rzeczywistości. Dość wymienić sztandarowe lektury szkolne jak: *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej, *Lalkę* Bolesława Prusa, *Noce i dnie* Marii Dąbrowskiej.

[5] Prowadzenie domu publicznego wymagało zezwolenia. Gospodarz otrzymywał je bezpłatnie na pół roku, po wskazaniu lokalizacji i przedstawieniu prostytutek. Nadzór nad prostytucją (wydawanie zgody, karanie za nieprzestrzeganie przepisów itp.) należało do Dyrektorium Policji, wchodzącego w skład zarządu miasta. Gospodarz domu odpowiadał za kobiety, porządek i klientów. Częste burdy groziły utratą koncesji. Według W. Zaleskiego rząd pruski jako pierwszy wprowadził w Warszawie opodatkowanie domów publicznych i ustanowił taksę za usługi z niższymi opłatami dla żołnierzy. Zob. J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004, s. 34–35.

[6] A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 258.

[7] J. Sikorska-Kulesza, *op. cit.*, s. 36.

Takich rozwiązań nie wprowadzono natomiast w Austrii i na ziemiach polskich zaboru austriackiego. Wychodzono tu z założenia, że jakiekolwiek prawne uregulowanie prostytucji będzie równoznaczne z przyzwoleniem na uprawianie procederu. Innymi słowy, jeżeli coś jest zabronione i surowo karane, to odbywa się to na mniejszą skalę i nie prowadzi do jawnej i ogólnej deprawacji. Z tego powodu kodeks karny z 1803 roku traktował prostytucję jako ciężkie przestępstwo przeciwko dobrym obyczajom oraz wprowadzał kary za czerpanie zysku z nierządu. Kodeksem tym posługiwano się również na ziemiach polskich włączonych w 1809 roku do Królestwa Polskiego. Ostatecznie w 1818 roku, zarówno pruską *Ordynacyę* oraz austriacki kodeks karny, zastąpiono *Kodeksem karzącym dla Królestwa Polskiego*[8]. Był on jednak tylko rozwiązaniem tymczasowym.

Jeżeli chodzi o Rosję, to pierwsze przepisy reglamentacyjne wprowadzono nie w samym cesarstwie, lecz tytułem próby w Królestwie Polskim. W 1841 roku powołano tam specjalną komisję, która miała zapoznać się z przepisami obowiązującymi w innych krajach Europy i na ich podstawie oraz w oparciu o doświadczenia miejscowe, opracować skuteczny system nadzoru nad prostytucją w Warszawie. Kongresówka miała być zatem miejscem gdzie zamierzano przetestować działanie opracowanych praw i ewentualnie, w razie gdyby się sprawdziły, miały zostać przeszczepione na grunt cesarstwa, oczywiście po dostosowaniu ich do warunków miejscowych. Rezultatem podjętej pracy było ułożenie jeszcze w tym samym (1841) roku *Przepisów policyjno-lekarskich dla zapobieżenia szerzeniu się chorób wenerycznych*[9]. Wzorem dla nich, podobnie jak dla wielu innych państw, była Francja z okresu konsulatu. Tekst tych przepisów nie zachował się, ale jak twierdzi Jolanta Sikorska-Kulesza nie mogły się one znacznie różnić od *Przepisów policyjno-lekarskich do zapobieżenia szerzeniu się choroby syfilitycznej w mieście Warszawie*, zatwierdzonych przez namiestnika Iwana Paskiewicza w dniu 18/30 stycznia 1843 roku[10].

Kolejnym krokiem było wprowadzenie podobnych przepisów do miast rosyjskich. W ten sposób drugim ośrodkiem, w którym zaczęły funkcjonować był Petersburg. W maju 1843 roku utworzono tam pierwszy Komitet

---

[8] Ibidem, s. 41.

[9] Ibidem, s. 51–52.

[10] Przepisy te stanowiły także efekt rozwinięcia art. 15 i 62 ustawy o zarządzie cywilno-lekarskim w Królestwie Polskim (z 1838 r., zatwierdzonej ostatecznie 16/28 IV 1840) i prac nad nową organizacją służby policyjno-lekarskiej. – Ibidem, s. 51, 54.

policyjno-lekarski i zarejestrowano pierwsze prostytutki tzw. podnadzornyje (nadzorowane, kontrolowane)[11]. W następnym 1844 roku system uzupełniono o przepisy dla właścicielek domów publicznych w Petersburgu i Moskwie. Te ostatnie funkcjonowały bez zmian przez prawie 20 lat – do 1861 roku – czyli do wprowadzenia kolejnych uzupełnień do *Tabeli o prostytucji*. Od 1852 roku w stolicy cesarstwa zaczęto rejestrować kobiety uprawiające nierząd na własny rachunek. Trzecim miastem, gdzie wprowadzono omawiane przepisy była od 1854 roku Ryga. W Wilnie i pozostałych miastach państwa przepisy te wprowadzono w 1851 roku. Wydano wówczas *Najwyższy nakaz* by we wszystkich miastach poczynić pełne i wiarygodne spisy kobiet lekkich obyczajów, w celu „zamienienia nierządu w rzemiosło" i skłonienia kobiet chorych wenerycznie do leczenia szpitalnego, które miało być dla nich bezpłatne[12]. Związane z tym opłaty i koszty miano natomiast ściągać z właścicieli i domów publicznych, do których należały.

Mniej więcej w tym samym czasie pojawiły się tam też pierwsze komitety policyjno-lekarskie (lub lekarsko-policyjne, ich nazwa jest różnie podawana zarówno w literaturze, jak i źródłach). Zaznaczyć należy, że zadania komitetów w różnych miastach, mogły się początkowo nieznacznie od siebie różnić, co wynikało z lokalnych potrzeb (liczby domów publicznych, liczby prostytutek itp.).

Komitety policyjno-lekarskie były instytucjami, które miały prowadzić nadzór nad domami publicznymi oraz ich mieszkankami. W ich skład, jak wynika to choćby z samej nazwy, wchodzili urzędnicy policyjni oraz medyczni. Ich liczba, w zależności od wielkości miasta w których funkcjonowały, była różna i wynosiła od kilku nawet do kilkunastu osób. Tworzono je przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Początkowo miały charakter instytucji administracyjnych, a do ich głównych zadań należało między innymi wprowadzanie środków mających na celu skłonienie do leczenia oraz zapobiegania rozprzestrzenianiu chorób wenerycznych. W latach 50. i 60. XIX wieku status

---

[11] Ministrem Spraw Wewnętrznych był w tym czasie (IX 1841–VIII 1852) L. A. Perowski. Н. Б. Лебина, М. В. Шкаровский, *Проституция в Петербурге* (*40-е гг. XIX в г. – 40-е гг. XX в.*), Москва 1994, s. 11; М. И. Кузнецов, *Проституция в Петербурге и Москве*. 1871 [в:] М. И. Кузнецов, *История нравов*: *История проституции*, Санкт Петербург 1994, с. 215.

[12] *Высочайше утвержденное положение Комитета Министров*. *О порядке взыскания денегъ за лечение въ больницахъ Приказовъ Общественнаго Призрения отъ сифилиса женщинъ изъ публичныхъ домовъ*, [в:] *Полное Собрание Законов Российской Империи*, т. 37 (1862), 38100, с. 275.

komitetów uległ zmianie[13]. Funkcje administracyjno-biurowe nabrały drugorzędnego znaczenia, a wiodące stały się zadania związane z kontrolą zdrowia i leczeniem kobiet. Dowodzi tego cyrkularz ministra spraw wewnętrznych z dnia 26 października 1851 roku, w którym wyliczono obowiązki komitetów według hierarchii ich ważności:

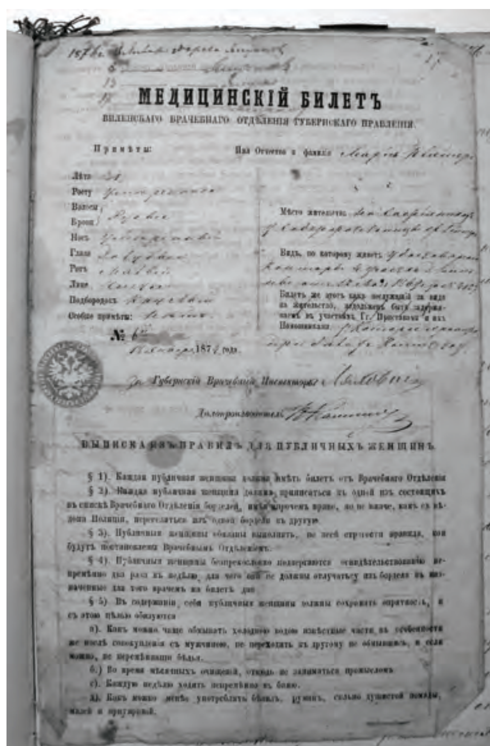
1. ułożenie spisów kobiet publicznych
2. przeprowadzanie badań lekarskich tych kobiet
3. leczenie ujawnionych chorych
4. wyjaśnianie chorym mężczyznom gdzie się zarazili
5. badanie na wypadek chorób wszystkich zatrzymanych przez policję przedstawicielek niższych klas[14].

Kolejne przepisy wprowadzono w dniu 29 maja 1844 roku (*Zasady utrzymywania burdeli* oraz *Zasady dla kobiet publicznych*) i 28 lipca 1861 roku (ustawy dotyczące środków przeciwko szerzeniu się chorób wenerycznych i ich leczenia). Szczególną uwagę zwrócono w nich na prawa i obowiązki właścicielek burdeli oraz ich mieszkanek. Wynika z nich, że jednym z najważniejszych obowiązków właścicieli (lub częściej właścicielek) burdeli, było przedstawianie Komitetowi policyjno-lekarskiemu kobiet zamierzających zamieszkać w domu publicznym, w celu wciągnięcia ich do specjalnej ewidencji. Wiązała się z tym zamiana paszportu na bilet medyczny potocznie nazywany „żółtym biletem"[15]. Podobne bilety, ale nazywane „blankami", po zarejestrowaniu się otrzymywały również kobiety decydujące się pracować „na własny rachunek" czyli tzw. blankietowe.

Bilety medyczne były wydawane przez Wydział Lekarski rządu gubernialnego i podpisywane przez gubernialnego inspektora lekarskiego (w przypadku przykładowego dokumentu przez Lachowskiego) oraz sekretarza rządu. Prostytutki miały obowiązek przedstawić go do wglądu na każde żądanie klienta. Mógł on w ten sposób sprawdzić, czy kobieta regularnie poddawała się badaniom oraz czy jest zdrowa. Przy okazji mógł poznać jej tożsamość, co zmniejszało możliwość popełnienia przez nią wykroczenia, np. kradzieży. Klient, dysponując nazwiskiem kobiety z łatwością mógł ją odszukać i oskarżyć.

[13] Н. Б.Лебина, М. В. Шкаровский, *op. cit.*, s. 99.
[14] Ibidem, s. 103.
[15] Ibidem, s. 99.

Prezentowany dokument miał format A4, liczył 4 karty, tj. jedną zapisaną dwustronnie i jedną jednostronnie. W przypadku ich zapisania wymieniano go na nowy lub dokładano czyste strony. Bilet składał się z trzech części. Część pierwsza zawierała podstawowe dane osobowe kobiety, na którą wystawiony był bilet. W lewym górnym rogu zawarte były następujące informacje: wiek, wzrost, kolor włosów i brwi, opis nosa, kolor oczu, kształt ust, twarzy i podbródka oraz znaki szczególne. W prawym górnym rogu z kolei widniało jej imię, patronimik oraz nazwisko, adres zamieszkania (ulica, nr domu, nazwisko właściciela domu) oraz powód, dla którego mieszka w danym mieście. W przypadku przykładowego dokumentu jego właścicielka zamieszkiwała na Safiannikach[16] u gospodyni Flejszer. Jako powód przebywania kobiety w mieście podano: zaświadczenie z biura 4 kwartału miasta Wilna z dnia 12 maja 1869 roku za nr 4157. Wprawdzie nie napisano co to za biuro, ale można się domyślać że chodzi o biuro posterunku policji wspomnianego kwartału, bowiem właśnie tam dokonywano rejestracji oraz wpisu kobiet do ewidencji.



МЕДИЦИНСКІЙ БИЛЕТЪ

ВИЛЕНСКАГО ВРАЧЕБНАГО ОТДѢЛЕНІЯ ГУБЕРНСКАГО ПРАВЛЕНІЯ.

Примѣты: Имя Отчество и фамилія

Лѣта

Росту

Волосы

Брови

Носъ

Глаза

Ротъ

Лице

Подбородокъ

Особые примѣты:

Мѣсто жительства

Видъ, по которому живетъ

№

187 года.

ВЫПИСКА ИЗЪ ПРАВИЛЪ ДЛЯ ПУБЛИЧНЫХЪ ЖЕНЩИНЪ

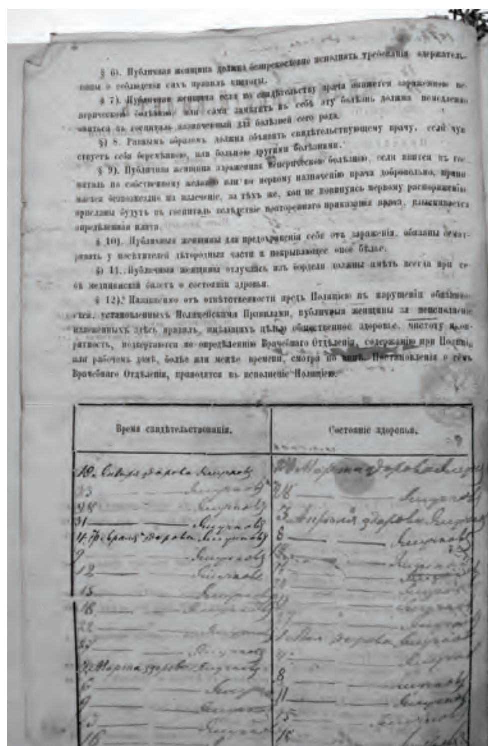
§ 1). Каждая публичная женщина должна имѣть билетъ отъ Врачебнаго Отдѣленія

Ryc. 1. Pierwsza karta biletu medycznego.

[16] W 1889 roku dzielnica Safianiki oraz Zarzecze zostały wybrane przez wileńskiego policmajstra Rajewskiego na miejsca, gdzie docelowo miały zostać wysiedlone wszystkie prostytutki pracujące w domach publicznych. Początkowo słabo zaludnione dzielnice miasta nadawały się do tego celu i rzeczywiście zaczęto tam lokować lupanary, jednak z biegiem czasu, wskutek rozwoju przemysłu i handlu, zaczęły się tam skupiać również różne zakłady i fabryki. Ich właściciele narzekali na kłopotliwe sąsiedztwo, do którego w czasie przerw i po pracy uciekali robotnicy przepuszczając tam zarobione pieniądze. Zob. http://rojsty.blox.pl/2014/03/Sin-city-Wilno.html [dostęp: 18 III 2014].

Jeżeli chodzi o opis fizyczny prostytutki to na bilecie zapisano, iż w dniu wydania dokumentu tj. 6/18 stycznia 1874 roku miała 31 lat, wzrost średni, włosy i brwi w kolorze rudawe, nos umiarkowany, oczy niebieskie, usta małe, twarz szeroka, podbródek okrągły, znaków szczególnych brak[17]. Dane te musiały wystarczyć zamiast zdjęcia, ponieważ w omawianym czasie jeszcze ich nie dołączano. Dopiero na życzenie wojskowych na początku XX wieku wprowadzono obowiązek wydawania dokumentów z fotografią[18].

Druga część biletu medycznego zawierała wyciąg najważniejszych paragrafów z *Przepisów dla kobiet publicznych*. Ze względu na specyfikę dokumentu oraz samych zapisów, wyciąg ten (w tłumaczeniu) warto przytoczyć w całości:



Время свидѣтельствованія.	Состояніе здоровья.

Ryc. 2. Druga karta biletu medycznego.

§1) Każda publiczna kobieta powinna mieć bilet z Wydziału Lekarskiego.

§2) Każda publiczna kobieta powinna przypisać się do jednego ze znajdujących się w spisach Wydziału Lekarskiego burdelu, mając zresztą prawo, ale nie inaczej, jak za wiedzą Policji, przenosić się z jednego burdelu do drugiego.

§3) Publiczne kobiety są zobowiązane wypełniać, ze wszystkimi rygorami przepisy, które będą ustanawiane przez Wydział Lekarski.

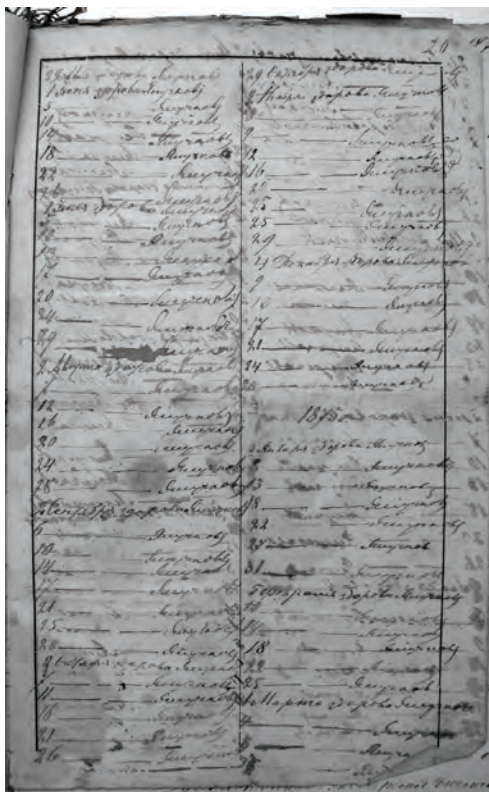
§4) Publiczne kobiety bez sprzeciwu podlegają zbadaniu niezawodnie dwa razy na tydzień i dlatego nie powinny wychodzić z burdeli w przeznaczone do tego na bilecie przez lekarza dni.

---

[17] Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LPAH), f.383.1.541, k. 17, [Врачебное Отделение. Дело Виленского Губернскаго Правления].

[18] Przyczyną tego mógł być fakt, że niekiedy prostytutki, które nie miały ważnych badań lekarskich, zamieniały się na dokumenty z tymi, które dopełniły obowiązku kontroli medycznej, a ich opis fizyczny był podobny do „koleżanki". Poza tym już w końcu XIX wieku dokumenty opatrzone fotografią stawały się wymogiem formalnym, więc było kwestią czasu, kiedy zaczęto wymagać zdjęć również przy biletach medycznych.

§5) W utrzymywaniu siebie publiczne kobiety powinny zachować czystość i w tym celu zobowiązują się:



Ryc. 3. Trzecia karta biletu medycznego.

a) Jak można najczęściej obmywać chłodną wodą wiadome części ciała w szczególności po spółkowaniu z mężczyzną, nie przechodzić do innego nie umywszy się i jeśli można, nie zmieniwszy bielizny.

b) W czasie miesięcznych oczyszczeń, bynajmniej nie zajmować się zarobkowaniem.

c) Co tydzień koniecznie chodzić do łaźni.

d) Jak najmniej jak można używać bielideł, różów, silnie pachnących pomad, maści i smarowideł.

§6) Publiczna kobieta powinna bez sprzeciwu spełniać otrzymywane żądania o przestrzeganiu tych przepisów czystości.

§7) Jeśli publiczna kobieta według zaświadczenia lekarza okaże się zarażona chorobą weneryczną lub sama zauważy u siebie taką chorobę, powinna niezwłocznie zgłosić się do szpitala właściwego dla tego rodzaju chorób.

§8) Tak samo powinna wyjawić zaświadczającemu lekarzowi, jeśli czuje że jest brzemienna lub chora na inne choroby.

§9) Jeśli publiczna kobieta zarażona chorobą weneryczną, zgłosi się do szpitala na własne życzenie lub dobrowolnie po pierwszym nakazie lekarza; zostanie przyjęta na bezpłatne leczenie, natomiast od tych, które nie posłuchają pierwszego zarządzenia i będą przysłane do szpitala wskutek powtórnego nakazu lekarza, pobrana zostanie określona opłata.

§10) Publiczne kobiety dla zabezpieczenia się przed zarażeniem, zobowiązane są oglądać u odwiedzających organy płciowe i okrywające je bieliznę.

§11) Publiczne kobiety, wychodząc z burdelu powinny zawsze mieć przy sobie bilet medyczny o stanie zdrowia.

§12) Niezależnie od odpowiedzialności przed Policją za naruszenie obowiązków ustanowionych Policyjnymi Przepisami, publiczne kobiety za niespełnianie przedstawionych tu przepisów mających na celu publiczne zdrowie, czystość i porządek, podlegają według orzeczenia Wydziału Lekarskiego, zatrzymaniu na Policji lub w domu robotniczym, na dłuższy lub krótszy czas, stosownie do winy. Decyzje o tym Wydziału Lekarskiego, powierzono do wypełnienia Policji[19].

Badanie lekarskie odbywało się na miejscu, w specjalnie do tego przeznaczonym pokoju. Właścicielka domu publicznego zobowiązana była do zaopatrzenia go w stosowny sprzęt (np. krzesło, parawan), naczynia (np. miednica, dzban z wodą), środki higieniczne i medyczne instrumenty ginekologiczne. Również samodzielne prostytutki tzw. odinoczki miały się zaopatrywać w te ostatnie z pomocą urzędowego instrumentariusza. Przepis ten utrzymywał się w Rosji do XX wieku. Jeżeli prostytutki z jakiegoś powodu nie było w domu publicznym na badaniu, musiała ona udać się do wyznaczonego lekarza i sama opłacić badanie.

Ryc. 4. Czwarta karta biletu medycznego.

Utrzymywania higieny przez kobiety miały pilnować również same gospodynie, które miały albo stworzyć warunki do kąpieli na miejscu, albo raz na tydzień rezerwować łaźnię miejską lub pilnować, by prostytutki korzystały z niej indywidualnie.

Choć niektóre z powyższych paragrafów, jak np. te dotyczące postępowania z klientem przed usługą, czy odnoszące się do sposobu utrzymywania higieny przez prostytutkę, brzmią wręcz jak instrukcja techniczna i rażą swoją bezpośredniością, można przypuszczać, że umieszczenie tego wyciągu na bilecie było całkowicie uzasadnione. W sprawozdaniach oraz artykułach

[19] LPAH, f.383.1.541, k. 17–17v.

lekarzy znaleźć można opisy braku higieny kobiet w domach publicznych, maskowania przez prostytutki zmian skórnych różnymi kosmetykami, ich ogólnej niechęci do badań, lekarzy, a najwięcej do szpitali chorób wenerycznych. Ta część biletu medycznego miała więc spełniać funkcję dydaktyczną, wychowawczą oraz kontrolną. Miała przypominać kobietom o związanych z ich profesją zagrożeniach, wskazywać sposoby ich uniknięcia, a także drogę postępowania w sytuacji, gdy już dojdzie do zarażenia się chorobą weneryczną. Istotne było również przypominanie o karach za naruszenie przepisów, w tym głównie ukrywanie choroby lub nie zgłoszenie się na żądanie lekarza do szpitala.

Ostatnia, trzecia część biletu medycznego to rodzaj książeczki czy indywidualnej karty zdrowia, do której wpisywano aktualny wynik badania[20]. Była to tabela, w której w jednej części – „czas badania" – wpisywano datę, a w drugiej opisywano „stan zdrowia". Ponieważ bilet medyczny składał się z 2 kart (w tym przypadku 1 karta zapisana dwustronnie, druga jednostronnie), a badanie istotnie odbywało się co 3–4 dni (czyli 2 razy w tygodniu), z powodu oszczędności miejsca, by zapobiec częstym wymianom biletu, lekarze często pełną informację czyli datę, stan zdrowia i swój podpis umieszczali w jednej kolumnie, a po jej zapełnieniu w drugiej. W ten sposób bilet medyczny wystarczał na około 2 lata co było dość istotne, ponieważ w ten sposób lekarz miał ogląd na stan zdrowia prostytutki przez cały ten okres, a nie tylko kilka miesięcy.

Czasami wpisy zdarzały się co 5, a nawet więcej dni, co można wytłumaczyć najprawdopodobniej niedostępnością lekarza czy przypadającymi świętami, podczas których lekarz nie musiał pracować. Niekiedy dłuższe przerwy mogły być też oczywiście spowodowane nieobecnością prostytutki w domu publicznym, ale to zdarzało się raczej rzadko. Kobiety nie opuszczały zakładu w dniu badania, ponieważ było one opłacone przez właścicielkę lub właściciela domu publicznego z zarobionych przez „pensjonariuszki" pieniędzy. Ponadto brak badania i wpisu do książeczki mógł skutkować karą pieniężną lub utratą klientów.

Stan zdrowia na bilecie opisywano jednym tylko słowem „zdrowa" lub „chora", zaś tzw. dni miesięczne, jeżeli wypadały podczas kontroli, zaznaczano znakiem „X". W omawianym przykładowym dokumencie pierwsze badanie wpisano pod datą 19 stycznia 1874 roku. Data ostatniego badania

[20] LPAH, f.383.1.541, k. 17v, 20 [pomyłka w numeracji stron, powinna być karta nr 18].

jest nieczytelna, lecz wiemy że pochodzi z lutego 1876 roku, ponieważ nazwisko właścicielki biletu nie figuruje w ewidencji prostytutek za miesiąc marzec tego roku. Na przestrzeni tego czasu nie ma ani jednej adnotacji „chora", z kolei słowo „zdrowa" wpisywano podczas pierwszego badania w miesiącu, a następnie znakiem graficznym zaznaczano „jak wyżej"[21].

Wspomniany paszport był drugim dokumentem jakim dysponowała prostytutka. Wpisywano do niego datę przybycia kobiety do miasta oraz termin do jakiego pozwalano jej w nim przebywać. W chwili gdy mijał określony czas, paszport przedawniał się i należało go przedłużyć, bądź wyrobić nowy u naczelnika policji. Jednak wraz z zabraniem prostytutce paszportu, w chwili gdy opuszczała dom publiczny i „na mieście" kazano się jej wylegitymować, nie mogła ona ukryć swojej profesji. Bez tego dokumentu nie mogła też zmienić miejsca zamieszkania i zajęcia.

Powyższe dokumenty stanowiły ważny element nadzoru medyczno-policyjnego nad prostytutkami. Na podstawie wydawanych biletów medycznych lekarz miejski sporządzał comiesięczne spisy prostytutek, co pozwalało określić dynamikę zmian w tym środowisku i ściśle kontrolować ich miejsce pobytu. Były to tzw. *Wiadomości o kobietach publicznych*, w których z imienia i nazwiska wyliczano prostytutki z podaniem ich wieku, stanu społecznego, miejsca przebywania. Ostatnia rubryka tabeli przewidziana była na ewentualne uwagi. Z *Wiadomości* tych z 1876 roku – czyli okresu gdy kobieta, do której należał przykładowy bilet, pracowała w jednym z wileńskich domów publicznych – wiemy, że w tym czasie w sześciu cyrkułach miasta w ten sposób zarobkowało od 138 do 144 kobiet[22]. Dla porównania w 1879 roku w Petersburgu było 206 domów publicznych, w których pracowało 1528 prostytutek[23]. W omawianym dokumencie ze stycznia 1876 roku kobieta ta figuruje pod numerem 71[24], zaś w miesiącu lutym pod numerem 69[25]. W rubrykach obok jej nazwiska wpisano: lat 33, „chłopka", 4 cyrkuł, dom Ekiesa, gospodyni

[21] Ibidem.

[22] LPAH, f.383.1.541, k. 9–10v.

[23] Prawie 70% z nich stanowiły lupanary przeznaczone dla niższych klas społecznych (niższych rangą urzędników, kupców, rzemieślników, robotników). Ponieważ często skupiały one środowiska przestępcze, były miejscami awantur i różnych innych procederów oraz ogniskami chorób wenerycznych, na wniosek Komitetu Lekarsko-Policyjnego zdecydowano o ich systematycznej likwidacji. W 1883 r. pozostało ich w stolicy już tylko 146, w 1889 r. – 82, a w 1897 r. – 97. Zob. Н. Б. Лебина, М. В. Шкаровский, *op. cit.*, s. 23–24.

[24] LPAH, f.383.1.541, k. 10.

[25] Ibidem, k. 40.

Niedolieskaja?. Podano jednak inny adres niż na bilecie z 1874 roku (ul. Kożewiennaja), co może dowodzić tego iż w międzyczasie prostytutka zmieniła wcześniejszy dom publiczny na inny[26]. W *Wiadomościach* z marca 1876 roku i pozostałych miesiącach, nie ma jej już w spisach. Być może więc albo skończyła z procederem, albo zdecydowała się na bycie „odinoczką" lub przeniosła się do innej miejscowości.

Z kolejnych *Wiadomości o kobietach publicznych* wynika, że liczba prostytutek w Wilnie w 1876 roku pozostawała mniej więcej na tym samym poziomie, a kobiety rekrutowały się głównie z mieszczanek, następnie ze stanu chłopskiego, żołnierskiego, a najmniej szlacheckiego. Przy niektórych zamiast pochodzenia stanowego wpisano „poddana pruska". Rozpiętość wieku pracujących kobiet wynosiła od 16 do 41 lat, lecz te po 30 roku życia stanowiły najmniejszy odsetek, zaś największy pomiędzy 19 a 21 lat. Pojedyncze tylko kobiety miały 30 i więcej lat[27].

Należy pamiętać, że mimo iż Wilno należało do kilku największych miast Cesarstwa Rosyjskiego, to pomiędzy nimi istniały ogromne dysproporcje (przestrzeń, liczba ludności itd.), a co za tym idzie różne były w nich warunki do uprawiania płatnej miłości. W porównaniu do innych miast rosyjskich, liczba domów publicznych w Wilnie nie była zbyt wielka. W 1867 roku w mieście funkcjonowało 13 legalnych domów publicznych, zaś w 1876 – 20. Najwięcej istniało ich przy ulicach: Nowy Świat, Ostrobramskiej, Moskiewskiej, Ogrodowej, Niemieckiej, Garbarskiej, Tatarskiej, Siemionowskiej, Mostowej, Piwnej, Wielkiej, przy Placu Katedralnym oraz niektórych zaułkach (np. Rajskim, Koszarowym, Pokrowskim). Dodatkowo z usług prostytutek można było też skorzystać w kilku hotelach (np. Warszawskim, Kurlandzkim, Moskiewskim, Ameryka)[28]. Miejsc, gdzie można było je spotkać było oczywiście znacznie więcej, ponieważ do tych legalnych należałoby doliczyć jeszcze kilkaset niezarejestrowanych oraz odinoczek, czyli blankietowych. Te najczęściej wystawały w okolicach Placu Katedralnego oraz w ogóle w centrum miasta, które było przecież najludniejsze.

Jak wynika z *Wiadomości o kobietach publicznych* ze stycznia 1876 roku, wileńskie domy publiczne były prowadzone przeważnie przez Żydówki i także one stanowiły większość pracujących tam kobiet. Nieco rzadziej

[26] Ibidem, k. 9v–10.
[27] LPAH, f.383.1.541, k. 9–10v.
[28] Ibidem.

profesją tą zajmowały się Polki, Rosjanki i „poddane pruskie". Z pewnością kobiety w Wilnie zarabiały znacznie mniej niż w Petersburgu, Moskwie czy Rydze, ponieważ z ich usług korzystali przeważnie wojskowi oraz niżsi rangą urzędnicy. Wprawdzie miasto przeżywało w tym czasie rozwój urbanizacyjny, jednak represje po powstaniu styczniowym w pewnym stopniu ograniczyły życie towarzyskie i napływ ludzi zamożniejszych i wpływowych, a studentów brakowało tu już od czasu likwidacji uniwersytetu w 1842 roku.

Podsumowując, stwierdzić należy, że w porównaniu do innych państw europejskich, system nadzoru i reglamentacji prostytucji w Rosji został wprowadzony dość późno, bo w latach 40. XIX wieku, ale nie różnił się znacznie od systemu francuskiego, który był dla tego pierwszego wzorem. Nie odbiegał znacznie również od pruskiego (późniejszego niemieckiego), który również korzystał z przepisów swojego wschodniego sąsiada. Ich podstawą było skupienie kobiet lekkich obyczajów w zamkniętych domach publicznych, ich rejestracja na policji oraz poddanie przymusowym badaniom lekarskim. Jest jednak pewna rzecz, która wyróżniała przepisy cesarstwa. Był nim obowiązek częstszego, aniżeli gdzie indziej w Europie, poddawania prostytutek badaniom lekarskim. W większości krajów odbywały się one raz w tygodniu, a nawet raz na dwa tygodnie, podczas gdy w Rosji nie mniej niż dwa razy na siedem dni.

Głównym celem podjętych działań było przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się chorób wenerycznych. Kwestia czy zamiar ten (i na ile) się powiódł, a tym samym czy system reglamentacji spełnił swoje zadanie, wymaga jeszcze zbadania. Postulatem na przyszłość jest więc przeprowadzenie szerszej kwerendy i przejrzenie dokumentów szpitali wenerycznych oraz akt policyjnych oraz ustalenie liczb prostytutek poddających się leczeniu przed i po wprowadzeniu przepisów reglamentacyjnych. Uzupełni to przedstawiony obraz z życia wileńskich „kobiet biletowych" w 2. połowie XIX wieku.

Roman Jurkowski
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

ROSJANIE W DWORACH KRESOWYCH PO POWSTANIU STYCZNIOWYM. MATKI-POLKI A ZABORCA

W *Szczenięcych latach* Melchiora Wańkowicza, nostalgicznych wspomnieniach z dzieciństwa, pełnych anegdot i facecji, ale doskonale oddających szlachecko-ziemiańskie klimaty Kowieńszczyzny i Mińszczyzny schyłku XIX wieku, znajduje się taki fragment dotyczący Nowotrzeb (16 wiorst od Kowna), należących do babki Melchiora Wańkowicza – Felicji z Baczyżmalskich Szwoynickiej: „Była jedna kategoria gości, dla których nie było miejsca na traktament ani w stołowym, ani w kredensie, ani w kuchni, ani przy komódce Srula. To – Rosjanie. Ani ranga, ani znaczenie przełamać nie mogły żelaznego prawa”[1]. Z cytatu tego wyłania się pierwsze pytanie badawcze – czy taka postawa wobec zaborcy była powszechna i typowa dla polskich ziemian z Ziem Zabranych w końcu XIX i na początku XX wieku? Pytania kolejne wynikają z pierwszego: jeśli były inne zachowania polskich ziemian wobec Rosjan przybywających do ich dworów – to jakie i od czego zależały? Czy miały związek z postawami politycznymi i społecznymi polskich ziemian i czy wpływały – a jeśli tak, to w jaki sposób – na zachowania indywidualne mężczyzn i kobiet z dworów ziemiańskich? I czy kontakty z Rosjanami miały jakikolwiek wpływ na polskość dworu, na rolę matek-Polek w wychowaniu potomstwa?

Pamiętając o tym, że decyzja kogo przyjmujemy w naszym domu jest decyzją indywidualną i nie zawsze musi być racjonalnie uzasadnioną,

[1] M. Wańkowicz, *Czerwień i amarant. Szczenięce lata. Opierzona rewolucja*, Kraków 1979, s. 51–52.

spróbujmy określić podstawowe, najważniejsze czynniki, które mogły (choć nie musiały) wpływać na sam fakt możliwości przebywania Rosjan we dworach kresowych.

1. CZYNNIK CZASU

Znane powiedzenie „czas leczy rany”– używane najczęściej w odniesieniu do jednostkowych tragedii – można także zastosować wobec całej grupy społecznej jaką byli polscy ziemianie. W połowie lat 80. XIX wieku, po pierwszych amnestiach, wróciła z zesłania część skazanych za „miatież” uczestników i sympatyków powstania. Lata 90. XIX wieku to okres gdy po ukończeniu szkół średnich i wyższych, do majątków wróciło nowe pokolenie ziemian, urodzonych na krótko przed powstaniem, dla którego jest ono już tylko opowieścią rodziców, lub w najlepszym wypadku odległą migawką w dziecięcej pamięci. To, że o represjach mówiono i wiedziano nie zmieniało faktu, iż trzeba było jakoś się umiejscowić w nowej rzeczywistości. Dla tego pokolenia system represyjny jest rzeczywistością zastaną, z którą trzeba żyć, co więcej, innej już z własnej autopsji nie znano. Mimo całej niechęci lub wrogości do Rosji należało jednak koegzystować z zaborczym państwem, a koegzystencja już sama w sobie zawiera elementy współpracy.

2. WZROST LICZEBNOŚCI ROSJAN

Rosjanie zwyczajnie byli na Ziemiach Zabranych, w dodatku – po akcjach osadniczych Michała Murawiewa i Konstantego von Kaufmana – doszło do rozszerzenia i zróżnicowania kategorii Rosjan przybywających na kresy. Do urzędników i ziemian dołączyli także chłopi[2]. I nie byli to „nasi od wieków miejscowi staroobrzędowcy”, którzy po reformach patriarchy Nikona w XVII wieku uciekli z państwa moskiewskiego na ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego, a prawosławni rosyjscy chłopi z guberni centralnych, których osadnictwo było wspomagane prawnie i materialnie przez państwo zaborcze. Jednak to nie chłopi rosyjscy byli elementem najważniejszym w polityce osadniczej Rosji. Wśród zwiększającej się liczby Rosjan najwięcej było

[2] W samej tylko guberni kowieńskiej według danych Kowieńskiego Gubernialnego Komitetu Statystycznego od 1 I 1867 r. do 1 I 1895 r. osiedlono 2100 rodzin „rosyjskich osiedleńców”, którzy otrzymali 33 720 dziesięcin ziemi (*Ковенская губерния за время 1843–1893*, Ковна 1893, с. 68; *Памятная Книжка Ковенской Губерни на 1894 год*, Ковна 1895, с. 87).

urzędników. Weźmy dla przykładu tylko jedną gubernię kowieńską. Według danych spisu powszechnego z 1897 roku co 24 dorosły Rosjanin mieszkający w tej guberni był urzędnikiem, podczas gdy wśród mężczyzn Litwinów był to jeden na 245, a *wśród Polaków* – jeden na 64[3]. I dane te dotyczą tylko tzw. osób samodzielnych, kategorii spisowej obejmującej *mężczyzn posiadających źródło utrzymania*. Gdyby od ogólnej liczby tych samodzielnych Rosjan (29 874 osoby) odjąć także przedstawicieli wojska, którzy z natury rzeczy nie byli urzędnikami (zakładając w dodatku, że liczba 17 649 osób przedstawia tylko żołnierzy i oficerów narodowości rosyjskiej), to już co 10 mężczyzna Rosjanin byłby urzędnikiem państwowym. Idąc dalej, niemal co drugi Rosjanin (1,7) był wojskowym, podczas gdy wśród Litwinów jeden wojskowy przypadał na 275 osób, wśród Polaków – jeden na 27 osób[4]. Liczby te wskazują na wielkie uzależnienie Rosjan mieszkających w guberni kowieńskiej od dwóch instytucji państwa – administracji i armii. Instytucje te wymagały od swoich podwładnych i podkomendnych pełnej dyspozycyjności i podporządkowania. Podobnie było w innych guberniach – im dalej na wschód, czyli w takich guberniach jak witebska, czy mohylewska wzrastała liczebność Rosjan we wszystkich grupach społecznych i kategoriach zawodowych.

Skutkiem ogromnego wysiłku państwa rosyjskiego, skierowanego przeciw Polakom i katolikom, w kilka lat po powstaniu udało się dokonać także bardzo dużego skoku w liczebności rosyjskich właścicieli ziemskich. W 1864 roku w 6 guberniach tzw. Kraju Północno-Zachodniego (gubernia kowieńska, wileńska, grodzieńska, mińska, witebska, mohylewska) było 895 Rosjan posiadających 1045 majątków o powierzchni 2 784 133 dziesięcin (1 dziesięcina = 1,0925 hektara). W 1868 roku było już 1736 właścicieli narodowości rosyjskiej posiadających 1960 majątków o powierzchni 3 716 496 dziesięcin[5]. Byli zatem Rosjanie na Ziemiach Zabranych *sąsiadami* polskich ziemian, ale przede wszystkim urzędnikami – reprezentantami państwa, z którymi nie można było się nie zetknąć.

---

[3] *Первая Всеобщая перепись населения Российской Империи 22 января 1897 года. Издание Центрального Статистического Комитета Министерства Внутренных Дел.* Под редакцией И. А. Троиского, Т. XVII (*Ковенская губерния*), С. Петербург 1904, с. 151, таблица № XXII.

[4] Ibidem.

[5] Российский Государственный Исторический Архив, Санкт Петербург (dalej: РГИА), Ф. 1282 (Канцелярия министра внутренных дел), оп. 2, д. 384, л. 280 б-290.

3. ORGANY ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ

Bezpośrednio po powstaniu styczniowym skala i różnorodność represji wobec polskości i katolicyzmu była tak wielka i tak nieadekwatna do rzeczywistych „win Polaków wobec Rosji", że jedyną formą obrony było „zamknięcie się we dworach i przeczekanie złych czasów". Dwory polskich ziemian stawały się oazami polskości i katolicyzmu. Kontakty z niebezpiecznym światem zewnętrznym sprowadzały się przede wszystkim do działań w obronie zagrożonego „stanu posiadania". Ale życie, nawet na rozległych obszarach Ziem Zabranych, nie toczyło się w próżni. Majątki leżały w gminach, powiatach i guberniach, podzielonych na obwody policyjne, okręgi żandarmerii, okręgi wojskowe, parafie katolickie i prawosławne, w których byli urzędnicy policyjni, poborcy podatkowi, władze powiatowe i gubernialne, a w guberniach graniczących z innymi państwami (wołyńska, podolska i kowieńska) wojska pograniczne, służby celne, itp. Mimo że majątki ziemiańskie w wielu aspektach mogły spełniać wymogi autarkii, zwłaszcza w zakresie wyżywienia ludzi i zwierząt, to przecież pełna autarkia była niemożliwa. Aby wyjechać zagranicę należało posiadać paszport, którego wydanie wymagało decyzji i podpisu gubernatora, nowo narodzone dziecko należało wciągnąć do ksiąg rodowodowych, znajdujących się w kancelarii zebrania szlacheckiego, którym kierował marszałek szlachty. On też wystawiał potwierdzenia szlachectwa dla synów, starających się o zapisanie do renomowanych szkół średnich i wyższych jak np. do Korpusu Paziów. Zarządzenia generała-gubernatora, lub gubernatora przywoził do dworów przystaw lub isprawnik. Konflikty z chłopami rozwiązywał pośrednik mirowy (włościański), sędzią pokoju lub okręgowym był zazwyczaj Rosjanin, itp. Kontakty były więc nieodzowne i oczywiste. Co więcej, w miarę upływu czasu, ta druga strona, wprawdzie niesłychanie wolno, dochodziła do wniosku, że w niektórych, ściśle wyznaczonych ramach, można wykorzystywać polskich ziemian do pełnienia funkcji wspomagających administrację państwową, wymiar sprawiedliwości czy instytucje życia społecznego.

4. INSTYTUCJONALNE FORMY WSPÓŁPRACY

Do 1905 roku nie było mowy o jakiejkolwiek działalności politycznej, niemniej nieliczni polscy ziemianie byli marszałkami szlachty w powiatach i guberniach. Od 1870 roku mianowano ich także jako delegatów od powiatowych

zebrań szlacheckich do szlacheckich zebrań gubernialnych. Wielu lojalnych ziemian, lub uznanych za takowych, od 1872 roku było mianowanych honorowymi sędziami pokoju. Polscy ziemianie kierowali też tzw. rejonami końskimi, czyli stali na czele komisji spisujących i określających stan i jakość pogłowia koni dla potrzeb wojska w razie mobilizacji wojennej. To Polacy stanowili przytłaczającą większość członków powiatowych i gubernialnych towarzystw rolniczych istniejących w guberniach zachodnich. Ziemianie wchodzili także w skład komitetów ochrony lasów, komitetów drogowych. Wszędzie byli mianowani, nigdzie, poza towarzystwami rolniczymi, nie pełnili funkcji wybieralnych. Ale z drugiej strony były to zatem kolejne płaszczyzny styku i relacji wzajemnych.

* * *

Charakter kontaktów zależał w dużej mierze od tego kim był dany właściciel ziemski i z jakim szczeblem administracji państwowej miał do czynienia. Polski arystokrata, ustosunkowany na dworze cesarskim, nie miał żadnych problemów z administracją terenową, gdyż „wiedziano" o jego przyjaciołach na dworze. Księciu Michałowi Bogdanowi Ogińskiem i jego żonie Marii, każdy nowy generał-gubernator składał kurtuazyjną wizytę, powszechnie znano bowiem „tajemnicę", że jego naturalnym ojcem był cesarz Aleksander II[6]. A więc odwiedziny najwyższych rangą rosyjskich urzędników gubernialnych w pałacu księcia Ogińskiego nie były niczym nadzwyczajnym.

W innym pałacu księcia Ogińskiego gościł także Piotr Stołypin, kowieński gubernialny marszałek szlachty. Fakt bywania Piotra Stołypina w pałacu w Płungianach, należącym do księcia Michała Mikołaja Ogińskiego i jego żony Marii, potwierdza relacja petersburskiego „Kraju" z wystawy rolniczej w Płungianach zakończonej 19 września 1900 roku:

[6] E. Radziński, *Aleksander II. Ostatni wielki car*, Warszawa 2005, s. 79–80. Istnieje anegdota, jak niechętny Polakom generał-gubernator Iwan Kachanow nie pojechał „przedstawić się" księciu Bohdanowi Ogińskiemu. Maria Ogińska napisała o tym do żony Aleksandra III, z którą łączyły ją przyjazne relacje. Po jakimś czasie z dworu w Petersburgu przyszła do Wilna specjalna przesyłka dla księżnej, którą generał-gubernator miał jak najszybciej osobiście dostarczyć do pałacu w Retowie (gubernia kowieńska), gdzie mieszkali Ogińscy. Jak głosiła anegdota, Iwan Kachanow „co koń wyskoczy" popędził do Retowa, księżna w jego obecności otworzyła zalakowany pakiet, wyjęła z niego parę rękawiczek, a zwracając się do generała-gubernatora powiedziała: „kochana cesarzowa, pamięta jaki kolor najbardziej lubię".

> Jednocześnie z wystawą rolniczą odbywały się uroczystości imienin księcia, więc w pałacu bawiło się około 100 osób podejmowanych z iście polską gościnnością, która się tak podobała obecnym na uroczystości gościom – ambasadorowi austriackiemu przy dworze petersburskim i gubernialnemu marszałkowi szlachty kowieńskiej – szambelanowi Stołypinowi[7].

W wańkowiczowskich Kalużycach, leżących w powiecie ihumeńskim guberni mińskiej, czyli w majątku należącym do tej samej rodziny co kowieńskie Nowotrzeby, przyjmowano z najwyższymi honorami wielkiego księcia Borysa i częstowano stuletnią starką[8].

Edward Woyniłłowicz na takąż starkę ze swoich piwnic zapraszał do rodowych Sawicz generałów rosyjskich w początkach I wojny światowej:

> Miewałem niejednokrotne wizyty władz wojskowych. W ich liczbie nie mogę nie wspomnieć generała Daniłowa, dowódcę frontu baranowickiego, który mnie często odwiedzał ze swoimi adiutantami. Wpadał zawsze niezapowiedziany […] Miałem jeszcze wówczas dobrą starkę, którą ci panowie cenili i niejeden gąsiorek węgrzyna wysączony został podczas gawędy przy kominku, albowiem byli to wszystko ludzie dobrego towarzystwa[9].

Istotne zatem było, że wojskowi rosyjscy należeli do „dobrego towarzystwa”. Ale jeśli czas wojny skłaniał do zachowań wyjątkowych, jak w przypadku Edwarda Woyniłłowicza[10], to polska memuarystyka kresowa zawiera bardzo dużo przykładów wykazujących, że obecność Rosjan w polskich dworach nie była niczym nadzwyczajnym.

Ksiądz Walerian Meysztowicz przytacza rozmowę, która miała miejsce najprawdopodobniej w latach 1900–1902, w pałacu Meysztowiczów w Pojościu w guberni kowieńskiej. Walerian Meysztowicz, wówczas niespełna 10 letni chłopiec rozmawiał z Piotrem Stołypinem późniejszym premierem Rosji: „Wysoki przystojny pan z ciemną brodą. Zaczęła się rozmowa – po francusku. Gość pijąc kawę […] zwrócił się do mnie, pytał o portrety […] wskazał na kopię znanego portretu księcia Józefa przez Baciarellego: *c'est le prince Poniatowski* (to jest Książę Poniatowski) – powiedziałem grzecznie. *Est – il de*

---

[7] Gozdawa, *Wystawa w Płungianach*, „Kraj” 1900, nr 39.

[8] M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 51.

[9] E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia 1847–1928. Część pierwsza*, Wilno 1931, s. 188.

[10] Wcześniejsze zapisy z jego wspomnień nie przynoszą informacji o wizytach Rosjan w jego dworze w Sawiczach (powiat słucki, guberni mińskiej).

la famille? – *non Monsieur*. *Alors porquoi ce trouve-t-il ici*? *Parce qu'il a battu les Russes* (Czy on należy do rodziny? – Nie proszę pana. Więc dlaczego jest on tutaj? Ponieważ pokonał Rosjan) – powiedziałem wbrew prawdzie historycznej […] Powiedziałem *les Russes* tylko dlatego, że zabrakło mi francuskiego tłumaczenia słowa „Moskale". Ktoś wszedł. Rozmowę przerwano. *Il connait bien l'histoire* (On dobrze zna historię) – powiedział potem Stołypin mojej matce"[11]. Piotr Stołypin był wówczas prezesem Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego, którego wiceprezesem był Aleksander Meysztowicz, ojciec Waleriana – wizytę tą można było tłumaczyć „kontaktami służbowymi".

Naturę całkiem osobistą miały wizyty gubernatora mińskiego hr. Aleksandra Musin-Puszkina w Łoszycy, leżącej niedaleko Mińska – majątku Eustachego Lubańskiego. Gubernator przyjeżdżał do jego żony Jadwigi z Kieniewiczów Lubańskiej: „Co popołudnia jego powóz zajeżdżał pod łoszycki ganek, a na wszystkich obiadach, przyjęciach, balach bywały tam również jego żona i dwie dorosłe córki. O tym dziwnym stosunku cały nasz świat musiał plotkować" – zapisała Janina z Puttkamerów-Żółtowska[12]. Romans ten zakończył się tragicznie, Jadwiga Lubańska popełniła samobójstwo, ale o jego przyczynach nie wspomniał w swoich wspomnieniach Antoni Kieniewicz – brat Jadwigi Lubańskiej[13].

Gdy w guberni grodzieńskiej na krótko (1899–1900) gubernatorem został Mikołaj Dobrowolski, jeździł on na polowania do Mołodowa należącego do rodziny Skirmuntów. Aleksander Skirmunt pisał w swoich wspomnieniach: „poznał on mnie już jako czynnego ziemianina i wytworzył się z nim żywszy stosunek. Namówiłem ojca, by go zaprosił do Mołodowa na polowanie na łosie, które mieliśmy w lasach naszych niezwykle pociągające i zaproszenie chętnie on przyjął"[14]. Powiatowy marszałek szlachty w Grodnie Aleksander Oznobiszyn zanotował w swoich ciekawych wspomnieniach, że zaproszenia na polowania przychodziły nie tylko od rodziny Skirmuntów: „polscy panowie go lubili i często korzystał on z ich zaproszeń na polowania, które zawsze były udane zarówno dlatego, że dzikiej zwierzyny było dużo, ale także i dlatego, że jak mówiły złośliwe języki – podczas obławy na zające, na stanowiska guber-

[11] W. Meysztowicz, *Poszło z dymem*, *Gawędy o czasach i ludziach*, Warszawa 1989, s. 106.

[12] J. z Puttkamerów-Żółtowska, *Inne czasy inni ludzie*, Londyn 1998, s. 123.

[13] A. Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu*. *Wspomnienia z zamierzchłej przeszłości*, przyg. do druku S. Kieniewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 292.

[14] K. Skirmunt, *Moje wspomnienia 1866–1945*, wstęp i oprac. E. Orloff, A. Pasternak, Rzeszów 1977, s. 25.

natora wypuszczano z worków dodatkowe zające"[15]. Jego poprzednikiem był Dymitr Batiuszkow (1890–1899), którego nie raz w swoim domu przyjmował Henryk Ciecierski, ziemianin z powiatu bielskiego[16]. Inny Rosjanin, wicegubernator Wiktor Liszyn, przyjeżdżał do dworu Henryka Ciecierskiego w Bacikach nawet podczas nieobecności właścicieli „i zatrzymywał się w domu naszym na parę dni"[17].

Podobnych opisów można w polskiej memuarystyce kresowej znaleźć jeszcze dziesiątki. Wspomniany wyżej Henryk Ciecierski poświęca Rosjanom, których znał i wielu z nich przyjmował w swoim dworze, odrębny rozdział wspomnień liczący 122 strony. Należy wyraźnie powiedzieć, że fakt goszczenia i zapraszania do dworów rosyjskich wyższych urzędników bardzo rzadko łączył się z serwilizmem, służalczością, czy zaprzaństwem narodowym. Antoni Kieniewicz, jego brat Hieronim czy zwłaszcza Henryk Ciecierski mogą służyć za przykłady wzorowej postawy obywatelskiej i patriotycznej. Ale jak pisze ten ostatni: „były to czasy, w których bardzo byłoby niezdrowo takiemu »fiołkowi« przyjazdu odmówić. Musiałem więc, choć niechętnie posłać pułkownikowi zaproszenie"[18].

Natomiast w tych relacjach o wiele rzadziej pojawiają się polskie ziemianki, żony, matki, babki właścicieli dworów i pałaców. I wcale to nie oznacza, że nie lubiły obiadów, przyjęć i zabaw, przecież to one organizowały spotkania rodzinne, przyjęcia imieninowe i inne uroczystości. Ale kontakty z Rosjanami pozostawiano mężczyznom. Gdy nakazywała to etykieta, czy ważna we dworach zasada gościnności – ziemianki są widoczne, uczestniczą w rautach, obiadach czy przyjęciach – ale szybko znikają, zwłaszcza jeśli gośćmi byli sami mężczyźni. Było to zamierzone i celowe – nie czynić wobec Rosjan niczego więcej niż wymagały staropolskie zasady przyjmowania gości.

Ale jeśli o Rosjanach goszczących we dworach i pałacach wspominano w memuarystyce kresowej, to już o wiele rzadziej znajdujemy opisy, czy choćby informacje o odwiedzinach – lub, co byłoby całkiem naturalne, rewizytach – w rosyjskich domach i dworach. Czytając na przykład niewydane

[15] А. А. Ознобишин, *Воспоминания члена IV-ой Государственной Думы*, Париж 1927, с. 176.

[16] H. Ciecierski, *Pamiętniki*, oprac. T. Ciecierska-Chłapowa, J. Chłap-Nowakowa, Kraków 2013, s. 143–148.

[17] Ibidem. s. 158.

[18] Ibidem, s. 176. Chodziło pułkownika żandarmerii, stąd ów „fiołek" od koloru munduru, który poprzez znajomych Henryka Ciecierskiego dawał sygnały, że chciałby przyjechać na polowanie.

drukiem *Pamiętniki* Karola Niezabytowskiego, nie znajdziemy tam ani słowa o rosyjskich sąsiadach, z którymi utrzymywano bardzo przyjazne sąsiedzkie stosunki, ani o kolegach z tych rosyjskich rodzin, z którymi autor wspomnień chodził do szkoły[19]. Gdy jednak przeczyta się wspomnienia Aleksandra Oznobiszyna, którego majątek Mosty sąsiadował z Olszewiczami Niezabitowskich – otrzymamy obraz całkiem odmienny[20]. A zatem we wspomnieniach spisywanych w starości, po wielu latach, coś co było naturalne w dzieciństwie – uznawano za niewłaściwe i niewarte przypomnienia?

Najstarsza córka Piotra Stołypina, który w latach 1889–1899 był kowieńskim powiatowym marszałkiem szlachty, a w latach 1899–1902 marszałkiem gubernialnym, zanotowała, że na imieniny Olgi i Piotra Stołypinów przyjeżdżali do Kałnoberży także przyjaciele, sąsiedzi i znajomi, których nigdy oficjalnie i specjalnie nie zapraszano: „Sąsiedzi sami przyjeżdżali składać życzenia, do taty – sami mężczyźni, do mamy – całymi rodzinami", wspominała Maria Bock[21]. Przybywających w dniu imienin Piotra było zawsze więcej niż w imieniny Olgi: „gdyż składać życzenia swojemu »panu marszałkowi« przyjeżdżali ziemianie z bardzo odległych majątków. Przyjeżdżało w tym dniu nie mniej niż 30 osób, niektórzy z nich mieszkali w odległości 50–60 wiorst. Na imieniny Olgi przyjeżdżali tylko najbliżsi sąsiedzi"[22]. Większość z nich stanowili Polacy.

Zagadnienie obecności polskich ziemian w rosyjskich domach i dworach wybiega poza ramy niniejszych rozważań, nie ulega natomiast wątpliwości, że koniecznym postulatem badawczym w tej kwestii jest skonfrontowanie polskiej i rosyjskiej memuarystyki i epistolografii kresowej.

Dostojników w rodzaju gubernatorów, czy marszałków szlachty zapraszano do dworów, goszczono w salonach, ale już inaczej postępowano Rosjanami – urzędnikami niższych szczebli: „Przyjechał isprawnik ze Święcian, ale go moja matka przyjęła w przedpokoju, informując, że męża nie ma w domu, a prystawa bodaj i do przedpokoju nie wpuszczano", pisał w pamiętniku

---

19 *Pamiętniki Karola Niezabytowskiego*. Zbiory prywatne dr Sergiusza Łysenki z Kijowa.

20 „Lubiłem patrzeć jak mój ojciec grał w bilard ze staruszkiem Konstantym Niezabytowskim" (А. А. Ознобишин, *op. cit.*, s. 34). Pisze on o przyjaźni swoich rodziców z polskimi ziemianami Butowt-Andrzejkowiczami z majątku Sierżniki sąsiadującego z Mostami (ibidem, s. 13).

21 М. Бок, *Воспоминания о моем отце П. А. Столыпине* [w:] *Российские судьбы. Жизнеописания, факты и гипотезы, портреты и документы в 30 книгах*. Издатель К. В. Крепов, Москва 1998, с. 45.

22 Ibidem.

Ludwik Chomiński[23]. W wymienionych już Nowotrzebach tę kategorię urzędników rosyjskich przyjmował rządca, nie pani domu[24]. Gdy gubernator Dymitr Batiuszkow odwiedzał Henryka Ciecierskiego w Bacikach „asystujący mu siemiatycki asesor i uriadnik tj. strażnik policyjny – wartowali przed domem"[25]. U polskich ziemian cechą charakterystyczną w odniesieniu do urzędników niższego szczebla był wyniosły, nieraz pogardliwy stosunek – jakby chciano sobie zrekompensować wyrzuty sumienia za przyjazne kontakty z figurami ze świecznika gubernialnej czy ministerialnej administracji. Zdaniem Janiny z Puttkamerów-Żółtowskiej „było to tak wpojone od dziecka, że niechcący stale się to przejawiało"[26].

W pałacach arystokracji i bogatych dworach ziemiańskich z wysokimi rangą Rosjanami rozmawiano po francusku i czyniono to przede wszystkim z trzech powodów. Po pierwsze był to język salonów, w dodatku „neutralny" – Polacy nie musieli mówić po rosyjsku, a Rosjanie po polsku. Po drugie, starsze pokolenie ziemian, kończące szkoły w okresie międzypowstaniowym nie znało dobrze języka rosyjskiego, gdyż nie był on obowiązkowy w nauczaniu szkolnym. I po trzecie, rzadko która pani domu władała językiem rosyjskim. Zanotowała Teodora z Kończów Majowa przy opisie obiadu w Pojościu Aleksandra Meysztowicza, na którym byli wysocy urzędnicy rosyjscy: „Rozmowa ze względu na panie z toastami włącznie [...] prowadzona była wyłącznie po francusku. Rosyjskiego języka nie słyszało się wcale. Zresztą starsi panowie słabo nim władali, a kobiety wcale"[27]. Zdaniem Ludwika Chomińskiego nieznajomość języka rosyjskiego wynikała nie tylko z faktu, że panie ze dworów nie uczyły się go w szkołach; miał to być też element przeciwstawiania się rosyjskości: „Rysem charakterystycznym takiej przegrody między dworem polskim a moskiewszczyzną było to, że kobiety we dworze świadomie nie znały języka rosyjskiego"[28]. Dodam od razu – bo nie musiały go znać. Wszystkie sprawy urzędowe, czy tzw. interesy prowadzili mężowie, administratorzy majątków lub wynajęci prawnicy. Kobiety z bogatych rodzin ziemiańskich

[23] Biblioteka Narodowa (dalej: BN), rkps akc. 9736, k. 130, L. Chomiński, Pamiętniki.

[24] M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 52.

[25] H. Ciecierski, *op. cit.*, s. 147.

[26] J. z Puttkamerów-Żółtowska, *op. cit.*, s. 103.

[27] Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, rkps nr 1048/1/III, k. 64, Pamiętniki Teodory z Kończów Majowej, t. I (1882–1914). Za udostępnienie tych fragmentów pamiętnika dziękuję pani mgr Malwinie Mazan-Jakubowskiej.

[28] BN, rkps akc. 9736, k. 131, L. Chomiński.

mogły sobie zatem pozwolić na komfort tego, że jak napisała Janina z Puttkamerów-Żółtowska, młoda ziemianka z zamożnego pałacu w Dereszewiczach na Mińszczyźnie: „Rosjanie dla kobiet mojego świata byli obecni, ale niewidzialni, chyba z odległości na kolei albo jako policjanci i żandarmi w mieście, więc można było się oddawać iluzji, że wszystko po dawnemu w naszym kraju jest polskie, tak jak krajobraz, wioski, dwory”[29]. Rzeczywistość jednak była inna i to ona wymuszała dwoistość zachowań, ale głównie od mężczyzn. Występował w tej mierze wyraźny podział ról, spowodowany nie tylko XIX-wiecznymi kanonami życia rodzinnego, przypisującymi odmienne funkcje matce i ojcu, ale przede wszystkim specyfiką dworu kresowego w warunkach niewoli i ogromną rolą wychowawczą, którą spełniały w nim wielopokoleniowe rodziny, a głównie owe matki, babcie, ciocie i kuzynki. To na mężczyzn spadały obowiązki kontaktów z zaborcą i obłudy w zachowaniach oficjalnych, obłudy stosowanej dla „dobra interesu jednostkowego i grupowego”. Oto bowiem ojcowie i mężowie „załatwiający interesy z Rosjanami”, lojalni wobec państwa zaborczego, zmuszani przez okoliczności (lub niekoniecznie zmuszani) do kompromisów ideowych (narodowych), czasami moralnych – wracali do dworów i pałaców, gdzie jak opoka trwała polskość, katolicyzm i martyrologiczna (w sensie jak najbardziej pozytywnym) pamięć o własnej narodowej i państwowej, w dodatku dumnej przeszłości. Dbały o to ich żony i matki, celowo chronione przed tym wszystkim co niosła ze sobą konieczność funkcjonowania w warunkach braku własnego państwa. Ojcowie i mężowie z polskich dworów ziemiańskich czynili świadomie owe ustępstwa wobec konsekwencji zaborów z wiedzą co jest złem (koniecznym?), a co nimi nie jest.

Młode pokolenia należało do tego przygotować, bo przecież nie wszyscy wyjeżdżali do szkół w Galicji czy poza Rosję, świadczą o tym spisy nazwisk w rosyjskich gimnazjach w Wilnie, Rydze, czy Dorpacie. Różnica między tym co mówiono w domu, a tym czego uczono w szkołach była zbyt duża i tak diametralnie różna ideowo, że nie można było tego zostawić samemu sobie. Młodzi, ambitni chłopcy z ziemiańskich i szlacheckich rodzin, chcący otrzymywać dobre oceny w rosyjskich szkołach musieli uczyć się zakłamanej historii zwłaszcza o stosunkach polsko-rosyjskich, studiować tylko literaturę rosyjską i *używać* wyłącznie języka rosyjskiego. Gdy na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, albo na wakacje wracali do swoich dworów

[29] J. z Puttkamerów-Żółtowska, *op. cit.*, s. 102.

przekazywano im inną wiedzę historyczną, czytali inne książki, żyli w otoczeniu pamiątek rodzinnych, które niemal zawsze były pamiątkami narodowymi. Wychowanie patriotyczne młodzieży kresowej, będące zasługą owych matek-Polek, oparte było przede wszystkim na bohaterskich wątkach przeszłości własnych rodzin i rodów, wplecionych w dzieje państwa jakim była wielonarodowa Rzeczpospolita. Miało ono skutecznie chronić młode pokolenia przed rusyfikacją i tym czego na lekcjach zakłamanej historii uczono w rosyjskich szkołach. Czy było to skuteczne? Nie ulega to żadnej wątpliwości, wystarczy choćby tylko przeczytać wykazy poległych w wojnie 1920 roku – jakże wiele tam nazwisk ze znanych kresowych rodów.

W takich warunkach okazjonalna obecność Rosjan we dworach i pałacach nie stanowiła żadnego zagrożenia dla poczucia narodowego i obywatelskiego młodych pokoleń. I nie tylko dlatego, że w czasie takich wizyt kontakt dzieci z obcymi był niemal wykluczony, a młodzieży, ograniczony konwenansami i zasadami dobrego wychowania – ale głównie z tego powodu, że były to kontakty o wiele rzadsze niż z własnymi, licznymi rodzinami i najczęściej czysto formalne.

Malwina Mazan-Jakubowska
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

NA ZESŁANIU I W KRESOWYM DWORZE – FRAGMENTY CODZIENNOŚCI W DZIENNIKACH PAULINY I ZOFII BIAŁŁOZORÓWNY Z 1. POŁOWY XIX WIEKU

Bohaterkami niniejszego artykułu są dwie siostry – Paulina i Zofia – pochodzące ze starego, żmudzkiego rodu Białłozorów. Łączyły je więzy krwi, miłość siostrzana, przyjaźń w życiu dorosłym oraz wspólne doświadczenia związane z troskami i radościami przeżywanymi podczas aresztowania mężów w związku ze sprawą spisku Szymona Konarskiego oraz na zesłaniu w głębi Rosji. Wydarzenia te sprawiły, że po powrocie w rodzinne strony nadal utrzymywały ze sobą stały kontakt, zarówno bezpośredni, jak i korespondencyjny, który trwał do końca ich życia.

Artykuł przedstawia zaledwie kilka wybranych wątków z barwnego, ale też momentami wydawałoby się monotonnego życia tych dwóch ziemianek na tle dziewiętnastowiecznych realiów Ziem Zabranych. Jego celem jest próba pokazania niektórych aspektów życia codziennego kobiet z zamożnej ziemiańskiej rodziny, m.in. epizodów z ich życia rodzinnego i towarzyskiego, zaprezentowania ich stosunku do osób z najbliższego otoczenia czy pochodzących z innego środowiska, jak i do Rosjan.

Inspirację i podstawę źródłową niniejszego artykułu stanowi materiał rękopiśmienny w postaci dzienników Pauliny Kończyny, znajdujących się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie[1] oraz dzienników Zofii Römerowej wchodzących w skład archiwum Römerów, należącego

[1] Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas – LVIA, ф. 1135, оп 20, д. 397, 398, 737, Dzienniki Pauliny z Białłozorów Kończyny, t. I–III (1841–1853).

do Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej[2]. Uzupełnieniem tych relacji jest obfita korespondencja[3] obu autorek, której treść wyjaśnia sprawy czasami przemilczane oraz wypełnia informacjami luki czasowe występujące w dziennikach, wynikające z przerw w pisaniu wspomnień. Z analizy całokształtu źródeł wyłania się obraz wzorowych matek, żon i gospodyń. Z jednej strony mamy do czynienia z konserwatywną, zdyscyplinowaną i poważną Pauliną, a z drugiej z mniej pedantyczną, wyrozumiałą i tolerancyjną oraz bardziej towarzyską Zofią. Wykorzystany materiał źródłowy można badać pod kątem wielu płaszczyzn życia prywatnego i codziennego ówczesnej ziemianki kresowej. Pokazuje on jednocześnie specyfikę relacji pamiętnikarskich, jakimi są dzienniki sporządzone przez wnikliwe obserwatorki ówczesnej rzeczywistości, czyli kobiety[4].

Białłozorówny urodziły się w majątku Hrynkiszki[5], położonym w guberni wileńskiej[6]. Zofia przyszła na świat w 1817, a Paulina w 1821 roku. Młodsza siostra w wieku szesnastu lat poślubiła Medarda Kazimierza Kończę[7], właściciela majątku Łukinia[8], który był powstańcem listopadowym, uczestnikiem spisku Szymona Konarskiego i marszałkiem szlachty powiatu wiłkomierskiego. Natomiast starsza wyszła za mąż za Edwarda Jana Römera[9], właściciela Antonosza[10], który przez całe swoje życie angażował się

[2] Biblioteka Narodowa (dalej: BN), rkps II 8738, Dzienniki Zofii z Białłozorów Römerowej, t. I–V (1844–1877).

[3] LVIA, ф. 1135, оп 20, д. 376, Listy Zofii z Białłozorów Römerowej do siόstr, t. I–IV (1843 –1848); BN, rkps II 8743, Listy Pauliny Kończyny do siostry Zofii z Białłozorów Römerowej, t. I–IV (1843–1880).

[4] W tekście pominięto kwestie odnoszące się do udziału bohaterek artykułu w wychowaniu i edukacji potomstwa, ponieważ wymagają one osobnego opracowania, a przede wszystkim skonfrontowania z informacjami znajdującymi się w już istniejących opracowaniach dotyczących tego problemu. Natomiast charakterystyka Pauliny Kończyny w roli gospodyni i opis jej codziennych zajęć we dworze zamieściłam w artykule: M. Mazan-Jakubowska, *Życie prywatne kobiet w XIX-wiecznych dworach kresowych w świetle wybranych relacji pamiętnikarskich*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 209–220.

[5] *Hrynkiszki*, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SgKP), red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. III, Warszawa 1882, s. 195.

[6] Od 1843 r. majątek należał do nowoutworzonej guberni kowieńskiej.

[7] B. Łopuszański, *Kończa Medard Kazimierz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. XIII, s. 611–612.

[8] *Łukina* [Łukinia], [w:] SgKP, t. V, Warszawa 1884, s. 816.

[9] D. Kamolowa, *Römer Edward Jan*, [w:] PSB, t. XXXI, s. 633–635.

[10] *Antonosze* [Antonosz], [w:] SgKP, t. I, Warszawa 1880, s. 43.

w działalność społeczną i charytatywną, m.in. jako członek Wileńskiego Komitetu Włościańskiego i Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Zofia była jego drugą żoną, gdyż jej poprzedniczka – Anna Białłozorówna, przyrodnia siostra obu pań – zmarła w 1834 roku na gruźlicę[11].

Obie siostry stały się częścią rodzin związanych z nurtem patriotycznym i niepodległościowym XIX-wiecznych ziem litewskich. Skutki aktywności politycznej mężów – represje, jakie je dotknęły, stały się dla nich motywacją do rozpoczęcia przygody z redagowaniem swoich relacji, ale także ukształtowały ich wzajemne stosunki oraz spojrzenie na wiele spraw życiowych. Ich mężowie po dekonspiracji spisku Szymona Konarskiego[12] zostali zesłani w 1839 roku w głąb Rosji, najpierw do Wołogdy[13], a potem do Wielkiego Ustiuga[14]. Po wyjeździe skazańców rozpoczął się najtrudniejszy okres w życiu młodych żon i matek – Paulina miała wówczas zaledwie osiemnaście lat, Zofia – dwadzieścia dwa, a ich synowie – Medard i Edward – niewiele ponad rok. Gdy Paulina Kończyna zamieszkała z siostrą w Wilnie, w domu należącym do Römerów, kobiety podjęły starania o uzyskanie pozwolenia na dołączenie do mężów na zesłaniu. Jednak nie nastąpiło to szybko, ponieważ niefortunnie zostały uwikłane w sprawę Antoniny z Sulistrowskich Śniadeckiej. Siostry kilkakrotnie odwiedziły w jej towarzystwie oczekujących na wyrok, przetrzymywanych w klasztorze Bazylianów, członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego, m.in. Karola Hildebrandta i Aleksandra Moszyńskiego. Podczas tych odwiedzin Antonina Śniadecka rozdała im na pocieszenie srebrne pierścionki z wizerunkiem Opatrzności Bożej. Z powodu tych kontaktów były wzywane na częste przesłuchania przed oblicze komisji śledczej, a od czerwca 1839 roku władze zastosowały wobec nich areszt domowy. Mieszkanie opuszczały tylko na czas częstych przesłuchań odbywających się w ramach prowadzonego śledztwa, które trwało kilka miesięcy. Zarzucano im przede wszystkim udział w tajnych towarzystwach. Przez pewien czas znajdowały się również

---

[11] Edward Römer miał dwóch synów z pierwszego małżeństwa – Alfreda Izydora i Eugeniusza. W 1837 r. poślubił Zofię z Białłozorów.

[12] Medard Kończa i Edward Römer należeli do Komitetu Litewskiego, który został wcielony przez Szymona Konarskiego do utworzonej przez niego na ziemiach litewsko-białoruskich filii Stowarzyszenia Ludu Polskiego – B. Łopuszański, *Stowarzyszenie Ludu Polskiego* (*1835–1841*). *Geneza i dzieje*, Kraków 1975, s. 243–244, 275–277; S. Szumski, *W walkach i więzieniach. Pamiętniki z lat 1812–1848*, Wilno 1931, s. 86–96.

[13] *Wołogda*, [w:] SgKP, t. XIII, Warszawa 1893, s. 888–889.

[14] *Ustiug Wielki*, [w:] SgKP, t. XII, Warszawa 1892, s. 843–844.

pod stałym nadzorem żandarma, który przebywał z nimi w domu[15]. Jednak w końcu uzyskały pozwolenie na wyjazd do mężów i w 1841 roku z dziećmi i najbliższą służbą wyruszyły w podróż do Wielkiego Ustiuga. Z tej wyprawy zachował się plan oraz krótki dziennik sporządzony przez Zofię Römerową[16].

Wspomnienia sióstr z zesłania pozwalają, m.in. na określenie ich stosunku do miejscowej ludności rosyjskiej. Charakteryzował się on raczej neutralną postawą ze strony Medarda i Edwarda oraz negatywnym nastawieniem ich żon, a szczególnie Pauliny, dla której „ruskie" zwyczaje i dzwony cerkiewne były „obrzydłe", a egzotyczny krajobraz „nudny". Zofia była bardziej powściągliwa w krytyce rosyjskiej społeczności i bardziej skupiała się na przelewaniu na papier swojej tęsknoty za krewnymi i Wilnem. O braku z ich strony akceptacji miejscowej ludności, świadczy chociażby fakt używania przez Paulinę Kończynę pogardliwego określenia w stosunku do kobiet należących do miejscowej elity: „Zosia jak ja również Moskiewek nie lubi, wszakże doprawdy u nas panny więcej mają wykształcenia. Do nas przyjechała Pani doktorowa Diakow – dosyć miła kobieta, ale kto ich ten język zrozumie? Wszystko to prostej kondycji, szlachty prawie nie ma"[17]. Cytat ten, jako jeden z wielu przykładów podobnych zachowań utrwalonych na kartach relacji, pokazuje jak bardzo odczuwały one swoją stanową, obyczajową i kulturową odrębność. Przez cały okres pobytu na zesłaniu nie mogły przywyknąć do panujących tam zwyczajów i zachowań. Paulina Kończyna posiadała również awersję do języka rosyjskiego, który ją po prostu drażnił. Dopiero z czasem na prośbę męża zmuszała się do regularnej nauki, gdyż jego znajomość była potrzebna w codziennym porozumiewaniu się z miejscową ludnością. Także w Łukini, już po upływie wielu lat od powrotu, ubolewała nad uczącym się w Petersburgu synem Medardem, który: „zupełnie zbałamucił swój język, kiedy mu lekcje religii nawet dają po rusku"[18]. Kończowie uzyskali ułaskawienie w 1843 roku i pozwolono im wówczas osiedlić się w kurlandzkiej Mitawie, skąd po dwóch latach trafili do rodzimej Łukini. Römerowie nie mieli tyle szczęścia i mogli

---

[15] Szczegółowy opis codziennych zmagań sióstr z przeciwnościami losu, podejmowanych przez nich zabiegów mających na celu uzyskanie pozwolenia na dołączenie do mężów oraz przedstawienie realiów zesłańczej codzienności, znajduje się w: M. Mazan-Jakubowska, *Rodzina Medarda Kończy na zesłaniu w Wielkim Ustiugu* (*1841–1843*), *w świetle korespondencji i relacji pamiętnikarskich*, „Przegląd Wschodnioeuropejski", t. V/1, 2014, s. 61–74.

[16] BN, rkps IV 8719, k. 6–30, Papiery, rachunki i notatki podróżne z Wilna do Wielkiego Ustiuga w roku 1841 od 7go września do września 27go.

[17] LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 397, k. 66, Dzienniki Pauliny, t. I (1841–1843).

[18] BN, rkps II 8743, k. 137, Listy Pauliny Kończyny, t. III (1849–1857).

przenieść się tylko do Wołogdy, a do Wilna powrócili dopiero w 1852 roku, czyli po jedenastu latach zesłania[19]. Warto nadmienić, iż dla Pauliny Kończyny zesłanie nie było końcem przykrych doświadczeń, gdyż po powstaniu styczniowym, w związku z czynnym udziałem w nim najstarszego syna, jej rodzinę ponownie dotknęły represje ze strony władzy carskiej. Zaledwie parę tygodni po narodzinach syna Wojciecha została aresztowana i przetrzymywano ją przez pewien czas w więzieniu w Wiłkomierzu. Po zwolnieniu znajdowała się w domowym areszcie, samotnie opiekując się dziećmi, gdyż mąż nadal był uwięziony[20].

Po powrocie z wygnania siostry żyły w odmiennych warunkach – Paulina Kończyna zaszyła się w wiejskim dworze, który był dla niej całym światem, a Zofia obracała się w miejskim środowisku Wilna. Podczas gdy dla jednej priorytetem była gospodarność i domowe zatrudnienia, dla drugiej codziennością stało się bywanie na salonach wileńskiej elity. Zofia Römerowa, w przeciwieństwie do swojego męża, nie była miłośniczką wiejskiego trybu życia i rzadko udawała się do Antonosza. W dzienniku zanotowała: „Wczoraj przyjechała [Anna – M. M-J.] Podbereska ze wsi. Przed Alfredem ciągle mi przymawiała, że do majątku mężowskiego jechać nie chcę, chociażem przed nią zwierzeń żadnych nie robiła […] I wiele innych było przymówek, o których nie wspomnę"[21]. Poczuła się urażona, że siostra Edwarda mówiła w ten sposób w obecności jej pasierba. Paulina Kończyna praktykowała popularny w omawianej epoce zwyczaj przepisywania swoich zapisków z dziennika do listów, aby dokładnie informować siostrę o wydarzeniach mających miejsce w jej domu. W odpowiedzi na jeden z nich Zofia znudzona nieco długimi, regularnie przychodzącymi z Łukini epistołami, nazwała nawet ją „wieśniaczką", czego Paulina nie odebrała jako zarzutu i odpisała: „Wszystkieśmy, moja droga Zosiu, urodziły się z rodziców wieśniaków, urosły i wychowały na wsi, gdzie Bóg dobry udzielił nam serc skłonnych do dobrego i uczuć poczciwych"[22]. Z jej wspomnień wyłania się postać prowincjuszki, wykazującej niechęć do miasta, które ją przerażało swym zgiełkiem, dlatego

[19] M. Mazan-Jakubowska, *op. cit.*, s. 73.

[20] P. z Kończów Weyssenhoffowa, Wspomnienia z 1863 roku, „Dzień Polski", [b. d.], nr 114, s. 5–6. Na podstawie krótkiej informacji zamieszczonej przez redakcję, w ramach wstępu do artykułu, można wywnioskować, iż ukazał się on w 1938 r. z okazji 75 rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

[21] BN, rkps II 8738, k. 146, Dzienniki Zofii, t. III (1853).

[22] BN, rkps II 8743, k. 10, Listy Pauliny, t. IV (1858–1880).

najlepiej czuła się na wsi i rzadko ją opuszczała. Taka konieczność zaszła, kiedy uciążliwe dolegliwości żołądka zmusiły ją pod koniec czerwca 1853 roku do wyjazdu na kurację zdrowotną do Warszawy. Była to poważna wyprawa w jej życiu, gdyż z tego powodu po długiej przerwie wróciła do pisania swojego dziennika. Jednak poza zabytkami i symbolami polskiej kultury nic jej nie odpowiadało, szczególnie irytowały ją wszechobecne tłumy ludzi na ulicach, a nawet w kościołach[23]. W relacji z pobytu w tym mieście widoczna jest świadomość charakterystycznego dla polskiego ziemiaństwa kresowego poczucia odrębności Polaków z byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w stosunku do „Koroniarzy". Świadczy o tym choćby fakt, że poczuła się dotknięta w swej kresowej „litewskości", kiedy w towarzystwie ktoś zaczął żartować z Litwinów – oczywiście nie mając na myśli Litwinów etnicznych, ale takich jak u Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*: „Smutno mnie było z tem się spotkać w Warszawie. Oni się swoim akcentem szczycą a ani historyi kraju ani jego granic nie znają, bo Litwę Rossiją nazywają"[24].

W relacjach obu pań nie zabrakło także charakterystyki jakże barwnego życia towarzyskiego ówczesnego ziemiaństwa kresowego. Wiernie oddają jego rustykalny klimat w wiejskich dworach, a jednocześnie miejski na wileńskich salonach. Odwiedziny przynoszą nowiny, ożywioną rozmowę zwaną „gawędką", poczęstunek, upominki, wymianę książek i żurnali czy wspólne muzykowanie ze śpiewnikiem Stanisława Moniuszki oraz tańce. Przestrzeganie zasad nim rządzących, dobrych manier było wręcz obsesją Pauliny Kończyny, dlatego też w jej dziennikach znajdują się liczne, czasami złośliwe komentarze co do odwiedzanych i odwiedzających jej dom osób. Co prawda uważała, iż: „Gościa na wsi nie przyjąć nie można", ale jednocześnie zaznaczała, że: „im więcej osób, tym więcej reguł i porządku potrzeba"[25]. Pierwsza wizyta powinna być krótka i wymagała szybkiej rewizyty, czego ceniąca ład Paulina przestrzegała: „żeby się nie zaciągnęło"[26]. Rytm spotkań, ich długość i pora zależały od stopnia zażyłości, odświętności dnia i często, w przypadku dworów, od warunków atmosferycznych. Jej relacja pełna jest uszczypliwych uwag wobec odwiedzających nadużywających jej gościnności niezależnie od

[23] LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, k. 190–203, Dzienniki Pauliny, t. III (1846–1853).
[24] Ibidem, k. 196–197.
[25] Ibidem, k. 74.
[26] Ibidem, k. 110.

miejsca, w którym przyszło jej mieszkać. Römerowie i Kończowie na zesłaniu utrzymywali ożywione kontakty towarzyskie zarówno z zesłańcami, jak i Rosjanami, najczęściej członkami aparatu urzędniczego. Miejscowi zjawiali się bez zapowiedzi i zazwyczaj przedłużali czas odwiedzin, co spotykało się z niezadowoleniem ze strony Pauliny Kończyny. Po jednej z prawie codziennych wizyt policmajstra, które miały charakter czysto towarzyski, autorka dzienników zanotowała: „Nudna to rzecz, że tutaj nie anonsują wizyt i gniewaliby się, żeby nie przyjąć, co u nas w żaden sposób nie jest przyczyną nieukontentowania"[27]. Zupełnie inaczej reagowała na codzienne spotkania z polskimi zesłańcami, w szczególności z Römerami: „Najwięcej rada jestem w domu siedzieć, za domem prócz Edwardów wszystko za nadto obce mojemu sercu, żebym miała do tego przylgnąć"[28]. W swoich osądach nie oszczędzała nawet osób cieszących się dużym uznaniem środowiska ziemiańskiego, należących do miejscowej elity. Już podczas pobytu w Mitawie za nietakt odbierała np. częste wizyty pani Narbuttowej, co krótko skomentowała: „grzecznym sposobem natrętna jest"[29]. Podobnie o bytności w Łukini księżnej Gabrieli z Güntherów Puzyniny napisała: „wprawdzie miła i uprzejma gościa, ale kładzie się spać o drugiej, a grzeczność nakazuje asystować, skutkiem czego nazajutrz aż wybladła jestem"[30].

Na natłok wizyt w rozrywkowym Wilnie momentami narzekała również Zofia – otwarta na jego atrakcje, która w ciągu tygodnia potrafiła oddać ich nawet dwadzieścia. Po kilku miesiącach, które minęły od jej powrotu z Wołogdy, pewnego marcowego dnia napisała: „późno wróciłam do domu i zawsze teraz tak wracam, ten wir światowy mnie pociągnął i w poście karnawał dla mnie się zaczął"[31]. Należąc do poważanej, zacnej rodziny Römerów, znanej ze swojej działalności społecznej, musiała przywyknąć do takiego trybu życia. Gdy nie chciała kwestować na cele dobroczynne, naraziła się na krytykę ze strony szwagierki Anny Podbereskiej, która obraziła się na nią z tego powodu, gdyż uważała, że jej obowiązkiem ze względu na męża, jest uczestniczyć w różnych inicjatywach charytatywnych[32].

[27] LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 397, k. 15, Dzienniki Pauliny, t. I.
[28] Ibidem, k. 20.
[29] LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 737, k. 46, Dzienniki Pauliny, t. II (1844–1845).
[30] LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, k. 166, Dzienniki Pauliny, t. III.
[31] BN, rkps II 8738, k. 10, Dzienniki Zofii, t. III.
[32] Ibidem, k. 14.

Bacznie obserwując wizytowane rodziny i ich domy, każda z sióstr zwracała uwagę na inne szczegóły. Młodsza oceniała jakość poczęstunku, gospodarność pań domu oraz ich gościnność, a starsza opisywała, poza osobowością spotykanych osób, częściej wygląd ich mieszkań oraz poziom życia. W dość złośliwy sposób Paulina charakteryzowała kobiety, których nie darzyła sympatią albo, co do których była uprzedzona. Przykładowo, w lutym 1846 roku w taki oto sposób opisała siostrze damę, która podobnie jak Kończowie była na obiedzie u Stanisława i Idalii Dowgiałłów w Siesikach: „Pani Maryi sławnej ze swojej awantury […] i niestałego charakteru na ogół, bo i Panu Michałowi Römerowi zaręczoną była, a potem go rzuciła, bardzo nie podobałam. Przykra fizjonomija, taka Włoszka, że zdaje się sztylet koniecznie nosi. Postać cała płaska, pospolita”[33]. Jak widać, wiedza i przekonanie o negatywnych cechach tej kobiety wpływały również na percepcję jej powierzchowności. Najprawdopodobniej określenie „Włoszka” mogło być kojarzone przez kresowiankę ze stereotypem bohaterek poczytnych wówczas romansów czy oper. Zofia wydawała się być bardziej powściągliwa w komentarzach i osądach innych. W swoim dzienniku napisała o Michałowej Tyszkiewiczowej: „Wieleby można mówić o składzie tego domu, o pożyciu tego małżeństwa młodego […], lecz wnikać w cudze tajemnice, żeby je choć papierowi powierzać, zdaje mi się niedyskretne. To tylko powiem, że jeżeli Michałowej ma świat co do zarzucenia, przebaczyłby jej wiele […], żeby zrozumieć mógł pożycie jej domowe. Biedna spłakana, smutna opuszcza dwoje dziatek małych i na żądanie męża jedzie za granicę”[34]. Wyrozumiałość autorki mogła wynikać z bliższej znajomości, jaka łączyła ją z panią Tyszkiewiczową, ale podobnie, bez negatywnych emocji, opisuje częste pretensje co do swojej osoby ze strony szwagierki – Anny Podbereskiej, które krótko podsumowała: „Rozmawialiśmy o tem z Alfredem śmiejąc się z zołzowatego usposobienia kochanej Anusi”[35].

Warto wspomnieć o relacjach małżeńskich, widzianych oczami sióstr. W obu rodzinach występował tradycyjny – patriarchalny model rodziny, któremu były w pełni podporządkowane. Zdecydowanie ceniły tradycyjne wartości rodzinne. Z ich wspomnień można wywnioskować, iż było to dla nich na tyle oczywiste, że krytycznie odnosiły się do swojej bratowej – Felicji z Puzynów Białłozorowej – żony ich brata Marcina. Zarzucały jej obojętność

33 LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, k. 12, Dzienniki Pauliny, t. III.
34 BN, rkps II 8738, k. 14, Dzienniki Zofii, t. III.
35 Ibidem, k. 146.

wobec męża i dzieci, o czym wspomina Zofia Römerowa opisując jej długi pobyt w Wilnie: „Czas już żeby wracała do męża i małoletnich dzieci, od listopada 10-go bawi niby dla brata, a tymczasem zabawami zajęta ani wspomina o dzieciach […] Nie mam jej za winę, że bawić się lubi, lecz że po trzech miesiącach za dziećmi, za mężem i za domem nie zatęskni, tego pojąć nie mogę”[36]. Paulina była zdumiona takim zachowaniem, a do tego skrytykowała jej brak gospodarności: „Ona na nic nie ma względu, ani na ogromne wydatki domowe, a o pieniądze dla siebie prosi jak o powinność rozkazującym tonem”[37]. Pani łukińskiego dworu deklarowała całkowite oddanie mężowi, którego idealizowała i przyznawała nawet, że bardziej go kocha niż dzieci. Wycofując się ze sporu o spadek po zmarłym ojcu – Józefie Białłozorze, z dumą oświadczyła: „Ja w dom wszedłszy przestałam być Białłozorówną, a jestem i będę zawsze Kończyną”[38]. Edward Römer i Medard Kończa na zesłaniu często bywali na przyjęciach, gdzie grywali w szkodliwe – w oczach Pauliny – karty i pijali „przebrzydłe piwo”. Jednak zawsze usprawiedliwiała męża, któremu jakoby rozrywki te były niemiłe, ale poddawał się im w poczuciu powinności towarzyskich. Edward Römer często wspominał również w swoich dziennikach o tej popularnej wśród mężczyzn rozrywce, zazwyczaj był to lakoniczny zapis: „wieczorem boston u Medardów do 1ej”[39]. Podobne notki, pozbawione jakiegokolwiek negatywnego komentarza można znaleźć we wspomnieniach Zofii. Wydaje się, że była ona bardziej obyta w towarzystwie i być może dlatego miała liberalne podejście do gier karcianych, z którymi spotykała się na co dzień.

Siostry bardzo często w listach wymieniały się nie tylko nowinkami i poglądami, ale również udzielały sobie życiowych porad. Zmartwionej kolejną ciążą Zofii Römerowej, przebywającej nadal na wygnaniu w 1849 roku, Paulina radzi: „Wierzę, że wstrzemięźliwość małżonków, szczególnie mężów, oszczędziłaby kobietom częstych połogów, ale czy ta wstrzemięźliwość w wielu małżeństwach nie urodziłaby bardzo złych skutków rozmaitego rodzaju, jeżeli nie byłaby prawdziwą, religijną i połączoną z zupełną czystością obyczajów?”[40]. I na koniec dodała: „Przebacz mężowi i czekaj cierpliwie

[36] Ibidem, k. 5.
[37] LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, k. 13, Dzienniki Pauliny, t. III.
[38] BN, rkps II 8743, k. 255, Listy Pauliny, t. I (1843–1845).
[39] BN, rkps II 8723, k. 44, E. Römer, Dziennik 1842.
[40] BN, rkps II 8743, k. 158, Listy Pauliny, t. III.

na rozwiązanie"[41]. Opowiadała się za naturalną regulacją poczęć i wszystko uzależniała od woli boskiej, dlatego w małżeństwie Kończów porody przypadały średnio co dwa lata i posiadali jedenaścioro dzieci, z których czworo nie dożyło wieku dorosłego. Natomiast Römerowie mieli ich sześcioro, z których dwoje zmarło w dzieciństwie.

Odmienne środowisko – wiejskie i miejskie, w którym na co dzień przebywały Białłozorówny – ukształtowało niejako ich mentalność i sprawiło, że miały odmienne zdanie także co do zachowania dorastającej młodzieży. Zofia z sympatią odnosiła się do młodych ludzi zjeżdżających do Wilna, szczególnie w okresie karnawału, a wszelkie swawole tłumaczyła: „prawami młodego ducha"[42]. Natomiast Paulina Kończyna każdą ostentację, szczególnie w zachowaniach nacechowanych płciowo, traktowała podejrzliwie. Przykładowo w 1846 roku, sama zaledwie dwudziestopięcioletnia, po przyjęciu u sąsiadów zanotowała, że: „młodzież strasznie w tańcu swawoliła, co nam się nie zdało z uszanowaniem dla mężatek. Tak to się wraca zawsze ze świata"[43]. Nie tolerowała także niemoralnych zachowań ze strony służby. Rozstrzygając spór między dwiema służącymi skłóconymi o lokaja o imieniu Marcin, bez zastanowienia postanowiła, iż zostaną one wychłostane. Była to kara za to, że jedna z kobiet z obawy przed poniesieniem konsekwencji swojego postępowania uciekła do ogrodu, a dla drugiej miała to być nauczka za: „wdawanie się ciągłe z mężczyznami"[44]. Można powiedzieć, iż Paulina Kończyna idealnie odpowiadała ówczesnym wzorcom poradnikowym, gdyż zgodnie, chociażby z poradami Lucyny Ćwierczakiewiczowej: „Opieka nad moralnem prowadzeniem służby, unikanie dania sposobności do złego [...] leży w atrybucjach pani domu"[45].

Paulina Kończyna charakteryzowała się nadzwyczaj poważnym podejściem do życia już od młodego wieku i wykazywała tendencje moralizatorskie, co odróżniało ją od starszej Zofii, wyróżniającej się łagodniejszym sposobem bycia i łatwiejszą akceptacją dla nowego otoczenia. Poprzez respektowane

[41] Ibidem, k. 159.
[42] BN, rkps II 8738, k. 5, Dzienniki Zofii, t. IV (1856–1859).
[43] LVIA, ф. 1135, оп. 20, д. 398, k. 63, Dzienniki Pauliny, t. III.
[44] Ibidem, k. 117.
[45] L. Ćwierciakiewiczowa, *Podarunek ślubny. Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*, Warszawa 1889. Cyt. za: I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworkach kresowych*, Warszawa 2004, s. 80.

przez nie zasady wiary katolickiej, w jakiej zostały wychowane, jak również życie zgodne z XIX-wiecznymi konwenansami, obie panie, zarówno w kwestii poglądów, jak i mentalności ówczesnych kobiet, idealnie wpisywały się w epokę, w której przyszło im żyć. Nawet represje z jakimi spotkały się w związku z działalnością patriotyczną mężów nie zdołały zmienić ich systemu wartości, a wręcz dzięki niemu przyjęły postawę obronną wobec działań zaborcy.

Obie panie bacznie przyglądały się dorastającemu potomstwu, bezgranicznie poświęcając się jego wychowaniu, którego dalsze losy i postępowanie przyniosło rodzinie chlubę. Wśród dzieci Pauliny był Medard Leon – powstaniec z 1863 roku oraz Paweł i Franciszek – aktywni działacze na polu społeczno-gospodarczym na obszarze Kowieńszczyzny i Wileńszczyzny (m.in. w ramach Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego i Wileńskiego Banku Ziemskiego). Natomiast spośród dzieci Zofii wyróżniali się: utalentowany malarz, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Monachium – Edward Mateusz oraz Bronisław – członek Kasy im. Mianowskiego i działacz Komitetu Opiekuńczego Trzeźwości w powiecie nowoaleksandrowskim. Potomstwo sióstr obdarzyło je liczną gromadką wnuków, jednak nie było im dane doczekać i zobaczyć wszystkie pociechy, gdyż schorowana Paulina Kończyna, poruszająca się już na wózku inwalidzkim, zmarła w roku 1881, a starsza Zofia przeżyła ją o dwanaście lat i odeszła w 1893 roku.

Należy zaznaczyć, iż przykłady zachowań Białłozorówien i ich poglądów na wiele życiowych kwestii, które zostały zamieszczone w tekście, zdołały zaledwie zarysować postaci owych kobiet. Pozostawione przez nie przekazy pamiętnikarskie stanowią cenne źródło dla badaczy dziewiętnastowiecznej codzienności kresowych rodzin ziemiańskich. Mogą one, przy porównaniu z innymi relacjami, potwierdzić bądź podważyć wiele tez funkcjonujących w historiografii, a dotyczących zachowań i mentalności środowiska ziemian z obszarów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kinga Lisowska
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Katedra Dydaktyki i Historii Wychowania)

EDUKACJA KOBIET W DOMACH REKOLEKCYJNYCH DLA DZIEWCZĄT I PAŃ DIECEZJI WARMIŃSKIEJ W 2. POŁOWIE XIX WIEKU

Termin rekolekcje pochodzi z języka łacińskiego i oznacza pewien zespół praktyk religijnych, których celem było osiągnięcie skupienia wewnętrznego oraz odnowienia moralnego[1]. Rekolekcje polegały (współcześnie również) na kształtowaniu „postaw ewangelicznych w wiernych, a przez to […] na prowadzeniu […] do odnowy Kościoła lokalnego i […] budowaniu […] go, jako wspólnoty świętych"[2].

W Kościele pierwotnym rekolekcje podejmowali mnisi, neofici[3] i katechumeni[4]. Natomiast od IV wieku praktykowano już rekolekcje wielkopostne[5]. Następnie ćwiczenia duchowe[6] realizowano w trakcie większych świąt liturgicznych. Na przełomie XIII i XIV wieku upowszechniła się zaś codzienna medytacja.

Odnowa w Duchu Św. została wprowadzona do powszechnego użycia w XVI wieku, kiedy to Ignacy Loyola zainicjował ćwiczenia duchowe. W 1548 roku papież Paweł III zatwierdził książeczkę, opisującą treść rekolekcji oraz

[1] K. Bielawny, *Domy i miejsca rekolekcyjne w diecezji warmińskiej w latach 1869–1945*, „Studia Warmińskie", t. XLIII, 2006, s. 48.

[2] *Encyklopedia Katolicka* (dalej: *EK*), red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, t. XVI, Lublin 2012, s. 1373.

[3] Neofitą określa się osobę, która niedawno przyjęła jakieś wyznanie – najczęściej chrześcijańskie.

[4] Osoby przygotowujące się do przyjęcia chrztu.

[5] *EK*, s. 1372.

[6] Inne określenie rekolekcji.

formę ich odprawiania. Do XVII wieku rekolekcje przeznaczone były jedynie dla duchownych i osób konsekrowanych. Miały pomagać w prowadzeniu medytacji i refleksji nad samym sobą. Po XVII wieku wprowadzono rekolekcje dla osób świeckich: indywidualne, w domach rekolekcyjnych[7] oraz misje ludowe. W XIX wieku rozpowszechniła się odnowa w Duchu Św. w parafiach rzymskokatolickich, która przygotowywała wspólnoty katolickie do misji ludowych. Pod koniec XIX stulecia pojawiły się rekolekcje prowadzone niezależnie od misji ludowych. Opiekowali się nimi franciszkanie, redemptoryści i pasjoniści. Skierowano je do młodzieży, dzieci oraz określonych grup społecznych, m.in. robotników i rolników.

W trakcie rozwoju duszpasterstwa rekolekcyjnego ukształtowały się trzy typy rekolekcji (ze względu na formę, długość trwania oraz liczbę uczestników): zamknięte, półotwarte i otwarte. Pierwsze – zamknięte odbywały się przede wszystkim przy zgromadzeniach zakonnych. Polegały na stałym oddzieleniu wiernych od zajęć codziennych w celu realizacji programu rekolekcji[8]. Realizowano je najczęściej dla określonej grupy wiekowej (młodzieży oraz dorosłych) lub/i dla ludzi o podobnym statusie społecznym, przybliżonej sytuacji życiowej czy też o charakterystycznych problemach moralnych. Poprzez oddzielenie od świata zewnętrznego, uczestnikom umożliwiano odnowę w duchu świętym, w całkowitym lub częściowym milczeniu. Wiernych chroniono także przed pokusami, zapewniając wyciszenie i indywidualny bądź grupowy proces modlitwy. Każdy dzień rekolekcyjny obejmował mszę, osobistą modlitwę i spowiedź. Teologicznych źródeł rekolekcji zamkniętych należy szukać w tradycji biblijnej[9]. Już w Starym Testamencie przytoczono historię Abrahama, który udał się do odległego kraju aby przeżyć spotkanie z Bogiem. Sam Jezus przed rozpoczęciem działalności publicznej odbył podróż na pustynię w celu doświadczenia wewnętrznych rekolekcji. Celem odosobnienia było osobiste spotkanie z żywym Bogiem i Jego słowem, „nabranie siły do powierzonej misji, rozeznanie drogi lub też odnowa zaangażowania do realizacji powołania […]”[10].

[7] Rozwój domów rekolekcyjnych związany jest z reformą życia zakonnego jaka dokonała się w XIV–XV w. u obserwantów oraz w XVI–XVII w. w zakonach bosych. Wspomniane zakony dążyły do zachowania pierwotnej reguły, która została zapoczątkowana przez franciszkanów.

[8] *EK*, s. 1372.

[9] P. Drobot, *Rekolekcje zamknięte według metody alfonsjańskiej*, „Studia Redemptorystowskie”, 2009, nr 7, s. 242.

[10] Ibidem, s. 243.

Natomiast półotwarte lub inaczej półzamknięte ćwiczenia duchowe, czasowo wyłączały wiernych z życia codziennego. Uczestnicy rekolekcji przeżywali swój dzień w specjalnie wyznaczanych do tego miejscach, ale na noc wracali do domu. Nie byli pozbawieni zatem pokus zewnętrznych i kontaktu z otaczającym ich światem. Wydaje się więc, że nie potrzebowali całkowitego nawrócenia, jakie przeżył Ignacy Loyola (twórca ćwiczeń duchowych) podczas pobytu w odosobnieniu, w klasztorze Montserrat. Ich „okazjonalna”[11] odnowa życia duchowego następowała poprzez czasową modlitwę, medytację i rachunek sumienia.

Ostatnia forma rekolekcji – otwartych jest najbardziej powszechna i na stałe włączono ją przede wszystkim w działalność parafii rzymskokatolickich i ich wspólnot. Prowadzona jest wśród młodzieży i dzieci szkolnych, studentów, grup społecznych oraz grup stanowych (kobiet, mężczyzn, małżonków)[12]. Obecnie natomiast:

> rekolekcje są czasem odnowy religijnej dokonującej się poprzez rozważanie nauk rekolekcyjnych, osobistą i wspólnotową modlitwę oraz spowiedź świętą. Rekolekcje są urządzane w parafiach, najczęściej w okresie adwentu i Wielkiego Postu. Trwają kilka dni. Przewodniczy im rekolekcjonista, głoszący homilie i konferencje. Stanowią one okazję do pogłębionej refleksji nad własną wiarą i postępowaniem. Organizowane są także rekolekcje dla różnych grup[13].

Działalność rekolekcyjna Kościoła katolickiego znalazła także swoje miejsce w Prusach Wschodnich. Pod koniec XIX wieku na terenie diecezji warmińskiej rozwojowi uległy rekolekcje o charakterze zamkniętym[14], skierowane do osób świeckich. Pierwsze ogłoszenia o rekolekcjach dla osób świeckich pojawiły się już pod koniec lat 60. XIX wieku w prasie diecezjalnej[15]. Potrzeba odnowy w Duchu Św. poprzez modlitwę, konferencję oraz spowiedź była tym większa, iż w Prusach Wschodnich 2. połowy XIX wieku żyło się nie najlepiej. W tej części Prus panował powszechny głód i brakowało pracy, bowiem

[11] Ibidem, s. 241.

[12] *EK*, s. 1372.

[13] Z. Sobolewski, A. Sochal, B. Wysokińska, *Leksykon wiedzy religijnej dla młodzieży*, Warszawa 2009, s. 15.

[14] Rekolekcje odbywające się dla określonej grupy ludzi najczęściej na terenie domu rekolekcyjnego lub budynku specjalnie do tego przeznaczonego.

[15] W diecezji warmińskiej rekolekcje dla osób świeckich rozpoczęły się od 1869 r.

w 1. połowie XIX wieku Prusy Wschodnie zostały zniszczone przez toczące się częściowo na ich terenie wojny prusko-francuskie i rosyjsko-francuskie. Sytuację społeczno-gospodarczą ludności Prus Wschodnich poprawiły dopiero pieniądze z francuskiej kontrybucji oraz zjednoczenie Niemiec i utworzenie Cesarstwa Niemieckiego. Ponadto pod koniec XIX stulecia odwołano obowiązujące (od połowy XIX wieku) zarządzenia Kulturkampfu, uniemożliwiające prowadzenie działalności wychowawczej przez Kościół katolicki. Miasta diecezji warmińskiej ulegały rozwojowi. Był to bardzo dobry okres dla rozpowszechnienia edukacji świeckiej i katolickiej. Na gruncie nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej nadal funkcjonował problem opieki prawnej, wychowawczej i duchowej nad sierotami, bezrobotnymi, biednymi i chorymi. Reakcją na tę sytuację było założenie Niemieckiego Zrzeszenia „Caritas" (Deutscher Caritasverband) w Kolonii 9 listopada 1897 roku[16].

Od 2. połowy XIX wieku do 1925 roku za rekolekcje w diecezji warmińskiej odpowiedzialni byli księża opiekujący się poszczególnymi grupami oraz domami rekolekcyjnymi. Pierwszym domem rekolekcyjnym, który zorganizował rekolekcje dla osób świeckich na terenie diecezji warmińskiej był klasztor oo. Franciszkanów w Stoczku Klasztornym[17]. Zatem przed 1917 rokiem z rekolekcjami kojarzyli się przede wszystkim księża i siostry zakonne. Po 1925 roku opiekę nad nimi przejął „Caritas", który w diecezji warmińskiej działał od 1900 roku.

Wśród XIX-wiecznych domów rekolekcyjnych dla dziewcząt i pań diecezji warmińskiej możemy wyróżnić m.in. Szkołę Gospodarstwa Domowego w Ornecie oraz pensjonaty sióstr katarzynek w Braniewie, Lidzbarku Warmińskim i Reszlu. Na początku XX wieku liczba domów rekolekcyjnych uległa wzrostowi. Wówczas powstała również m.in. Szkoła Gospodarstwa Domowego w Królewcu[18] oraz inne placówki, prowadzące edukację religijną, zarówno wśród kobiet i mężczyzn[19]. Pośród nich znalazło się wiele domów zgromadzeń zakonnych, które z racji posiadania odpowiednich pomieszczeń stały się

[16] K. Bielawny, *op. cit.*, s. 49; zob. *Katholische Caritas und katholisches Vereinswesen in der Ermland*, oprac. J. Steinki, Braunsberg 1931.

[17] Ibidem, s. 50.

[18] Szkoła Gospodarstwa Domowego w Królewcu powstała w 1904 r. z inicjatywy sióstr katarzynek. W początkowym okresie kształciło się w niej 60 dziewcząt.

[19] Dom Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie oraz domy rekolekcyjne przy zgromadzeniach zakonnych.

dobrymi ośrodkami ćwiczeń duchowych. Rozwój ruchu rekolekcyjnego przy domach zakonnych regulował Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku.

Placówki rekolekcyjno-edukacyjne powstawały zatem często na gruncie już wcześniej funkcjonujących ośrodków opiekuńczo-wychowawczych. Rekolekcje wprowadzano w miejscach, gdzie skupiała się grupa osób, młodzieży. Tam gdzie istniały warunki lokalowe – czyli zamknięte pomieszczenia, takie jak sale szkolne i pokoje pensjonatów. Należy przy tym pamiętać, że kaznodziejstwo wśród dzieci i młodzieży rozpowszechniało się od XVIII wieku, a większą rolę w Kościele katolickim odegrało pod koniec XIX stulecia.

W diecezji warmińskiej w kształceniu kobiet i w posłudze rekolekcyjnej dużą rolę odgrywał zakon katarzynek[20]. W XIX wieku katarzynki, oprócz szkół i pensjonatów, prowadziły przedszkola (np. w Braniewie[21]) oraz sierocińce (np. w Ornecie[22] i Lidzbarku Warmińskim[23]), przeznaczone często zarówno dla chłopców, jak i dziewcząt. W XX wieku liczba ośrodków podlegających ich jurysdykcji znacznie wzrosła. Rozpoczęły funkcjonowanie szkoły pielęgniarskie i zakłady wychowawcze dla dziewcząt[24].

Wówczas rekolekcje, jako specyficzna forma edukacji chrześcijańskiej, miały za zadanie kształtować duszę i ciało mężczyzn oraz kobiet. Zaś domy rekolekcyjne stanowiły rodzaj wieczerników Bożej łaski ze „szczęśliwymi oazami na suchym pustkowiu tej ziemi, gdzie duchową strawą krzepią się i umacniają wierni obu płci […] w których człowiek wielkoduszny, łaską Bożą wsparty, w świetle prawd wiecznych nie tylko jasno poznaje wartości dusz, ale także uczy się gorliwości i apostolstwa chrześcijańskiego oraz bohaterskich poczynań”[25].

Wspomniane już XIX-wieczne i pochodzące z początku XX wieku *ośrodki opiekuńczo-edukacyjne stanowiły miejsce działań ruchu rekolekcyjnego diecezji warmińskiej*. *Na potrzeby niniejszego artykułu zatrzymam się n*a dłużej przy zagadnieniu XIX-wiecznych pensjonatów (prowadzonych przez katarzynki) i Szkoły Gospodarstwa Domowego w Ornecie. Wymienione placówki

[20] Katarzynki do końca XVI w. przejęły po beginkach wszystkie domy zakonne na Warmii.

[21] Przedszkole w Braniewie powstało w 1898 r.

[22] Sierociniec w Ornecie powołano w 1887 r.

[23] Sierociniec w Lidzbarku Warmińskim założyły w 1859 r. przez siostry szarytki. W 1877 r. przejęły go katarzynki.

[24] Zakład wychowawczy dla dziewcząt moralnie zaniedbanych w Braniewie – działał od 1922 r.

[25] *Rekolekcje zamknięte*, „Sodalis Marianus” 1931, nr 10, s. 307.

prowadziły przede wszystkim rekolekcje typu zamkniętego, a w codziennym procesie wychowawczym kierowały się wartościami religijnymi.

Jednym z większych ośrodków edukacyjno-wychowawczych końca XIX stulecia była Szkoła Gospodarstwa Domowego św. Anny w Ornecie, która powstała w 1890 roku z inicjatywy Związku Rolnego[26].



Ryc. 1. Karta pocztowa z przełomu XIX/XX wieku. Na głównym planie Haushaltungschule – Szkoła Gospodarstwa Domowego w Ornecie. Szkoła mieściła się przy obecnej ulicy Olsztyńskiej (dawniej Tannenbergstrasse). Źródło: K. Lisowska, *Orneta. Historia w Kamieniach Zaklęta*, Olsztyn 2014; wszystkie karty zamieszczone w publikacji pochodzą z prywatnych zbiorów kolekcjonerów związanych z Ornetą (Archiwum prywatne kolekcjonerów: Z. B. Ciszewskich oraz K. Minkowskiego).

Katarzynki wychowaniem dziewcząt w Ornecie zajmowały się już od XVI wieku. Do Ornety trafiły z pobliskiego Braniewa, kiedy to biskup warmiński Marcin Kromer przekazał im opustoszały klasztor po tercjarkach. W 1586 roku ten sam biskup wystawił akt erekcyjny konwentu, którego pierwszą przełożoną została siostra Łucja Wagner[27]. Działalność katarzynek spotkała się z dużą życzliwością biskupów warmińskich, bogatych mieszkańców diecezji oraz magistratu miejskiego Ornety. Rada miejska ofiarowała siostrom

[26] K. Bielawny, *op. cit.*, s. 56.
[27] S. Achremczyk, *Orneta. Dzieje miasta*, Olsztyn 2006, s. 102.

budynek wraz z przylegającym ogrodem nieopodal Bramy Młyńskiej[28]. Ogród odgrywał dużą rolę w kształtowaniu ducha oraz w nauczaniu praktycznym. Z przełomu XIX i XX wieku zachowały się karty pocztowe, ukazujące kapliczkę w ogrodzie przyklasztornym oraz modlące się przy niej uczennice. Należy tutaj zaznaczyć, że ogrody posiadały również katarzynki w Braniewie i Reszlu. Wspomniany ogród i kapliczkę można zaobserwować na pocztówkach zamieszczonych poniżej.



Ryc. 2. Karta z przełomu XIX/XX wieku. Po prawej stronie uwieczniono kapliczkę, przy której modliły się uczennice wraz z katarzynkami. Po lewej w oddali wyłania się budynek Szkoły Gospodarstwa Domowego w Ornecie. Źródło: K. Lisowska, *Orneta*. *Historia w Kamieniach Zaklęta*, Olsztyn 2014.

Już w XVIII wieku prowadzona przez siostry szkoła cieszyła się sławą. Szlachta polska przysyłała tu na naukę swe córki, szukając często protekcji u biskupów warmińskich. W powstałym w 1776 roku budynku konwentu mieściły się dwa pokoje szkolne, refektarz, kaplica oraz oczywiście pokoje mieszkalne sióstr[29]. Pod koniec XVIII stulecia pod opieką katarzynek było 86 dziewcząt[30]. Na początku XIX wieku w szkole katarzynek nauczano

[28] Ibidem. Do średniowiecznej Ornety można było dostać się przez Bramę Górną (Lidzbarską) oraz Bramę Dolną (Wodną).

[29] Ibidem.

[30] Ibidem, s. 103.

czytania, pisania, rachunków, przysposobiono do zajęć gospodarczych, sztuki kulinarnej, gry na instrumencie, a także nauki języka niemieckiego[31]. Obowiązkowo także odbywano lekcje religii.



Ryc. 3. Karta z przełomu XIX/XX wieku. Uwieczniono na niej ogród należący do katarzynek w Ornecie. Źródło: K. Lisowska, *Orneta. Historia w Kamieniach Zaklęta*, Olsztyn 2014.

Pod koniec XIX wieku przy szkole funkcjonował internat, w którym mieszkały dziewczęta, zarówno z Prus Wschodnich, jak i Zachodnich. Szkoła cieszyła się aprobatą władz administracyjnych i realizowała program kształcenia państwowego. Wraz z internatem oferowała miejsce dla 50 młodych dziewcząt[32]. W tym okresie celem szkoły było przygotowanie dziewcząt do prowadzenia gospodarstw domowych, do zadań w rodzinie, w społeczności lokalnej i w społeczności parafialnej. Plan nauczania podzielony był na dwie części: praktyczną i teoretyczną.

Do prac praktycznych należało: gotowanie, pieczenie chleba i wypiek ciasta, wyrób sera, przetwórstwo owoców i warzyw, pielęgnacja pomieszczeń, nakrywanie stołu i serwowanie dań, szycie bielizny i odzieży, pranie, prasowanie i maglowanie, dbanie o ogród.

---

31 K. Bielawny, *op. cit.*, s. 56.

32 Ibidem.

Nauka teoretyczna obejmowała: religię i znajomość prowadzenia gospodarstwa domowego. W ramach tego ostatniego dziewczęta praktykowały pielęgnację i hodowlę zwierząt domowych, gospodarkę mlekiem, gospodarkę ogrodem, pielęgnację pomieszczeń, pielęgnację bielizny, obsługę materiałów oświetleniowych i palących, sporządzanie przepisów kulinarnych, prowadze-



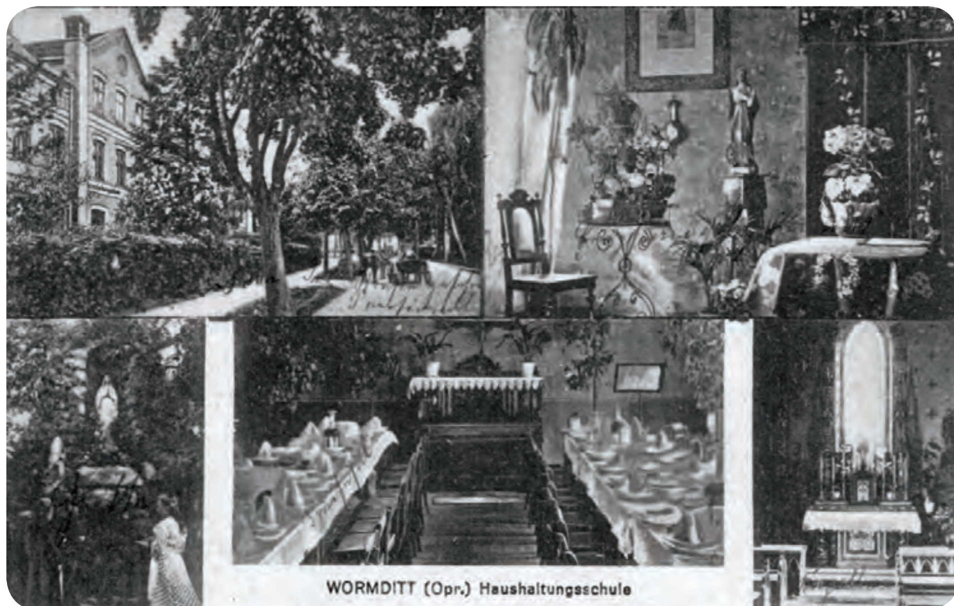
Ryc. 4. Karta z początku XX wieku. Na pocztówce uwieczniono salon szkolny, w którym przyjmowano gości. Źródło: K. Lisowska, *Orneta*. *Historia w Kamieniach Zaklęta*, Olsztyn 2014.

nie korespondencji zawodowej i prywatnej, rachunkowość, naukę dobrego wychowania, troskę o zdrowie i pielęgnację chorych, prace ręczne[33]. Ponadto dziewczęta mogły uczyć się gry na pianinie, nauki języków obcych, tkactwa, malarstwa, garncarstwa, rzeźbiarstwa. Były to zajęcia prowadzone za dodatkową opłatą.

Szczególne znaczenie w życiu szkolnym miał wspólny posiłek i modlitwa, czego dowodem mogą być uwieczniane na kartach pocztowych z przełomu XIX/XX wieku jadalnia oraz ołtarz w kaplicy szkolnej.

[33] E. G. Kobiela, *Praca wychowawcza Sióstr Św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w latach 1939–1945*, „Studia Warmińskie", t. XL, 2003, s. 381.

Ponadto uczennice Szkoły Gospodarstwa Domowego św. Anny w Ornecie często pomagały w powstałym w latach 1872–1875 Szpitalu św. Elżbiety[34], który został dobudowany do budynku placówki. Szpital znalazł się tym samym pod jurysdykcją katarzynek orneckich. Zakon znany był z opieki nad chorymi, ubogimi i potrzebującymi. Dzięki tego typu działalności uchronił się przed kasatą w okresie Kulturkampfu.



Ryc. 5. Karta z przełomu XIX/XX wieku. Przekrój przez najważniejsze miejsca w Szkole Gospodarstwa Domowego w Ornecie. Źródło: K. Lisowska, *Orneta. Historia w Kamieniach Zaklęta*, Olsztyn 2014.

Dziewczęta uczęszczające do Szkoły Gospodarstwa Domowego w Ornecie czynnie uczestniczyły także w życiu miasta m.in. w obchodach 600-lecia Ornety w 1912 roku. Był to doskonały moment, aby pochwalić się osiągnięciami edukacyjno-wychowawczymi sióstr katarzynek, zyskać dalszą przychylność władz miejskich oraz nowe uczennice.

Oczywiście poza kształceniem młodych dziewcząt, siostry katarzynki organizowały rekolekcje dla dziewcząt z diecezji warmińskiej, dla nauczycielek i pań w różnym wieku[35]. Rekolekcje tego typu odbywały się przede wszystkim w okresie świąt i wakacji, kiedy uczennice wyjeżdżały do rodzinnych

[34] S. Achremczyk, *op. cit.*, s. 146.
[35] E. G. Kobiela, *op. cit.*, s. 381.

domów. Opustoszałe wówczas sale wykorzystywano do ćwiczeń duchowych w myśl odnowy w Duchu Świętym.

Główny ośrodek Zakonu Sióstr Świętej Katarzyny znajdował się w Braniewie. Biskup Marcin Kromer 18 marca 1583 roku zatwierdził regułę Zakonu Sióstr Świętej Katarzyny, która została przedłożona mu przez Reginę Portmann[36]. Od tego momentu katarzynki oficjalnie rozpoczęły swoją posługę



Ryc. 6. Zdjęcie z obchodów 600-lecia Ornety. Centrum miasta – rynek otaczający ratusz. Źródło: Archiwum Wydawnictwa Elset.

w Braniewie i okolicach. Początkowo katarzynki nauczały jedynie dziewczęta z czterech wspominanych już miast: Braniewa, Ornety, Reszla i Lidzbarka Warmińskiego. Nie posiadały dużego wykształcenia, więc poziom edukacji młodych panien musiał być niewielki. Szczególną rolę odgrywała jednak ich znajomość języka niemieckiego. Często zdarzało się zatem, że szlachta posyłała na nauki do katarzynek swoje córki jedynie w celu zdobycia umiejętności językowych[37].

W Braniewie siostry posiadały parę domów oraz ogrodów poza murami miejskimi. Funkcjonował tutaj pensjonat dla dziewcząt, które uczęszczały do liceum żeńskiego i seminarium nauczycielskiego. W 1827 roku biskup warmiński Józef von Hohenzollern stwierdził potrzebę utworzenia seminariów

[36] S. Achremczyk, A. Szorc, *Braniewo*, Olsztyn 1995, s. 158.
[37] Ibidem, s. 159.

nauczycielskich dla pań przy domach zakonnych katarzynek[38]. W połowie XIX wieku wprowadzono bowiem w Prusach Wschodnich obowiązek szkolnictwa podstawowego, który obejmował również dziewczęta. Przyjęcie do seminarium odbywało się za pośrednictwem specjalnie przygotowanych egzaminów. Od dziewcząt wymagano jedynie umiejętności pisania, czytania, rachunków oraz poprawnie napisanego życiorysu. Oczywiście poziom nauczania



Ryc. 7. Karta z początku XX wieku. Szkoła Gospodarstwa Domowego wraz ze Szpitalem św. Elżbiety. Źródło: K. Lisowska, *Orneta. Historia w Kamieniach Zaklęta*, Olsztyn 2014.

nie był nadal zbyt wysoki. Kierowano się raczej praktycznym i duchowym przygotowaniem do sprawowanego zawodu. Prowadzenie seminariów przyzakonnych doprowadziło do rozluźnienia życia zakonnego katarzynek. Władze diecezjalne zdecydowały się zatem na zamknięcie tego typu działalności i powrót do pierwotnej reguły zakonnej. W wyniku takiej sytuacji w 1859 roku funkcjonowało jedynie seminarium przy zgromadzeniu w Braniewie.

W okresie Kulturkampfu działalność pensjonatu dla dziewcząt została przerwana, a w latach 1875–1888 pomieszczenia zostały zamienione na sale, gdzie przebywały dzieci, a siostry prowadziły ochronkę. Po zniesieniu zakazu działalności edukacyjnej w 1894 roku otworzono w Braniewie internat.

[38] Ibidem, s. 217.

Przybywały tutaj dziewczęta nie tylko z Prus Wschodnich, ale także z różnych stron Niemiec. Na stałe pracowały tu 4 siostry, które opiekowały się domem i zajmowały wychowaniem dziewcząt[39]. Również w Braniewie, tak samo jak w Ornecie, dziewczęta uczestniczyły w opiece nad chorymi i potrzebującymi. Siostry braniewskie uruchomiły bowiem w 1882 roku szpital chorób zakaźnych.

Podczas wakacji, kiedy pomieszczenia w internacie były puste, siostry organizowały rekolekcje dla dziewcząt i pań. Dla pań przygotowano rekolekcje w trzech grupach wiekowych. Pierwsza grupa to panie w przedziale wiekowym 17–30 lat, druga grupa w wieku 30–45 lat, a trzecia powyżej 45 roku życia[40].

Tak samo w pensjonacie w Reszlu, w czasie wakacji, siostry organizowały rekolekcje dla dziewcząt z różnych stron diecezji. Jednak najwięcej przybywało z samego Reszla i okolic. Rekolekcje odbywały się w dwóch grupach, dla dziewcząt w jednej grupie, a dla pań w drugiej[41]. Pensjonat w Reszlu w 1894 roku został połączony z siedzibą zakonu. Utworzono tutaj wówczas liceum żeńskie. Na czele szkoły stanął ks. Augustyn Szwark[42]. Oczywiście katarzynki nauczały miejscowe dziewczęta już w poprzednich stuleciach. W 1609 roku otrzymały od biskupa Rudnickiego ogród, który jak już wspominałam stanowił ważny aspekt w procesie wychowania młodych dziewcząt[43].

Również w Lidzbarku Warmińskim od 1. połowy XVII wieku funkcjonowała szkoła dla dziewcząt wraz z internatem. W wyniku zaborczej polityki antypolskiej i antykościelnej w 1870 roku zakazano ich działalności. Jednak już w 1900 roku szkoła i internat wznowiły prace, a razem z nimi rozpowszechnił się na nowo program edukacyjno-wychowawczy katarzynek. Placówki wychowawcze w okresie wakacji i ferii zmieniały się tak jak w Braniewie, Reszlu i Ornecie w zamknięty dom rekolekcyjny, w którym organizowano ćwiczenia duchowe dla młodych dziewcząt, pań i młodych matek[44]. Ponadto w pensjonatach siostry zajmowały się wychowaniem dziewcząt w duchu religijnym, organizowały w miarę możliwości odpowiednie

---

[39] K. Bielawny, *op. cit.*, s. 57.
[40] Ibidem.
[41] Ibidem, s. 58.
[42] S. Achremczyk, A. Szorc, *op. cit.*, s. 159.
[43] Ibidem.
[44] K. Bielawny, op. cit, s. 58; zob. *Kirchliches Amtsblatt für das Bistum Ermland*, 1933, nr 1, s. 15.

warunki do nauki. Dziewczęta mogły dodatkowo uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez siostry popołudniami, ucząc się gry na różnych instrumentach muzycznych, szycia i prac ręcznych.

* * *

W wymienionych domach, oprócz akcji rekolekcyjnej, prowadzono stałą edukację młodych kobiet, polegającą przede wszystkim na przygotowaniu do roli matki, żony i gospodyni. Pobyt w takiej szkole umożliwiał młodym dziewczętom zdobycie umiejętności w zakresie gotowania, pielęgnacji ogrodu, opieki nad chorymi, utrzymania porządku domowego, etykiety. Niejednokrotnie panny z dobrych domów w trakcie nauki pomagały w prowadzeniu miejscowych szpitali czy przytulisk. Natomiast w pensjonatach sióstr katarzynek dbano o wychowanie duchowe i dyscyplinę dziewcząt, które uczęszczały do liceów żeńskich i seminariów nauczycielskich.

Pod koniec XIX wieku zrodziły się zatem podstawy edukacyjnej działalności rekolekcyjnej Kościoła katolickiego w diecezji warmińskiej oraz szkół gospodarstwa domowego i pensjonatów kościelnych. W zmienionej rzeczywistości społeczno-politycznej (pod rządami Cesarstwa Niemieckiego) szkoły i pensjonaty kształtowały przyszłą kobietę – gospodynię, matkę, żonę, gorliwą katoliczkę. Wprowadzały ją w świat, w którym należy pomagać chorym, ubogim i potrzebującym.

Opisywane placówki wychowawczo-edukacyjne stanowiły miejsce rekolekcji o charakterze zamkniętym, w których rozwojowi uległo także duszpasterstwo wśród dzieci i młodzieży. Stały się zatem początkiem katolickiej akcji kształcenia i wychowania religijnego w aspekcie formalnym[45] i pozaformalnym[46].

---

[45] Edukacja formalna stanowi zorganizowany (oparty na strukturze i organizacji) proces nauczania, prowadzący do uzyskania określonego wykształcenia, dyplomów, certyfikatów i zaświadczeń.

[46] Wyróżnia się podział na edukację nieformalną i pozaformalną. Edukacja nieformalna: „proces uczenia się, który nie jest zorganizowany lub ustrukturyzowany pod kątem celów, czasu oraz wsparcia. Edukacja nieformalna obejmuje także zdobywanie umiejętności (czasem niecelowe) poprzez pracę i inne doświadczenia" – zob. *Przewodnik po edukacji nieformalnej i pozaformalnej*, Wrocław 2013, s. 7. Edukacja pozaformalna jest zaś celowym zorganizowanym procesem, który z założenia ma nas prowadzić do zdobycia jakiejś określonej wiedzy.

Krzysztof Lewalski
(Uniwersytet Gdański, Instytut Historii)

„Szatan […] nawet przez brzydką niewiastę potrafi usidlić kapłana". O kobietach z perspektywy pasterzy dusz (XIX/XX w.). Zarys problematyki[1]

Podejmując problematykę streszczającą się w haśle: ksiądz i kobieta, należy strzec się wypowiadania czy formułowania sądów, opinii lub stwierdzeń graniczących z trywialnością czy banalnością. Przestroga ta wynika z poczucia, że rzeczona problematyka funkcjonuje bardziej w sferze niepogłębionej i nieudokumentowanej refleksji niż w obszarze naukowego dyskursu. Należy pamiętać, że celibat obowiązujący duchownych w Kościele rzymskokatolickim miał i ma istotny wpływ na obraz relacji zachodzących między księdzem i kobietą, a szczególnie na ich postrzeganie przez „wnikliwych" i „dociekliwych" obserwatorów i komentatorów życia Kościoła. Z tego powodu niezwykle istotne jest uwzględnianie w całym procesie badawczym specyfiki oraz formacyjnych uwarunkowań badanego środowiska[2].

---

[1] Opracowanie to jest wynikiem realizacji projektu, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/B/HS3/00749.

[2] Autor powyższego tekstu ma w swym dorobku artykuły dotykające pośrednio lub bezpośrednio zagadnienia relacji ksiądz – kobieta. Zob. K. Lewalski, *Między sacrum a profanum*, *czyli jak to wśród braci kapłańskiej bywało*. *Duchowieństwo rzymskokatolickie w zaborze rosyjskim w II połowie XIX i na początku XX wieku* (*Zarys problematyki*), „Echa Przeszłości", t. VII, 2006, s. 53–68; idem, *Na plebanii na przełomie XIX i XX w*., [w:] *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX w. Zbiór studiów*, red. Z. Opacki, D. Płaza-Opacka, Gdańsk 2008, s. 163–170; idem, *„Dixitlaicusclero*: *nunquamtibiamicus ero*", *czyli o relacjach świata duchownych* (*rzymskokatolickich*) *ze światem świeckich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Duchowieństwo i laicy*, red. A Wałkówski, Warszawa 2010, s. 165–176; idem, *Ksiądz i kobieta*. *Obrazy z XVIII*, *XIX i XX wieku*, „Studia Historica Gedanensia", t. III, 2012, s. 59–78.

Wydawać się może, że pytanie o to, czy osoba świecka może badać środowisko duchownych należy do pytań retorycznych. Niemniej znany i ceniony historyk ks. prof. Zygmunt Zieliński pisał, że:

> Duchowieństwa nie można traktować podobnie jak każdej innej warstwy zawodowej […]. Specyfika stanu duchownego, odróżniająca go od laikatu, jest jednak znacznie bogatsza. […] Obecnie dzieje kościelne przyciągają uwagę historyków nie mających przygotowania teologicznego. Ma to bez wątpienia wpływ na tworzoną przez nich wizję Kościoła, jakże często pozbawioną tego, co dlań istotne. Można to jednak uznać za pewien punkt widzenia, obojętnie czy prawdziwy, prezentujący jednak obraz Kościoła, jaki wielu sobie wypracowało. Co innego, gdy chodzi o charakterystykę duchowieństwa. Tutaj, obok źródeł obiektywnych, wielką rolę odgrywa żywa obecność w środowisku badanym. Rodzi to niebezpieczeństwo sądów subiektywnych, ale nawet to warto zaryzykować, zyskując pewność, iż nie tworzy się obrazu poza rzeczywistością[3].

Wypowiedź ta jest wyrazem przekonania, że historią duchowieństwa mogą zajmować się w zasadzie tylko historycy w sutannach. Pomijając kontrowersyjność takiego poglądu, jest on, jak przypuszczam, reakcją na zdarzającą się ignorancję badaczy spoza środowiska, tkwiącą w ich sferze mentalno-świadomościowej, determinującej proces poznawczy do tego stopnia, że nie są w stanie uchwycić formacyjnej specyfiki badanej grupy.

W artykule przyjęto zasadę, że mówić będą źródła, których twórcami są duchowni. Przekazy znajdujące się w kręgu zainteresowania można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej, mającej charakter oficjalno-normatywny, można zaliczyć podręczniki teologii pastoralnej, przewodniki i poradniki dla duchowieństwa oraz publicystykę. Do drugiej, o charakterze prywatnym, niekiedy wręcz intymnym, należą dzienniki, pamiętniki i wspomnienia, i to w zasadzie te niepublikowane lub publikowane, lecz bez cięć czy pominięć oznaczających daleko posunięty zabieg autocenzury, prowadzący do pomijania określonych obszarów narracji. Do grupy tej wypada też zaliczyć źródła archiwalne kościelnej proweniencji o charakterze częściowo urzędowym, co nie zawsze znaczy, że oficjalnym, bo zawarte w nich informacje miały charakter poufny i przeznaczone były dla ściśle ograniczonego kręgu odbiorców. Mowa tu przede wszystkim o wizytacjach dziekańskich, a w ich ramach

---

[3] Z. Zieliński, *Przedmowa*, [w:] B. Stanaszek, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999, s. 22–23.

sprawozdaniach dotyczących stanu moralności duchowieństwa dekanalnego oraz o aktach sądów kościelnych, a nadto o korespondencji wpływającej do biskupa lub konsystorza i dotyczącej skarg na duchowieństwo lub konfliktów w jego łonie.

Zdanie zawarte w tytule pochodzi z *Teologii Pasterskiej* ks. Mikołaja Biernackiego (1879–1962)[4], myśl tę jednak zaczerpnął od św. Alfonsa Marii Liguoriego (1696–1787)[5], a ten z kolei powoływał się na Ojców i Doktorów Kościoła. Tego typu zabieg posiłkowania się cytatami ze starożytności chrześcijańskiej był często stosowany. Opracowania św. Alfonsa Liguoriego miały wiele przekładów i wydań na ziemiach polskich w okresie zaborów. Szczególnie popularna była jego praca nosząca, w polskim przekładzie, tytuł *O godności i obowiązkach kapłańskich*[6]. W rozdziale *O czystości kapłańskiej*, „niepożądana” obecność kobiety jest częstym motywem rozważań. Wedle przywołanego św. Jana Chryzostoma (ok. 349–407), dla zachowania czystości należało odwracać wzrok nie tylko od nieskromnych niewiast, ale także od tych najskromniejszych[7], a św. Cyprian (ok. 200/210–258) i św. Hieronim (347–419) ostrzegali, pierwszy, że nawet brzydota, a drugi, że i pokrewieństwo, nie powinny zwalniać od czujności, ponieważ „chuć podniecona upiększy twarz najbrzydszą”, a „Pokrewieństwo służy niekiedy do ułatwienia grzechu; do rozwiązłości i świętokradztwa dodaje jeszcze kazirodztwo”[8].

Podobnie św. Józef Sebastian Pelczar (1842–1924), biskup przemyski, w swoich *Rozmyślaniach o życiu kapłańskim* poświęca nieco miejsca problematyce zachowania się kapłana wobec kobiet. W tym przypadku, zresztą jak w całych *Rozmyślaniach*…, często cytuje słowa bądź większe fragmenty Pisma Świętego, Ojców Kościoła, pisarzy kościelnych oraz mistrzów życia duchowego. W kontaktach z kobietami należało unikać poufałości oraz gestów, żartów i spojrzeń nie licujących z powagą duchownego; przywołany św. Hieronim ostrzegał: „Dotyk i żarty sprawcami przyszłej śmierci dziewictwa”[9]. Biskup Pelczar w nawiązaniu do poruszonej problematyki przytoczył historię, jak:

[4] M. Biernacki, *Teologia Pasterska według ostatnich decyzji Kongregacji Rzymskich i postanowień papieskich*, Warszawa–Poznań 1911, s. 275.

[5] Włoski duchowny, biskup, święty oraz doktor Kościoła, założyciel zgromadzenia redemptorystów oraz twórca szkoły duchowości.

[6] Warszawa 1885; Tarnopol 1888; Kraków 1896, 1903.

[7] A. Liguori, *O godności i obowiązkach kapłańskich*, przeł. W. Zaborski, Kraków 1903, s. 208.

[8] Ibidem, s. 211.

[9] J. S. Pelczar, *Rozmyślania o życiu kapłańskim czyli ascetyka kapłańska*, Ząbki 2008, s. 1021, 1024.

Bł. Jordan zgromił raz jednego ze swoich zakonników za to, że tenże podał był rękę niewieście, chociaż bez złej myśli. Ta kobieta jest świętą, powiedział na swoją obronę zakonnik. To nic – odparł przełożony – deszcz jest dobroczynny, ziemia jest nią również, a jednak z pomieszania ich powstaje błoto[10].

Autor *Rozmyślań*... zalecając kapłanom roztropność i przezorność podczas składania wizyt kobietom znowu sięgnął do św. Hieronima, który pisał:

Nie przebywaj z kobietą sam na sam, w miejscu ustronnym i bez arbitra albo świadka. Strzeż się wszelkich podejrzeń, zawczasu zapobiegaj, aby nie stało się przedmiotem podejrzeń cokolwiek, co może wiarygodnie takowe podejrzenia rodzić oraz Początek lubieżności w składaniu wizyt niewiastom[11].

Przemyski pasterz wymienił też cztery kategorie kobiet, wobec których kapłan powinien zachować szczególną ostrożność. Pierwsza to starsze panny, zawiedzione w miłości i wzgardzone w społeczeństwie, ciągle poszukujące życzliwego serca. Następnie młode wdowy, rozkochane i rozmarzone, oraz młode mężatki, oddalone od mężów bądź pozostające w nieszczęśliwym związku, jedne i drugie pragnące ukojenia i pociechy. I wreszcie dewotki o histerycznym usposobieniu[12].

Utrzymywania stałej korespondencji z kobietami odradzał ks. Henryk Maria Dubois (1801–1859), francuski duchowny, autor prac tłumaczonych na język polski:

Nie zapominajmy, że w stosunkach z kobietami – pisał – jedno słówko może być iskrą, a iskra wystarczy do wzniecenia pożaru; nadto młode osoby nigdy prawie nie zachowują w tajemnicy listów, jakie odbierają od kapłanów. Mają przyjaciółki, którym lubią pokazywać swoje listy i popisywać się nimi[13].

Ustawodawstwo kościelne tolerowało przebywanie w domu kapłana matki, siostry, ciotki i tych kobiet, które w zasadzie nie budziły podejrzeń, czyli krewnych. Dopuszczano możliwość, aby do posługi przy gospodarstwie

[10] Ibidem, s. 1022.

[11] Ibidem, s. 1019, 1020.

[12] Ibidem, s. 1016–1017.

[13] H. Dubois, *Wzorowy kapłan czyli uwagi nad obowiązkami i cnotami kapłańskimi, oparte na słowach Pisma świętego, Soborów i Ojców Kościoła*, przeł. J. N. S., Kraków 1869, s. 275–276. Inne jego prace to *Praktyczna gorliwość kapłana*..., Warszawa 1876; *O pełnieniu uczynków chrześcijańskich*..., Kijów 1863; *Przewodnik dla kleryków i młodych kapłanów*..., Warszawa 1877.

i w kuchni zatrudniane były obce kobiety, lecz niemłode. W niektórych diecezjach można było się spotkać z wymogiem co najmniej 40 lat. W przypadku osoby zarządzającej domem kapłana zalecano bliskie pokrewieństwo. W sytuacji, gdy nie było to możliwe należało zatrudniać osobę starszą, stateczną i pobożną, mieszkającą w osobnej izbie z oddzielnym wejściem. Biskup Pelczar w tym zakresie posiłkował się stosownymi cytatami ze św. Hieronima i św. Bernarda (1090–1153): „Niebezpieczna jest dla ciebie posługa kobiety, której twarz często przykuwa twoją uwagę, Jeśli upierasz się, by mieszkać z kobietami, wszyscy będą cię jawnie i zawzięcie zniesławiać. Przebywać stale z kobietą i nigdy nie zgrzeszyć, to więcej aniżeli wskrzesić zmarłego”[14]. Wspomniany św. Alfons Liguori wymieniał pięć oznak, które sygnalizowały przemianę miłości duchownej w cielesną: „1. Rozmowy długie, niepotrzebne; a kiedy są długie, zawsze są niepotrzebne. 2. Częste spojrzenia i pochwały zobopólne. 3. Wzajemne tłumaczenie błędów. 4. Pewne małe zazdrostki. 5. Niepokój sprawiony nieobecnością drugiej osoby”[15].

Dość wymowny opis upadku kapłana za sprawą kobiety obecnej na plebanii dał ks. Karol Dębiński (1858–1943) w *Podręczniku praktycznym teologii pasterskiej*, przytaczając słowa zaczerpnięte od innego autora, przestrzegającego:

> Zaniedbanie książki i modlitwy, ciągła obecność w domu niewiasty młodej, przystojnej, płochej i zalotnej, która ustawicznie, pod rozmaitymi pozorami krząta się po mieszkaniu, wyradza pewną względem niej poufałość; za poufałością idą nieskromne spojrzenia, żarciki płoche, potem dwuznaczne, potem jawnie nieskromne, wreszcie pieszczoty i haniebny upadek[16].

Teoretycznie obecność kobiet na plebaniach była niepożądana, w praktyce nieunikniona. Najlepiej dowodzi tego nieudany eksperyment urządzenia plebanii bez kobiet, o którym pisał w swych zajmujących wspomnieniach ks. Walery Pogorzelski (1870–1941). Przypadek ten dotyczył ks. Antoniego Korzybskiego (1868–1924), proboszcza w Przystajni w diecezji kujawsko-kaliskiej. Kapłan ten;

---

[14] J. S. Pelczar, *op. cit.*, s. 1030.

[15] A. Liguori, *op. cit.*, s. 213.

[16] K. Dębiński, *Podręcznik praktyczny teologii pasterskiej*, t. I, Warszawa–Lublin–Łódź 1914, s. 78.

W sile wieku, o wielkiej energii życiowej, o własnych metodach pasterzowania. Życia czystego, próbował stworzyć plebanię bez kobiet. Wziął ze Mstowa, gdzie był wikarym, braci Kazia i Walusia, zaprawił ich do posług i gospodarzenia i całego plebańskiego porządku. Próba ta poszła rozgłosem w diecezje wywołując rozmaite opinie Księży. Przez kilkanaście lat jakoś to szło, ale skoro chłopaki podrosły, a dobrobytem przeszły, zwłaszcza zaś Walenty, zakończyło się fiaskiem całkowitym. W rezultacie, Walusia musiał ożenić, kazał więc mu się ożenić ze swoją siostrzenicą. Jako tak sobie bliskich, zatrzymał ich przy sobie, wnet też plebania zapełniła się pieluchami, akuszerkami i niańkami. Sam to kilkakrotnie naocznie widziałem i ganiłem. Plebania straciła swój charakter i stała się tematem szyderczych rozmów[17].

Niebezpieczeństwo czaiło się nie tylko na plebanii. Kierownictwo duchowe kobiet, realizowane w sakramencie pokuty, też mogło stwarzać dla niedoświadczonego spowiednika bardzo niebezpieczne sytuacje, dlatego należało postępować zgodnie z zasadą „z kobietami należy rozmawiać krótko i surowo"[18]. Ponadto zachować czujność nawet w przypadku świątobliwych kobiet, bo, jak ostrzegał przywołany przez biskupa Pelczara św. Augustyn (354–430): „Im będą świętsze, tym bardziej wabią"[19].

O niebezpieczeństwie płynącym z kierownictwa duchowego kobiet, szczególnie w przypadku młodych kapłanów, miał okazję usłyszeć kleryk Władysław Muszalski (1887–1961) w sandomierskim Seminarium podczas konferencji ojca duchownego ks. Władysława Gąsiorowskiego (1878–1954). W swoim pamiętniku pod datą 23 marca 1909 roku zanotował najważniejsze rady i wskazówki płynące z konferencji:

[…] absolutnie przez pierwsze parę lat kapłaństwa nie brać się do prowadzenia dusz kobiecych, a to z tego względu, że każdy obowiązkowo młody kapłan jest czułostkowy i uczuciowy, a kobieta z natury jest taką, więc prowadzenie duszy kobiecej przez młodziutkiego kapłana nie tylko nie jest pożyteczne, ale wprost szkodliwe, zabójcze i dla niego i dla penitentek. Choćby więc zdawało się, że nie ma komu poprowadzić tych dusz, choćby się zdawało, że opuszczenie ich przez nas jest niesumienne, nie brać się do tego stanowczo, aż po paru latach, gdy ferment duszy i serca nieco przejdzie, gdy już będziemy się powodować nie uczuciem, ale rozumem chrześcijańskim – kapłańskim. To zachować do czystości życia kapłańskiego jest niezbędne[20].

---

17 W. Pogorzelski, *43 lata w kapłaństwie*, Sieradz 1935, s. 74.

18 J. S. Pelczar, *op. cit.*, s. 1026.

19 Ibidem, s. 1027.

20 Biblioteka Seminarium Duchownego w Sandomierzu, rkps, Władysław Muszalski, Dziennik [1905–1912].

Z przekazów pierwszej grupy warto zasygnalizować dwie prace zalecające stosowanie w duszpasterstwie zdobyczy psychologii. Pierwsza to *Więcej psychologii w duszpasterstwie*! ks. Wiktora Filipa Potempy (1887–1942)[21], oraz druga, ks. Juliana Piskorza (1891–1954) *Psychologia duszpasterska kobiet*, wydana już po jego śmierci[22]. Zawartą w tych pracach potrzebę i konieczność dostrzegania w praktyce duszpasterskiej różnic w zakresie psychologii kobiety i mężczyzny należy uznać za w pełni uzasadnioną i niepodlegającą dyskusji. Ostatniego z autorów szczególnie niepokoiła „od lat propagowana idea, nie uznająca żadnych różnic fizycznych i psychicznych między mężczyzną a kobietą opierająca się na nieuctwie i ignorancji naukowej faktu, ustalonego przez biologię, że biologiczne czynniki składowe organizmu kobiety są od początku poczęcia inne, niż biologiczne czynniki składowe organizmu mężczyzny”[23].

Prace ks. Potempy i ks. Piskorza charakteryzuje jednak pewna tendencja obecna również w innych opracowaniach, zaliczonych do przekazów pierwszej grupy. Ową tendencję ilustrują spostrzeżenia ks. Piotra Bednarczyka zawarte w *Przedmowie* do pracy ks. Piskorza. Autor *Przedmowy* pisał:

> Zdawałoby się, że opisując niektóre słabe strony duszy kobiecej, zwłaszcza ograniczone kierowanie się rozumem, logiką – co może nieraz podkreśla za silnie – jest ks. Piskorz jakimś antyfeministą, że lekceważy kobietę. Tymczasem wrażenie to szybko mija, gdy się przejdzie do rozdziałów omawiających bogactwa duszy kobiecej, które zasadzają się na uczuciu, sercu. Miejscami śpiewa wprost ks. Piskorz – czy to swoimi słowami, czy cytowanymi – hymny pochwalne na cześć kobiety, jej roli, jaką odgrywa w Kościele. Jeśli odmówi jej większej ścisłości w myśleniu, jeśli jej ograniczy wolność w pewnych dziedzinach – to tylko po to, aby przywrócić kobiecie to miejsce, które jej wyznaczył Stwórca. Po przeczytaniu pracy ks. Piskorza musi się odnieść wrażenie, że kobieta nie jest mniej wartościowa od mężczyzny, tylko inna. Inteligencja jej nie jest mniejsza, dotyczy jednak innych dziedzin. A jeśli już ktoś będzie się upierał, że mężczyzna jest bardziej inteligentny, to równocześnie będzie musiał powiedzieć, że kobieta ma więcej uczucia przez co – według ks. Piskorza – daleko jest wartościowsza niż mężczyzna[24].

---

[21] W. F. Potempa, *Więcej psychologii w duszpasterstwie*! (*Teologia pasterska w świetle psychologii*), Włocławek 1939.

[22] J. Piskorz, *Psychologia duszpasterska kobiet*, Lublin 1958.

[23] Ibidem, s. 226.

[24] P. Bednarczyk, *Przedmowa*, [w:] J. Piskorz, *op. cit.*, s. 11.

Istotą tendencji występującej w rzeczonych przekazach jest swoista ambiwalencja ujęć, dwie różne wizje kobiet, z jednej strony kobieta, przed którą należy się nieustannie strzec, z drugiej kobieta stanowiąca jedyną ostoję mężczyzny i wiary chrześcijańskiej. Tak wyraziście biegunowy obraz kobiety odnajdujemy w pracy *Posłannictwo katolickiej kobiety od początku chrześcijaństwa po nasze czasy* włoskiego duchownego ks. Joachima Ventury de Raulica (1792–1861)[25]. Autor, zestawiając odpowiednie cytaty z Biblii dotyczące wpływu kobiety na mężczyznę, stwierdzał „religijna i uczciwa kobieta jest równie potężna w dobrym, jak bezbożna i nieobyczajna z złym. […] Oto więc wedle Pisma Świętego, czym jest kobieta, co warta, co może w stosunku do mężczyzny, wedle tego, czy jest dobrą czy złą, pobożną lub bezbożną[26]. Kobieta zatem nieprzeniknięta duchem chrześcijaństwa, który ją uświęcał, jawiła się w społeczeństwie jako czynnik destrukcji.

Przejdźmy do przykładów przekazów źródłowych zaliczonych do drugiej grupy. Ilustrację nieheroicznej narracji o środowisku księży w związku z obecnością kobiet stanowi fragment sprawozdania ks. Grzegorza Augustynika (1847–1929), dziekana dekanatu włoszczowskiego do konsystorza generalnego diecezji kieleckiej z wizytacji odbytej 6 października 1888 roku: „Co do moralności duchowieństwa. Każdy chce – pisał dziekan – uchodzić za moralnego, ale czy jest w rzeczywistości takim trudno zaręczyć. […] Objawiam tu moje zdanie, aby Wysoka Władza zażądała od księży złożenia metryk swoich gospodyń, tudzież świadectwo moralności skąd pochodzą". O pewnym zaś duchownym dodawał: „W zeszłym roku jego służąca miała dziecko, ale się wytłumaczył, że sprawcą tego był parobek, a w tym roku nie zastałem nikogo w kuchni, usługiwał mu organista, jednak ja nie wierzę w jego moralność, nie podoba mi się i to, że sypia w pokoju, z którego drzwi prosto do kuchni prowadzą[27].

[25] J. Ventura de Raulica, *Posłannictwo katolickiej kobiety od początku chrześcijaństwa po nasze czasy*, tłum. S. Koźmian, t. I, cz. 1–2, Kraków 1901–1902; t. II, cz. 1–2, Kraków 1904.

[26] Ibidem, t. I, cz. 1, Kraków 1901, s. 3–5.

[27] Archiwum Diecezjalne w Kielcach, sygn. OD-5/34, Wizytacje dziekańskie 1876–1897.

O kobietach bez sztafażu oficjalności pisali ks. Ignacy Charszewski (1869–1940)[28] i ks. Józef Rokoszny (1870–1931)[29] w swoich wspomnieniach. Ten pierwszy jest autorem ciekawych wspomnień z podróży po Europie, którą odbył w letnich miesiącach 1904 roku. Wyłania się z nich obraz człowieka nieobojętnego na kobiety znajdujące się w jego otoczeniu. Jedne go fascynowały, drugie irytowały, inne wzbudzały litość. Nie ukrywał, że był wiedziony na pokuszenie i oprzeć się pokusie nie było łatwo. Wspomnienia z podróży ks. Ignacego Charszewskiego zostały wydane w 2011 roku bez cięć przez piszącego te słowa. Oto niektóre z jego zapisów:

W Norymberdze, w muzeum tortur:

> Wśród oglądania tortur uczułem pokusę do przewodniczki, gdy mi objaśniała męki za […] miłość[30].

W Brukseli:

> Kręcą się *femmesgalantes*[31]. Zaczepia mnie jedna, druga. Zapragnąłem zaczepki dla zaczepki. – *Bonsoir*! – *Bonsoir*![32] Są dwie. Namawiają. Chwieję się, przerażam, ulegam. Wybieram. Bierze mnie pod rękę. Czuję, że mi niezręcznie i głupio. Jestem głodny, proszę do restauracji. Ona jednak niegłodna, ciągnie do siebie. Upieram się, ona ustępuje, lękając się, żebym się nie wysidlił. Po kolacji, ostatni wysiłek odporności. Pod pozorem braku papierosów chcę wpaść do hotelu. Nie puszcza. Szamocę się w sidłach, bez skutku. – *Vous*

[28] Wyświęcony w 1894 r., przed otrzymaniem święceń w latach 1892–1893 studiował w Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. W latach 1894–1902 wikariusz w Wyszogrodzie, Pułtusku, Płocku i w Warszawie, następnie w latach 1902–1905 rektor kościoła w Żurominie, a w okresie 1905–1939 kolejno proboszcz w Trzepowie koło Płocka (1905–1912), w Szpetalu pod Włocławkiem (1912–1932) oraz w Dobrzyniu nad Drwęcą (od 1932 r.). W listopadzie 1939 r. aresztowany przez hitlerowców. Więziony w Chełmie, Stutthofie i w Sachsenhausen. W tym ostatnim obozie zmarł 14 kwietnia 1940 r. na skutek ciężkiego pobicia.

[29] Wyświęcony w 1897 r., przed otrzymaniem święceń w latach 1893–1897 studiował w Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. W latach 1897–1914 wykładowca w Seminarium Duchownym w Sandomierzu. W okresie tym spełniał też m.in. funkcję kapelana biskupiego, wikariusza katedralnego oraz rektora kościoła św. Jakuba w Sandomierzu. W 1905 r. został kanonikiem honorowym kapituły katedralnej, w 1915 r. rektorem kościoła św. Katarzyny w Radomiu. W 1923 r. powołany na wizytatora szkół w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1930 r. pełnił funkcję instruktora oświatowego przy Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku. Zmarł na atak serca w Rzymie 30 listopada 1931 r.

[30] I. Charszewski, *1000 mil w przelocie przez Europę. Zdjęcia migawkowe*, oprac., wstęp i przyp. K. Lewalski, Gdańsk 2011, s. 73.

[31] „Wytworne kobiety” [tłum. – K. L.]. Autor ma tu oczywiście na myśli kobiety lekkich obyczajów.

[32] „Dobry wieczór! – Dobry wieczór!” [tłum. – K. L.].

necounaisser pas l'amourfrançais; *l'amourfrançaisestbeau*!...[33]. Elegancki, zbytkowny buduar, wprost z przedpokoju, z którego wejście do obcego widocznie mieszkania. Flamandka, od lat 15 zepsuta (jak mi wyznała), ma syna, potrzeba jej pieniędzy. W kilkanaście sekund stanęła przede mną naga i zażądała pieniędzy z góry! 30 franków. Uczuwam wstręt, chcę się cofnąć. Słodkie obietnice. Otrzymawszy pieniądze, nagle znów zmienia front, staje się opryskliwą. Miała, czego chciała... Wyszedłem zły, pełen obrzydzenia do samego siebie. Wyrzuty sumienia gryzą, palą, zda się, wyskakują na twarz sprośnymi krostami[34].

W Paryżu, w tramwaju:

Siedziałem obok ślicznej, cudnie świeżej, jak kwiat, Francuzeczki; oczki skromnie spuszczała. Istny dziw paryski. Żywa reklama dziewictwa[35].

W Paryżu, w Quartierlatin [Dzielnica Łacińska]:

Dorożkarz wysadził nas przed jakimś domem. Nagle znajdujemy się w pokoiku (wyłożonym lustrami) o ścianach lustrzanych. Pośrodku kilka dziewczyn, w lekkich tylko płaszczykach na ramionach. Odchylają je lekko od przodu. Minetkują ustami, językiem. Menażeria! Przejmujące wrażenie wstrętu. Sądziły niebogi, że zachęcają. Jestem całkowicie zdetonowany. Udając bywalca, Oleś żąda tańców. Trzeba postawić szampana! – objaśnia metresa, opasła Żydowica. Stawiamy. Parę ich się pokręciło i koniec. Rozwalają się na kanapach (w pokoju sąsiednim). „Zachęcają". Oczy błyszczą sztucznie, twarze grubo pudrowane, przez powłokę pudru widać zniszczoną cerę. Wchodzą dwaj Anglicy. Stare wygi! Stawiają tylko piwo. Popatrzyli, porozmawiali z sobą, uśmiechając się ironicznie, wyszli. Zabieramy się i my do odwrotu. Żydowicy i dziewkom trzeba było podać rękę. Jednej, choć trochę sympatycznej, wyrażam żal, że się tu znajduje. Po wyjściu nie mogłem się otrząsnąć z uczucia obrzydzenia. Więc to tak wygląda lupanar! Do jakiejż ohydy wiedzie reglamentacja! Niewolnice, wyzute z człowieczeństwa. Aż, dziw, że są na to amatorzy. Żeby choć ładne! Jedna brzydactwo. Rysy grube, kształty chłopskie. Dniało, gdy pieszo wracaliśmy do domu[36].

W Rapperswilu, w hotelu du Lac:

Ładna, nader przystojna kelnerka. W Zurychu Oleś twierdził, że zuryszanki brzydkie, bo kalwinki. Ta znowu kelnerka ładna, bo katoliczka. Powtarzam jej to twierdzenie towarzysza i dowiadujemy się od niej, że jest nie tylko luterka, ale i Prusaczka, emigrantka. Uroda tedy bezwyznaniowa jest![37]

33 „Nie zna Pan miłości francuskiej; miłość francuska jest piękna!..." [tłum. – K. L.].
34 I. Charszewski, *op. cit.*, s. 86–87.
35 Ibidem, s. 100.
36 Ibidem, s. 113–114.
37 Ibidem, s. 127.

W drodze do Marsylii, w pociągu:

W sąsiednim przedziale ładne buziaczki. [...] Pędzimy w czarną otchłań. W oknie, tj. w szybie, zamalgamowanej ciemnością, obserwuję ładnego buziaka, inaczej nie widziałbym go. Sam niewidzialny, a może także w szybie? Lokomotywa ohydnie kopci, zasypuje oczy skrami, sadzą, ziarnkami węgla. Pędzimy na zatracenie. Mój buziak przebudził się, czy ocknął i zasłonił gazetą[38].

W Marsylii, podczas kąpieli morskiej:

Stwierdziłem, że kobiety są najskromniejsze w kąpieli. Za to niezbyt skromne są te, które się nie kąpią, tylko przypatrują kapiącym się mężczyznom[39].

Drugi z duchownych ks. Józef Rokoszny jest autorem pozostających w rękopisie dzienników z letniego pobytu w Grado nad Morzem Adriatyckim w lipcu 1908 roku oraz z podróży po Danii, odbytej w czerwcu i lipcu 1913 roku, dla zapoznania się warunkami życia polskich wychodźców i robotników sezonowych. Oto fragment wspomnień z pobytu w Grado:

Pioruny biją, grzmoty naokół – a ja się bawię. Oto listy otrzymane przed chwilą drę w drobne kawałki i wyrzucam przez okno, porywa je silny prąd wiatru i szleje z nimi. Z dolnych okien sąsiedniego domu widzą to młode panienki. Bawi ich igraszka wiatru z kartkami. Korzystają, by się zabawić: drą jakieś papiery, rzucają przez okno i obserwują. Ja rzucam wciąż po troszę, one garść całą. E! To i ja rzucę garść. Nadarłem rozmaitych papierków rzucam dużą garść. Patrzę, jakie to na nich zrobi wrażenie. A one wyrzucają dwie garści i śmieją się, że mnie przewyższyły. Cofam się do pokoju. Drę, rżnę i tnę wszystko, co mi wpadnie pod rękę. Biegnę do okna, one już wyglądają. Rzucam z emfazą dwie duże garście, a one śmieją się okrutnie wytrząsają całą torbę papierków. Przegrałem! Zaczynam od początku: rzucam większe kawałki pojedynczo. Wiatr je niesie około ich okna. One się wychylają i od czasu do czasu łapią moje kawałki, Jesteśmy zadowoleni. One, bo łapią moje kartki, a ja, że one do mnie nie mogą rzucić, bo wiatr w ich stronę wieje, w końcu ja wyrzucam całą wielką gazetę rozpostartą, która wpada do okna jakieś starszej pani. Ta robi awanturę. Piorun strzela, deszcz lunął, zamykamy okna[40].

[38] Ibidem, s. 173.
[39] Ibidem, s. 178.
[40] Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), rkps, sygn. akc. 7765/3, k. XVIIIv, Józef Rokoszny, Kuracja we Włoszech, 30 VI – 19 VII 1908.

Z kolei jeden z fragmentów dziennika z podróży do Danii[41]:

> O 4 wracam do Kopenhagi. Od kucharki w klasztorku dowiedziałem się, że jest w Kopenhadze ksiądz Polak ks. Szymański, zapisałem sobie adres i wprost ze stacji samochodem pędzę do niego. Pięć {ładnych} **młodych** dziewcząt oddawało mnie sobie z rąk do rąk jak piłkę z miłym uśmiechem, zanim mi wskazano drzwi księdza. Przechodziłem kilka korytarzy, z piętra na piętro, bez wypowiedzianego słowa, tylko wśród łagodnych i urywanych gestów. Jakoś mi się to dziwne wydało. Zanim zapukałem do drzwi, obejrzałem się na drogę którą przebyłem, myśląc, jak ja stąd wybrnę? Pukam. Słyszę: „komind!" Wchodzę. Jest mój ksiądz. Okazuje się, że znajomy: przed dziesięciu laty spotkaliśmy się w Rzymie. Przypominamy sobie dawne czasy. […] – Ale co to za zamek zaklęty ksiądz doktor zamieszkuje? Tyle {pięknych} **młodych** królewien dookoła? – To nie zamek zaklęty, ale rzecz w swoim rodzaju oryginalna. Nawrócona z protestantyzmu baronowa Stampe – Charisins, chcąc poprawić stan służących to jest wykształcić ich w ich fachu doskonale i ugruntować w moralności, cały swój duży majątek poświęciła na szkoły dla służących. I urządziła to bardzo rozumnie. Przyjmują się młode biedne dziewczynki piętnastoletnie, są tu dwa lata[42].

Swoje wrażenia, jako rodzaj sprawozdania z pobytu w Danii autor opublikował w grudniu 1913 roku w trzech częściach na łamach „Kuriera Warszawskiego"[43]. Fragment dotyczący początku wizyty u ks. Szymańskiego w „Kurierze Warszawskim" brzmiał następująco:

> Tu może dla charakterystyki stosunków wśród naszych wychodźców w Kopenhadze powtórzę raczej rozmowę moją, jaką miałem z ks. dr. Szymańskim. Ks. Szymański od roku prawie zajmuje się kolonią polską w Kopenhadze. Mieszka w pensjonacie baronowej Stampe Charisins przy ul. Vestervoldgade Nr 115. Pukam. Słyszę: „Kommind!" Wchodzę. Okazuje się, że jesteśmy znajomi; przed laty 10-ciu spotkaliśmy się we Włoszech. Przypominamy sobie tamte czasy i wspólnych znajomych. Po nagadaniu się o tym, jak to *in illo tempore* bywało, przechodzę do spraw wychodźców[44].

Pierwszy fragment dzienników ks. Józefa Rokosznego ukazuje nie oficjalistę kościelnego i profesora seminarium, lecz człowieka na „luzie", który sam o swoim pobycie w Grado pisał, że był „urozmaicony, pełen swobody, żadnego

[41] Słowa ujęte w klamry {} to skreślenia w rękopisie, wytłuszczone to poprawki.
[42] Ibidem, rkps, sygn. akc. 7765/4, s. 26–27.
[43] J. Rokoszny, *Niedola ludu polskiego w Danii*, „Kurier Warszawski" 1913, nr 346–348.
[44] Ibidem, 1913, nr 347.

skrępowania[45], co, jak widać znalazło m.in. swój wyraz w opisanej zabawie z młodymi panienkami. W drugim fragmencie określenia „ładne” i „piękne” zostały skreślone i zastąpione jednym określeniem „młode”. Być może był to wynik autocenzury, związanej z przygotowywaniem tekstu do publikacji. Zapewne określenie „młode” wydawało się bardziej neutralne, ogólne, nie sugerujące skupienia uwagi na urodzie. Dostrzeżenie młodości nie wymagało bowiem zbytniej obserwacji, można ją było wyczytać z ubioru, ruchu, zachowania, zaś w przypadku oceny urody potrzeba było dłuższej obserwacji i to raczej z bliższej odległości. A przecież fragment z *Mądrości Syracha* przytoczony przez biskupa Pelczara głosił: „Nie przypatruj się cudzej piękności; wiele ludzi zginęło dla piękności niewieściej, a stąd się pożądliwość zapala, jako ogień”[46].

Przekaz oficjalny został zatem „wyczyszczony” z obecności kobiet. Kierunek zmian: od szczegółu do ogółu (rękopis), aż po nieobecność („Kurier Warszawski”). Na tym przykładzie można zrozumieć dawny postulat historiografii feministycznej, domagający się reinterpretacji historii polegającej na uwzględnieniu w narracji historycznej obecności kobiet z różnych powodów pomijanej. Z pewnością w narracji zawartej we wspomnieniach ks. Charszewskiego w przypadku ich publikacji w 1905 roku też zniknęłyby przytoczone wyżej fragmenty. Sam bowiem Charszewski pisał, że swoimi wrażeniami z podróży po Europie pragnął podzielić się z czytelnikami prasy, ale w redakcji „Słowa”, do której się zwrócił, uznano, że w modzie były podróże do krajów egzotycznych, a nie po Europie[47].

Zmierzając do podsumowania powyższych rozważań należy postawić pytanie: Kim jest kobieta w przekazach pierwszej grupy? Jaka rzeczywistość stanowi desygnat obrazu-opisu? W stosowanym w nich języku narracji dominuje ogólność, schematyczność, dwubiegunowość, choć nie jest on zupełnie pozbawiony osadzenia w rzeczywistości. Mowa w nich nie o konkretnej kobiecie czy kobietach, to raczej swoisty zestaw aforyzmów na temat kobiety jako tej, która wodzi na pokuszenie, której należy unikać. To rodzaj ilustracji potencjalnych zagrożeń. Z przytoczonych fragmentów można wyczuć

[45] BN, rkps, sygn. akc. 7765/3, k. XXXIv, Józef Rokoszny, Kuracja we Włoszech…

[46] J. S. Pelczar, *op. cit.*, s. 1018.

[47] Archiwum Diecezjalne w Płocku, Rękopisy ks. Ignacego Charszewskiego, zeszyt 45. Żuromin. 1904; 18 VII – 18 II, 1905. Pierwsza podróż za granicę, c.d., bez pag., zapis z początku września 1904 r.

niemal obsesyjną obawę, aby nie ulec kobiecemu czarowi, magnetyzmowi czy zmysłowości, prowadzącymi w konsekwencji do utraty cnoty czystości. Przekaz taki zawarty był nie tylko w pismach dawnych pisarzy chrześcijańskich, tak często przywoływanych, ale także we współczesnych autorom analizowanych opracowań pracach naukowych, cokolwiek byśmy dziś o nich nie powiedzieli. Trzeba w tym kontekście wspomnieć o mizoginicznej *Płci i charakterze* Otto Weiningera (1880–1903), dziele, którego wpływ, od momentu swego ukazania się w 1903 roku, na postrzeganie świata kobiet i świata mężczyzn w ich wzajemnych relacjach trudno przecenić. Autor ukazał dwa wrogie sobie światy. Świat mężczyzn to świat wolności, świadomości, logiki i moralności – świat kobiet to świat zdeterminowany tylko popędami i realizowania się w sferze seksu. Grażyna Kunigel słusznie zauważa, że *Płeć i charakter* to zbiór wszystkim prawie abstrakcyjnych definicji kobiecości[48].

Charakterologiczny schemat w ramach, którego kobietę postrzegano jako istotę płciową, predestynowaną do sfery domowej, a mężczyznę jako powołanego do tworzenia kultury i aktywnego w sferze publicznej „wynaleziono", jak zauważa Karin Hausen, w końcu XVIII wieku, a w XIX stuleciu zyskał on „podstawy naukowe" m.in. za sprawą medycyny, antropologii, psychologii i psychoanalizy. Jego oddziaływanie było tak silne i trwałe, że jeszcze w XX wieku dla szerokich kręgów ludności stanowił rodzaj probierza tego, co przystoi mężczyźnie i kobiecie[49]. Tak jak język teologii, tak też język psychologii był językiem androcentrycznym, w tej sytuacji psychologia kobiety przypominała bardziej spis męskich o niej wyobrażeń[50]. Wizerunki kobiet, zauważa Michelle Perrot w *Mojej historii kobiet*, „tworzone przez mężczyzn, z pewnością więcej nam mówią o lękach i marzeniach autorów niż o samych bohaterkach"[51]. Można zwrócić uwagę, że w bibliografii załączonej do wspomnianej pracy ks. Juliana Piskorza obok opracowania ks. Joachima Ventury de Raulica znalazło się dzieło Otto Weiningera[52].

[48] G. Kunigel, *Wstęp. Otto Weininger – geniusz czy szarlatan*?, [w:] O. Weininger, *Płeć i charakter*, przekł. O. Ortwin, posł. J. Prokopiuk, Warszawa 1994, s. 8.

[49] K. Hausen, *Porządek płci. Studia historyczne*, przekł. i red. nauk. J. Górny, Warszawa 2010, s. 54–56.

[50] K. Lewalski, *Ksiądz i kobieta. Obrazy z XVIII, XIX i XX wieku*..., s. 67.

[51] M. Perrot, *Moja historia kobiet*, przeł. M. Szafrańska-Brandt, Warszawa 2009, s. 13.

[52] J. Piskorz, *op. cit.*, s. 250–251. Pracę Weiningera odnotowuje też ks. W. F. Potempa, *op. cit.*, s. 438.

Na temat obrazu kobiety, który odnajdujemy w drugiej grupie źródeł można powiedzieć tylko tyle, i to na podstawie zaprezentowanej próbki, że odbiega od tego z pierwszej grupy. Pozbawiony jest balastu oficjalności i owego schematyzmu, a chociaż nadal pozostaje komunikatem z pozycji mężczyzny, to jednak wyłaniający się obraz kobiety i samych pasterzy dusz, i może przede wszystkim tych ostatnich, może stanowić inspirację do pogłębienia zarysowanej czy raczej zaledwie zasygnalizowanej tu problematyki. Podstawową kwestią pozostaje jednak dotarcie do takich przekazów.

Mateusz Klempert
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

ALEKSANDRA CHODKIEWICZÓWNA, MICHALINA ZALESKA, ZOFIA BOWER SAINT CLAIR - KOBIETY ZE ZDJĘĆ STANISŁAWA KAZIMIERZA KOSSAKOWSKIEGO

Rok 1839 rozpoczął nową erę w dziedzinie fotografii, która znalazła swoich zwolenników w całej Europie[1]. Na ziemiach polskich oraz na Kresach Wschodnich upowszechniła się dopiero w 2. połowie XIX wieku[2]. Nowy wynalazek, jakim był aparat, znalazł uznanie wśród rodzin arystokratycznych, które chętnie stawały przed obiektywem. Zdarzało się, że niektórzy zajmowali miejsce po drugiej stronie, tworząc prawdziwe, profesjonalne fotografie. Jedną z takich osób był hrabia Stanisław Kazimierz Kossakowski. Swoją przygodę z aparatem fotograficznym zaczął w dzieciństwie – liczne podróże po Europie umożliwiły mu kontakt z fotografami, przebywanie w wielu atelier fotograficznych oraz zbieranie fotografii. W ten sposób dziecinne marzenia przerodziły się w pasję. Można przypuszczać, że w przeciągu dziesięciolecia hrabia stworzył ok. 10 tys. zdjęć[3]. Fotografie Stanisława Kazimierza umieszczane były w specjalnych albumach, natomiast zdjęcia

[1] B. von Brauchitsch, *Mała historia fotografii*, przeł. J. Koźbiał, B. Tarnas, Warszawa 2004, s. 28.

[2] *Grafų Kosakovskių albumas*, red. E. Lukaševičiūtė, Nacionalinis M. K. Čiurlionio dailės muziejus, Kaunas 2004, s. 135.

[3] Muzeum Narodowe w Kownie przechowuje ok. 6 500 zdjęć, część zdjęć znajduje się w zbiorach rodzinnych, natomiast niektóre fotografie, jak i całe albumy były rozdawane przez samego hrabiego Stanisława Kazimierza Kossakowskiego rodzinie, przyjaciołom, gościom. Na tej podstawie można wnioskować, że wszystkich zdjęć mogło być około 10 tys.

stanowiące szczególną wartość dla Kossakowskiego – portrety najbliższych osób: rodziców, żon, dzieci – wieszano na ścianach wojtkuskiego pałacu[4].

Przez całe życie Kossakowski przebywał w otoczeniu kobiet – matki, ciotek, kuzynek, przyjaciółek, a nader wszystko, jego towarzyszkami były żony, których zdjęcia wklejane były do albumów lub przyczepiane do wojtkuskich tekturek. Dlaczego tak często były one przez niego fotografowane? Odpowiedzią na to pytanie może być stwierdzenie Borisa von Brauchitscha:

> Fotografia to niezwykła forma zapisywania wspomnień. Potrafi nas przenieść do odległych chwil z przeszłości. Zazwyczaj wiemy, co później stało się z oglądanymi osobami, podczas gdy na zdjęciu wciąż nieświadomie czekają one na nadchodzące wydarzenia[5].

Dlatego też moje rozważania chciałbym poświęcić trzem różnym kobietom –Aleksandrze Chodkiewiczównie, Michalinie Zaleskiej oraz Zofii Bower de Saint Clair –żonom Stanisława Kazimierza Kossakowskiego. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, iż są to przyczynki do biografii każdej z dam. Dalsze badania pozwolą na dokładniejsze przedstawienie poszczególnych sylwetek.

Z różnych przekazów źródłowych wynika, że Aleksandra oraz Michalina prowadziły swoje pamiętniki, wspomnienia, jednak nie udało mi się do nich dotrzeć. Podstawowymi materiałami, przydatnymi w napisaniu artykułu okazały się rodzinne memuary[6], listy[7] oraz dokumenty, znajdujące się niegdyś w archiwum wojtkuskim, dziś przechowywane w Litewskiej Bibliotece Narodowej, Litewskiej Bibliotece Nauk im. Wróblewskich, Państwowym Archiwum Historycznym oraz w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego[8]. Ważnym materiałem źródłowym pozostają również fotografie wykonane przez Stanisława Kazimierza Kossakowskiego. Należy jednak zaznaczyć,

[4] Wojtkuszki – siedziba rodowa hrabiów Kossakowskich, położona w powiecie wiłkomierskim na Litwie. Pałac oraz folwark zakupił Michał Kossakowski od Skorulskich; zob. J. Krzywicki, *Wojtkuszki*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SgKP), red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. XIII, Warszawa 1893, s. 767–768.

[5] B. von Brauchitsch, *op. cit.*, s. 13.

[6] Archiwum Rodzinne Kossakowskich w Stanisławowie (dalej: ARKS), S. K. Kossakowski, Wspomnienia z przeszłości spisane dla dzieci i wnuków, t. I–II; J. E. Kossakowski, Notatki z lat dziecięcych 1903–1910.

[7] Są to głównie listy Michała Stanisława Kossakowskiego – syna Stanisława Kazimierza i Michaliny Zaleskiej.

[8] Szczegółowo bliższe opisy bibliotek oraz archiwów podane zostaną dalej.

że zdjęcia żon – Aleksandry z Chodkiewiczów Kossakowskiej i Michaliny Zaleskiej – zostały wykonane przez innych fotografów. Nie są one dziełem Stanisława Kazimierza. Chcąc zachować pamiątki po pierwszych dwóch żonach wykonał zdjęcia wcześniej zrobionym fotografiom i wkleił je do albumów wojtkuskich[9] lub umieścił na specjalnych tekturach z napisem *Wojtkuszki*. Sam hrabia zaczął fotografować w 1894 roku[10]. Jest to też moment, kiedy do pałacu weszła nowa gospodyni – Zofia Bower de Saint Clair, trzecia żona hrabiego, którą Kossakowski lubił fotografować – samą, z dziećmi, rodziną, w towarzystwie gości.

ALEKSANDRA Z CHODKIEWICZÓW KOSSAKOWSKA

Aleksandra Karolina z Chodkiewiczów Kossakowska urodziła się 9 maja 1840 roku[11] w Młynowie[12] jako córka Mieczysława Michała hr. Chodkiewicza[13] oraz Ludwiki z Olizarów[14]. Jak dotąd nie wiadomo, gdzie przebywała Aleksandra do 18 roku życia, ani jak przebiegało jej wykształcenie. Po dokonaniu

---

9 Albumy te znajdują się w Nacionalinis M. K. Čiurlionio Dailės Muziejus w Kownie (dalej: NMK).

10 W tym roku sprowadzono aparat fotograficzny do Wojtkuszek.

11 Datę urodzenia Aleksandry można odnaleźć na epitafium w Kościele Kapucynów w Warszawie przy ulicy Miodowej, na której wyryto datę 9 V 1840. Ta sama data widnieje w notatkach hrabiego Kossakowskiego, poświęconych rocznicom urodzin, małżeństw, śmierci i imienin; zob. Lietuvos Nacionalinė Martyno Mažvydo Biblioteka (dalej: LNB), Kosakovskių Šeimos Archyvas (dalej: KŠA), F. F99-32, k. 1, S. K. Kossakowski, Rocznicy urodzin, małżeństw, śmierci i imienin. Natomiast w swoim dziele *Monografie historyczno-genealogiczne* Kossakowski podaje, że jego małżonka urodziła się w 1839 roku; zob. S. K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. I, Warszawa 1859, s. 255. Przypuszczam, iż podczas pisania *Monografii* doszło do pomyłki w roku urodzenia Aleksandry i dlatego należy przyjąć, że urodziła się ona w 1840 roku.

12 Młynów – miasteczko położone nad rzeką Ikwą w powiecie dubieńskim na Wołyniu. Od 1789 r. nadaniem Stanisława Augusta Poniatowskiego Młynów wszedł w posiadanie Józefa i Aleksandra hr. Chodkiewiczów z prawem dziedziczenia; zob. J. Krzywicki, *Młynów*, [w:] SgKP, t. VI, Warszawa 1885, s. 547.

13 Mieczysław Michał hrabia Chodkiewicz urodził się w 1807 r. na Wołyniu jako syn Aleksandra Chodkiewicza, pułkownika wojsk Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, kasztelana oraz Karoliny Walewskiej, wojewodzianki sieradzkiej. Zmarł w Dreźnie 13 VIII 1851; zob. A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. III, Warszawa 1900, s. 29.

14 Ludwika z Olizarów Chodkiewiczowa, córka Gustawa Olizara, marszałka szlachty guberni kijowskiej oraz Karoliny hr. Molo; zob. *Rodzina*. *Herbarz szlachty polskiej*, t. XII, oprac. S. Uruski, Warszawa 1915, s. 813; S. K. Kossakowski, *Monografie*, t. II, Warszawa 1860, s. 291; Aleksandra zmarła 19 VI 1882. Spoczęła w grobie swojego brata, Karola hrabiego Olizara na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, pod Katakumbami.

analizy materiałów źródłowych, nie znalazłem żadnych informacji dotyczących pierwszego okresu życia Chodkiewiczówny. Można jedynie przypuszczać, że przebywała ona w majątku swojego ojca, w Młynowie. Wykształcenie mogła odebrać w domu, pod okiem guwernantki. Młode arystokratki uczyły się głównie: czytania i pisania w języku ojczystym i obcym, języków nowożytnych, historii, rysunku, muzyki – w tym śpiewu i gry na instrumencie muzycznym oraz podstaw rachunkowości[15]. W rodzinach hrabiowskich zdarzało się, że zatrudniany był nauczyciel. Młode panny „uczyły się religii, języka polskiego, francuskiego, muzyki, tańca, rysunków, elementów fizyki, geometrii, matematyki, chemii, gry na instrumencie"[16]. Z zachowanych listów Aleksandry widać, że władała ona dobrze językiem francuskim[17].



Ryc. 1. Hr. Aleksandra z Chodkiewiczów. Źródło: MNK, Album 2, Ta-5191-(89) p.25: Hr. Aleksandra z Chodkiewiczów w sukni balowej.

Stanisław Kazimierz Kossakowski swoją przyszłą żonę poznał w teatrze. Przy pierwszym spotkaniu tak opisywał swoją wybrankę: „[Aleksandra – M. K.] młodziutka szatynka nader miłej, a nawet uroczej powierzchowności. […] Kiedy mnie przedstawiono pannie Chodkiewiczównie, dziwne ogarnęło mnie uczucie, które powiększył silny rumieniec panny Aleksandry, oblewający jej nadobną twarzyczkę"[18]. Ślub Stanisława i Aleksandry odbył się 4 lipca 1858 roku w Kościele Kapucynów przy ulicy Miodowej w Warszawie[19].

[15] M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akuratna…, ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku* (*w świetle ówczesnych poradników*), Kraków 2009, s. 73.

[16] Ibidem, s. 75.

[17] Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), rkps sygn. II 5994, Zbiór niedatowanych listów różnych osób z XIX w. Jako przykład podaję tu list pisany przez Aleksandrę z Chodkiewiczów Kossakowskiej do Chodkiewicza (ibidem, k. 18–19).

[18] ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. I, s. 178.

[19] Przed przybyciem do kościoła para młoda razem z rodzicami gościli u pani Chodkiewiczowej „gdzie staropolskim obyczajem przy błogosławieństwie matki w obecności mało-

Niecały rok później młoda pani Kossakowska razem ze swoją teściową – Aleksandrą de Laval de la Loubrerie[20] gościły cara Aleksandra II w pałacu przy Nowym Świecie 19. Cesarz przebywając w Królestwie Polskim chciał obejrzeć słynną galerię Kossakowskich[21].

W 1860 roku Aleksandra odbyła podróż razem z mężem i teściem do dóbr teściowej w Archangielsku. Udali się tam w celu sprawdzenia ogólnego stanu dóbr hrabiny – stanu kasy, rachunków, fabryk, kopalni, magazynów, wsi oraz pól uprawnych. Podczas objazdów dóbr Lavalowej, Chodkiewiczówna zawsze towarzyszyła mężczyznom. 26 lipca 1860 roku przebywając w Zawodzie, kilku robotników pod przywództwem Kisielewa i Masłowa domagało się od Stanisława Szczęsnego większych ulg i podwyżek pensji. Hrabia obiecał, że uczyni wszystko, aby im pomóc. Odpowiedź Kossakowskiego była niewystarczająca dla chłopów, którzy otoczyli go, domagając się natychmiastowego spełnienia postulatów[22]. Kiedy sytuacja nie rozwiązała się po myśli hrabiego, który został zatrzymany przez buntowników, wówczas całą sytuację uratowała Aleksandra:

> W tej chwili moja żona, która była dotąd niemym świadkiem całej tej sceny, widząc grożące nam niebezpieczeństwo, w mgnieniu oka zbiegła z ganku, przedarła się przez zwarty tłum i stanęła przed moim ojcem – zasłoniła go swoją osobą i z taką odwagą, siłą i wyższością spojrzała na zuchwalców, że koło się rozwarło i włościanie oddalili się ze spuszczonymi głowami[23].

letnich braci i jednej ciotki Zofji Ossolińskiej nastąpiło przypięcie rozmarynowego wieńca z poświęconym dukatem, który służył niegdyś do podobnego obrzędu prababce panny młodej a matce obecnego wówczas jej dziadka pana Gustawa Olizara w towarzystwie stryjecznego dziada umyślnie na ten obrzęd przybyłego hrabiego Narcyza Olizara, b. Kasztelana Królestwa Polskiego" – zob. ibidem, s. 180.

[20] Aleksandra de Laval de la Loubrerie – córka Jana Franciszka Laval de Loubrerie, hrabiego Laval i Aleksandry Grigorievny Kozickiej; zob. Drzewo genealogiczne rodu Laval de Loubrerie [w:] B. de Tredern, *Les Passeurs de la Volga au temps de Pierre le Grand et leurs descendants*, Aix-en-Provence 2014, s. 76. W 1829 r. wyszła za mąż za hrabiego Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego, dziedzica Wojtkuszek na Litwie; zob. S. K. Kossakowski, *Monografie*, t. I, s. 253–254.

[21] Obszerny artykuł na temat balu u Kossakowskich zamieścił „Kurier Warszawski" (1859, nr 280, s. 5117–5118).

[22] ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. I, s. 232.

[23] Ibidem.

Sytuacja pokazała, że Aleksandra nawet w trudnych sytuacjach potrafiła okazać zimną krew i spokój, walcząc o dobro najbliższych jej osób. Mimo, że Chodkiewiczówna kochała i dbała o rodzinę, na salonach, w towarzystwie uchodziła za osobę dumną i wyniosłą.

W 1868 roku Aleksandra w towarzystwie męża, matki i kilku przyjaciół udała się do Teatru Narodowego na przedstawienie. Będąc w ciąży, nie lubiła się stroić, ani pokazywać w towarzystwie. Przed wyjściem, śmiejąc się do męża stwierdziła, że balkony Teatru Narodowego są brudne i dzięki temu nie musi się ubierać w nowe suknie. Dalej komentując powiedziała: „Zarzucę tylko na siebie […] kaftan jedwabny, dżetami oszyty i będę doskonale ubrana, muszę się tylko ładnie uczesać”[24]. Tuż przed rozpoczęciem spektaklu, orkiestra zaczęła grać *Boże cesarza chroń*, na co cała publiczność powstała. Po zajęciu swoich miejsc, siedzący przy scenie żołnierze krzyknęli bis, na co orkiestra ponownie odegrała hymn. Na sali Teatru Narodowego ponownie powstali, panie tym razem pozostały na swoich miejscach. Kiedy Stanisław Kazimierz zwrócił uwagę Olesi[25], że w takiej sytuacji należy powstać, tym bardziej, że loża Kossakowskich leżała naprzeciwko loży Berga[26], Aleksandra odpowiedziała, że: „Owszem, wstanę, ale gdy to samo uczyni generałowa Tenner, pani Januszowa Roztworowska[27], która jest damą orderu świętej Katarzyny i mama, inaczej nie. Proszę dajcie mi już spokój! Czy sądzicie, że bardzo mi jest przyjemnie w swoim stanie prezentować się całej publiczności”. Kiedy paniom zwrócono uwagę, że hymnu należy wysłuchać na stojąco, wstały, ale w chwili zakończenia odgrywanego hymnu Chodkiewiczówna nie usiadła, a zapytana dlaczego stoi, odpowiedziała: „Kto wie, może trzeci raz zagrają, nie będę sobie zadawała trudu raz jeszcze wstawać, niech się już od razu wszystko odbędzie”[28]. Po całej tej sytuacji Kossakowscy zostali wyproszeni z teatru, oraz objęto ich nadzorem policyjnym.

[24] ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. I, s. 414.

[25] Aleksandra w rodzinie nazywana była często Olesią.

[26] Fiodor Berg – ostatni namiestnik Królestwa Polskiego.

[27] Karolina Keffler, żona Franciszka hrabiego Potockiego, potem Janusza Roztworowskiego. Urodziła się 14 X 1812, zmarła 22 XI 1885. Mianowano ją Damą Orderu Świętej Katarzyny; zob. Epitafium na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

[28] AKRS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. I, s. 417.

Aleksandra jako pani domu dbała o codzienne sprawy – wychowywała dzieci, prowadziła dom, pomagała mężowi[29]. Stan ten zmienił się w 1876 roku. Z zapisków pozostawionych przez męża wynika, że Chodkiewiczówna cierpiała na depresję:

> Zdrowie biednej mojej żony niepokoiło mię bardzo. Cierpiała biedaczka często napady czarnej melancholii, stroniła od świata, unikała przyjaciół i znajomych, nieraz towarzystwa własnych dzieci znosić nie mogła. Ona czuła, troskliwa matka tak kochająca, tak namiętnie przywiązana do dzieci, którym zawsze czułą i serdeczną okazywała miłość, ona co tyle bezsennych nocy spędziła przy łóżeczku lub kolebce chorego dziecka, teraz w tym dziwnym stanie jakiegoś nienaturalnego zobojętnienia i rozstroju, unikała ich towarzystwa[30].

Chcąc ratować stan żony, Stanisław Kazimierz wysłał ją na kurację zagranicę. Inną wersję tego zdarzenia podaje Kajetan Kraszewski, który w swoich pamiętnikach pod 1876 rokiem zapisał krótką notę o hrabinie Kossakowskiej: „Żona Stanisława hr. Kossakowskiego (Chodkiewiczówna), już czterdziestoletnia i pięcioro dzieci mająca baba, porzuciła męża i cichaczem drapnęła z Czetwertyńskim[31], dodać trzeba, że to jej nie pierwszy romans"[32]. W swoich wspomnieniach Stanisław Kazimierz pisze, że Olesia zagranicą przebywała od marca do listopada. Natomiast zapis Kraszewskiego datowany jest na pierwszą połowę maja. W przeanalizowanych przeze mnie źródłach jedynie Kajetan Kraszewski opisuje Chodkiewiczównę w sposób negatywny. Kolejne poszukiwania i analiza kolejnych dokumentów pozwoli na dokładniejsze zbadanie tego tematu.

W dalszej części *Wspomnień* Kossakowski opisał stan zdrowia żony po odbytej kuracji. Wspomina, że Olesia nie mogła się nacieszyć widokiem dzieci[33]. Na krótki czas Aleksandra odzyskała zdrowie, przebywając w Wojtkuszkach lub

[29] W Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie zachowała się Księga Rozchodów Domowych rozpoczęta z dniem 1 VI 1858, pisana i podpisywana przez Aleksandrę Chodkiewiczównę; zob. Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka (dalej: LMAVB), Zbiór Stanisława Kazimierza Kossakowskiego, F110-8, Książka Rozchodów Domowych 1858.

[30] AKRS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. I, s. 513–514.

[31] Chodzi tu o Emanuela Czetwertyńskiego.

[32] K. Kraszewski, *Silva Rerum wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830–1881*, oprac. Z. Sudolski, I. Najda, Warszawa 2000, s. 433.

[33] „Widok długo niewidzianych dzieci, takie silne na biednej matce [Aleksandrze z Chodkiewiczów Kossakowskiej – M. K] uczynił wrażenie, że w przedpokoju prawie zemdlała. Na koniec opierając się na mojem ramieniu weszła do swej sypialni i cały wieczór biedaczka cieszyła się widokiem swych dziatek, całując i przyciskając je do swego stęsknionego serca" – zob. ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. I, s. 520.

w Warszawie. Z okresu pobytu w rodzinnym majątku na Litwie znany jest harmonogram dnia hrabiny Kossakowskiej:

> Olesia wstawała zwykle między 8 a 9, następnie zajmowała się gospodarstwem domowem, często bywała w kościele dwa razy w miesiącu przystępowała do spowiedzi. Przed śniadaniem dawała lekcye francuzkiego lub artymetyki Józiowi[34] i Zince[35]. Po śniadaniu następował zwykle spacer, potem czytała na głos pani Chodkiewiczowej, lub robiąc robótkę słuchała czytania matki. Nieustannie zajęta była, szyła na maszynie dzieciom sukienki lub bieliznę[36].



Ryc. 2. Hrabina Aleksandra z Chodkiewiczów. Źródło: MNK, Album C, Ta-5250_33p.5565: Hr. Aleksandra z Chodkiewiczów.

Wszystko zaczęło się zmieniać w 1879 roku, kiedy to Aleksandra dostała suchego kaszlu. Zasięgnąwszy porady lekarzy, Kossakowscy udali się do Włoch, dla podratowania zdrowia Olesi. Jednak zmiana otoczenia nie pomogła chorej hrabinie. Czując się coraz gorzej poprosiła męża aby zabrał ją z powrotem do domu: „Wiesz co Stasiu, uważam że mi nic nie jest lepiej, nie czuję tu żadnej ulgi. Teraz jest wiosna, nasz klimat o tej porze już jest przyjemny, zawieź mię do Wojtkuszek, zdaje się że tam prędzej odżyję bo w domu nie za granicą”[37]. Niestety, Aleksandra nie dożyła powrotu do ukochanego domu. 6 maja 1880 roku zmarła w Wenecji. Będąc świadomą tęskniła za domem, do którego tak bardzo chciała powrócić. Na łożu śmierci żaliła się Kossakowskiemu, że umiera zagranicą: „Ach! jakże nie chciałabym umierać daleko od domu, od kraju”[38]. Cierpienia Kossakowskiej zakończyły

[34] Józef Kossakowski – najstarszy syn Stanisława Kazimierza Kossakowskiego i Aleksandry z Chodkiewiczów. Dziedzic Brzostowicy Wielkiej i Lachowicz.

[35] Zofia Kossakowska, córka Stanisława Kazimierza Kossakowskiego i Aleksandry z Chodkiewiczów. Żona Włodzimierza Meysztowicza.

[36] ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. I, s. 525.

[37] Ibidem, s. 543.

[38] Ibidem, s. 544.

się tego samego dnia około południa. Ciało jej sprowadzono do Warszawy, gdzie została pochowana w grobie swojego wuja hrabiego Karola Olizara.

Jeszcze przed wyjazdem do Włoch, hrabina Kossakowska przebywając w Wojtkuszkach miała dość ciekawą przygodę z duchami, o których wspomina najmłodszy syn Kossakowskiego z trzeciego małżeństwa:

> Śniło się jej pewnej nocy, że zjawiła się jej babka i coś jej ważnego powiedziała. W końcu rozmowy dodała: – A żebyś nie pomyślała, że to był sen, robię Ci na ramieniu znak krzyża. – Rano, gdy się żona mego ojca obudziła – opowiedziała mu swój sen i odsłoniła ramię, na którym najwyraźniej widniał podłużny krzyż ceglastego koloru. […] Parę godzin po śmierci pierwszej żony mojego ojca, krzyż ten zaczął blednąć i znikł całkowicie[39].

Materiał pozwalający opisać postać Aleksandry z Chodkiewiczów Kossakowskiej jest dość skromny. Zapewne dalsze poszukiwania i analiza kolejnych dokumentów pozwolą na bardziej dogłębne zbadanie postaci hrabiny. Z zachowanych zapisków, głównie jej męża, można wywnioskować, że była to osoba inteligentna, która dbała o dom, męża, dzieci oraz majątki rodzinne. Natomiast zachowane fotografie Olesi pokazują, że była piękną kobietą. Jedyną skazę na jej osobie pozostawia Kraszewski, jednak nie udało mi się do tej pory odnaleźć informacji potwierdzających słów polskiego literata.

MICHALINA Z ZALESKICH KOSSAKOWSKA

Michalina Karolina Zaleska urodziła się w 20 września 1855 roku[40] w Wielonie[41] jako jedyna córka Zenona Zaleskiego[42] i Gabrieli Dąbrowicz[43]. O życiu Michaliny w dobrach wielońskich zachowało się więcej informacji, niż o Aleksandrze z Chodkiewiczów. Podstawowym materiałem, na podstawie którego

[39] ARKS, J. E. Kossakowski, Notatki, s. 44–45.

[40] LNB, KŠA, F. F99-32, k. 2, S. K. Kossakowski, Rocznicy urodzin, małżeństw, śmierci i imienin.

[41] Wielona – miasteczko oraz dobra Zaleskich położone w powiecie kowieńskim, w odległości 18 km od Kowna; zob. J. Krzywicki, *Wielona*, [w:] SgKP, t. XIII, s. 360.

[42] Zenon Zaleski – prezes sądów powiatu rosieńskiego w guberni kowieńskiej na Litwie. Po swoim ojcu Michale odziedziczył dobra wielońskie. W swoim majątku zgromadził słynną galerię obrazów malarzy włoskich, mecenas sztuki. Zmarł w 1880 roku; zob. A. Kosiński, *Przewodnik Heraldyczny*, t. IV, Warszawa 1883, s. 572–573.

[43] Gabriela Dąbrowicz urodziła się jako córka Karola Dąbrowicza i Stanisławy z Znatowiczów. Ojciec Gabrieli pełnił funkcję Prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Guberni Augustowskiej – zob. ibidem.

można odtworzyć dzieciństwo i wiek młodzieńczy Michaliny jest zachowany życiorys Zaleskiej, wydany w tomie poezji hrabianki, a obecnie przechowywany w zbiorach prywatnych rodziny Kossakowskich[44].

Wiadomym jest, że Michalina dzieciństwo spędziła w dobrach rodzinnych na Litwie. Naukę pobierała w domu razem ze swoim najstarszym bratem Władysławem[45]. Zaleską od samego początku uczono podstaw zajmowania się gospodarstwem domowym. W czasie nieobecności rodziców, dbała o majątek oraz młodsze rodzeństwo pod okiem Emilii Dombrowiczówny. Szczęście rodzinne Michaliny nie trwało długo. W 1869 roku po ciężkiej chorobie umarła jej matka. Od tego momentu Zaleska zaczęła pisać poezję, w ukryciu przed ojcem, który nie przepadał za kobietami zajmującymi się pisarstwem. Od śmierci matki Michalina z żywej, uśmiechniętej osoby stała się ponura, smutna, melancholijna. Ten ostatni stan utrzymał się aż do jej śmierci. Mimo to z czasem zaczęła bywać na warszawskich salonach w towarzystwie swojej przyjaciółki Anny z Brzozowskich Łęskiej[46].

Pierwsze spotkanie Stanisława Kazimierza z Michaliną nastąpiło w 1880 roku w Warszawie, gdzie był przejazdem, wracając do chorej żony do Włoch. Zapoznanie odbyło się w domu matki Kossakowskiego – Aleksandry z Lavalów[47]. Kolejny raz widzieli się w domu pana Podgórskiego, gdzie z większym zainteresowaniem nawiązał kontakt z Zaleską[48]. Uwagę na młodą dziewczynę zwrócił dopiero rok później, na spotkaniu u pani Jadwigi Ciechanowieckiej. Podczas drugiego spotkania hrabia tak opisał swoją przyszłą żonę:

---

[44] Archiwum Rodzinne Kossakowskich (Jest to archiwum przechowywane niegdyś w pałacu w Nidokach na Litwie przez Michała Stanisława Kossakowskiego, syna Stanisława Kazimierza Kossakowskiego. Po I wojnie światowej część dokumentów nidockich przetrwała w zbiorach rodzinnych) (dalej: ARKN), *Od Wydawnictwa*, [w:] *Utwory Michaliny z Zaleskich hr. Stanisławowej Kossakowskiej. Poezje*, Warszawa 1983.

[45] Władysław Zaleski urodził się 2 V 1852 jako syn Zenona Zaleskiego i Gabrieli Dombrowiczówny. Dzieciństwo spędził w Wielonie. Swoje życie związał z Kościołem. Mianowany Patriarchą Antiochii wyjechał do Indii gdzie przebywał przez ponad 30 lat – zob. *Słowo wstępne*, [w:] W. M. Zaleski, *30 lat w Indiach. Pamiętniki ks. Władysława Michała Zaleskiego – delegata apostolskiego*, wybór i oprac. I. Rusinowa, Warszawa 1997, s. 5. Patriarcha Zaleski pozostawił bogatą spuściznę w postaci zapisków, ksiąg oraz albumów. W dużej części przechowywana jest ona dzisiaj w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej – zob. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, sygn. 125, Spuścizna Władysława Michała Bonifacego Zaleskiego.

[46] ARKN, *Od Wydawnictwa*, [w:] *Utwory*, s. 5–10.

[47] ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. I, s. 542.

[48] Ibidem, s. 548.

Zrazu nie uczyniła na mnie wrażenia jakkolwiek jej powierzchowność ujmująca ogólną na siebie zwracała uwagę. Regularne rysy twarzy, krucze włosy, kształtność delikatnej kibici, a nader wszystko bystrość spojrzenia pięknych czarnych oczu, srebrny głośny śmiech, ożywienie nadzwyczajne w rozmowie, rozum tamujący zbytnią wesołość, pewność siebie, zdania wygłaszane jasno, stanowczo, dobitnie, jakby wszelki spór oddalające oto były jej ogólne rysy charakterystyczne, które przy bliższym poznaniu i ocenieniu jej wewnętrznych zalet głębokie i prawdziwe uczucie we mnie wzbudziły[49].

W Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego zachowały się listy Michaliny do Stanisława Kazimierza z okresu ich narzeczeństwa. W pierwszym liście, datowanym na 4 marca 1881 roku, pisanym o godzinie czwartej rano, Michalina zapewnia Kossakowskiego o swojej wielkiej miłości i jednocześnie dziękuje mu za odwzajemnienie tego uczucia[50]. W liście tym można również zauważyć melancholijny stan Zaleskiej: „Jeżeli byłam smutną dzisiaj to nie z Twojej przyczyny i z niczyjej przyczyny, i nie potrafię ani Tobie ani sobie wytłumaczyć dlaczego, obudziłam się z ciężarem na sercu i z tym ciężarem nosiłam się dzień cały, może to mętne wspomnienie smutnej i ciężkiej przeszłości, które dzisiejsze szczęście moje nie zdołało jeszcze przytłumić"[51]. Smutna przeszłość, o której wspomina Michalina to zapewne utrata matki oraz przejęcie obowiązków pani domu. Ten nostalgiczny stan pojawia się również w innych listach do Kossakowskiego. W kolejnym, datowanym na 16 marca 1881 roku, Zaleska ujawnia narzeczonemu, niektóre swoje cechy charakteru, poczym ponownie zapewnia go o swojej miłości:

Nie dziw się że wydaję się Tobie czasem zimną albo skrytą, przez życie całe musiałam być taką, ale powoli i ja się odmienię i będę inną. Wszak z wiosną lody topnieją i ja też się zmienię pod ciepłem Twojego uczucia. A jakąkolwiek jestem, smutną czy wesołą, obojętną milczącą czy zrównoważoną, serce moje dla Ciebie zawsze jednakie, Kocham Ciebie zawsze niezmiennym, uczuciem i gorącem uczuciem[52].

[49] Ibidem, t. II, s. 548.
[50] Vilniaus universiteto biblioteka (dalej: VUB), F1-E347, Zbiór Michała Stanisława Kossakowskiego (dalej: ZMSK), Listy Michaliny Zaleskiej (dalej: LMZ), k. 11–11a(r).
[51] Ibidem, s. 11(r)–11a(v).
[52] Ibidem, s. 13(v).

Z zachowanej korespondencji w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, dwa listy Michaliny do Kossakowskiego stanowią interesujący materiał źródłowy. Zaleska prosi w nich o ufność w jej miłość oraz by przyszły mąż nigdy nie zwątpił w jej osobę. Pierwszy list, datowany na 27 marca 1881 roku: „Myśl moja zawsze z Tobą tak jak wierzę że Twoja jest ze mną. Kocham Cię tak jak wiem że Ty mnie kochasz, wierz mi tylko, miej ufność we mnie ani na chwilę nie pozwól sobie wątpić”[53]. Natomiast w drugim liście, datowanym na 10 maja 1881 roku[54] Michalina skarży się, że Kossakowski nie ma zaufania do swojej przyszłej małżonki: „[…] boli mnie to że bardzo i bardzo że tej wiary niema w Tobie i że każdego dnia prawie muszę się tłumaczyć jakbym rzeczywiście co zawiniła względem Ciebie”[55]. W dalszej części Zaleska skarży się na niechęć dzieci Kossakowskiego względem jej osoby[56]. Każdy list napisany w okresie narzeczeństwa kończy się szczerym wyznaniem uczucia względem Kossakowskiego. Z zapisków tych również można wywnioskować, że Stanisław Kazimierz również darzył swoją wybrankę szczerą miłością, o czym wielokrotnie wspomina w swoich *Wspomnieniach*. W przeszukanych archiwach i bibliotekach oraz przeanalizowanych dokumentach, nie natrafiłem na listy zwrotne Kossakowskiego do Zaleskiej. Zapewne dalsze poszukiwania pozwolą na rozszerzenie tego tematu.



Ryc. 3. Michalina z Zaleskich. Źródło: ARKN, Michalina z Zaleskich Kossakowska.

---

53 VUB, ZMSK, LMZ, s. 19a(v)–19a(r).

54 List napisany dwa dni przed ślubem.

55 VUB, ZMSK, LMZ, F1-E347, Zbiór Michała Stanisława Kossakowskiego, Listy Michaliny Zaleskiej, k. 34a(r).

56 Ibidem.

Ślub Stanisława Kazimierza z Michaliną odbył się 12 maja 1881 roku, sześć dni po zakończonej żałobie po pierwszej żonie. Ceremonia odbyła się w Kościele Św. Aleksandra w Warszawie[57]. Kossakowski w swoich *Wspomnieniach* opisał wygląd Michaliny, która uchodziła za piękną kobietę: „[…] panna młoda w białej adamaszkowej sukni kwiatem pomarańczowym przystrojonej, spokojna poważna, bez żadnej zmiany widocznej na twarzy"[58].

Po ślubie Kossakowscy udali się do rodzinnego majątku – Wojtkuszek, gdzie nowa pani domu zajęła się prowadzeniem ksiąg rachunkowych, aby w ten sposób pomóc mężowi. Prowadziła je sumienie aż do choroby, która zaatakowała ją trzy lata później[59].

Kossakowski bardzo często na kartach swoich *Wspomnień* opisuje wygląd Michaliny przy różnych uroczystościach, czy to rodzinnych, czy państwowych. Wiadome jest, że była kobietą dbającą o swój codzienny i wieczorowy wizerunek. Pierwszy opis poczyniony został podczas wizyty Aleksandra III i jego żony[60]. Kolejny umieszczono pod rokiem 1888[61].

Mimo ciężkiej choroby, nie mogąc uczestniczyć w balach i spotkaniach towarzyskich, starała się zawsze być na bieżąco w kwestiach ubioru. Ponadto hrabina żywo interesowała się polityką, pracowała na rzecz dworu, zajmowała się domowymi rachunkami, opiekowała się dziećmi[62]. Dodatkowo znajdywała czas na przejażdżki po wojtkuskim parku, a wieczorami pisywała wiersze[63]. Wychodząc za mąż Zaleska zapewniała, że kończy z pisaniem, gdyż nie potrzebuje już imaginacyjnych postaci, chcąc cieszyć się rzeczywistością:

---

57 LNB, KŠA, F. F99-32, k. 1, S. K. Kossakowski, Rocznicy urodzin, małżeństw, śmierci i imienin.

58 ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. II, s. 560.

59 Ibidem, s. 569.

60 „[Michalina – M. K.] do prezentacji z rana włożyła suknię bordo *veloure frappe*, kapelusz ze złotej siatki z pąsowymi aksamitnymi kwiatami. Okrycie zastosowane do sukni, strusimi piórami przystrojone. Na balu ubraną była w suknię atłasową różową przybraną koronkami *point a l'aiguille* z niebieskim przodem *pompadour*. Przy tym brylanty we włosach, uszach, na szyi i u stanika. W Skierniewicach miała suknię żółtą jedwabną przybraną frędzlą dżetową *mille couleure*; żółte róże we włosach i przy staniku, dolman piórami strusimi obszyty" – zob. ibidem, s. 585.

61 „W białej wełnianej sukni, ubieranej złotymi galonami, z białą koronką na głowie, Michalinka wyglądała tak dobrze, taka była ładna, wesoła i ożywiona" – zob. ibidem, s. 651.

62 Ibidem, s. 655.

63 „Czasami pisała, jednym słowem chociaż ciężką śmiertelną złożona niemocą, nie przestawała zajmować się i pracować myślą. W roku zeszłym 4 grudnia napisała wiersz »Moim ukochanym« tego roku 13 marca »Smutno mi Boże«. W tych dwóch utworach maluje się wiernie stan jej duszy i cierpienia tak fizyczne jak i moralne" – zob. ibidem, s. 666.

„Ponieważ teraz już niczego nie pragnę i mam szczęście zupełne nie mam potrzeby tworzenia sobie imaginacyjnych postaci, rzeczywistość wystarcza mi całkowicie, rzeczywistością żyć pragnę, oby Bóg dał jak najdłużej”[64].



Ryc. 4. Michalina z Zaleskich Kossakowska. MNK, Album C, Ta-5250_23p.5518: Hr. Michalina.

Choroba Michaliny zaczęła się w lutym 1886 roku. Początkiem długiej choroby było zapalenie gardła. Po dokładnym zbadaniu przez konsylium lekarzy, stwierdzono, że Michalina cierpi na dyfteryt. Niektóre guzy pojawiające się na ciele pękały same, inne trzeba było usunąć operacyjnie. Pierwszy zabieg odbył się 3 kwietnia w Pałacu przy Nowym Świecie 19, w salonie błękitnym. Lekarzem, który operował Zaleską był profesor Kosiński[65]. Kolejna operacja odbyła się rok później, 12 października 1887 roku, również w Warszawie, następna sześć dni później. Powodem był krwotok w nodze. Trzecią operację profesor Kosiński przeprowadził w 1889 roku w stolicy. Tym razem Michalinie usunięto zepsutą kość, która otaczała miednicę. Ostatnią operację hrabina przeszła 13 września tegoż samego roku[66]. Od chwili odbycia pierwszego zabiegu, Michalina nie mogła już chodzić. Jeździła na wózku, rzadko wstając o własnych siłach. Zalecane kuracje zagraniczne nie przyczyniły się do

[64] ARKN, *Od Wydawnictwa*, [w:] *Utwory*, s. 14.

[65] Inaczej błonica gardła, ucha, nosa. W rzadkich przypadkach skóry. Ten ostatni typ miała Michalina. Wrzody pojawiły się na całym ciele.

[66] ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. II, s. 646–648; 656; 662.

poprawy jej zdrowia. Michalina wiedząc już, że jej stan zdrowia nie pozwoli na wyzdrowienie, pewnego dnia skierowała jedne z ostatnich słów do Kossakowskiego, dziękując mu za szczęśliwe życie:

> Ja umieram, czuję to dobrze; o ile mogłam, o ile mi sił starczyło walczyłam ze śmiercią walczyłam mężnie, gdyż pragnęłam żyć dla ciebie i dla naszych dzieci. Lecz wyrokom Bożym oprzeć się nie podobna. Dziękuję Ci za szczęście, jakie mi dałeś, a o jakiem nie marzyłam nigdy, dziękuję Ci również za twoje troski i poświęcenie dla mnie w strasznej chorobie. […] Przecież to taka zwykła kolej na świecie, że żal i smutek, radość i wesele po sobie następują[67].

Michalina zmarła 15 sierpnia 1890 roku w warszawskim pałacu w 35 roku życia[68].

Michalina była bardzo kochana przez swoją rodzinę. Uzyskała akceptację dzieci Kossakowskiego z pierwszego małżeństwa, której tak się bała i wspominała w jednym z listów do Stanisława Kazimierza. Uchodziła również za piękną kobietę, którą wszyscy podziwiali na warszawskich salonach. W swoim archiwum w Wojtkuszkach, Stanisław Kazimierz zebrał na pamiątkę dzieciom wszelkie wycinki z gazet, listy poświęcone życiu i śmierci Michaliny oraz rachunek pogrzebowy[69]. Przytaczam jedno szczególne wspomnienie, pozostawione przez pasierbów Zaleskiej – Józefa i Zofię Kossakowskich:

> Po długoletnich cierpieniach, bo trwających lat cztery i pół zakończyła żywot, pozostawiając całą rodzinę pogrążoną w głębokim smutku. Wzorowa żona, najczulsza matka, pełna najszlachetniejszych uczuć niewiasta, gdzie tylko mogła wspomagała pełną dłonią biednych – co tem więcej za zasługę policzonem Jej być winno, iż będąc obłożnie chorą, nie mogła pełnić tych miłosiernych uczynków jakby zdrową była. Kochająca nad wyraz swe dziatki, dla nich głównie żyła – dla nich i męża żyć pragnęła. […] Walczyła mężnie z ubłaganą chorobą, nie chcąc maleńkich dzieci zostawić sierotami. […] pozostała tylko wdzięczna pamięć w sercach męża, dzieci, krewnych, domowników i pasierbów, dla których zmarła nie macochą, lecz prawdziwą była matką[70].

[67] Ibidem, s. 670–671.

[68] LNB, KŠA, F. F99-32, k. 2, S. K. Kossakowski, Rocznicy urodzin, małżeństw, śmierci i imienin.

[69] LNB, KŠA, F99-36, k. 238–238r, Pośmiertne pamiątki po Ś. P. Michalinie Hrabinie Kossakowskiej 15 sierpnia 1890.

[70] Ibidem, k. 6r.

Kossakowski kochał Michalinę, o czym często wspominał w swoich *Wspomnieniach*. Ostatnim życzeniem Zaleskiej było spocząć obok swojego męża. Niestety, jej prośba nie została spełniona. Pochowano ją na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, w grobie pierwszej żony – Aleksandry z Chodkiewiczów.

ZOFIA BOWER DE SAINT CLAIR KOSSAKOWSKA

Nieznana jest dokładna data urodzin Zofii Bower de Saint Clair. Wiadome jest, że urodziła się w 1869 roku[71] jako córka Aleksandra Bower de Saint Clair, brytyjskiego konsula oraz Franciszki Klingert[72]. O życiu Zdenki[73] wiadomo niewiele. Do tej pory nie udało mi się natrafić na konkretny materiał źródłowy opisujący postać przyszłej hrabiny Kossakowskiej. Rodziców straciła w młodym wieku, po czym trafiła pod opiekę Aleksandry Platerowej[74], siostry Stanisława Kazimierza.

Kossakowski powziął zamiar ponownego ożenku w 1893 roku:

> Czując dużą sympatyę do mojej siostrzenicy Zofii i pomnąc z jakiem oddaniem pielęgnowała mnie podczas mojej choroby, oraz jak serdecznie zajmowała się biedną moją Anuleczką, jak była lubianą przez dzieci moje Gabrielkę i Staśka – powziąłem stanowczy zamiar prosić ją, aby zechciała zostać moją dozgonną towarzyszką[75].

Przeciwna temu małżeństwu pozostała Aleksandra Platerowa, podając jako główny powód dużą różnicę wieku[76]. Po naleganiach brata, starsza siostra wyraziła w końcu zgodę. Ślub odbył się 18 kwietnia 1893 roku w Krasławiu[77].

W 1894 roku Stanisław Kazimierz zakupił aparat fotograficzny do majątku wojtkuskiego. Na zdjęciach fotografa-amatora bardzo często odnaleźć można Zofię Bower de Saint Clair. Fotografowana była sama, z dziećmi, z rodziną.

---

[71] ARKS, J. Kossakowski, mps, *Rodzina Kossakowskich ze szczególnym uwzględnieniem potomków Stanisława Kazimierza Kossakowskiego* (*1837–1905*), Olsztyn 1984, s. 7.

[72] ARKS, k. 1–3, Drzewo genealogiczne rodziny Bower de Saint Clair.

[73] W rodzinie Zofia nazywana była Zdenką.

[74] Aleksandra Kossakowska, córka Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego i Aleksandry z Lavalów. Poślubiła Zygmunta Platera – zob. ARKS, k. 1, Rodowód Familii Hrabiów Kossakowskich herbu Ślepowron. Z herbarzów, dokumentów, pamiętników familijnych, w Warszawie 1854 roku zrobiony.

[75] ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. II, s. 710.

[76] Pomiędzy Stanisławem Kazimierzem a Zofią było trzydzieści dwa lata różnicy.

[77] ARKS, S. K. Kossakowski, Wspomnienia, t. II, s. 710, 712.

Jej zdjęcia prezentowane były również na wystawach krajowych i międzynarodowych. Zdobywały one złote, srebrne oraz brązowe medale.

W ostatnich latach życia męża była jego nieodłączną towarzyszką. Za każdym razem, kiedy chorował, młoda hrabina czule opiekowała się Kossakowskim: „Biedna moja żona, sama ledwo rekonwalescentka, nie pozwoliła jak zwykle, nikomu wyręczyć się w pielęgnowaniu mnie w chorobie i przez cały prawie tydzień nie odstępowała mnie, osładzając mi cierpienia serdeczną swą troskliwością"[78]. Dokumenty przeze mnie przeanalizowane niewiele mówią o Zdence. Stanisław Kazimierz w *swoich Wspomnieniach* opisuje małżonkę jako wzorową matkę, kochającą żonę, wspaniałą gospodynię. Szczątkowe informacje na jej temat można odnaleźć również w liście pozostawionym przez Zofię Hartingh, włączonym w memuar Kossakowskiego:



Ryc. 5. Zofia Bower de Saint Clair. Źródło: FKW, Zofia Bower de Saint Clair.

> Hrabina, której ze względu na wiek młody nie przystoi tytuł matrony uosabia wszystkie cnoty rodzinne dawnych niewiast polskich, dla których świat zamykał się w obrębie domu i uczuć rodzinnych. Prawa i czysta jak kryształ, który przepuszcza tylko najjaśniejsze promienie, pełna nieświadomego siebie uroku i dobroci nigdy niestrudzonej w usłudze bliźniego, patrzy na świat oczami, które widzą tylko przed sobą utartą drogę obowiązku. Nie zna fałszu ani obłudy, a zadanie swego stanowiska spełnia z taką samą prostotą i naturalnością, z jaką pielęgnuje chorego sługę, modli się w kościele, lub stroi na bal[79].

[78] Ibidem, s. 832.
[79] Ibidem, s. 849.

Inaczej Zdenkę przedstawiają dzieci Kossakowskiego z drugiego małżeństwa. W archiwum rodzinnym oraz w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego zachowały się listy opisujące Kossakowską jako panią na Wojtkuszkach. Uwagę przyciąga list pisany przez Michała Stanisława do swojej siostry Gabrielki w 1902 roku. Jest on obszerny, dlatego też przytaczam jedynie fragmenty mające związek z hrabiną Kossakowską:

> Trzeba Ci bowiem wiedzieć, że gdy pierwszy Twój list był do Papy, a drugi nie do Cioci, nie do Hrabiny, nie do brata, ale do Panny Protasewicz[80], spazm gniewu ogarnął Hr. i Cio. i podczas gdy ja rzuciłem wspaniałe zdanie, że – trzeba być idiotą, by pisać i tracić drogi czas miodowych miesięcy – a Hr. rozczulała się do łez nad własną dobrocią, Ciotka z żółcią rzuciła: – o możesz być pewna, że do Ciebie nie napisze bo przecież nie może Ci pisać »Kochana Mamusiu«!!! – [...] Przede wszystkim Papa w całej tej sprawie widzi dalszy ciąg kampanii Contrazdenczanej Cioci i Alki[81], sam bowiem nie przypuszcza w Tobie tak grubego braku wdzięczności i wyrzekł, że zabrania Zdence pozwolenia mówienia sobie po imieniu, a jeśli Ty to czynić będziesz Papa bierze to jako otwarty występ przeciw niemu, gdyż powiedział nam wszystkim i Polciowi[82] w szczególności swe zdanie w tej materii. Teraz słuchaj co mówię od siebie; według mego zdania choć może w postępowaniu Hr. nie było dla Ciebie macierzyńskiego uczucia były jednakże fakta macierzyńskie, niezaprzeczone. Zasługi jej są bezwarunkowe i znane wszystkim wtenczas kiedy minusy są nam tylko wiadome, pod względem więc ogólnej opinii nie zachowanie formy wdzięczności byłoby... świństwem. [...] 1. zerwanie z punktu z Hr. i w tym względzie nie tylko Ty ale i Polcio będziecie zapisani między wrogi i... piękne będzie twoje położenie we własnej rodzinie. Hr. cię przeklnie, Ciocia i Alka będą cię pod niebo wychwalać, Papie zrobisz straszną przykrość... a tym wszystkim wprowadzisz w rodzinę nowe kłótnie, niechęci, a ja bym pragnął żebyśmy my przynajmniej do tych przeklętych sporów nie należeli, żeby Papa w nas widział to czego na próżno prosi u Alki, Józia, Zdenki... zgody. Nie mieszajmy tu bowiem serca, wiesz przecież, że nigdy Zdenki nie lubiłem, nigdy się przed nią nie zginałem, ale też nigdy Papa mi nie wymówił braku uszanowania dla niej, gdym chciał się wybić z pod jej władzy, wziąłem się do pracy, zdałem egzamin, wstąpiłem do szkoły i z domu uciekłem do Żaki, alem jej awantur nie robił[83].

[80] Wychowawczyni Gabrielki Kossakowskiej.

[81] Aleksandra Kossakowska, córka Stanisława Kazimierza i Aleksandry z Chodkiewiczów. Żona Władysława Łempickiego.

[82] Paweł Górski, mąż Gabrieli Kossakowskiej.

[83] List ten włączony został do rodzinnego opracowania życiorysu Stanisława Michała Kossakowskiego przez Józef Kossakowskiego; zob. cyt. za: ARKN, J. Kossakowski, Michał Stanisław Kossakowski, s. 12–13.

List ten pokazuje, że dzieci z poprzednich małżeństw nie lubiły trzeciej żony ojca. Otwarcie przeciwko niej występowała również siostra Stanisława Kazimierza. W listach pisanych do Cioci i do Siostry, Michał Stanisław, opisując Zofię Bower de Saint Clair używa zwrotów: „Pani Hrabina", czasami pomija wyraz „Pani" lub nazywa ją po imieniu. Natomiast w każdym liście pisanym do ojca, na końcu każdego prosi Stanisława Kazimierza o ucałowanie rączek „Kochanej Mamusi". Wielokrotnie w późniejszych listach do siostry, Michał Stanisław radzi jej to samo uczynić.

Po śmierci Stanisława Kazimierza, która nastąpiła w 1905 roku, stosunki Hrabiny z Michałem Stanisławem jeszcze się pogorszyły. Na uwagę zasługuje w szczególności jeden list, napisany w 1907 roku do cioci Łempickiej:

> Późno jest coprawda, ale ja potrzebuję jeszcze posiedzieć, bo po takim liście, jaki ja dziś od Hrabiny otrzymałem nie prędko się zasypia. Nie rozumiem już zupełnie tej kobiety! Usunąłem się jej z drogi zupełnie; oddałem jej Wojtkuszki, których się zrzekłem formalnie na Jania, a ona goni mnie takimi listami co wprost krwią zalewają oczy. Każde jej słowo skierowane jest, aby zabolało, aby obraziło. […] Co bym powiedział temu dwa lata, gdyby mi rzekli: wyrzec się Wojtkuszek? A teraz czynię to dobrowolnie! Gdy kupowałem Nidoki odradzała mi tego rodzina, mówiąc że się niepotrzebnie angażuję. A ja wiedziałem, co czynię: ja się wyzwalałem![84].

Konflikt, który panował w rodzinie Kossakowskich całkowicie został przemilczany przez Stanisława Kazimierza we *Wspomnieniach*. Faktem pozostaje, że dzieci z poprzednich małżeństw nie lubiły macochy, o czym świadczą przytoczone fragmenty listów. Trafne podsumowanie działań Hrabiny napisał Stanisław Michał, a które powtórnie przytaczam: „Zasługi jej są bezwarunkowe i znane wszystkim wtenczas kiedy minusy są nam tylko wiadome"[85]. Pomimo panujących niesnasek rodzinnych, Zdenka opiekowała się mężem i dbała o niego przez ostatnie lata życia.

Po śmierci męża w 1905 roku Kossakowska pozostała w majątku wojtkuskim, opiekując się dziećmi i dobrami dziedzicznymi. Według relacji jej syna, Jana Eustachego, Zdenka opuściła Wojtkuszki w 1909 roku. W swoich *Pamiętnikach* zapisał:

---

[84] VUB, ZMSK, Listy Michała Stanisława (dalej: LMS), F1-E372, k. 1–2, List Michała Stanisława Kossakowskiego do ciotki Łempickiej.

[85] ARKN, J. Kossakowski, Michał Stanisław Kossakowski, s. 12.

> Pewnego razu około 11[ej] wieczorem przybiegła moja matka bardzo zdenerwowana i postanowiła zaraz przenieść się do nas razem ze swoimi rzeczami. Tak bardzo rozdygotanej i przerażonej matki nigdy nie widziałem. [...] Po paru dniach mama mi opowiedziała, co tak nagle wpłynęło na jej decyzję. [...] Około 11[ej] mama usłyszała bardzo gwałtowne i nerwowe kroki w korytarzyku, potem szarpnięcie drzwiami i pukanie oraz rozległ się bardzo krzykliwy i nieprzyjemny głos kobiecy: – Jak to, pani Zofia Kossakowska jeszcze tu? – Mama wytrzymała [...]. Wreszcie krytycznego dnia mama znów pisała listy i znowu około jedenastej stąpania, pukania, wreszcie głos się odezwał, a po chwili drzwi korytarzyka z łoskotem się otwarły – wpadły do pokoju jakieś kroki i zatrzymały tuż za mamą. A wówczas prawie nad uchem krzyknął głos kobiecy, ten sam co przedtem: – Jak to – pani Zofia Kossakowska jeszcze tu, pani hrabino pani jeszcze tu – no, no![86]

Do swojej części pałacu już nie powróciła. Wiele podróżowała pomiędzy Warszawą[87], Nidokami[88] a Brzostowicą Wielką[89]. W zachowanym wycinku prasowym w *Księdze Nidockiej*, poświęconym Zofii Kossakowskiej, Roger Łubieński napisał, podsumowując życie Zdenki:

> W bardzo młodym wieku wraz z licznym rodzeństwem sierotą została na świecie. Ale jej piękna dusza, wyglądająca na świat przez modre jej oczy, odczuwała tylko to co szlachetne i dobre jest w życiu. Gdy niespodziewane losy powołały ją do zajęcia pierwszorzędnego w świecie stanowiska, od razu z godnością i wdziękiem podjęła włożone na siebie obowiązki. Nie tylko, że wysoko trzymała sztandar domu i rodziny, ale nawet po śmierci małżonka, do samego ostatka, była prawdziwą tego domu zasłużonego przedstawicielką i chlubą[90].

---

[86] ARKS, J. E. Kossakowski, Notatki, k. 49–50.

[87] Po śmierci męża, Zdence jako jednej ze spadkobierczyń przypadł Pałac przy Nowym Świecie 19.

[88] Nidoki – dobra ziemskie oraz miasteczko położone na Litwie, w powiecie Wiłkomirskim; zob. *Nidoki* [w:] SgKP, t. VII, Warszawa 1886, s. 38. Michał Stanisław nabył majątek nidocki od generała Henryka Wojnickiego 5 XI 1906 – zob. Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, sygn. 4, jedn. 1, k. 2, Michał Stanisław Kossakowski, Diariusz.

[89] Brzostowica Wielka – dobra Kossakowskich położone w powiecie grodzieńskim. Niegdyś majątek i miasteczko należało do rodu Chodkiewiczów, potem do Potockich. Córka Stanisława Szczęsnego, Ludwika Potocka wniosła majątek jako posag do rodziny Kossakowskich; zob. F. Sulimierski, *Brzostowica Wielka*, [w:] SgKP, t. I, Warszawa 1880, s. 442. Obszerny opis majątku brzostowickiego zamieścił Roman Aftanazy w swojej pracy poświęconej majątkom kresowym – zob. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. III, Wrocław 1992, s. 30–34.

[90] ARKN, Nidoki – księga przyjazdów i wyjazdów gości, b. p.

Zmarła 18 listopada w 1911 roku w Warszawie[91]. Pochowano ją w stolicy, po czym w 1912 roku zwłoki jej przeniesiono do Wojtkuszek.



Ryc. 6. Zdenka Kossakowska. Źródło: FKW, Zdenka Kossakowska.

Opisane przeze mnie bohaterki uczestniczyły w życiu Stanisława Kazimierza, o czym świadczą pozostawione wspomnienia, zapiski, listy, a przede wszystkim zdjęcia. Trzy różne kobiety, trzy różne charaktery, oraz trzy różne spojrzenia na świat wniosły w życie pałacu wojtkuskiego wiele radości, ale też i smutku. Pozostały one w pamięci Stanisława Kazimierza do końca życia. Dzięki jego zamiłowaniu do fotografii, najbliższe jego sercu kobiety zostały utrwalone przez niego na fotografiach, które przypominały mu o dobrych chwilach spędzonych razem. Portrety żon, przechowywane w albumach, na specjalnych tekturach, czy też oprawione i powieszone w pałacu wojtkuskim przedstawiały hrabiny w sukniach balowych, w zwykłym codziennym życiu, w otoczeniu rodzinnym, z mężem, z dziećmi. Dziś fotografie te stanowią niezwykłe źródło nie tylko do historii rodziny, ale także do historii XIX-wiecznej mody, biżuterii, fryzur oraz miejsca kobiety w XIX-wiecznym społeczeństwie.

[91] Ibidem.

Roksana Ligocka
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Katedra Historii Sztuki i Kultury)

ASPEKTY ŻYCIA KOBIETY W KARYKATURZE POLSKIEJ PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

Zagadnienie karykatury polskiej przełomu wieków to do tej pory temat wymagający szerszego opracowania. Oprócz publikacji o charakterze przekrojowym i antologicznym oraz kilku bardziej szczegółowych artykułów[1], ówczesna karykatura pozostaje „luką" w badaniach nad sztuką polską. Wśród znaczących pozycji wspomnieć należy między innymi o książce Hanny Górskiej i Eryka Lipińskiego pt. *Z dziejów karykatury polskiej*, wydanej w roku 1977[2]. Godny podkreślenia jest fakt, że poprzedzające ją publikacje pochodzą z lat 60.[3] a nawet i 20. XX wieku[4]. Wydane w 1994 roku antologie *Polska karykatura portretowa*[5] oraz *Karykaturzyści polscy*[6] chociaż sylwetki twórców omawiają skrótowo, to stanowią podstawę do dalszych badań. Działania podejmowane w ostatnich latach, a więc przede wszystkim wystawa „Sztuka karykatury okresu Młodej Polski", organizowana przez Muzeum Karykatury imienia Eryka Lipińskiego w Warszawie, oraz towarzyszący jej katalog pod tym samym tytułem[7], to znaczący przyczynek do ponownego pochylenia się nad kwestią humorystycznego obrazowania na przełomie wieków.

[1] Przede wszystkim Katarzyny Murawskiej-Muthesius; por. *Karykatura kawiarniana jako medium nowoczesności*: *Jama Michalikowa w Krakowie*, „Konteksty: Antropologia kultury, Etnografia, Sztuka", 2010, nr 4, s. 167–183.

[2] H. Górska, E. Lipiński, *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977.

[3] I. Witz, *50 lat karykatury polskiej*, Warszawa 1961.

[4] W. Husarski, *Karykatura w Polsce*, Warszawa 1926.

[5] F. B. Ruszczyc, *Polska karykatura portretowa*: *antologia od początków do współczesności*, Warszawa 1994.

[6] Idem, *Karykaturzyści polscy*, Warszawa 1994.

[7] *Sztuka karykatury okresu Młodej Polski 1890–1918*, Katalog wystawy, red. Grażyna Godziejewska, Warszawa 2003.

Niniejszy artykuł jedynie zarysowuje pewne zagadnienia i sygnalizuje te, które wymagają głębszego zbadania. Ponadto opiera się na subiektywnym i wąskim doborze prac, które mają na celu w jak najlepszy sposób zilustrować omawiane zjawiska. Wybór ten kierowany jest chęcią ukazania dzieł różnorodnych pod względem tematu i formy.

Należy podkreślić, że omawiane karykatury przejawów życia kobiety reprezentują wyłącznie twórczość artystów-mężczyzn. Działalność będących w zdecydowanej mniejszości[8], lecz bez wątpienia istotnych kobiet-karykaturzystek, jak chociażby urodzonej w 1858 roku Otolii Kraszewskiej[9], pozostają kwestią wymagającą dalszych badań. Ponadto należy zauważyć, że przedstawienia kobiet były istotnym, ale jednocześnie nie jedynym tematem w dorobku karykaturzystów. Biorąc pod uwagę masowy charakter omawianego medium wypowiedzi artystycznej, karykatura – zarówno w Polsce, jak i w Europie – po pierwsze, znalazła swoje szczególne miejsce w prasie, a po drugie, wyklarowała własny wachlarz tematów poruszających kwestie społeczne, polityczne i obyczajowe, wśród których nie mogło zabraknąć odniesień do kobiet i ich roli w społeczeństwie.

Jak słusznie stwierdza Kazimierz Broniewski przywołany przez Górską i Lipińskiego; „Karykatura artystyczna może być dwojakiego rodzaju. Jedna uwypukla przesadnie naszą brzydotę i ułomności fizyczne. Druga, przedstawiając człowieka w sposób śmieszny, zwraca się głównie przeciw jego namiętnościom, jego wadom i zepsuciu"[10]. Ten drugi typ obrazowania jest częstszy w przypadku polskiej karykatury prasowej, która w zasadniczym stopniu nie skupia się na przedstawianiu konkretnych osób (wyjątek stanowią np. karykatury powszechnie znanych aktorek i aktorów), zaś w znacznej mierze na uwypukleniu i zanegowaniu przywar występujących w społeczeństwie. Z tego względu prezentowane prace ukazują często kobietę przywiązaną do panujących mód, zachowań czy poglądów; obdarzoną przesadną lub ograniczoną moralnością. Należy mieć jednak na uwadze, że z karykaturą wiąże się pewna doza przesady, zgodna z etymologią samego słowa, pochodzącego od włoskiego *caricare*, czyli „ładowanie, przeciążenie, przesadzanie,

[8] F. B. Ruszczyc, *Karykaturzyści polscy*, s. 11.
[9] Ibidem.
[10] K. Broniewski, cyt. za: H. Górska, E. Lipiński, *op. cit.*, s. 7.

szarżowanie"[11]. Celem artykułu nie jest więc ukazanie „zepsucia" kobiet, a ich przedstawienie w kontekście umysłowości przełomu wieków.

Jak tłumaczył Marek Tobera w swojej publikacji „*Wesołe gazetki*". *Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskim w latach 1905–1914*, w warszawskich pismach satyrycznych „priorytet dla problematyki społeczno-obyczajowej wymuszały przede wszystkim limity cenzuralne"[12]. Z tego też względu, karykatura bezlitośnie szydząca np. z wyglądu władcy, tak popularna chociażby we Francji (między innymi liczne wizerunki króla Ludwika Filipa I, w którym twarz monarchy sprowadzana była do gruszki), na gruncie polskim nie mogła w takim stopniu się rozwijać[13]. Wydawana od 1868 roku, a jako czasopismo *sensu stricte* od 1871[14] roku warszawska „Mucha", jak twierdzą Górska i Lipiński, „nastawiona była z konieczności głównie na satyrę obyczajową"[15]. Jednym z niezagrożonych cenzurą tematów było wykpiwanie mody zarówno kobiecej, jak i męskiej. Ten wdzięczny temat sprzyjał wspomnianemu *caricare*, czyli przesadzaniu, co skrupulatnie wykorzystywali również wcześniej artyści zachodni, zwłaszcza francuscy, tworzący do takich pism jak np. „Le Charivari", „Le Journal Ilustré" „La Caricature" oraz angielscy, m.in. zgrupowani wokół czasopisma „Punch"[16], zwanego dawniej również „londyńskim Charivari".

Obiektem drwin była wątpliwa praktyczność ówczesnej mody. Artyści zachodni, upodobali sobie szczególnie motyw krynoliny; „spodniego usztywnienia szerokiej spódnicy sukni kobiecej"[17], który według nich skutecznie przeszkadzał np. w poruszaniu się. Wybitny karykaturzysta francuski Honoré Daumier, ukazał w zabawnym rysunku tytułową *Kobietę w krynolinie* na spacerze, której towarzysz musi znacząco się przechylić, gdyż szeroka krynolina uniemożliwia kontynuowanie przechadzki „pod ramię".

---

[11] F. B. Ruszczyc, *Karykaturzyści polscy*, s. 9.

[12] M. Tobera, „*Wesołe gazetki*". *Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskim w latach 1905–1914*, Warszawa–Łódź 1988, s. 61–62.

[13] Karykatura zaborcy, często w sposób zawoalowany, pośredni pojawiała się m.in. w lewicujących czasopismach galicyjskich, jak np. „Liberum Veto".

[14] M. Tobera, *op. cit*., s. 59.

[15] H. Górska, E. Lipiński, *op. cit*., s. 100.

[16] Karykatura kobiet, nie tylko modystek, ale także np. matek, córek, a także m.in. emancypantek i działaczek, była częstym motywem na łamach pisma.

[17] *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, Warszawa 2007, s. 215.



Ryc. 1. *Convolvulus Seasideiensis*, „Punch" 1866, nr 50, s. 139: https://archive.org/details/punch186600lemouoft/ [dostęp: 17 IV 2014].

Opublikowana 6 października 1866 roku w angielskim piśmie „Punch" karykatura porusza częste zjawisko, jakim było podnoszenie przez wiatr spódnicy na lekkiej krynolinie, co stawiało kobietę w niezręcznym i wstydliwym położeniu. Autor pracy za pomocą obrazu i tekstu sparodiował taką sytuację przedstawiając niemalże uwięzioną w sukni kobietę jako swoiste „zjawisko" nazwane *Convolvulus Seasideiensis*, pojawiające się jesienią nad morzem podczas wietrznej pogody (**il. 1**).

Karykaturzyści polscy, między innymi skupieni wokół czasopisma „Mucha", podążając za Albertem Robidą i jego litografiami z „La Caricature", ukazywali tzw. *Wędrówkę modnego wzdęcia*, czyli wyolbrzymionych bufiastych elementów stroju, które z roku na rok pojawiają się w innym miejscu kobiecej garderoby (**il. 2**).



Ryc. 2. *Wędrówka modnego wzdęcia*, „Mucha: pismo humorystyczne ilustrowane" 1889, R. 15, nr 51, s. 3: http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/doccontent?id=6281&dirids=1/ [dostęp: 20 XII 2013].

Inny mistrz *caricare*, Charles Amédée de Noé (zwany Cham) oraz karykatura jego autorstwa, w której ubiór bohaterki, kapelusz, a nawet strój dla jej pieska zostały „napompowane"[18], (**il. 3**) musiały być znane Fryderykowi Pautschowi. Jego humorystyczny przerywnik z 25 numeru „Liberum Veto" z 1903 roku, ukazuje trwałość zainteresowania motywem bufiastych elementów stroju, przy oczywistej zmianie sposobu obrazowania i odejścia od ilustracyjności na rzecz syntezy (**il. 4**).

[18] Karykatura ta ma również charakter polityczny: strój bohaterki ma stanowić ochronę przed zagrożeniami wynikającymi z działań wojennych pomiędzy Prusami a Francją. Zob. Ch. A. de Noé (Cham), *Modes Parisiennes en prévision de bombardement*, [w:] *Album du siège par Cham et Daumier recueil de caricatures publiées pendant le siège dans Le Charivari*, Paris 1870–1871.

Większość artystów publikujących w „Musze", nie sygnowała swoich prac[19]. Jednym z wyjątków był Franciszek Kostrzewski, żyjący w latach 1826–1911, który w realistycznej konwencji[20] ukazywał przejawy życia i obyczaje różnych warstw społeczeństwa warszawskiego[21]. Kobietę przedstawiał jako żonę, narzeczoną oraz matkę w satyrze dobrodusznej, nie przerysowanej, pasującej do masowego odbiorcy. Dobitniej zaś krytykował już w latach 70. XIX wieku na łamach „Kłosów" kwestię zmiany obyczajów i emancypację kobiet. Przykładem takiej satyry są dwie prace zatytułowane *Zatrudnienia kobiet*, publikowane w ramach cyklu *Szkice charakterystyczne Franciszka Kostrzewskiego*. Autor z nutą żalu porównuje zajęcia pań „dawniej" (jak np. samodzielne szycie i haftowanie) i „dziś" (palenie papierosa i czytanie prasy na kanapie) (**il. 5**) lub też „dawne" chodzenie do kościoła kontrastuje z „dzisiejszym" chodzeniem na maskarady.



Ryc. 3. Ch. A. de Noé, *Modes Parisiennes en prévision de bombardement* [w:] *Album du siège par Cham et Daumier recueil de caricatures publiées pendant le siège dans Le Charivari*, Paris 1870-1871: https://archive.org/details/albumdusigerecu-e00cham/ [dostęp: 14 II 2014].

Obok wspominanej wcześniej dwoistości charakteru karykatury, istnieje również inna, odnosząca się do relacji pomiędzy obrazem a słownym komentarzem. Mowa tu o sytuacjach, kiedy to obraz sam w sobie ma charakter karykaturalny albo wręcz przeciwnie, kiedy o jego humorystycznym wydźwięku świadczy dopiero komentarz (występuje konieczność zapoznania się z nim w celu zrozumienia przekazu dzieła).



Ryc. 4. F. Pautsch, „Liberum Veto" 1903, nr 25, s. 10: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=17479&s=1/ [dostęp: 14 II 2014].

[19] Ibidem.

[20] F. B. Ruszczyc, *Polska karykatura portretowa*…, s. 12.

[21] I. Tessaro-Kosimowa, *Warszawa i jej mieszkańcy w twórczości Franciszka Kostrzewskiego*, Warszawa 1968, s. 8–9.



Ryc. 5. F. Kostrzewski, *Zatrudnienia kobiet*, „Kłosy" 1876, nr 566 [w:] I. Tessaro-Kosimowa, *Warszawa i jej mieszkańcy w twórczości Franciszka Kostrzewskiego*, Warszawa 1968.

Ten drugi typ obrazowania jest znamienny przede wszystkim dla twórców pokolenia Kostrzewskiego. Duża rola słownego „dopowiedzenia" sprzyjała zabiegom takim jak powielanie tego samego obrazu z innym podpisem, który to proceder był również udziałem Kostrzewskiego[22].

Z kolei „młodzi" artyści przełomu wieków, dzięki swoim pracom przyczyniali się do uniezależniania karykatury spod wpływu komentarza, aż do całkowitego jego usunięcia. Należy pamiętać, że tego rodzaju klasyfikacje są umowne i zarówno u jednego, jak i drugiego pokolenia znaleźć można przykłady, które sugerowałyby odwrotne przyporządkowania.

Uniezależnianie się karykatury od komentarza następowało między innymi w młodopolskich czasopismach-efemerydach, skierowanych do konkretnego, nie masowego odbiorcy-intelektualisty. Za przykład posłużyć tu

[22] Egzemplifikacją może być praca *Siedemdziesi*ąte piąte urodziny starego męża, pierwotnie z podpisem: „Kochany Mężusiu jutro Twoje urodziny. Kończysz 75 lat, powinieneś mi nową suknię sprawić! –Tobie? Za co? – Za to, żem ci dała doczekać tak pięknego wieku!", drukowana w 1905 r. w 40 numerze „Muchy" z podpisem: „Mężulku mam ci do powiedzenia coś bardzo poufnego – Wiem, trzymam się nawet za kieszeń".

może warszawska „Chimera", miesięcznik poświęcony sztuce i literaturze, który jak „żaden […] inny periodyk tego okresu […] nie opierał się prawie wszystkim wyznacznikom kultury popularnej"[23]. Co więcej, w tego rodzaju pismach, wątek kobiecy pojawiał się w sposób bardziej wyrafinowany, „zintensyfikowane zostały jej cechy jako kobiety symbolicznej, kobiety demonicznej, kobiety współczesnego salonu oraz kobiety egzotycznej"[24]. Na łamach „Chimery" swoje prace prezentowali m.in. Józef Mehoffer, Edward Okuń, Konrad Krzyżanowski, Stanisław Dębicki i inni[25].

W przypadku rysunków Józefa Mehoffera do *Synów ziemi* Stanisława Przybyszewskiego, przedstawienie stanowi dopowiedzenie dla tekstu, ale „wypreparowane" z niego nie zatraca swej wartości. Ukazana przez Mehoffera kobieta przedstawia myśl Przybyszewskiego, ujętą w stwierdzeniu „Kobieta jest złem, namiętnością, niepokojem, matką herezji, czarownicą i sabbathem, kobieta jest wcielonym szatanem"[26]. Pojawia się tu motyw młodopolskiej *femme fatale*, która wygrywając z mężczyzną walkę płci, prowadzi go ku zgubie[27]. Mehoffer ukazał leżącą na brzuchu kobietę, w swobodnej pozie, podpartą na lewej ręce, ze spuszczoną w dół lewą nogą. Obok niej siedzi dziwna, „chimeryczna" postać pochylająca głowę w kierunku bohaterki, jakby „podszeptując" zachętę do złego (**il. 6**).



Ryc. 6. J. Mehoffer, ilustracja do *Synów ziemi* Stanisława Przybyszewskiego, „Chimera" 1901, t. I, z. 3, s. 401: http://www.bilp.uw.edu.pl/chi/t1/foto/n401.htm/ [dostęp: 20 XII 2013].

Na łamach „Chimery" pojawiało się więcej przedstawień nawiązujących do motywu kobiety fatalnej, demonicznej oraz hybrydy. Przykładem może być wizerunek nagiej kobiety-ćmy ze skrzydłami oraz uwikłana w pajęczą

[23] G. P. Bąbiak, *Metropolia i zaścianek. W kręgu „Chimery" Zenona Przesmyckiego*, Warszawa 2002, s. 237.

[24] Ibidem, s. 308.

[25] Ibidem.

[26] W. Jaworska, *Munch i Przybyszewski*, „Rocznik Historii Sztuki", t. X, 1974, s. 72–97.

[27] Ibidem.

sieć *Królowa pająków* autorstwa Tymona Niesiołowskiego. Kolejna ilustracja Mehoffera do *Synów ziemi* Przybyszewskiego przedstawia kobietę-centaura, która bez opamiętania, jakby poddana głoszonej przez literata „chuci”[28], biegnie „na oślep”, z rozwianymi włosami i rękami opartymi na skroniach w geście rezygnacji i załamania (**il. 7**). Monografista „Chimery”, Grzegorz Paweł Bąbiak, zwrócił zaś uwagę, że „rysunek Mehoffera stanowił wyraz dezaprobaty wobec ogólnego poziomu artystycznej wrażliwości”[29], a także był ilustracją do stwierdzenia Zenona Przesmyckiego (Miriama): „kobieta owa ma twarz przerażoną, nie dziw. Przedstawia Chimerę, która otworzywszy oczy spostrzegła Rzeczywistość”[30].



Ryc. 7. J. Mehoffer, ilustracja do *Synów ziemi* Stanisława Przybyszewskiego, „Chimera” 1901, t. I, z. 3, s. 420: http://www.bilp.uw.edu.pl/chi/t1/foto/n420.htm/ [dostęp: 20 XII 2013].

Kobieta jako uosobienie upadku moralnego – choć bez wykładni Przybyszewskiego – to motyw często pojawiający się w efemerycznym, bo wydawanym 2 lata (1903–1905), lwowskim czasopiśmie pt. „Liberum Veto”. Ostra satyra, jaką się odznaczał[31] – w myśl której np. kobieta lekkich obyczajów na jednej z karykatur stwierdza: „Na mnie spoczywa całe społeczeństwo”[32] – była spuścizną monachijskiego „Simplicissimusa”[33]. Uwagę zwraca różnorodność form karykatur pochodzących z „Liberum Veto” – od wręcz walorowego operowania kredką litograficzną, jak np. w pracy Henryka Uziembły

[28] „Na początku była chuć” – pierwsze zdanie poematu *Requiem aeternam* Stanisława Przybyszewskiego: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/przybyszewski-requiem-aeternam.html/ [dostęp: 26 IV 2014].

[29] G. P. Bąbiak, *op. cit.*, s. 307.

[30] Ibidem, s. 306.

[31] I. Kossowska, Ł. Kossowski, *Uśmiech końca wieku*, [w:] *Sztuka karykatury okresu Młodej Polski*..., s. 10–15.

[32] *Podpora społeczeństwa*, „Liberum Veto” 1903, nr 25, s. 7.

[33] Czasopismo satyryczne wydawane w latach 1896–1944. Przedstawienie groźnego buldoga, który zerwał się z łańcucha jako symbol pisma, jednoznacznie wskazywało na ostry wymiar publikowanej w nim satyry.

publikowanej w numerze 26 z 1903 roku[34], po syntetyzujące, „szybkie" i pozornie niedbałe, oparte wyłącznie na czarnym konturze charakterystyczne dla dorobku Fryderyka Pautscha[35].

„Liberum Veto" było miejscem kształtowania się artystów, później znanych jako wybitne jednostki twórcze okresu Młodej Polski, między innymi Witolda Wojtkiewicza, Kazimierza Sichulskiego, Karola Frycza, Stanisława Szreniawy-Rzecznika[36], Stanisława Antoniego Procajłowicza i innych. Krytykowali oni m.in. obłudę i świętoszkowatość matron czy też naiwność i niefrasobliwość panien na wydaniu. W wydanym przez redakcję „Liberum Veto" kalendarzu na rok 1904, Kazimierz Sichulski zaprezentował karykaturę pobożnych dam, które prowadzą następujący dialog: „Że też Chrystus nie ześle na tę modną elegantkę suchot! Patrz dobra pani, jak ona wystawia te grzeszne piersi. – Tyle mięsa w sam wielki piątek!". Z kolei na niesygnowanej pracy z 26 numeru „Liberum Veto", wydanego w 1903 roku, zamyślona kobieta stwierdza: „W żałobie najlepiej mi do twarzy. Po każdym wypadku śmierci w rodzinie mam najwięcej adoratorów"[37].

W obszarze zainteresowania rysowników znajdowały się także kobiety-artystki. Ponieważ kobiety nie mogły kształcić się w Akademiach Sztuk Pięknych, często jedynym sposobem zdobycia wykształcenia w zakresie sztuk plastycznych było uczęszczanie do prywatnych akademii za granicą bądź też na prywatne kursy malowania dla kobiet. Karol Frycz w swojej pracy drukowanej w numerze 13 „Liberum Veto" z 1904 roku, przedstawił najprawdopodobniej uczestniczki popularnych krakowskich Kursów Baranieckiego dla Kobiet, pracujące w plenerze. Tytułowa *Letnia plaga okolic Krakowa* podkreśla dużą liczbę uczestniczek kursu, które masowo „ruszały w plener" w okresie letnim (**il. 8**). W innej pracy, związany z warszawską „Muchą" Izaak Illnicz Zeydel przekonywał, że malująca dziewczyna potrafi „zachlapać" farbą wszystko poza samym płótnem[38].

[34] H. Uziembło, „Ażeby uzyskać w sztuce wielki występ, musiałam popełnić z autorem… mały występek. Tak to z małych grzechów rodzą się wielkie cnoty" – cyt. za: „Liberum Veto" 1903, nr 26, s. 9.

[35] F. Pautsch, „Mamusia zawsze mi mówi, żebym biegała po świeżem powietrzu. A dlaczego mamusia siedzi ciągle z panem Alfredem w domu?" – cyt. za: „Liberum Veto" 1903, nr 11, s. 9.

[36] Artysta podpisujący się także jako m.in. Rzecznik-Szreniawa, Szreniawa-Rzecki.

[37] „Liberum Veto" 1903, nr 26, s. 13.

[38] „Córeczka maluje?– Maluje, panie, maluje.– I co też głównie? – Głównie? Swoje palce i sukienki… następnie podłogę, a potem co się zdarzy: taburet, serwetkę… czasem i firanki zachlapie" – cyt. za: F. B. Ruszczyc, *Karykaturzyści polscy*, s. 45.

Częściej od kobiet działających w sferze sztuk plastycznych przedstawiano aktorki. Wynikało to przede wszystkim z większej liczby kobiet na deskach teatralnych, a także z zainteresowania jakim cieszyły się ówczesne spektakle, które były jednymi z ważniejszych form rozrywki. Na łamach „Liberum Veto" w ramach cyklu *Nasze artystki*, Antoni Stanisław Procajłowicz zaprezentował karykatury cenionych aktorek krakowskich, np. Heleny Modrzejewskiej oraz Stanisławy Wysockiej, skupiając się głównie na ich cechach fizjonomii, zwłaszcza nosach[39].



Ryc. 8. K. Frycz, *Letnia plaga okolic Krakowa*, „Liberum Veto" 1904, nr 13, s. 16: http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=17390&s=1/ [dostęp: 14 II 2014].

Większość wspomnianych już karykaturzystów współpracujących z „Liberum Veto" we Lwowie, w 1904 roku wydało w Krakowie zbiór 40 autolitografii, zatytułowany *Teka Melpomeny*, przedstawiający karykatury aktorów i aktorek Teatru Miejskiego w Krakowie podczas odgrywania ich najsłynniejszych ról. Zbiór, wydany w celu zebrania funduszy na kasę emerytalną Teatru Miejskiego w Krakowie, promował doskonały pod względem artystycznym afisz autorstwa Karola Frycza (**il. 9**). Niszczycielska postać kobiety-Muzy (tytułowej Melpomeny) wymierza sztylet w uciekającego malarza, którego identyfikuje paleta i typowy płaszcz noszony przez cyganerię artystyczną. Przewaga muzy teatru, ukazanej jako pragnącej zemsty (za karykatury aktorów i aktorek[40]), widoczna jest również w dysproporcji rozmiarów postaci – małego, „skulonego" w prawym dolnym rogu artysty i zajmującej całą wysokość pola obrazowego uczestniczki orszaku Apolla. Jak na rodowód Muzy i teatru przystało, zarówno

[39] Nos w szczególny sposób łączony jest z karykaturą i humorem; szerz. N. Roelens, *Nos w nos z humorem. Humor europejski*, red. M. Abramowicz, D. Bertrand, T. Stróżyński, Lublin 1994, s. 83–106.

[40] L. Kuchtówna, *Karol Frycz*, Warszawa 2004, s. 65.



Ryc. 9. K. Frycz, Afisz *Teki Melpomeny*, 1904, [w:] L. Kuchtówna, *Karol Frycz*, Warszawa 2004, s. 65.

strój niosącej natchnienie (lub w tym przypadku zniszczenie) postaci kobiecej tak i typografia plakatu odnosi się do starożytnej Grecji.

Wśród autolitografii z *Teki Melpomeny* jednymi z najbardziej rozpoznawalnych są m.in. karykatury Jadwigi Mrozowskiej, autorstwa Witolda Wojtkiewicza oraz wykonane przez Karola Frycza przedstawienie Heleny Sulimy jako Rachel z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego (**il. 10**). W *Tece* sportretowano także między innymi Stanisławę Wysocką, Helenę Górską, Bronisławę Jeremi, Paulinę Wojnowską oraz Józefę Wójcicką. Artyści w humorystyczny i niezwykle celny sposób, przedstawili nie tylko sylwetki i mimikę aktorek, ale także rys psychologiczny granej postaci. Podkreślili talent kobiet teatru i upamiętnili je w ich najlepszych spektaklach.



Ryc. 10. K. Frycz, Helena Sulima jako Rachel z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, *Teka Melpomeny*, 1904, [w:] *Inspiracje sztuką Japonii w malarstwie i grafice polskich modernistów*, Katalog wystawy, red. Z. Alberowa, Ł. Kossowski, Muzeum Narodowe w Kielcach, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kielce –Kraków 1981.

W swojej formie prace pochodzące z *Teki Melpomeny* nawiązują do rozwiązań kompozycyjnych japońskiego drzeworytu (przede wszystkim poprzez płaskie ujęcie oraz asymetryczną kompozycję) oraz jego kolorystyki. Zainteresowanie pracami mistrzów drzeworytu japońskiego

zaczęło się za sprawą artystów i kolekcjonerów francuskich w roku 1856[41], by w końcu przerodzić się w swoiste „japońskie szaleństwo"[42]. Jednym ze sztandarowych przykładów sztuki polskiej o „japońskiej genezie" jest wspomniane przedstawienie Heleny Sulimy jako Rachel z *Wesela* Wyspiańskiego, w którym postać została sprowadzona do płaskiej czarno-czerwonej sylwetki, skonfrontowanej z gładkim, jasnym tłem. Asymetryczna kompozycja została na wzór drzeworytu *ukiyo-e* zrównoważona za pomocą sygnatury artysty w prawym dolnym rogu i podpisu „Rachel" w górnej części pola obrazowego.

Ciemne, płaskie sylwety, wykorzystane m.in. przez Stanisława Szreniawę-Rzecznika w pracy ukazującej Bronisławę Jeremi jako pazia Porcji w *Kupcu weneckim* Williama Szekspira, to echo nie tylko popularnego ówcześnie teatru cieni (np. Henriego Rivière w kabarecie „Le Chat Noir"), ale także prac między innymi paryskiej grupy nabistów[43].

Warta podkreślenia jest wysoka wartość artystyczna omawianego zbioru autolitografii. Ukazuje on przemiany, jakie nastąpiły w karykaturze, która uniezależniając się nie tylko od słownego komentarza, ale i od prasy w ogóle, została na początku XX wieku podniesiona do rangi pełnoprawnego dzieła sztuki. Należy zauważyć, że *Teka Melpomeny* były tworzona z zamierzeniem sprzedaży (cena 8 koron była wyraźnie zaznaczona na plakacie), nie była dodatkiem, ilustracją czy uatrakcyjnieniem czasopisma, ale odrębnym dziełem, które chętnie nabywano[44] i wieszano na ścianach[45].

Reasumując, od ilustracyjnych karykatur XIX-wiecznych czasopism, dostosowanych do masowego odbiorcy, poprzez coraz bardziej świadome, walorowe bądź syntetyczne przedstawienia w efemerydach, aż do karykatur jako autonomicznych dzieł sztuki, wątek kobiecy to temat często podejmowany, aczkolwiek niejedyny w twórczości artystów. Dzięki zaprezentowanemu przeglądowi prac można wywnioskować, że jakkolwiek podejmowane

[41] Z. Alberowa, *O sztuce Japonii*, Warszawa 1983, s. 163–166.

[42] Ibidem.

[43] Artyści tworzący w Paryżu, wystawiający jako grupa „Les Nabis" w latach ok. 1891–1899.

[44] Świadczą o tym zachowane wspomnienia Karola Frycza. Por. L. Kuchtówna, *op. cit.*, s. 66.

[45] Karykatury z *Teki Melpomeny* oprawiono i powieszono na ścianach cukierni zwanej „Jamą Michalika" w Krakowie, miejscu spotkań kabaretu Zielony Balonik powstałego w 1905 r. i tworzącego do 1912 r. W kabarecie tym działała między innymi większość autorów omawianego zbioru autolitografii. Prace te wiszą w „Jamie Michalika" do dziś.

motywy miały charakter trwały, to z biegiem lat zmieniał się sposób ich obrazowania w zależności od środowiska, charakteru czasopisma i osobowości twórczej artysty. Kobieta w karykaturze warszawskiej „Muchy" to między innymi traktowana nieco pobłażliwie żona modna, niefrasobliwa matka, narzeczona, córka itd. Podobną tematykę, choć w wymiarze ostrzejszej satyry, podejmowało kilka lat później lwowskie „Liberum Veto". Poważniejszy rys kobiety, jako *femme fatale*, przeniknął do karykatury m.in. za sprawą myśli Stanisława Przybyszewskiego. *Teka Melpomeny* zaś, to świadectwo działalności, talentu i osobowości kobiet przełomu XIX i XX wieku.

Ewa Iglewska
(Uniwersytet Szczeciński
Instytut Filologii Germańskiej)

UWIĘZIONA/UWIĘZIONY W CIELE KOBIETY? GENIUSZ I OBŁĄKANIE, CZYLI NIEPOKOJE EGZYSTENCJALNE MARII KOMORNICKIEJ VEL PIOTRA ODMIEŃCA WŁASTA

Geniusz i obłąkanie[1], nerwoza, uczucie dysharmonii z otaczającym światem, ból istnienia, mizantropia, czy permanentny „romans z samotnością" – wszystkie te określenia charakteryzują egzystencję i osobę wybitnej polskiej poetki, pisarki, tłumaczki, krytyczki literatury, Marii Komornickiej. Ta niezwykła osobowość polskiej sceny literackiej przełomu wieków przyszła na świat 25 lipca 1876 roku w Grabowie nad Pilicą, jako długo wyczekiwane i upragnione dziecko Augustyna Komornickiego i Anny Dunin-Wąsowicz. Marynia – bo tak nazywano ją w domu rodzinnym – od początku wykazywała nadprzeciętne zdolności intelektualne, co wzbudzało zazdrość i nieprzychylność jej rodzeństwa, a przede wszystkim najstarszego brata, Jana. Małżeństwo jej rodziców nie było szczęśliwe, mimo wzajemnej wierności małżonków. Augustyn znany był ze swojego apodyktycznego i nieustępliwego charakteru. Jego autorytarność i gniew budziły w dzieciach strach, który był jednym z ich głównych wspomnień z dzieciństwa.

Despotyzm Augustyna Komornickiego, czy wręcz jego tyrania miały ogromny wpływ na kształtowanie się psychiki Marii, która z kolei od najmłodszych lat była buntowniczką, walczącą o swoją duchową i intelektualną

[1] Nawiązanie do dzieła Cesarego Lombroso o tym samym tytule (w oryg. *Genio e follia*) z roku 1864. Wydanie polskie ukazało się w 1987 r. w tłumaczeniu J. L. Popławskiego. We wspomnianej pracy włoski psychiatra i antropolog analizował związki pomiędzy uzdolnieniem, wybitnym talentem i genialnością, a schorzeniami psychicznymi.

niezależność. W tej rodzinie ścierały się zatem ze sobą dwie silne osobowości, co doprowadzało często do konfliktów. Pierwsze poważne starcie – jak to określiła w swoich wspomnieniach siostra artystki, Aniela Komornicka[2] – między małą, bo dwuletnią wówczas Marynią, a jej ojcem miało miejsce w 1878 roku, kiedy to pan domu – Augustyn, zdenerwowany płaczem córki, porwał roztrzęsione dziecko i mocno je poturbował. W *Baśniach* Komornicka kreśli właśnie obraz ojca-tyrana; pana możnego i okrutnego, wobec którego córka Alla odczuwa jedynie strach i trwogę. W relacji między ojcem a Allą – bądź inaczej, w relacji ojca nad córką – Komornicka uwzględniła wszystkie składniki tyranii wyliczane w ówczesnych pismach feministycznych: izolację, samotność Alli, niewolę, podporządkowanie, poniżenie i upodlenie[3]. To, co wydaje się szczególnie istotne w odniesieniu do twórczości poetki to fakt, że postaci męskie, pojawiające się w jej dziełach to nie kochankowie podmiotu lirycznego, a relacja pomiędzy lirycznym ja – które w wielu przypadkach bez wątpienia można utożsamiać z Komornicką – a męskim bohaterem, to nie związek pomiędzy oblubieńcem i oblubienicą, ale właśnie ojcem i córką.

Z jednej strony Augustyn Komornicki jawi się jako nieopanowany despota, który chciał zawładnąć życiem córki, z drugiej zaś strony należy pamiętać o tym, że Marynia była jego oczkiem w głowie. Był z niej dumny i chciał w pewien sposób poprzez swoją córkę urzeczywistnić swoje niespełnione ambicje z czasów młodości[4]. Dzięki Augustynowi Komornicka odebrała staranne, domowe wykształcenie. Uczyła się także w Warszawie i w Cambridge, z którego jednak – niezadowolona z panującej tam atmosfery i nieprzychylnego nastawienia wobec kobiet – wróciła po pół roku do Polski. Zaczęła pisać już w wieku 14 lat, tworząc wówczas *Szkice*, lecz świat po raz pierwszy dowiedział się o jej talencie literackim już w 1892 roku, kiedy to zadebiutowała w „Gazecie Warszawskiej" dwoma niezwykle dojrzałymi opowiadaniami: *Z życia nędzarza* i *Staszka*. Współpracowała z „Chimerą", gdzie ukazywały się jej teksty. W 1895 stała się wraz z Wacławem Nałkowskim i Cezarym Jellentą

[2] A. Komornicka, *Maria Komornicka w swych listach i mojej pamięci*, [w:] M. Komornicka, *Listy*, zeb. i oprac. E. Boniecki, Warszawa 2010, s. 11–78.

[3] Por. K. Kralkowska-Gątkowska, *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*, Katowice 2002, s. 90.

[4] Warto wspomnieć, że Komornicki po zdaniu matury w 1858 r. chciał kontynuować naukę na wydziale prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednak plany te musiał porzucić, ponieważ zmuszony został przez swojego ojca do gospodarowania majątkiem rodzinnym w Grabowie.

(wł. Napoleon Hirszband) współzałożycielką literackiej grupy „Forpoczty". Augustynowi nie podobała się jednak przyjaźń córki z tymi „lewicującymi wolnomyślicielami"[5], dlatego też chcąc doprowadzić do zerwania tej znajomości, wysłał Marię do Anglii.

Talent Komornickiej, która tak wcześnie zadebiutowała na scenie literackiej, został szybko doceniony, a Cezary Jellenta pisał o niej następująco:

> genialny gnom w spódnicy, (ta) żywa puszka Pandory i szyderstw, ironii, parodii i karykatur, (ta) staroszlachecka, starosłowiańska boginka, godna rozwichrzonej, mitologicznej wyobraźni Stryjeńskiej, osoba drobnej statury, gdy gniewna, to trzęsąca się cała febrycznie, gdy zachwycona, to miotająca, zdawało się iskry, ze swych bujnych kasztanowych włosów i ogromnych brunatnych oczu […]. Komornicka męczyła się ze swoją fizyczną słabością kobiecą i samą płcią swoją, którą uważała za złośliwość przyrody. Wiecznie targała swe wędzidła, z gniewu, że nie jest mężczyzną. Ferment ten przechodził nieraz w ciężkie i groźne dla całego organizmu okresy neurastenii i maniactwa[6].

Mając świadomość, że przewyższa intelektualnie nie tylko wiele kobiet, ale i większość mężczyzn, Maria nie mogła odnaleźć się w kulturze, w której tylko ze względu na swoją płeć była dyskryminowana. Nie mogła brać udziału w wyborach, studiować, a nawet w pełni decydować o sobie, ponieważ ciągle była kontrolowana przez mężczyzn: najpierw despotycznego ojca, a następnie chorobliwie zazdrosnego małżonka, Jana Lemańskiego. Maria z całego serca pragnęła przede wszystkim swobody, która jednak nie była dana kobietom w XIX wieku. Według Marii Podrazy-Kwiatkowskiej Komornicka cierpiała na tzw. kompleks wolności[7], który jest również jednym z głównych motywów jej twórczości. Jej młodsza siostra wspominała eskapady Marii, kiedy to ta wychodziła ze swymi małymi siostrami pod pretekstem wspólnych spacerów, po to by – gdy tylko minie progi mieszkania rodzinnego – zostawić je same i móc rozkoszować się zdobytą wolnością.

---

5 M. Podraza-Kwiatkowska, *„Dałeś mi dziwną duszę i dziwne ciało…"*, [w:] M. Komornicka, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, J. Kwiatkowski, Kraków 1996, s. 6.

6 C. Jellenta, *Zapomniana awangarda*, „Pion" 1935, nr 29, s. 2; cyt. za K. Kralkowska-Gątkowska, *op. cit.*, s. 71.

7 Por. M. Podraza-Kwiatkowska, *Tragiczna wolność. O Marii Komornickiej*, [w:] *Somnambulicy – dekadenci – herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków 1985, s. 252.

Kiedyś w napadzie rozpaczy – które zdarzały się jej dość często – wybiegła nocą z domu z zamiarem utopienia się w Wiśle. Przeżywała wówczas zawód miłosny po rozstaniu ze swoim kuzynem Bolesławem Lutomskim, który był jej pierwszym powiernikiem, i który to właściwie wprowadził ją na salony literackie. Po drodze została jednak zatrzymana przez policję i zaprowadzona do komisariatu, gdzie z kolei poddano ją oględzinom lekarskim, co wywarło ogromny ślad na jej psychice. Należy wspomnieć o tym, iż w owych czasach samotne spacery kobiet wieczorową porą nie były akceptowane, a młoda dama spacerująca samotnie po zmroku mogła być w tamtych czasach tylko prostytutką i za taką też wzięto artystkę. Wydarzenia z tej nieszczęśliwej nocy nie są jednak do końca jasne. Niektórzy biografowie stawiają tezę, jakoby Komornicka została zgwałcona na komisariacie.

Poetka przekraczała to kulturowo-społeczne tabu nie tylko w kwestii nocnych wyjść bez asysty mężczyzny, lecz także poprzez samotne podróże za granicę, czy chociażby uprawianie hazardu i wizyty w kasynach ze swoim mężem, Janem Lemańskim. W swoich utworach wykreowała ona – jakby na przekór ówczesnym obyczajom – postać kobiety nowej, która jest w stanie stworzyć własną hierarchię wartości, nie zawsze zgodną z duchem epoki, w której przyszło jej żyć. A podkreślić należy, że Komornickiej przyszło żyć w czasach wyjątkowo dla kobiet niełatwych. Druga połowa XIX wieku i początek wieku XX to czas niezwykle dla nich nieprzyjazny. W tym miejscu warto zacytować słowa rosyjskiej artystki Marii Baszkircew o sytuacji kobiet w XIX wieku:

> Oto czego pragnę, oto swoboda, bez której nie można stać się prawdziwym artystą. Czy myślicie, że korzysta się coś z tego, co się widzi, gdy jest się w towarzystwie, i kiedy, by pójść do Luwru, trzeba czekać na powóz, na damę do towarzystwa albo na kogoś z rodziny. Ach, psiakrew! Wściekam się wtedy, że jestem kobietą![8]

Z przekory lub też w wyniku buntu wobec zastanych okoliczności Komornicka tworzy w swoich utworach postać kobiety niezależnej, marzycielki walczącej o własną tożsamość. Nadaje ona jej te cechy, które w niej samej były dławione. Wykreowana przez Komornicką kobieta ma obsesję na punkcie każdego rodzaju wolności – począwszy od psychicznej, kończąc na seksualnej: „Intymna relacja z mężczyzną odczuwana jest przez nią jako

[8] M. Baszkircew, *Dziennik*, tłum. H. Duninówna, Warszawa 1967, s. 405–410; cyt. za K. Kralkowska-Gątkowska, *op. cit.*, s. 73.

ubezwłasnowolnienie i zobowiązanie, którego nie można wypełnić”[9]. Kralkowska-Gątkowska jako przykład tak wykreowanej sytuacji lirycznej podaje wiersz zatytułowany *Dumanie*:

Żywą kobietę bluszcz oplótł nocą,
Myśląc, że znalazł marmur kolumny.
Rankiem jej stopy, biegnąć zgruchocą
Słabej rośliny pnącz bezrozumny.

Budzi się – zrywa, czując spętanie –
Bluszcz przerażony chwyta jej ręce,
A ona pyta, półleżąc w męce:
Umrzeć czy zabić?[10]

Dlaczego bluszcz akurat nocą oplótł kobietę? Być może stało się to porą, kiedy ciała kobiety i mężczyzny łączą się ze sobą, próbując doznać zmysłowo-cielesnych rozkoszy. Jak pisze dalej Kralkowska-Gątkowska: zmysłowość, słabość, bezradność i właśnie owa „bluszczowatość” to stałe atrybuty mężczyzny, podczas gdy kobieta w twórczości Komornickiej – jakby na przekór ówczesnym ideałom – jest destruktorką domowego ogniska, niezależną marzycielką, Ahaswerą, Cyganką wędrującą samotnie[11]. Bohaterki jej utworów znajdują się w opresji patriarchalnej. Mężczyzna jest tym, który je ogranicza i uniemożliwia pęd i rozwój, które były z kolei dla Komornickiej nieodłącznymi elementami życia i twórczości.

Mimo wybitnego talentu Komornicka odczuwała pewien wewnętrzny brak. Pisała o sobie, że jest „niedorodzona”:

JAM JEST, KTÓRY JEST, A TY – KTÓREJ NIE MA. NIE DORODZONYM BIADA!!![12]

Czego brakowało tej wybitnej poetce? Akceptacji ze strony rodziny, środowiska literackiego, a może wewnętrznego pogodzenia się z samą sobą? Wieczne trwanie na rozdrożu[13] i poczucie niemożności spełnienia były powodem nieszczęścia poetki. Ponadto młodopolski mizoginizm, dyskryminacja

[9] Ibidem, s. 29.
[10] M. Komornicka, *Dumanie*, [w:] Eadem, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, s. 235–236.
[11] Por. K. Kralkowska-Gątkowska, *op. cit.*, s. 29.
[12] M. Komornicka, *Biesy*, [w:] Eadem, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, s. 365.
[13] Motyw „trwania na rozdrożu” wielokrotnie pojawia się w twórczości Komornickiej, m.in. w jej wierszach *Na rozdrożu* lub *Dumanie*.

kobiet, apodyktyczność ojca, nastrój dekadencji i modernistyczne wędrówki do krainy absyntu to czynniki, które zdeterminowały egzystencję i twórczość Komornickiej. Z jednej strony Maria, jak i inni artyści tego czasu, głosi swoją niezależność artystyczną i wyższość nad innymi, intelektualnie niższymi jednostkami – troglodytami, z drugiej strony jednak była ona „jednostką o niezwykle silnie rozwiniętym instynkcie społecznym; jednostką, która samotność swą rozumie jako klęskę i nieustannie podejmuje próby jakiejś koegzystencji ze społeczeństwem”[14]. Uczucia te Komornicka doskonale przelała na papier w napisanym w 1893 roku do „Forpoczt” utworze prozą zatytułowanym *Przejściowi*:

> jesteśmy odludkami; wśród ludzi zachowujemy się milcząco, posępnie lub szyderczo; uciekamy od nich; widok ich nas razi, oburzają przekonania; zyskujemy opinię urodzonych samotników. [...] My, samotnicy, odczuwamy subtelną rozkosz rozmowy, przyjaźni, współżycia. Kochamy ludzi, ale lepszych ludzi[15].

W roku 1898 Komornicka podejmuje właśnie taką próbę wejścia w intymną relację i wychodzi za mąż za – nie do końca zrównoważonego – poetę Jana Lemańskiego, którego ciągłe ataki zazdrości uprzykrzą jej życie. Lemański był kolejnym mężczyzną w życiu poetki, który miał na jej punkcie obsesję. Mąż starał się kontrolować Komornicką, śledził ją i na każdym kroku podejrzewał o najróżniejsze zdrady. Nawet najkrótsza rozmowa z przypadkowym mężczyzną wywoływała w nim chorobliwe ataki zazdrości. Jan Lorentowicz wspominał, że Lemański widząc, jak jego żona rozmawia ze znajomym w restauracji „zaczął ostrzyć o siebie dwa noże, a patrząc złowrogo szeptał cicho: po gardziołku”[16]. Na krakowskich Plantach doszło do kolejnego incydentu z udziałem tej pary oraz kuzyna Komornickiej (wtedy już Lemańskiej), Juliusza Oszackiego. Po wieczorze spędzonym w jednej z krakowskich restauracji wszyscy troje wracają wspólnie do domu, nagle Lemański zaczyna wierzyć we flirt pomiędzy Marią a jej kuzynem i – jak gdyby nigdy nic – wyciąga broń i strzela do rzekomych kochanków. Maria zostaje dwukrotnie ranna, na szczęście niegroźnie. Całe zajście siostra poetki podsumowała następująco:

[14] M. Podraza-Kwiatkowska, *Tragiczna wolność. O Marii Komornickiej*, s. 245.

[15] M. Komornicka, *Przejściowi*, [w:] Eadem, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, s. 54.

[16] S. Duda, *Poetka, która stała się poetą*, „Gazeta Wyborcza” – wydanie internetowe z 31 V 2013: http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,132750,14016970,Poetka__ktora_stala_sie_poeta.html [dostęp: 14 III 2014].

> Po wrzawie tej pseudotragicznej sceny wszyscy troje pogodzeni wobec policji trzymając się za ręce, poszli do komisariatu. W rozbujałej wyobraźni żony Lemański, wydźwignięty do miary Otella, tęsknił parę tygodni za kratami więzienia i wyglądał przyjścia nowoczesnej Desdemony, która, na nowo oczarowana, zapałała gorącym afektem do smętnego bohatera[17].

Maria broniła męża przed sądem, odwiedzała go w więzieniu, a jedną z kul, którą została postrzelona, oprawiła i nosiła jako breloczek. Małżeństwo Lemańskich nie trwało jednak zbyt długo; para rozeszła się po dwóch latach trwania związku, a Lemański nawet po rozwodzie prześladował Marię, nachodząc ją w rodzinnym Grabowie, czy śledząc z pistoletem w kieszeni po stolicy. Po rozwodzie z Lemańskim Maria zaczyna wiele podróżować. Osiedla się na jakiś czas w Paryżu, gdzie w przypływie weny twórczej coraz więcej tworzy, a jej znajomość z Miriamem, Zenonem Przesmyckim przechodzi na wyższy stopień zaawansowania. Przyjaciele stają się sobie niezwykle bliscy, niektórzy podejrzewają ich o romans. Komornicka zaczyna jednak podupadać na zdrowiu. Jej listy do siostry i matki stają się coraz bardziej chaotyczne i histeryczne. Dużo w nich niepoukładanych myśli, artystka miesza formy gramatyczne: raz pisze w formie męskiej, innym w formie żeńskiej.

Przyjaciele poetki dostrzegają zmiany w jej zachowaniu, a po powrocie do Polski Komornicka stroni od ludzi i chętnie przebywa jedynie w towarzystwie matki i siostry. Jednak prawdziwy przełom dokonuje się w lipcu roku 1907, kiedy to Maria wraz z matką w drodze nad morze zatrzymuje się w jednym z poznańskich hoteli, gdzie pali swe kobiece suknie i przywdziewa strój męski. Rozkazuje mówić do siebie od tej pory Piotr Odmieniec Włast, ponieważ zaczęła uważać się za legendarnego przodka z rodu swojej matki. Jeszcze wcześniej rozkazała powyrywać sobie zęby, by jej twarz nabrała męskich rysów. Od tej pory rozpocznie swoją męczeńską wędrówkę po szpitalach psychiatrycznych, z których słać będzie do matki błagalne listy o jej wypuszczenie. Wybawieniem stanie się dla Piotra Odmieńca Własta dopiero wybuch pierwszej wojny światowej, ponieważ wtedy to może wrócić do rodzinnego Grabowa, gdzie zamieszka samotnie w przybudówce domu brata Jana. Stanie się obiektem kpin i upokorzeń okolicznych mieszkańców, ale i członków rodziny. Dzieci brata zwracają się do niej/niego „dziadzio Piotr".

[17] A. Komornicka, *op. cit.*, s. 41.

Piotr Odmieniec Włast tworzy w swojej pracowni i ćwiczy mięśnie, przygotowując się do urzeczywistnienia swojego największego marzenia – latania. Jej/jego zachowania nierzadko stają się irracjonalne i dziwaczne. Odmieniec Włast żyje na uboczu. Ostatnią kartkę do swojej siostry Anieli podpisuje jednak „Maria z Kom Lemańska".

Maria vel Piotr umiera 8 marca 1949 roku w Międzynarodowy Dzień Kobiet, ot chichot losu, w przytułku dla starców w Izabelinie pod Warszawą. Za żałobnym konduktem Marii-Piotra podążała jej oddana siostra Aniela i dwie zakonnice. Komornicka umarła samotnie.

Historycy literatury i biografowie poetki od ponad pół wieku próbują odpowiedzieć na pytanie, czymże była przemiana Marii w Piotra. Rodzajem buntu, wyrazem frustracji, czy chęcią zamanifestowania swojej inności na przekór zastanym okolicznościom? Julia Kisielewska pisała o niej, iż mieszały się w niej pierwiastki męskie i kobiece, które w konsekwencji złożyły się na tak wybitnie inteligentną jednostkę o wyrafinowanych nerwach. Niektórzy badacze literatury stawiają tezę, jakoby Komornicka była ukrytą transseksualistką, czy też lesbijką. Według Krystyny Kralkowskiej-Gątkowskiej Komornicka cierpiała na schizofrenię, a swoje apogeum choroba osiągnęła właśnie tego pamiętnego dnia jej przemiany w mężczyznę w poznańskim hotelu „Bazar". Moim zdaniem problem pisarki, która stale pragnęła pędu i dążyła do geniuszu, polegał właśnie na niemożności akceptacji siebie i swojej kobiecości, przez którą niesprawiedliwie była oceniana jako słabsza i mniej zdolna. Jej postrzeganie samej siebie było zdeformowane, a ona sama była świadoma tego, że niezależnie od tego, na jakie wyżyny umysłu wejdzie, to i tak jej kobiecość uniemożliwi jej swobodne partycypowanie w wysokiej, patriarchalnej kulturze. Wynikiem tego była jej samotność, wykluczenie i izolacja, co pokazuje tylko jak ciężko kobiecie-człowiekowi było funkcjonować w ówczesnych czasach. Ponadto poprzez swoją metamorfozę Komornicka, która dążyła do doskonałości, urzeczywistnia mit androgyne, w którym wyraża się odwieczna tęsknota ludzka za jednością dwu płci i pragnienie stania się geniuszem.

Obecnie historycy literatury, krytycy literaccy, czy socjologowie kultury chętnie sięgają do twórczości i biografii Komornickiej. Największe dokonania w tej dziedzinie należą przede wszystkim do Stanisława Pigonia (*Materiały dotyczące biografii i twórczości Marii Komornickiej. Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*), Marii Podrazy-Kwiatkowskiej (m.in. *Tragiczna wolność.*

O Marii Komornickiej), czy też Edwarda Bonieckiego (m.in. *Modernistyczny dramat ciała*. *Maria Komornicka*), który zajął się opracowaniem i wydaniem korespondencji Komornickiej. Warto wspomnieć także o wydanej w roku 2002 monografii Krystyny Kralkowskiej-Gątkowskiej na temat twórczości Marii Komornickiej (*Cień twarzy*. *Szkice o twórczości Marii Komornickiej*). Wnikliwą i obszerną pracę na temat polskiego modernizmu i biografię młodopolskiej poetki stworzyła Izabela Filipiak (*Obszary odmienności*. *Rzecz o Marii Komornickiej*). Spod pióra tej samej autorki wyszedł także w roku 2005 dramat pod tytułem *Księga Em*, który również traktuje o życiu poetki. Warto wspomnieć ponadto o dokonaniach niemieckiej slawistki Brigitty Helbig-Mischewski, dzięki której również niemiecki czytelnik mógł zapoznać się z losem Marii Komornickiej (*Ein Mantelaus Sternenstaub*. *Geschlechtstrangsgressund Wahnsinnbei Maria Komornicka*). Życie Marii vel Piotra Odmieńca Własta stało się tematem filmu dokumentalnego pt. *Nadmiar życia*. *Maria Komornicka*, powstałego w roku 1995 w reżyserii Aleksandry Czarneckiej i Dariusza Pawelca. Z kolei wiosną roku 2012 – najpierw na deskach lubelskiej Sceny Prapremier In Vitro, następnie zaś Teatru Polskiego w Bydgoszczy – wystawiony został spektakl zatytułowany *Komornicka*. *Biografia Pozorna*, w reżyserii Bartka Frąckowiaka z genialną rolą Anity Sokołowskiej. Celem sztuki było przyjrzenie się biografii młodopolskiej artystki, podważając stworzone do tej pory kanony interpretacji jej życia i twórczości.

Powyższe przykłady pokazują, że twórczość Komornickiej nadal cieszy się zainteresowaniem, a jej życie – pełne zawirowań i niejasności – staje się wciąż inspiracją dla współczesnych twórców.

Magdalena Patatyn
(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Wydział Nauk Historycznych i Społecznych)

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ KONSTANCJI Z ZAMOYSKICH SANGUSZKOWEJ (1864-1946)

Konstancja Anna Maria z Zamoyskich Sanguszkowa (1864–1946), córka Stanisława Kostki Zamoyskiego (1820–1889) i Róży Marii z Potockich (1831–1890), żona Eustachego Stanisława Sanguszki (1842–1903), pojawia się na kartach historiografii bardzo skrótowo i głównie w kontekście działalności męża. Nie posiada także własnego biogramu w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Szkic biogramu księżnej Konstancji zamieściła w *Słowniku Pracowników Książki Polskiej*[1] prof. Jolanta Małgorzata Marszalska. Uzupełniony o nowe ustalenia tekst tej samej autorki ukazał się w publikacji *Cmentarz Stary w Tarnowie*[2]. Niewątpliwie ciekawa postać Konstancji Sanguszkowej zasługuje na przeprowadzenie pogłębionych badań naukowych, których wyniki ukażą czytelnikom życie księżnej na tle szybko zmieniających się realiów życia w ówczesnej Polsce i w Europie. Zbadanie historii przedsięwzięć, jakich dokonywała księżna Konstancja Sanguszkowa przyczyniłoby się także do zobrazowania życia kobiet pochodzących z polskich rodów ziemiańskich w okresie od schyłku XIX do połowy XX wieku.

W historiografii polskiej, a także światowej, obserwuje się wyraźny wzrost zainteresowania wszechstronnie rozumianą tematyką życia codziennego, postrzeganą z perspektywy nauk humanistycznych. Ponadto zauważyć można ożywienie w rozwoju badań nad problematyką polskich elit ziemiańskich. Podkreślić należy, że środowisko naukowe jest żywo zainteresowane

---

[1] J. M. Marszalska, *Sanguszkowa Konstancja z d. Zamoyska*, [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, Suplement II, red. H. Tadeusiewicz, Warszawa–Łódź 2000, s. 137–138.

[2] Eadem, *Konstancja z Zamoyskich-Sanguszkowa*, [w:] *Cmentarz Stary w Tarnowie. Szkic monograficzny*, Tarnów 1994, s. 50.

tematyką historii rodu Lubartowiczów-Sanguszków, czego wyrazem była m.in. konferencja „Wokół Sanguszków", zorganizowana w czerwcu 2006 roku w Tarnowie, a także bogaty zbiór publikacji, dotyczących konkretnych inicjatyw członków rodu, bądź poszczególnych elementów ich majątku (m.in. pałaców, kopalni, kolekcji szkieł).

Znaczący wkład w rozwój badań nad rodem Sanguszków wniosła wspomniana wyżej prof. J. M. Marszalska, będąca autorką licznych artykułów dotyczących rodu – m.in. biogramu Izabeli z Lubomirskich Sanguszkowej, znajdującego się w *Polskim Słowniku Biograficznym*, publikacji *Biblioteka i archiwum Sanguszków*. *Zarys dziejów*[3] – oraz współautorką opracowania źródłowego *Testamenty książąt Lubartowiczów-Sanguszków*: *wybór tekstów źródłowych z lat 1750–1876*[4].

Powstał szereg opracowań dotyczących poszczególnych członków rodu, różnych aspektów ich życia i działalności. Warto zaznaczyć, że tematyce roli kobiet w rodzinie Sanguszków i ich aktywności w społeczeństwie poświęcono dotąd niewiele uwagi. Wyjątek stanowi osoba Barbary z Duninów Sanguszkowej, na temat której w ostatnich latach opublikowano dwie prace[5], a także publikacja dotycząca księżniczki Heleny Sanguszkówny[6]. Niniejszy artykuł skupia się jedynie na zasygnalizowaniu kilku problemów badawczych, dotyczących księżnej z rodu Zamoyskich, która poprzez małżeństwo dołączyła do rodziny o znakomitych tradycjach. Wzorem swoich poprzedniczek – wspomnianej już Barbary z Duninów, Klementyny z Czartoryskich, Izabeli z Lubomirskich[7] Sanguszkowych oraz swojej babki Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej[8] – również Konstancja podjęła w późniejszym swoim życiu

[3] Eadem, *Biblioteka i archiwum Sanguszków*. *Zarys dziejów*, Tarnów 2000.

[4] J. M. Marszalska, W. Graczyk, *Testamenty książąt Lubartowiczów-Sanguszków*: *wybór tekstów źródłowych z lat 1750–1876*, Kraków 2011.

[5] A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama*: *Barbara Sanguszkowa* (*1718–1791*) *i jej salon towarzyski*, Poznań 2008; K. Stasiewicz, *Barbara Sanguszkowa i Elżbieta Drużbacka w świetle nowych źródeł*, Olsztyn 2011.

[6] M. Jastrzębska, *Dama w jedwabnej sukni*: *opowieść o księżniczce Helenie Sanguszkównie*, Łomianki 2012.

[7] Działała m.in. jako przełożona w Tarnowskim Towarzystwie Dobroczynności, zob. T. Kargol, *Rola ziemianek w powstaniu oraz działalności instytucji opieki społecznej i dobroczynności publicznej Lublina*, *Warszawy i Krakowa*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. III. Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 11–13 października 2006, red. H. Łaszkiewicz, t. I, Lublin 2007, s. 180–181.

[8] Wzorowa patriotka, twórczyni Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, na temat jej działalności zob. K. Ajewski, *Działalność dobroczynna Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. III. Panie z dworów i pałaców*…, s. 241–256.

szereg inicjatyw o charakterze filantropijnym, wynikających zarówno z potrzeby serca, jak i szczególnej sytuacji materialnej, która niejako nakładała na nią obowiązek troski o słabszych i potrzebujących.

Warto zaznaczyć, że Konstancja z Zamoyskich Sanguszkowa odziedziczyła tradycje Zamoyskich, Czartoryskich i Potockich, będących wielkimi polskimi rodzinami magnackimi, posiadającymi ogromne majątki, dbającymi o dobro ojczyzny, popierającymi postęp społeczny i rozwój kulturalny narodu. Należy podkreślić, że ojciec Konstancji, idąc za przykładem XII ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego, odznaczał się pracowitością oraz poczuciem odpowiedzialności za siebie i innych. Wychowany został w duchu pobożności, pracowitości, pielęgnowania ojczystego języka, oszczędności oraz patriotyzmu[9]. Zaszczepił te idee także w swoim potomstwie. Postrzegany był jako dobry gospodarz majątku w Podzamczu[10].

Konstancja odebrała wykształcenie domowe pod okiem guwernerów, o których czerpiemy informacje z zachowanej korespondencji między Konstancją a jej ojcem Stanisławem Kostką. Warto przypomnieć, że ziemiaństwo przywiązywało ogromne znaczenie do szeroko pojętego „dobrego wychowania" wynoszonego z domu, a nienabywanego z podręczników[11]. Rodzice Konstancji często opuszczali swoje posiadłości, dlatego jako mała dziewczynka pisała (prawdopodobnie pod nadzorem nauczycieli) wiele listów do rodziców, w których odnotowywała swoje postępy w nauce. Z listów przebija wiele ciepła, słów uznania i serdeczności skierowanych do rodziców. Wspomina

---

[9] Zachowały się instrukcje XII ordynata Zamoyskiego dotyczące edukacji i wychowania dzieci. Jedna z nich dotyczy rozporządzenia godzin dla młodszych synów. Przewidziane dla nich zajęcia to m.in.: lekcja łaciny, matematyki, lektura Pisma Świętego, tłumaczenia z języka łacińskiego na polski oraz na niemiecki, czytanie tekstów francuskich oraz nauka wierszy francuskich na pamięć. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Zamoyskich, sygn.108, k. 23, Akta dotyczące wychowania i nauki synów Stanisława Zamoyskiego 1807–1821.

[10] Rodzice Konstancji osiedli w majątku Podzamcze koło Maciejowic. Mieli dziesięcioro dzieci – sześć córek i czterech synów. Na temat domu rodzinnego Stanisława Kostki Zamoyskiego, szerz. zob. R. Bender, *Synowie ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego w latach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*, „Roczniki Humanistyczne", t. XXXV, 1987, z. 2, s. 239–245; K. Ajewski, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010, s. 127–133.

[11] Wychowanie dziewcząt ze środowiska ziemiańskiego w Polsce odbywało się najczęściej w rodzinie. Nie posiadamy licznych źródeł na temat zasad i celów tego typu edukacji. Zob. D. Zamojska, *Inny model feminizmu*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, cz. 1–2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992, s. 55–57.

w nich m.in. o zasadach ustalonych z ojcem – przestrzeganiu oszczędności, opiece nad rodzeństwem, co miało ją nauczyć swoistej odpowiedzialności[12].

Wychowana została w rodzinie przywiązanej do wiary katolickiej. Od najmłodszych lat była osobą bardzo religijną. W latach 1896–1898 księżna pełniła funkcję przewodniczącej lwowskiego towarzystwa miłosierdzia „Opatrzność". Należała także do lwowskiej kongregacji „Dzieci Maryi". W 1877 roku Konstancja Zamoyska została przyjęta do warszawskiego Arcybractwa Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu przy kościele PP. Sakramentek w Warszawie. Warto w tym miejscu poświęcić kilka słów tworzeniu bractw oddających cześć Najświętszemu Sakramentowi, które nie podlegało ograniczeniom kanonicznym. Mogły być one zakładane przy każdej świątyni. W XIX wieku w Warszawie działały dwa Arcybractwa Nieustającej Adoracji.

Pierwsze erygowano w 1843 roku przy kościele św. Kazimierza panien sakramentek. Ksiądz Józef Kalassanty Mętlewicz ułożył specjalny modlitewnik dla członków arcybractwa. W 1846 roku stowarzyszenie obrało patronkę – św. Weronikę Giuliani i rozszerzyło swą nazwę, która dotąd brzmiała: Arcybractwo Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu i Instytucji Jałmużniczej dla wstydzących się żebrać. Z tej okazji w kościele sakramentek odsłonięto obraz świętej, a jej opiekę nad arcybractwem potwierdził biskup Antoni Fijałkowski w liście pasterskim z 10 lutego 1846 roku. Organizacja wspierała także finansowo edukację dziewcząt osieroconych bądź pochodzących z rodzin ubogich[13].

Drugie Arcybractwo warszawskie łączyło adorację Najświętszego Sakramentu z niesieniem pomocy na rzecz zaniedbanych kościołów. Jego inicjatorką była Tekla Skarżyńska. Organizacja wzorowana była na belgijskiej konfraterni, której założycielem był o. Boone. Reguła wspólnoty określała wymagane praktyki religijne, polegające na uczestnictwie w uroczystym nabożeństwie, odprawianym we wskazanym przez dyrektora bractwa dniu. Raz w miesiącu członkowie powinni odbyć godzinną adorację. Składki członkowskie wynosiły 1 rubla rocznie. Była to suma symboliczna, gdyż działalność finansowana była głównie z ofiar dobrowolnych. Ponadto do obowiązków pań należało wykonywanie prac na rzecz kościoła. Mile widziane były darowane suknie

[12] Korespondencja księżnej Konstancji z rodzicami znajduje się w Archiwum Państwowym w Krakowie, Oddziale na Wawelu w zespole Archiwum Rodzinne Sanguszków z Gumnisk (zespół zawiera materiały z lat 1800–1939).

[13] A. Majdowski, *„Opieka nad biednymi kościołami" przy warszawskim arcybractwie nieustającej adoracji najświętszego sakramentu*, „Nasza Przeszłość", t. LXXX, 1993, s. 311–312.

jedwabne, z których można było uszyć szaty kościelne[14]. Księżna Konstancja także udzielała pomocy w takiej formie. Świadczy o tym m.in. list księdza Sylwestra z Krakowa, w którym wspomina o ornatach potrzebujących naprawy i prosi księżną o nadesłanie starszych sukien jedwabnych[15].

W 1870 roku Arcybractwo podjęło współpracę z Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych. Utworzono wówczas specjalną delegację, która ustaliła cennik i zasady, na jakich zlecane były artystom do wykonania dzieła, które wzbogacać miały wnętrza świątyń. W 1875 roku w jej skład wszedł ojciec księżnej Konstancji. Delegacja mogła pośredniczyć przy budowie nowych lud odnawianych kościołów[16].

Księżna Konstancja była także członkinią sodalicji mariańskiej. Zadaniem sodalicji było urządzanie domów rekolekcyjnych, organizowanie rekolekcji publicznych, opieka nad samotnymi młodymi kobietami, służącymi oraz tworzenie schronisk. Członkinie pracowały nad pogłębieniem wiedzy religijnej, a szczególnie katolickiej nauki społecznej. Sodaliski były często prezesami diecezjalnych i parafialnych Akcji Katolickich, pracowały w różnych środowiskach, wygłaszały referaty. Sodalicja od początku jej powstania miała być „prawdziwym ogniskiem życia nadprzyrodzonego opartego na rozwoju całej osobowości człowieka"[17]. Do Kongregacji należeli dawniej królowie, hetmani, ich małżonki i dzieci. Powstawały także sodalicje mariańskie zrzeszające szlachtę i mieszczan[18]. Po kasacie zakonu jezuitów sodalicje przetrwały w zaborze pruskim i rosyjskim. Od 1835 roku zaczęły odradzać się w Galicji[19]. Od 1896 roku w Krakowie zaczęto wydawać miesięcznik „Sodalis Marianus"[20].

W Ustawach Sodalicji Mariańskiej Panien ze średnim i akademickim wykształceniem przy klasztorze sióstr Urszulanek w Tarnowie, wydanych w 1932 roku, określono że stowarzyszenie, erygowane rok wcześniej, jako

[14] Ibidem, s. 313–316.

[15] Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział na Wawelu, Archiwum Rodzinne Sanguszków, ARS 94, k. 189, List ks. Sylwestra, kapłana zakonu oo. Kapucynów w Krakowie.

[16] *Sprawozdanie piąte z czynności Delegacji Arcybractwa nieustającej czci Najświętszego Sakramentu i opieki nad ubogimi kościołami*, „Przegląd Katolicki", R. 14, 1876, nr 6, s. 90–91.

[17] Z. Rymarówna, *Przewodnik sodalicji mariańskich w Polsce*, Kraków 1997, s. 18.

[18] Pierwsza sodalicja Mariańska w Polsce została erygowana przy kolegium jezuickim w Braniewie w 1571 r. Następne powstały w Poznaniu (1574), Krakowie (1584), Płocku (1586) i kolejnych miastach. Zob. K. Bielawny, *Sodalicja Mariańska w służbie ubogim w latach 1563–1945*, „Sodalis Marianus", 2006, z. 1 (14), s. 17. Por. Z. Rymarówna, *op. cit.*, s. 45.

[19] S. Załęski, *O sodalisach Maryi*, Kraków 1886, s. 16–19.

[20] Z. Rymarówna, *op. cit.*, s. 50.

cel i istotę stawiało sobie dążenie do uświęcenia swoich członkiń, a przez to uświęcenie całego społeczeństwa[21]. Środkami do osiągnięcia tych zamierzeń były: szczególne nabożeństwo do Matki Najświętszej, naśladowanie jej cnót, częsta spowiedź, przyjmowanie Komunii świętej co najmniej raz na kwartał i w święta patronalne, codzienne odmawianie aktu powierzenia się Matce Najświętszej, codzienny rachunek sumienia, wspólne zebrania i nabożeństwa, lektura religijna, rozmyślanie oraz uczestnictwo w rekolekcjach. Członkinie dzieliły się na aspirantki, kandydatki i sodalistki. Panie musiały charakteryzować się nieskazitelną opinią. Z chwilą zamążpójścia przechodziły natomiast do sodalicji pań. Sodalistki rzeczywiste mogły korzystać ze wszystkich przywilejów i odpustów, które nadała im Stolica Apostolska. Przejmowanie i wykluczanie członkiń obwarowane było surowymi przepisami uwzględnionymi w statucie. Ustalony był także uroczysty ceremoniał przyjęcia sodalistek[22]. Korespondencja księżnej Konstancji z prezesem Akademickiej Sodalicji Mariańskiej w Krakowie Tomaszem Romerem oraz przesyłane do Konstancji sprawozdania z działalności sodalicji potwierdzają, że księżna nie tylko wspierała finansowo działalność sodalisów, lecz także jako członkini była żywo zainteresowana działalnością stowarzyszenia. Świadczą o tym m.in. zgromadzone w korespondencji księżnej liczne sprawozdania ze spotkań sodalicyjnych[23].

Mając 31 lat Konstancja Zamoyska poślubiła 23 lutego 1895 roku, pochodzącego z zamożnego rodu arystokratycznego, znaczącego działacza politycznego i społecznego, zasłużonego dla rozwoju galicyjskiej gospodarki i rolnictwa Eustachego Stanisława Sanguszkę[24]. Ślub odbył się w Maciejowi-

[21] *Ustawy Sodalicji Mariańskiej Panien ze średnim i akademickim wykształceniem przy klasztorze sióstr Urszulanek w Tarnowie*, Tarnów 1932, s. 4–6.

[22] Ibidem, s. 19–29.

[23] Archiwum Diecezjalne w Tarnowie (dalej: ADT), Archiwum XX. Sanguszków (dalej: P. Sang.), Korespondencja Konstancji z Zamoyskich Sanguszkowej, P. Sang. 81, k. 329–348, Sodalicje Mariańskie 1929–1937.

[24] Eustachy Stanisław Sanguszko (1842–1903) – marszałek krajowy i namiestnik Galicji. W 1867 r. przejął po ojcu klucz Podhorce i przeprowadził renowację zamku. Później przejął także klucz tarnowski. Odebrał wykształcenie domowe, uzupełnił nauką w Gimnazjum w Krakowie, a także nauką w Paryżu w latach 1859–1860 oraz studiami prawniczymi na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia w Krakowie przerwały mu wypadki związane z powstaniem styczniowym. Na prośbę ojca objął wówczas zarząd dóbr Sanguszków na Wołyniu w zastępstwie brata Romana Damiana, który jako poddany rosyjski wyjechał na Maderę pod pozorem choroby. W 1873 roku rozpoczęła się polityczna działalność księcia. Został wybrany posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie i do Rady Państwa w Wiedniu z kurii gmin wiejskich okręgu tarnowskiego. Działał w komisji gospodarstwa krajowego. Szerz. zob. S. Kieniewicz, *Sanguszko Eustachy Stanisław*,

cach. Obecni byli na nim krewni z obu stron, członkowie rodzin – Lubomirscy, Sanguszkowie, Zamoyscy i Potoccy. Przyjęcie weselne odbyło się zgodnie ze zwyczajem w rodzinnych stronach Konstancji, w Podzamczu. Dla włościan z klucza maciejowickiego przygotowano weselny obiad. Następnego dnia ukazały się w prasie życzenia od biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa, w których dziękował księciu Eustachemu Stanisławowi za hojność dla katedry tarnowskiej i pomoc dla Zakładu Sierot, bursy i Towarzystw św. Wincentego à Paulo oraz wspominał czcigodnych przodków Konstancji i Eustachego[25]. W dni zaślubin nowożeńcy otrzymali ponad 400 depesz z życzeniami[26].

Eustachy Stanisław Sanguszko urodził się 13 lipca 1842 roku w Tarnowie jako najmłodszy syn Władysława Sanguszki i Izabeli z Lubomirskich. Pochodził z zamożnej rodziny arystokratycznej. Konstancja prawie od samego początku włączyła się aktywnie w działalność męża poprzez pracę w instytucjach i stowarzyszeniach charytatywnych. Wzorem innych ziemianek łączyła działalność filantropijną z oświatową i humanitarną, podyktowaną patriotyzmem. Od czasu zamążpójścia przebywała wraz z mężem w Wiedniu, we Lwowie, a także w dobrach gumniskich[27] i podhoreckich. Sześć lat po ślubie Konstancji i Eustachego, 6 lipca 1901 roku, urodził się ich jedyny syn – Roman Władysław.

Mąż księżnej, Eustachy Stanisław Sanguszko, zmarł w 1903 roku w Gries. Po jego śmierci Konstancja całkowicie poświęciła się opiece nad ukochanym jedynakiem. W latach 1914–1922 przebywała głównie we Francji w miejscowościach: Tours, Biarritz, Pau, dla poratowania zdrowia swojego syna. Przebywając we Francji nawiązała kontakt z organizacjami społecznymi, m.in. Croix Rouge – Union des Femmes de France[28], Adoption des Prisonniers de Guerre[29]. Po powrocie do Polski przebywała zwykle w rezydencji

---

[w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. XXXIX, s. 478–480; J. Popiel, *Słowo wstępne*, [w:] *Eustachy Sanguszko. Mowy Xięcia E. Sanguszki*, red. J. Popiel, Kraków 1907, s. 7–11.

[25] *Życzenia J. E. Ks. biskupa tarnowskiego*, „Pogoń", 24 II 1895, nr 8, s. 6.

[26] *Ślub J. O. Księcia Marszałka Eustachego Sanguszki z hrabianką Konstancją Zamoyską*, „Pogoń", 3 III 1895, nr 9, s. 5.

[27] Gumniska leżały na południowy wschód od miasta Tarnowa. Do 1570 roku należały do rodu Tarnowskich. Później przechodziły na własność m.in. Ostrogskich, Lubomirskich i Sanguszków. W 1774 roku Hieronim Sanguszko przywrócił w Gumniskach siedzibę rodową, która przetrwała aż do II wojny światowej. Zob. *Tarnów-Gumniska. Wielki Przewodnik*, red. S. Potępa, t. XVII, Tarnów 2008, s. 7–9.

[28] ADT, P. Sang. 82, k. 37–38.

[29] Ibidem, k. 1–10.

Sanguszków – pałacu w Gumniskach koło Tarnowa[30]. Liczne podróże księżnej Konstancji, podyktowane stanem zdrowia syna, czy też ucieczką przed zagrożeniem wojennym były jednym z elementów życia ówczesnych ziemianek. Ziemianie byli w XIX i XX wieku najbardziej mobilną ze wszystkich grup społecznych ze względu na posiadane środki, łączące ich więzi towarzyskie, pokrewieństwo oraz solidarność klasową, która nakazywała pomoc innym[31]. Księżna Konstancja, żyjąc między Galicją a Francją, prowadziła działalność filantropijną, wspierając (głównie finansowo) liczne organizacje katolickie, parafie i stowarzyszenia. Spośród nich można wymienić choćby parafię św. Trójcy na Solcu, klasztor kapucynów w Krakowie, Trzeci zakon św. Franciszka (Lwów), Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, Zakład św. Jadwigi (Kraków), czy Polski Związek Niewiast Katolickich.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że rozwój działalności filantropijnej nastąpił w Europie w 1. połowie XIX wieku. Na ziemiach polskich odbywało się to z pewnym opóźnieniem[32]. Dobroczynność stawała się coraz bardziej popularną wśród kobiet formą aktywności publicznej. Panie, pochodzące z dobrych rodzin o wysokim statusie majątkowym, angażowanie się w opiekę nad ubogimi i chorymi uważały za swój obowiązek. Filantropki współpracowały często z zakonami żeńskimi, a także były członkiniami stowarzyszeń religijnych. W Galicji instytucje kościelne podjęły inicjatywy dobroczynne niezależne od działalności filantropów po ogłoszeniu encykliki *Rerum novarum*[33].

Księżna Konstancja jako jedyna opiekunka majątku po mężu starała się zadbać jak najlepiej o dziedzictwo rodowe, dlatego wspierała ewakuację najcenniejszych zbiorów z Podhorzec[34] po uzgodnieniu ze swoim szwagrem

---

[30] A. Z. Sołtys, *Archiwalia sanguszkowskie w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie*, [w:] *Wokół Sanguszków*: *dzieje – sztuka – kultura*, Materiały I ogólnopolskiej konferencji naukowej, 29–30 czerwiec 2006, red. J. Skrabski, B. Bałdys, Tarnów 2007, s. 11.

[31] U. Oettingen, *Migracje ziemianek w latach I wojny światowej – uwarunkowania i wpływ na styl życia*, [w:] *Kobiety i procesy migracyjne*, red. A. Chlebowska, K. Sierakowska, Warszawa 2010, s. 129.

[32] Szerz. zob. R. Wapiński, *Problem pokoleń w historii społecznej Polski XIX i XX wieku*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1997, s. 43–44.

[33] M. Piotrowska-Marchewa, *Refleksje wokół kobiecej działalności dobroczynnej na ziemiach polskich w XIX wieku. Próba analizy pokoleniowej*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX*, *XX i na początku XXI wieku*, red. M. i M. Przeniosło, t. II, Kielce 2010, s. 28.

[34] Na temat charakterystyki księgozbioru podhoreckiego zob. J. M. Marszalska, *Szkic do dziejów bibliotek rodowych książąt Lubartowiczów-Sanguszków*: *biblioteka podhorecka*, *sławucka i gumniska*, „Roczniki Biblioteczne", R. 43, 1999, s. 33–53.

Romanem Damianem. Prowadziła także prace nad uporządkowaniem archiwum rodzinnego książąt Sanguszków. Przejęła opiekę nad powierzonym przez męża, odziedziczonym po jego zmarłym bracie Pawle Romanie, księgozbiorem i archiwum w Gumniskach. Z jej inicjatywy została przeprowadzona w latach 30. XX wieku inwentaryzacja zbiorów bibliotecznych i archiwalnych. Na części zachowanych zbiorów widnieją odręczne wpisy księżnej na kartach tytułowych. Zachowały się także karteczki, na których notowała numer szafy, półki i książki[35]. Patronowała także przedsięwzięciom naukowo-badawczym, udostępniała uczonym polskim materiały archiwalne i zbiory sztuki, będące w posiadaniu rodu. Księżna zamówiła także w paryskim zakładzie rytowniczym trzy wersje ekslibrisu z herbem Sanguszków, każdy dla innej biblioteki rodowej (Gumniska, Podhorce, Sławuta)[36].

Konstancja Sanguszko hojnie wspierała inicjatywy na rzecz ochrony zabytków. Zasiliła znaczną kwotą fundusz odnowy katedry w Tarnowie. Wspierała także działania na rzecz ocalenia zabytkowego drewnianego kościoła w Szynwałdzie. Księżna Konstancja wraz z mężem postanowiła ufundować jako wotum dziękczynne za narodziny syna kościół. Kontynuowała ten zamysł po śmierci męża. Był to kościół św. Piotra i Pawła w Porębie Radlnej koło Tarnowa, konsekrowany w 1906 roku. Autorem projektu kościoła był Jan Sas-Zubrzycki. Księżna była także współfundatorką neogotyckiego kościoła pod wezwaniem św. Michała Archanioła w pobliskich Piotrkowicach, który został zbudowany w latach 1905–1907. Kościół konsekrował biskup Leon Wałęga 29 września 1909 roku.

Obszarem żywej aktywności księżnej była troska o dobro kościołów. Konstancja wspierała licznie działające komitety budowy świątyń i była zainteresowana ich losem. Warto wymienić wsparcie, jakiego udzielała m.in. Komitetowi Ratowania Bazyliki Wileńskiej w 1933 roku, Komitetowi Budowy Kościoła w Wadowicach Górnych, czy Komitetowi Budowy Kościoła w Lutowiskach[37].

---

[35] Ibidem, s. 40.

[36] M. J. Wojciechowski, *Exlibris godło bibliofila*, Wrocław 1978, s. 69–70; J. M. Marszalska, *Archiwiści, bibliotekarze i uczeni w rodowej bibliotece książąt Sanguszków*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, red. nauk. J. Wojakowski, t. XVIII, Warszawa 1997, s. 94.

[37] ADT, P. Sang. 81, k. 245–246, k. 237–242, k. 215–224, Zbiór Sanguszków. Korespondencja oraz dokumenty dotyczące religijnej i społeczno-charytatywnej działalności Eustachego, Konstancji z Zamoyskich i Romana Władysława Sanguszków z lat 1896–1940. Kościół w Wadowicach Górnych został zbudowany w 1913 roku. Konsekracji dokonał bp tarnowski Leon Wałęga w 1925 roku.

Warto zaznaczyć ze księżna utrzymywała znajomość z wieloma ludźmi sztuki. Jednym z nich był znany rzeźbiarz Antoni Madeyski, twórca m.in. sarkofagu królowej Jadwigi i króla Władysława Warneńczyka dla katedry wawelskiej. Kontakt z rzeźbiarzem i kolejne zlecenia przerodziły się w przyjaźń między rodziną Sanguszków a Madeyskim. Księżna troszczyła się o zachowanie pamięci o przodkach, czuła się zobowiązana do utrwalania estymy, jaką cieszył się ród Sanguszków. Konstancja w 1906 roku zleciła rzeźbiarzowi wykonanie nagrobka męża. W roku 1912 Madeyski prowadził prace w Podhorcach na zlecenie księżnej. Odrestaurowywał otoczenie rezydencji, zajął się m.in. renowacją kamiennych balustrad na tarasach. Warto także wspomnieć, że był twórcą pomników grobowych Sanguszków oraz odnawiał stare obrazy z ich kolekcji rodowej[38].

W 1899 roku z inicjatywy księżnej Konstancji powstało Arcybractwo Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu ku wspieraniu ubogich kościołów aparatami liturgicznymi. Na wystawach organizowanych przez bractwo prezentowano prace wykonane własnoręcznie przez członkinie bractwa z przeznaczeniem na wyposażenie ubogich kościołów diecezji tarnowskiej. Bractwo założone przez Konstancję funkcjonowało przy 129 parafiach, jednym klasztorze i liczyło blisko piętnaście tysięcy członków.

Księżna Konstancja Sanguszkowa, świadoma potrzeby edukacji i podnoszenia moralności w społeczności lokalnej – oraz znająca służebniczki zajmujące się dziećmi i chorymi w posiadłości Sanguszków w Podhorcach, na terytorium dzisiejszej Ukrainy – po przybyciu i zamieszkaniu w Gumniskach, zaczęła zakładać ochronki i sprowadzać służebniczki do okolicznych miejscowości i folwarków, których była właścicielką. Po doświadczeniach dobrej współpracy z siostrami, księżna postanowiła otworzyć w pobliżu pałacu w Gumniskach ochronkę i mały szpital. Znając siostrę Stanisławę Zajączek pracującą w ochronce w Nowodworzu, prosiła Przełożoną Generalną o skierowanie tej właśnie siostry do Gumnisk. Z powodu choroby siostry Stanisławy Przełożona Generalna zaproponowała, aby o przeróbkach zadecydowała Siostra Przełożona z Nowodworza. Dnia 18 marca 1907 roku przybyły pierwsze trzy siostry służebniczki: siostra Stanisława Zajączek, siostra Władysława Wołowiec i siostra Regina Gertruda Gurska. Dnia 24 maja tego samego roku w Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, ówczesny biskup tarnowski Leon

[38] A. Sołtys, *Twórczość Madeyskiego w kręgu mecenatu XX. Sanguszków*, [w:] *Sanguszkowie*, Materiały z sesji naukowej, red. K. Bańburski, Tarnów 1999, s. 33–39.

Wałęga, w obecności księżnej Konstancji, sióstr, oficjalnych gości i mieszkańców wsi, uroczyście poświęcił budynek, w którym miała mieścić się ochronka.

Księżna Konstancja w umowie z siostrami zobowiązała się do zapewnienia im utrzymania. Ofiarowała dom i teren do działania, a w zamian siostry miały roztoczyć opiekę nad dziećmi w ochronce, opiekować się i leczyć chorych, w niedzielę i święta gromadzić starszych ludzi na lekturze pobożnych książek, odmawianiu różańca oraz utrzymywać w porządku biblioteczkę. Siostry podjęły pracę według umowy z fundatorką, a ona do czasu, aż komuniści zawładnęli jej majątkiem, który upaństwowili, wspomagała siostry i prace, jakie prowadziły[39].

Dnia 1 października 1909 roku otwarto – zbudowaną i urządzoną dzięki ofiarności księżnej Sanguszkowej i pomocy funduszów krajowych i rządowych – Szkołę Gospodyń w Szynwałdzie, prowadzoną pod kierunkiem Sióstr Służebniczek Starowiejskich.

Konstancja Sanguszkowa była osobą wyjątkowo wrażliwą na sprawy Kościoła i biednych. Należy podkreślić, że na inicjatywy księżnej Sanguszkowej miała wpływ jej głęboka religijność mająca znamiona dewocji. Wyrażała się ona również w specyficznym wychowaniu syna Romana Władysława, nacechowanym nadopiekuńczością i konserwatyzmem, które doprowadziły do tego, że młody książę wymknął się spod matczynej kurateli. W 1939 roku jedyny syn księżnej Roman Władysław Sanguszko wyjechał na Węgry. Był już wówczas wdowcem, posiadającym syna Piotra z małżeństwa z Wandą Krynicką[40]. Okres II wojny światowej spędził m.in. na Węgrzech, w Jugosławii, we Włoszech, w Portugalii i Hiszpanii[41]. Przeniósł się na stałe do Brazylii. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że książę Roman nie angażował się zbyt intensywnie w zarząd nad majątkiem. Stosowne pełnomocnictwa, jakich udzielał Generalnemu Dyrektorowi Zarządu Dóbr i zaufanym adwokatom, pozwalały mu na realizację własnych pasji.

---

[39] K. Kozdrój, *Sto lat posługi sióstr w Tarnowie-Gumniskach*, [w:] *Tarnów*: *wielki przewodnik*, red. A. Niedojadło, t. XVII, Tarnów 2008, s. 341–370.

[40] Zmarła 17 XII 1937 r., pół roku po ślubie. Pochowana została w Tarnowie 10 III 1938 r. Zob. A. Biernacki, *Sanguszko Roman Władysław* (*1901–1984*), [w:] PSB, t. XXXIV, s. 509–510; G. Szczerba, *Darowizna księcia Romana Sanguszki*, Tarnów 2009, s. 65–66.

[41] Powtarzaną informację o pobycie księcia Romana w Nowym Jorku i Paryżu dementuje G. Szczerba na podstawie relacji Barbary Krynickiej (pasierbicy księcia) zob. G. Szczerba, *op. cit.*, s. 76–77.

Księżna Konstancja w obliczu nadchodzącej wojny pozostała w Gumniskach. Po wybuchu wojny większość personelu pracującego w majątku uciekła na wschód. Księżna pozostała w pałacu wraz z dwoma służącymi. Wkrótce Niemcy przejęli Gumniska w zarząd komisaryczny. Konstancja nie opuściła pałacu, otrzymując do dyspozycji dwa pokoje[42]. W 1945 roku została usunięta z pałacu. Ostatni rok życia mieszkała w budynku sufraganii tarnowskiej, gdzie przeniosła się zabierając ze sobą całe archiwum prywatne. Zmarła 13 maja 1946 roku. Trzy dni później została pochowana bez rozgłosu w kaplicy rodowej Sanguszków na Starym Cmentarzu. Syn księżnej nie przybył na uroczystość pogrzebową. Prawdopodobnie obawiał się represji, jakie mogły spotkać go po powrocie do kraju[43].

Podejmując próbę podsumowania krótkich rozważań na temat życia i aktywności przedstawicielki galicyjskiej arystokracji, Konstancji z Zamoyskich Sanguszkowej, należy zauważyć wyróżniającą się na tle innych kobiet księżną, której niezwykle głęboka religijność, którą starała się zaszczepić w synu i swoich najbliższych, oraz ciągła praca nad sobą, owocowały wrażliwością na dobro innych ludzi i wspieraniem, nie tylko finansowym, wielu szczytnych inicjatyw.

[42] J. Bochenek, *Katedra w czasie okupacji*, „Currenda" 1974, nr 5–8 (74), s. 18.
[43] G. Szczerba, *Książę Roman – część IV*, „Dziennik Tarnowski" 10 X 2011, s. 5.

Sylwia Skiendziul
Katarzyna Zaremba
(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych)

OBRAZ WIELKOPOLSKIEJ PATRIOTKI I DZIAŁACZKI POLITYCZNEJ EMILII SCZANIECKIEJ

Wiek XIX dla ziem polskich był okresem, w którym społeczeństwo traciło nadzieję na odzyskanie niepodległości. Jednakże mimo trudnej sytuacji, Polacy zdobyli się na wiele, by uwolnić się od panującego ucisku zaborcy. Wystąpienia polskie w głównej mierze polegały na bezpośredniej walce z wrogiem, w trakcie której z bronią w ręku, obok swoich męskich towarzyszy, ramię w ramię stawały do walki kobiety, pragnące walczyć o wolność. Jednakże działalność niepodległościowa nie ograniczała się wyłącznie do bezpośredniej walki z wrogiem, a związana była również z pobudzaniem świadomości narodowej Polaków. Owa wyjątkowa rola przypadła kobietom: żonom, których mężowie nie wracali z powstań, matkom wychowującym dzieci w patriotycznym duchu oraz tym niewiastom, które swoją działalność niepodległościową wyrażały poprzez aktywność społeczną, polityczną oraz kulturalną[1]. Do tych ostatnich należała Emilia Sczaniecka, która w okresie zaborów wykazała się ogromnym patriotyzmem oraz oddaniem w służbie samarytańskiej.

Emilia Sczaniecka pochodziła ze starej wielkopolskiej rodziny Sczanieckich herbu Ossoria, w ramach której wykształciły się dwie linie: starsza i młodsza; Emilia należała do starszej linii[2]. Jej rodzicami byli Łukasz Sczaniecki i Weronika Wysogota-Zakrzewska. Zaraz po ślubie w 1800 roku, Łukasz i Weronika

[1] M. Rezler, *Emilia Sczaniecka 1804–1896*, Poznań 1984, s. 6.
[2] T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 1, Poznań 1879, s. 259–275.

osiedlili się w Brodach (powiat bukowski), gdzie na świat przyszło pięcioro ich dzieci w tym Emilia, która urodziła się 20 maja 1804 roku[3]. Wczesne dzieciństwo Emilia przeżyła w spokoju i szczęściu, wychowując się pod okiem niań i guwernantek. Jednakże spokój ten przerwała śmierć ojca w 1810 roku, wskutek czego rok później wdowa wraz z dziećmi zamieszkała w Poznaniu. To właśnie tam, w 1813 roku, Emilia wraz z siostrą Nimfą rozpoczęły swoją edukację na pensji żeńskiej Jana Samuela Kaulfussa[4], gdzie otrzymały staranne wykształcenie m.in. znajomość czterech języków: polskiego, niemieckiego, francuskiego oraz włoskiego.

Wczesna młodość Sczanieckiej przypadła na okres istnienia Księstwa Warszawskiego, który wywarł ogromny wpływ na kształtującą się wówczas osobowość Emilii. Był to czas podejmowania przez naród polski prób odzyskania niepodległości, czego przejawem stał się własny sąd czy wojsko[5]. Emilia wychowywała się w patriotycznej atmosferze, która pielęgnowana była w szkole, kształtującej świadomość narodową uczniów.

W roku 1818 zmarła matka Emilii, wskutek czego opiekę nad osieroconymi dziećmi przejęła ich babka, Anastazja Sczaniecka. Zamieszkała ona z wnukami w swojej rezydencji w Wąsowie, kończąc tym samym edukację Emilii. Jednakże młoda Sczaniecka sprzeciwiła się woli babki. Uzyskawszy zgodę sądu opiekuńczego udała się w roku 1819 wraz z Kordulą do Drezna, gdzie kontynuowały nauki na francuskiej pensji Laforgue'ów[6]. Przebywając w Dreźnie Emilia nawiązała kontakt z polską młodzieżą akademicką, która należała do Tajnego Związku „Polonia"[7]. Wskutek owych kontaktów, Sczaniecka zaczęła interesować się działalnością niepodległościową, rozbudzając w sobie ducha patriotyzmu.

---

[3] Kolejno byli to Konstanty, Nimfa, Emilia, Stanisław i Kordula. Zob. W. Jakóbczyk, *Zasłużeni Wielkopolanie XIX wieku*, Warszawa 1987, s. 50.

[4] Jan Samuel Kaulfuss był jedną z największych indywidualności w świecie pedagogicznym ówczesnej Wielkopolski. Zob. H. Łuczakówna, *Emilia Sczaniecka. Zarys biografji na tle walk narodu polskiego o niepodległość*, Poznań 1930, s. 2; M. Rezler, *op. cit.*, s. 12–13.

[5] M. Rezler, *op. cit.*, s. 13–14.

[6] H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 2–3; Z. Krzyżanowska, *Sczaniecka Emilia*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. XXXVI, s. 95.

[7] Drezno, Berlin i Wrocław były silnymi ośrodkami, w których grupowała się polska młodzież, chcąca uczyć się na tamtejszych uniwersytetach, gdyż na ziemiach zaboru pruskiego takowe nie istniały. Zob. J. Szmańda, *Polska myśl polityczna w zaborze pruskim*, Poznań 1919, s. 73–74; A. Wojtkowski, *Wielkopolska pod rządami pruskiemi do 1848 r.*, „Roczniki Historyczne", t. I, 1925, s. 147.

Do Tajnego Związku „Polonia" należeli również dwaj bracia Emilii, Stanisław i Konstanty, jak również późniejszy doktor Karol Marcinkowski, którego znajomość ze Sczaniecką wzbudza ciekawość i wywołuje wiele kontrowersji[8]. Biografom owych postaci do tej pory nie udało się jasno określić, czy tych dwojga łączyła jedynie przyjaźń czy może głębsze uczucie[9]. Wiadomo jest, iż ich losy od początku były ze sobą związane, gdyż oboje zajmowali się działalnością niepodległościową. Marcinkowski był mentorem braci Sczanieckiej w „Polonii", dlatego młodzi mieli wiele okazji do spotkań. Prawdopodobnie Emilia i Karol darzyli się wzajemnym uczuciem, jednakże nigdy nie dane im było dzielić wspólnego życia. Faktem natomiast jest, iż oboje byli bardzo zaangażowani w pomoc Wielkopolanom i zawsze łączyła ich wzajemna przyjaźń.

W 1822 roku ukończywszy edukację w Dreźnie Emilia powróciła do kraju i wówczas doszło do podziału majątku po jej rodzicach[10]. Do 1830 roku Emilia dużo podróżowała po kraju oraz żywo interesowała się wydarzeniami w Europie. W tym samym roku Sczaniecka weszła w skład delegacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego, która udała się na spotkanie we Francji z Marie Josephem de La Lafayette'em, by szukać tam poparcia dla przygotowywanego wystąpienia zbrojnego[11].

Po wybuchu powstania listopadowego Emilia niemalże natychmiast chciała udać się do Warszawy, aby tam pomagać powstańcom. Jednakże na prośbę brata Konstantego pozostała w Wielkim Księstwie Poznańskim i zaczęła gromadzić pieniądze, opatrunki, broń i lekarstwa, które miały trafiać do walczących[12]. Zatem Sczaniecka zaczęła pomagać w powstaniu, nie biorąc w nim bezpośredniego udziału. Ze składek udało jej się zebrać 8 tys. talarów, a sama na rzecz powstańców darowała ok. 16 tys. talarów, pochodzących ze sprzedaży należących do niej lasów oraz pożyczek zaciąganych

---

[8] Karol Marcinkowski był wielkopolskim lekarze, społecznikiem oraz działaczem niepodległościowym. Z powodu działalności w Tajnym Związku „Polonia" został aresztowany i odbył karę więzienia w latach 1822–1823. Po wybuchu powstania listopadowego pomagał powstańcom, za co w kolejnych latach swego życia był prześladowany. Zmarł w 1848 r.. Zob. W. Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski 1800–1848*, Warszawa–Poznań 1981, s. 18.

[9] H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 4–5; M. Rezler, *op. cit.*, s. 24–26.

[10] Emilii przypadły Pakosław, Michorzewo i Michorzewek (wsie położone w województwie wielkopolskim). Zob. T. Żychliński, *op. cit.*, s. 268.

[11] D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, Kraków 1973, s. 144; Z. Krzyżanowska, *Sczaniecka Emilia*, s. 95.

[12] M. Rezler, *op. cit.*, s. 35–36.

u miejscowych Żydów[13]. Spośród zebranych składek, 6 tys. talarów Wielkopolanka przekazała na uzbrojenie szwadronów poznańskich organizowanych w Warszawie, a resztę wydała na pokaźną liczbę opatrunków oraz bandaże[14].

Sczaniecka poprzez gest swojej hojności wyróżniła się na tle innych i niejednokrotnie zamożniejszych ziemian poznańskich; dla porównania, jej babka przekazała tylko 100 talarów, pomimo znacznej majętności[15]. Jednakże forma pomocy w postaci zbierania składek nie zdołała zaspokoić patriotycznego i gorącego serca Emilii, która przy pierwszej nadarzającej się okazji, wbrew poleceniom brata, udała się do Warszawy. Używając fałszywego paszportu, jako służąca Tertulianowej Kaczorowskiej, w pierwszych dniach stycznia 1831 roku Sczaniecka znalazła się w Warszawie[16].

Przebywając w stolicy Emilia wstąpiła do Związku Dobroczynności Patriotycznej[17], w ramach którego u boku Klaudyny Potockiej i pod kierunkiem Klementyny z Tańskich Hoffmanowej poznała trudy pracy w lazarecie wojskowym[18]. Podobnie jak inne damy bywała w teatrach oraz na przyjęciach, gdzie zbierano składki; poznawała miasto oraz zawierała przyjaźnie z innymi kobietami, dla których los powstania był równie ważny jak dla niej. Uważała, że najodpowiedniejszą pomocą jaką może zaoferować powstańcom jako kobieta, jest działalność samarytańska, a nie walka z bronią w ręku.

Pierwsze doświadczenie w opiece nad rannymi Sczaniecka zdobyła w szpitalu wojskowym w Ujazdowie, gdzie została pomocnikiem lekarza. Dla odważnej Wielkopolanki była to prawdziwa szkoła życia, gdyż musiała codziennie zmierzać się z widokiem cierpienia i śmierci. Emilia Sczaniecka wspominała:

[13] Ibidem, s. 38.

[14] A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym*, Lublin 1998, s. 34.

[15] M. Rezler, *op. cit.*, s. 39.

[16] H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 10; D. Ciepieńsko-Zielińska, *op. cit.*, s. 176; M. Rezler, *op. cit.*, s. 34.

[17] Związek Dobroczynności Patriotycznej, zwany później Związkiem Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek założono 28 XII 1830 r. Na jego czele stała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Jego głównym celem było wspomaganie ochotników (m.in. dostarczanie funduszy na umundurowanie), opieka nad żonami i dziećmi wojskowych, pielęgnowanie chorych i rannych. Zob. A. Barańska, *op. cit.*, s. 158–160.

[18] Klaudyna Potocka oraz Klementyna z Tańskich Hoffmanowa to XIX-wieczne patriotki walczące o wolność ojczyzny. Potocka odznaczyła się pielęgnowaniem rannych podczas powstania listopadowego; była przyjaciółką Emilii Sczanieckiej. Hoffmanowa była pisarką, szerzącą wśród Polaków polskie czytelnictwo. Zob. A. Barańska, *op. cit.*, s. 157–164.

> Straszny widok ran nieszczęśliwych ofiar powstania, duszne powietrze lazaretu, rozpaczliwe jęki konających zrazu tak na mnie podziałały, iż całymi dniami nie byłam zdolną przyjmować pożywienia… Ludzie mdleli ze zmęczenia […]. W tych strasznych chwilach mnożyły się wypadki i trzeba było mieć dużo zasobów energii, aby nie upaść na duchu[19].

Jednakże z czasem jej siła woli i samozaparcia wzrosła, wskutek czego na widok ran jej serce nieco „stwardniało". Mimo chwil słabości Emilia uważała, że kobiety powinny pomagać w powstaniu poprzez opiekę i czuwanie nad rannymi. W liście do swojej siostry Korduli Stablewskiej wyrażała swój żal względem roli, jaka miała zostać im przydzielona ze względu na płeć: „[…] nie masz opłakańszego stanu jak kobieta, gdyż kiedy osoby nam drogie idą krew za nas przelać my musimy spokojnie w domu siedzieć"[20]. Mimo wielu przeciwności, Sczaniecka nie pozostała bezczynna, dzięki czemu zaskarbiła sobie uznanie i miłość nie tylko Wielkopolan ale również tych wszystkich, którym pomagała.

Pod koniec lutego – pierwszego dnia bitwy grochowskiej[21] – Emilia przeszła do pracy w szpitalu Wolskich, gdzie rozpoczęła się dla niej ciężka praca sanitariuszki[22]. Pracowała dniem i nocą, robiąc niemalże wszystko: wyszukiwała rannych, opatrywała ich, organizowała transport czy też pomagała chirurgom podczas zabiegów. Sczaniecka z ogromnym poświęceniem i troską dbała o rannych, nie pozwalając sobie na chwile słabości przy łóżku chorego. Poprzez swe oddanie i służbę innym stała się popularna wśród rannych żołnierzy, którzy często zwracali się do niej z ostatnia wolą, nazywając ją „Czarną Panią" – od koloru sukni, którą Emilia nosiła na co dzień (czarny kolor skutecznie maskował kurz, brud czy plamy krwi)[23]. Szacunek zyskała również w oczach Klementyny Hoffmanowej, która w swoim pamiętniku tak oto opisała Wielkopolankę:

[19] I. Stablewska, *Ze wspomnień Emilii Sczanieckiej*, „Kraj i Świat" 1929, nr 17/18, s. 133.

[20] Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławaiu (dalej: BOss.), rkps 13287, k. 15, Listy Emilii Sczanieckiej.

[21] Bitwa o Olszynkę Grochowską w rejonie Grochowa (wówczas dalekiego przedmieścia Warszawy) miała miejsce 25 II 1831 r. Bitwa nie została rozstrzygnięta, jednakże pod względem taktycznym zwyciężyła armia polska. Zob. E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795–1939*, Warszawa 1984, s. 203–206.

[22] K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętniki*, t. I, Berlin 1849, s. 179.

[23] H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 15; I. Stablewska, *op. cit.*, s. 133.

Pani swego majątku bez rodziców, za pierwszym odgłosem naszego powstania, umyśliła i majątek swój i siebie usłudze kraju poświęcić. [...] a niezważająco na słabe zdrowie, nie tylko w dzień, ale i w nocy na chorymi czuwa. Szczęśliwą i wielką powinna być kraina, która takie ma dzieci[24].

Jak już wspomniałam wcześniej, Emilia słynęła ze swej ogromnej szczodrości i hojności. Tak było również po morderczej bitwie grochowskiej, kiedy to w połowie kwietnia 1831 roku przeznaczyła spore fundusze na zorganizowanie w pałacu Łubieńskich Szpitala Poznańskiego, przeznaczonego dla chorych i rannych Księstwa Poznańskiego[25]. Zaproponowano jej, by objęła opiekę nad wspomnianym szpitalem, jednakże Emilia nie chciała wysuwać swojej osoby na pierwszy plan, gdyż najważniejsza była dla niej pomoc potrzebującym[26]. W związku z tym poprzestała tylko na mianie pomocnicy pani Łubieńskiej, co może świadczyć o jej wielkiej skromności. Dopiero po paru miesiącach zdecydowała się przyjąć funkcję kierowniczą nad szpitalem, mogąc liczyć na życzliwość i wsparcie wszystkich pomagających tam ochotników oraz swej przyjaciółki Klaudyny Potockiej[27].

Wraz z pojawieniem się w Warszawie na początku kwietnia 1831 roku zachorowań na cholerę, przywleczoną przez wojska rosyjskie z Azji, w społeczeństwie polskim zrodził się strach przed zarażeniem się[28]. Również wśród lekarzy pojawił się lęk przed tą straszną chorobą. Jednak obawy nie sparaliżowały zrzeszonych kobiet, opiekujących się chorymi i mającymi z nimi bezpośredni kontakt. Pośród tych odważnych znalazła się również Sczaniecka, która mimo niebezpieczeństwa zarażenia się, nie opuściła rannych. Kiedy cholera pojawiła się w pułku jazdy poznańskiej stacjonującym pod Jędrzejowem, Emilia wraz z Klaudyną Potocką zgłosiły się do naczelnego lekarza armii polskiej o zgodę na wydanie namiotu, sienników, leków, opatrunków oraz chlorku, by móc zabrać to ze sobą i udać się do Jędrzejowa[29].

---

[24] K. z Tańskich Hoffmanowa, *op. cit.*, s. 179.

[25] Łubieńscy byli polskim rodem szlacheckim, wywodzącymi się od Jana Łubieńskiego koło Kalisza, który żył w XVI wieku. Zob. D. Ciepieńko-Zielińska, *op. cit.*, s. 187; W. Jakóbczyk, *Zasłużeni*..., s. 26.

[26] H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 14; D. Ciepieńko-Zielińska, *op. cit.*, s. 187.

[27] D. Ciepieńsko-Zielińska, *op. cit.*, s. 187.

[28] D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Sercem i orężem Ojczyźnie służyły*, Warszawa 1939, s. 60.

[29] D. Ciepieńko-Zielińska, *op. cit.*, s. 157; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Promienna. Opowieść biograficzna o Klaudynie z Działyńskich Potockiej*, Poznań 1976, s. 153.

Pomagały również chorym wojskowym w lazaretach warszawskich oraz cywilom z uboższych warstw ludności Warszawy. Emilia starała się dobrym słowem uspokajać oraz podnosić na duchu społeczeństwo, mówiąc, iż wyolbrzymiono zagrożenie związane z cholerą oraz że istnieją skuteczne metody jej leczenia: „W lazarecie cholerycznych żaden doktor ani żaden posługacz jeszcze się nie zaraził […] ja zupełnie zdrowa, cholery się nie lękam, nie wierzę w zarazę, samam się tego przekonałam na sobie"[30]. Przyznawała rację, że jest to straszna i szkaradna choroba lecz podkreślała, iż jej obowiązkiem jako kobiety i samarytanki była pomoc potrzebującym i cierpiącym, dlatego nie zamierzała ustać w swych działaniach związanych z niesieniem pomocy bliźnim. Owej pomocy nie przerwała również po tym, kiedy sama zachorowała – w czerwcu 1831 roku – na cholerę, którą pomogła jej przezwyciężyć opiekująca się nią wierna przyjaciółka Klaudyna Potocka[31].

Niemalże na każdym kroku Emilia wykazywała się niesamowitą odwagą. Tak było również podczas bitwy pod Ostrołęką – 26 maja 1831 roku[32] – kiedy to na wieść o potyczce, Emilia ruszyła na pomoc wraz z Potocką. Nie zważając na niebezpieczeństwo, udawały się one z wozami lazaretowymi na pole bitew, aby wraz z kilkoma współpracownicami zabierać na nie rannych i przewozić ich do lazaretów, gdzie mogli otrzymać pomoc[33]. Kiedy samarytanki zabierały z pola rannych i konających żołnierzy polskich, jak i rosyjskich, zza Narwi Rosjanie rozpoczęli ostrzał myśląc, iż na polu bitwy pojawiły się nowe oddziały powstańcze. Stąd zrodziła się legenda, iż Klaudyna i Emilia wśród gradu kul pojawiły się na polu walki i wskazywały kolejnych rannych, których zabierano do ambulansu i przewożono następnie do Warszawy.

Za niesienie pomocy powstańcom Emilia musiała zapłacić pewną cenę, jaką było skonfiskowanie przez władze pruskie jej majątku w Pakosławiu, natomiast ją samą skazano na 6 miesięcy więzienia w miejscowości Nysa[34]. Czekając na ostateczną decyzję sądu dotyczącą oceny jej działalności

---

[30] BOss., rkps 13812 II, s. 231, List Emilii Sczanieckiej do rodziny, Warszawa 9 V 1831; S. Król, *101 kobiet polskich*, Warszawa 1988, s. 128; M. Barańska, *op. cit.*, 276.

[31] D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Promienna*…, s. 156–157.

[32] Zob. F. Boberska, *O Polkach, które się szczególnie zasłużyły Ojczyźnie w powstaniu listopadowym*, Lwów 1893, s. 5; W. Tokarz, *Bitwa pod Ostrołęką*, Poznań 1922, s. 13–14.

[33] D. Ciepleńko-Zielińska, *op. cit.*, s. 188.

[34] L. Żychliński, *Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do r. 1847*, t. I, Poznań 1867, s. 178–179; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Sercem i orężem*…, s. 67–68.

w powstaniu listopadowym, Sczaniecka udzielała się w charytatywnych organizacjach kobiecych. Było to duże ryzyko, gdyż nadal działała – nie do końca legalnie – nie mając jeszcze wyjaśnionej do końca swojej sytuacji prawnej oraz majątkowej. Regularnie kontaktowała się z mieszkającą w Dreźnie Klaudyną Potocką, gdzie powstały komitety pomocy uchodźcom: męski i kobiecy[35].

Na mocy apelacji wniesionej przez Sczaniecką do króla pruskiego Fryderyka III, aktem z 9 lutego 1833 roku została ułaskawiona, a w styczniu roku następnego cofnięto także decyzję o konfiskacie majątku[36]. Prawdopodobnie na decyzję władz ogromny wpływ miała popularność Emilii wśród rodaków. Mimo ułaskawienia Wielkopolanka podlegała ścisłej obserwacji policyjnej i nie mogła wyjeżdżać z Wielkiego Księstwa Poznańskiego bez zezwolenia władz. Po odzyskaniu dóbr powróciła do Pakosławia, gdzie w latach 30. i 40. XIX wieku rozpowszechniała gazety i książki emigracyjne na terenie Księstwa Poznańskiego, przemycając je także przez granice do Królestwa Kongresowego[37]. Z czasem stała się krajową łączniczką emigracji z ziemiami polskimi.

Powróciwszy do Pakosławia Emilia krążyła po Wielkim Księstwie Poznańskim, zbierając fundusze na pomoc dla weteranów powstania listopadowego, wdów oraz sierot przebywających na terenie Wielkopolski. Kolejnym przejawem dobroczynności Sczanieckiej było otwarcie w 1834 roku szkoły dla wiejskich dzieci w Pakosławiu oraz wybudowanie w majątku szpitaliku dla inwalidów, kalek i chorych[38]. Emilia poprzez swoją działalność samarytańską w lazaretach warszawskich podczas powstania listopadowego, zyskała szacunek wśród osób, z którymi pracowała oraz samych chorych. Owe zasługi doceniano także na emigracji, z którą Sczaniecka utrzymywała kontakt. Dowodem uznania jest fakt nadania jej w 1835 roku złotego medalu za zasługi w pracy humanitarnej przez Międzynarodowe Towarzystwo Monthyona i Franklina[39]. W paryskim „Tygodniku Emigracji Polskiej” z 8 lutego 1835 roku znalazła się następująca informacja:

---

35 D. Ciepleńko-Zielińska, *op. cit.*, s. 208–210.

36 L. Żychliński, *op. cit.*, 130–131, 178–179.

37 H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 23.

38 M. Rezler, *op. cit.*, s. 85.

39 Międzynarodowe Towarzystwo Monthyona i Franklina zostało założone w 1833 r. w Paryżu. Jego celem było odznaczanie ludzi, którzy wykazywali się dobroczynnością i oddaniem wobec potrzebujących. Zob. H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 28; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Sercem i orężem…*, s. 68.

> Towarzystwo Monthona i Franklina, […] przyznało złoty medal pannie Emiliii Sczanieckiej, Polce z Poznańskiego, za jej poświecenie się w opatrywaniu i pielęgnowaniu rannych […] w wojnie 1831 r., i to bez różnicy, czy ranny był jej rodak, czy nieprzyjaciel[40].

Medalu „Dobroczyńca Ludności” i dyplomu Emilia nie odebrała od razu, gdyż nadal była objęta zakazem opuszczania Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Dopiero w 1839 roku przekazali go Sczanieckiej polscy emigranci. Odznaczenie to podkreśliło tylko słuszność i wagę czynów, których podjęła się Wielkopolanka oraz wzmocniło jej popularność, zarówno w kraju, jak i na emigracji.

W latach 1835–1836 Emilia przeżyła trudne chwile, gdyż zmarł jej brat, babka oraz ukochana przyjaciółka, Klaudyna Potocka[41]. Wówczas też podupadła na zdrowiu; pojawiły się dolegliwości serca oraz ataki niedowładu nóg. Jednakże mimo owych przeciwności losu, Sczaniecka dobrowolnie i z własnej inicjatywy podjęła się kolejnego zadania. W 1838 roku zmarła jej siostra Nimfa Łącka, w związku z czym siostra zmarłej przejęła opiekę nad jej dziećmi. W tym samym roku spłonął prawie doszczętnie jej pałac w Pakosławiu. Wówczas zabrała ze sobą osierocone dzieci Nimfy i udała się do Berlina[42]. Emilia nie traciła czasu w trakcie pobytu w Niemczech, gdzie utrzymywała kontakty z emigracją oraz nadal zbierała pieniądze na akcje charytatywne. W 1840 roku utworzyła w Berlinie „dom otwarty”, skupiający studiującą tam młodzież polską, a także organizowała spotkania poświęcone historii i literaturze[43].

W 1842 roku Sczaniecka powróciła do Wielkopolski, by pomóc w przygotowaniach do ślubu siostrzenicy. Jednakże fizyczne przeciążenie sprawiło, iż niedowład nóg ponownie ją unieruchomił, w związku z czym udała się na kurację do Belgii. Mimo swojej choroby Emilia ciągle myślała o emigrantach, w których pokładała nadzieję, iż za ich pośrednictwem naród polski odzyska wolność[44]. W związku z tym, poczuwszy się lepiej po intensywnych kuracjach, we wrześniu 1843 roku udała się do Londynu, by zorientować się w realiach

---

[40] „Tygodnik Emigracji Polskiej” 1835, s. 65.

[41] M. Rezler, *op. cit.*, s. 75–76.

[42] Emilia mogła już wówczas wyjechać poza granice Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ponieważ 8 VI 1836 r. otrzymała od władz paszport. Zob. M. Rezler, *op. cit.*, s. 75.

[43] H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 40.

[44] Ibidem, s. 42.

przebywających tam polskich środowisk emigracyjnych[45]. Podczas tego pobytu ustalono szczegóły kontaktów emigracji z krajem oraz zasady przekazywania informacji. Z Londynu Emilia udała się do Paryża, gdzie o jej osobie i działalności było już głośno. Utworzyła tam salon, w którym przyjmowała wszystkich Polaków; sama bywała w Hotelu Lambert, a także w wielu polskich domach[46]. Kolejnym miejscem, do którego udała się w grudniu 1843 roku była Bruksela, gdzie spotkała się z Joachimem Lelewelem. Podczas swoich pobytów poza granicami Księstwa, Emilia dała się poznać jako dobry działacz niepodległościowy oraz polityk, co w ówczesnych czasach było cechą rzadką i niezwykle cenioną.

Po koniec stycznia 1844 roku Emilia powróciła do odbudowanego pałacyku w Pakosławiu, który stał się punktem kontaktowym emisariuszy emigracyjnych[47]. Prowadziła tam bogate życie towarzyskie, organizując zajęcia kulturalne oraz dyskusje poświęcone m.in. przyszłej walce o niepodległość. W związku ze swoją działalnością niepodległościową, Sczaniecka ponownie znalazła się pod obserwacją władz pruskich. Jednakże w marcu 1846 roku, pod pozorem konieczności leczenia się u berlińskich lekarzy, ponownie wyjechała do Berlina, gdzie przesyłała do więzienia pieniądze i bieliznę dla działaczy wielkopolskich.

Na wieść o wybuchu rewolucji w Berlinie 20 marca 1848 roku Sczaniecka zaczęła organizować w Poznaniu służbę sanitarną, leki oraz opatrunki[48]. W związku z tym, iż było wiadomo, że wybuch wojny jest nieunikniony, Emilia zaczęła prowadzić tajne kursy opatrywania ran oraz pielęgnacji rannych. Podczas wybuchu powstania antypruskiego, Wielkopolanka udzielała pomocy rannym, m.in. w bitwie o Książ, oraz organizowała i lazarety[49]. Jako jedna z pierwszych przybywała na pobojowiska, by nieść pomoc rannym. Poprzez swoją odwagę zyskała ogromny szacunek, nawet wśród dowódców pruskich, którzy podziwiali jej trud oraz wysiłek w ratowaniu wszystkich rannych. Po upadku Wiosny Ludów, Emilia zajęła się spłacaniem długów, które zaciągnęła na potrzeby ruchu niepodległościowego i na lazarety.

---

45 B. Limanowski, *Stanisław Gabriel Worcell*, Kraków 1910, s. 193.

46 M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, t. I, Poznań 1860, s. 311.

47 H. Łuczakówna, *op. cit.*, s. 46.

48 Ibidem, s. 49.

49 K. Rakowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie* (*1815–1900*), Kraków 1904, s. 71.

Ożywioną działalnością Sczaniecka wykazała się w chwili wybuchu w 1863 roku powstania styczniowego. Wówczas to stała się inicjatorką utworzenia Komitetu Niewiast Wielkopolskich; w jego ramach powstał dział lekarski, na czele którego stała Wielkopolanka[50]. Nie bacząc na swój wiek – w chwili wybuchu powstania miała 59 lat –jeździła na pola walk, gdzie opatrywała rannych oraz transportowała ich do założonego przez siebie szpitala w Strzelnie. Należy również dodać, że oprócz leczenia rannych żołnierzy, Emilia często chroniła ich przed aresztowaniem m.in. załatwiając im fałszywe dokumenty[51].

Po upadku powstania styczniowego, rozpoczął się ostatni etap w życiu Emilii Sczanieckiej. Zajęła się zbieraniem funduszy na pomoc dla weteranów powstań przebywających na emigracji i kształcenie młodych emigrantów[52]. W 1873 roku po śmierci brata Konstantego, pozostała już sama, jednakże nie osłabła jej działalność niepodległościowa. Odtąd, przez ponad dwadzieścia lat swego życia, poświęciła się już wyłącznie pracy społecznej. Do końca życia otrzymywała honorowe członkowstwa różnych damskich stowarzyszeń w całej Polsce.

Po długim życiu, poświęconym rodakom i ojczyźnie, Emilia Sczaniecka zmarła 11 maja 1896 roku w Pakosławiu. Pogrzeb odbył się 15 maja 1896 roku, przeradzając się w wielką manifestację patriotyczną. Jej śmierć okryła żałobą niemal całą polską społeczność zaboru pruskiego, dla których Wielkopolanka była uosobieniem serdeczności, życzliwości oraz ofiarności. Emilia nie dążyła do chwały oraz zaszczytów, gdyż najważniejszy dla niej był drugi człowiek. Szacunek zdobyła poprzez dokonywanie patriotycznych czynów, dzięki którym uznawana jest do dnia dzisiejszego za bohaterkę narodową.

[50] M. Razler, *op. cit.*, s. 104.
[51] Ibidem, s. 109.
[52] Ibidem, s. 110.

BIBLIOGRAFIA - WYBÓR

I. ŹRÓDŁA DRUKOWANE:

Andriolli Michał Elwiro, *Z wycieczki nad Morze Bałtyckie – Listy ilustrowane*, „Kłosy" 1890, nr 1287.

Baliński Michał, *Opisanie statystyczne miasta Wilna*, Wilno 1835.

Baszkircew Maria, *Dziennik*, tłum. Helena Duninówna, Warszawa 1967.

Beylin Karolina, *Tajemnice Warszawy*, Warszawa 1956.

Biernacki Mikołaj, *Teologia Pasterska według ostatnich decyzji Kongregacji Rzymskich i postanowień papieskich*, Warszawa–Poznań 1911.

Бок М., *Воспоминания о моем отце П. А. Столыпине* [в:] *Российские судьбы. Жизнеописания, факты и гипотезы, портреты и документы в 30 книгах*. Издатель К. В. Крепов, Москва 1998.

Brandstäter Franz August, *Der See-Bade-Ort Zoppot bei Danzig*, Danzig 1859.

Buenau Dr, *Przepisy przy używaniu kąpieli solankowych i morskich, ze szczególnym uwzględnieniem zakładu kąpieli solankowych i morskich Kołobrzegu*, Poznań 1865.

Budzyński Michał, *Wspomnienia z mojego życia*, t. I, Poznań 1860.

Ciecierski Henryk, *Pamiętniki*, oprac. Teresa Ciecierska-Chłapowa, Justyna Chłap-Nowakowa, Kraków 2013.

[Cieszkowski August], *Kilka wrażeń z Rzymu*, „Biblioteka Warszawska", t. II, 1842, s. 643–657.

Charszewski Ignacy, *1000 mil w przelocie przez Europę. Zdjęcia migawkowe*, oprac., wstęp i przyp. Krzysztof Lewalski, Gdańsk 2011.

„Chimera", t. I, 1901, z. 3.

Czarnowski Czesław, *Strzępy wspomnień. Szkice autobiograficzne*, Warszawa 1973.

Czartoryska Izabela, *Dyliżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*, przekł., wstęp i przyp. Jadwiga Bujańska, Wrocław 2006.

Czartoryski Adam Jerzy, *Pamiętniki i memoriały historyczne 1786–1809*, wybór i oprac. Jerzy Skowronek Warszawa 1986.

Dębiński Karol, *Podręcznik praktyczny teologii pasterskiej*, t. I, Warszawa–Lublin–Łódź 1914.

Dmochowski Franciszek Salezy, *Obrazy obyczajów i wspomnienia podróży zebrane z najnowszych autorów i podróżników*, Warszawa 1835.

Dmochowski Franciszek Salezy, *Włochy*. *Obraz historyczny i opisowy krajów na Półwyspie Włoskim znajdujących się oraz Sycylii*, *Malty*, *Korsyki i Sardynii*, Warszawa 1837.

Dubois Henryk, *O pełnieniu uczynków chrześcijańskich*…, Kijów 1863.

Dubois Henryk, *Praktyczna gorliwość kapłana*…, Warszawa 1876.

Dubois Henryk, *Przewodnik dla kleryków i młodych kapłanów*…, Warszawa 1877.

Dubois Henryk, *Wzorowy kapłan czyli uwagi nad obowiązkami i cnotami kapłańskimi*, *oparte na słowach Pisma świętego*, *Soborów i Ojców Kościoła*, przeł. J. N. S., Kraków 1869.

Dunin-Borkowski Stanisław, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*, Warszawa 1820.

Frank Józef, *Pamiętniki*, przeł. Władysław Zahorski, t. II–III, Wilno 1921.

Gandini Francesco, *Viaggi in Italia*, Milano 1833.

Gorzkowski Marian, *Jan Matejko*: *epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, oprac. Kazimierz Nowacki, Ignacy Trybowski, Kraków 1993.

Grabowski Ambroży, *Cuda i osobliwości natury i sztuki w różnych znajdujące się krajach z najnowszych i najciekawszych podróży do wszystkich części świata*, t. I, Kraków 1822.

Grafų Kosakovskių albumas, red. Eglė Lukaševičiūtė, Nacionalinis M. K. Čiurlionio dailės muziejus, Kaunas 2004.

Grażyna od Wszechpośrednictwa Matki Bożej, *Wychowanie to dzieło miłości*: *system pedagogiczny bł. Marceliny Darowskie*j, Szymanów 1997.

Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, t. I–II, Wrocław 1833.

Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, *Pamiętniki*, t. I, Berlin 1849.

Ilnicka Maria, *Kto winien*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. VI, 1861, nr 108.

Jabłoński-Pawłowicz Izydor, *Wspomnienia o Janie Matejce*, oprac. Mieczysław Treter, przedm. Józef Łakociński, Lwów 1912.

Jan Matejko: *wypisy biograficzne*, oprac. Jan Gintel, Kraków 1955.

Janowski Jan Nepomucen, *Rzym i Polska*: *kilka dokumentów historycznych od roku 1831*, Paryż 1863.

[Januszewscy Teofil i Hersylia], *Listy Teofila i Hersylii* (*z domu Bécu*) *Januszewskich do Józefa Mianowskiego*, oprac. Leopold. Méyet, Warszawa 1897.

Jełowicki Aleksander, *Recit de Makrena Mieczysławska abbesse des basilienes de Mińsk* […], Paris 1846.

Kalendarzyk polityczny na rok 1812 [Wydawnictwo Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego].

Kalergis Maria, *Listy do Adama Potockiego*, oprac. Halina Kenarowa, Warszawa 1986.

Kicka Natalia, *Jaszczow pod względem archeologicznym. Zamczysko, Horodyszcze i Żalnik*, „Wiadomości Archeologiczne", t. IV, 1882.

Kicka Natalia, *Pamiętniki*, wstęp i przypisy Józef Dutkiewicz, Tadeusz Szafrański, Warszawa 1972.

Kicka Natalia, *Żale żurawickie*, „Wiadomości Archeologiczne", t. III, 1876.

Kiełczewski Ignacy Skarbek, *Wiadomość charakterystyczna o życiu i pismach pani baronowej Holstein de Staël*, Warszawa 1819.

Kieniewicz Antoni, *Nad Prypecią dawno temu. Wspomnienia z zamierzchłej przeszłości*, przyg. do druku Stefan Kieniewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków –Gdańsk–Łódź 1989.

[Kollar Jan], *Podróż (historyczna)... do północnych Włoch, Tyrolu i Bawaryi*, przegląd p. Piotra Dubrowskiego, „Biblioteka Warszawska", t. III, 1845.

Komornicka Maria, *Listy*, zebrał i oprac. Edward Boniecki, Warszawa 2010.

Komornicka Maria, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, red. Maria Podraza-Kwiatkowska, Jerzy Kwiatkowski, Kraków 1996.

Kossakowski Stanisław Kazimierz, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. I–II, Warszawa 1859–1860.

Ковенская губерния за время 1843–1893, Ковна 1893.

[Krasińska Eliza z Branickich], *Świadek epoki. Listy... z lat 1835–1876*, przeł. Urszula Sudolska, oprac. Zbigniew Sudolski, t. I–IV, Warszawa 1995–1996.

Kraszewski Kajetan, *Silva Rerum wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830–1881*, oprac. Zbigniew Sudolski, Irena Najda, Warszawa 2000.

Krótkie zdanie sprawy z Czynności Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności od roku 1811 do końca 1816 przez Ignacego Jundziłła, [w:] *Posiedzenie publiczne Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności odbyte w Wilnie dnia 16 grudnia 1817 roku*, Wilno [b.r. i b.n.]

Ksiądz Dobroczyn albo obraz miłosierdzia, drama w trzech aktach, Wilno 1809.

„Kurier Warszawski" 1857, nr 172; 1859, nr 280.

Кузнецов Михаил Иванович, *Проституция в Петербурге и Москве*, 1871 [в:] Михаил Иванович Кузнецов, *История нравов: История проституции*, Санкт Петербург 1994.

Leo Anna, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929.

Lewocka Katarzyna, *Kacper owczarek*, Warszawa 1832.

Libera Krakowianka Anna, *Jadwiga, królowa polska. Dramat w trzech aktach*, Kraków 1867.

„Liberum Veto" 1903, nr 11, 25, 26; 1904, nr 13.

Liguori Alfons, *O godności i obowiązkach kapłańskich*, przekł. Władysław Zaborski, Kraków 1903.

Listy Matejki do żony Teodory 1863–1881, Kraków 1927.

Łaska Stanisława, *Wspomnienia z lata*, „Bluszcz” 1896, nr 40.
Łubieńska Tekla, *Karol Wielki i Witykind. Drama historyczne we dwóch aktach wierszem*, Warszawa 1808.
Łubieńska Tekla, *Wanda. Tragedia w 5 aktach*, Warszawa 1927.
[Łubieński Edward], *Okolice Rzymu przez…*, „Biblioteka Warszawska”, t. I, 1848.
Łubieński Edward, *Wybór i koronacja papieżów, a w szczególności Piusa IX*, „Biblioteka Warszawska”, t. I, 1847.
Łuszczewska Jadwiga, *Królowa Jadwiga czyli Księga miłości*, Warszawa 1933.
Łuszczewska Jadwiga, *Przejażdżka po Prusach Królewskich*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 115.
Machlejd Krystyna, *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006.
Manni Domenico Maria, *Le veglie piacevole*, Firenze 1816.
Marcjalis Marek Waleriusz, *Epigramy: wybór*, tłum. Stanisław Kołodziejczyk, Warszawa 1985, *Epigram* 1,62,6.
Meysztowicz Walerian, *Poszło z dymem, Gawędy o czasach i ludziach*, Warszawa 1989.
Mokrzecki Filip, *Mowa miana w Saryi na pogrzebie ś. p. Doroty z hrabiów Morykonich Łopacińskiej*, Wilno 1857.
Morawski Stanisław, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818–1825*, Warszawa 1859.
„Mucha: pismo humorystyczne ilustrowane”, R. 15, 1889, nr 51.
Najnowszy przewodnik podróżny przez Niemcy, Francyą, Włochy i Szwajcaryą, Wrocław 1832.
Nowaczyński Adolf, *Było nad Bałtykiem*, „Rocznik Sopocki” 1998/1999.
Nuovissima guida dei viaggiatori in Italia, Milano 1839.
Odrowąż Wanda [Aniela Walewska], *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847 i 1848 przez…*, Poznań 1850.
Olczak-Ronikier Joanna, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2002.
Orański Bartłomiej Ignacy Ludwik, *Wspomnienia z Włoch i Szwajcarii z podróży odbytych w latach 1832–1839*, Poznań 1842.
Orzeszkowa Eliza, *Listy zebrane*, oprac. Edmund Jankowski, t. IX, Wrocław 1981.
Ostrowicz Aleksander, *Landeck w hrabstwie Kłockiem na Szląsku; podręcznik informacyjny dla gości kąpielowych*, Poznań 1881.
Ostrowska Helena, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców, z opowiadania i z pamięci zebrane*, wyd., wstęp i przypisy Andrzej J. Zakrzewski, Warszawa 2009.
Ostrowski Aleksander, *O głównych warunkach dobrego gospodarstwa. O różnych rodzajach gospodarstwa rolnego*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”, t. XIII–XIV, 1848.
Ознобишин А. А., *Воспоминания члена IV-ой Государственной Думы*, Париж 1927.
Памятная Книжка Ковенской Губерни на 1894 год, Ковна 1895.

Первая Всеобщая перепись населения Российской Империи 22 января 1897 года. Издание Центрального Статистического Комитета Министерства Внутренных Дел. Под редакцией И. А. Троиского, Т. XVII (*Ковенская губерния*), С. Петербург 1904, с. 151, таблица № XXII.

Полное Собрание Законов Российской Империи, т. 37 (1862), 38100.

Pogorzelski Walery, *43 lata w kapłaństwie*, Sieradz 1935.

Potempa Wiktor Filip, *Więcej psychologii w duszpasterstwie*! (*Teologia pasterska w świetle psychologii*), Włocławek 1939.

Puzynina z Günterów Gabriela, *W Wilnie i na dworach litewskich 1815–1843*, Wilno 1928.

Rachunki Przychodu i Rozchodu Kassy Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności 1808–1839.

Raulica Joachim Ventura de, *Posłannictwo katolickiej kobiety od początku chrześcijaństwa po nasze czasy*, tłum. Stanisław Koźmian, t. I, cz. 1–2, Kraków 1901–1902; t. II, cz. 1–2, Kraków 1904.

Rautenstrauchowa Łucja z Giedroyciów, *Miasta, góry, doliny*, Poznań 1844.

Rautenstrauchowa Łucja z Giedroyciów, *W Alpach i za Alpami*, t. I–III, Warszawa 1847.

Rokoszny Józef, *Niedola ludu polskiego w Danii*, „Kurier Warszawski" 1913, nr 346–348.

Samozwaniec Magdalena, *Maria i Magdalena*, cz. 1, Szczecin 1987.

Sand George, *Dzieje mojego życia*, przełożyła Maria Dramińska-Joczowa, Warszawa 1968.

Serafińska Stanisława, *Jan Matejko. Wspomnienia rodzinne*, wstęp Halina Nelken-Morawska, Kraków 1955.

Sienkiewicz Henryk, *Rodzina Połanieckich*, Warszawa 1992.

Skirmunt Konstanty, *Moje wspomnienia 1866–1945*, wstęp i oprac. Ewa Orloff, Andrzej Pasternak, Rzeszów 1977.

Sprawozdanie piąte z czynności Delegacji Arcybractwa nieustającej czci Najświętszego Sakramentu i opieki nad ubogimi kościołami, „Przegląd Katolicki", R. 14, 1876, nr 6.

Staliński Franciszek, *Mowa żałobna, wygłoszona 7 grudnia 1892 roku w kościele parafialnym w Maluszynie, na pogrzebie śp. Heleny z hrabiów Morstinów Aleksandrowej Ostrowskiej*, Warszawa 1893.

Szancer Jan Marcin, *Curiculum vitae*, Warszawa 1969.

Szolem-Alejchem, *Marienbad*, Warszawa 1967.

Szumski Stanisław, *W walkach i więzieniach. Pamiętniki z lat 1812–1848*, Wilno 1931.

Ślub J. O. Księcia Marszałka Eustachego Sanguszki z hrabianką Konstancją Zamoyską, „Pogoń", 3 III 1895, nr 9.

[Tarnowska Waleria], *Podróż Polki do Włoch*, „Przegląd Polski", R. 31, 1897, z. 8.

„Tygodnik Emigracji Polskiej" 1835.

Ustawy Sodalicji Mariańskiej Panien ze średnim i akademickim wykształceniem przy klasztorze sióstr Urszulanek w Tarnowie, Tarnów 1932.

Ustawy Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, Wilno 1811.

Wańkowicz Melchior, *Czerwień i amarant*. *Szczenięce lata*. *Opierzona rewolucja*, Kraków 1979.

Warron Marek Terencjusz, *Satyry manippejskie*, fragm. 44 (N. Marcellus, *Kompendium wiedzy*, 154,4).

Waydel-Dmochowska Jadwiga, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1958.

Ważyński Aleksander, *Mowa na pogrzebie Kunegundy z Książąt Giedroyciów generałowej Wawrzeckiej miana*, Wilno 1844.

Weininger Otto, *Płeć i charakter*, przekł. Ostar Ortwin, posł. opat. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1994.

Welsch Wolfgang, *Transculturality – the Puzzling Form of Cultures Today*, [w:] *Spaces of Culture*: *City*, *Nation*, *World*, red. Mike Featherstone, Scott Lash, London 1999.

Weyssenhoffowa Paulina z Kończów, *Wspomnienia z 1863 roku*, „Dzień Polski”, [b.r.], nr 114.

Wirtemberska Maria, *Niektóre zdarzenia*, *myśli i uczucia doznane za granicą*, oprac. Alina Aleksandrowicz, Warszawa 1978.

Wołowski Franciszek, *Podróż do Szwajcarii i Włoch rozpoczęta w 1825 roku*, Paryż 1845.

Woyniłłowicz Edward, *Wspomnienia 1847–1928*. *Część pierwsza*, Wilno 1931.

Wróblewska Tekla, *Pantea*. *Królowa Suzy*. *Tragedia oryginalna w pięciu aktach z ułomkami poezji*, Wilno 1817.

Wystawa w Płungianach, „Kraj” 1900, nr 39.

Zaleski Władysław Michał, *30 lat w Indiach*. *Pamiętniki ks*. *Władysława Michała Zaleskiego – delegata apostolskiego*, wybór i oprac. Irena Rusinowa, Warszawa 1997.

Zapolska Gabriela, *Moralność pani Dulskiej*, Kraków 2005.

Żółtowska Janina z Puttkamerów, *Inne czasy inni ludzie*, Londyn 1998.

Życzenia J. E. Ks. biskupa tarnowskiego, „Pogoń”, 24 II 1895, nr 8.

II. OPRACOWANIA:

100 lat Domu Jana Matejki w Muzeum Narodowym w Krakowie, red. Krystyna Stefaniak, Joanna Popielska, Kraków 2004.

Achremczyk Stanisław, *Orneta*. *Dzieje miasta*, Olsztyn 2006.

Achremczyk Stanisław, Szorc Alojzy, *Braniewo*, Olsztyn 1995.

Adamska Magdalena, *Przedmioty ze zbiorów wawelskich w „Album Zamoyskim”*. *Przyczynek do XIX-wiecznej ikonografii zabytków sztuki w Polsce*, „Studia Waweliana”, t. IV, 1995.

Aftanazy Roman, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypo*spolitej, t. III–IV, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1992–1993.

Ajewski Konrad, *Działalność dobroczynna Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. III. Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 11–13 października 2006, red. Hubert Łaszkiewicz, t. I, Lublin 2007.

Ajewski Konrad, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010.

Alberowa Zofia, *O sztuce Japonii*, Warszawa 1987.

Aleksandrowicz Alina, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998.

Bąbiak Grzegorz Paweł, *Metropolia i zaścianek. W kręgu „Chimery" Zenona Przesmyckiego*, Warszawa 2002.

Barańska Anna, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998.

Bednarczyk Piotr, *Przedmowa*, [w:] J. Piskorz, *Psychologia duszpasterska kobiet*, Lublin 1958.

Bełcikowski Jan, *Papieże a kwestia polska w XIX wieku*, Warszawa 1909.

Bender Ryszard, *Synowie ordynata Stanisława Kostki Zamoyskiego w latach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*, „Roczniki Humanistyczne", t. XXXV, 1987, z. 2.

Bielawny Krzysztof, *Domy i miejsca rekolekcyjne w diecezji warmińskiej w latach 1869–1945*, „Studia Warmińskie", t. XLIII, 2006.

Bielawny Krzysztof, *Sodalicja Mariańska w służbie ubogim w latach 1563–1945*, „Sodalis Marianus", 2006, z. 1.

Bieliński Józef, *Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej bibliograficznie przedstawiony. Przyczynek do dziejów medycyny w Polsce*, Warszawa 1890.

Bieliński Józef, *Uniwersytet Wileński*, t. III, Kraków 1899–1900.

Boberska Felicja, *O Polkach, które się szczególnie zasłużyły Ojczyźnie w powstaniu listopadowym*, Lwów 1893.

Bochenek Jan, *Katedra w czasie okupacji*, „Currenda" 1974, nr 5–8 (74).

Bochenek-Franczakowa Regina, *George Sand*, Wrocław 1981.

Bołdyrew Aneta, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008.

Bołdyrew Aneta, *Wzorce wychowania dzieci i młodzieży jako element integrujący kulturę życia rodzinnego polskiego ziemiaństwa w dobie zaborów*, [w:] *Wychowanie w rodzinie, Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków*, red. Stefania Walasek, Leszek Albański, t. I, Jelenia Góra 2011.

Brauchitsch Boris von, *Mała historia fotografii*, przeł. Jan Koźbiał, Barbara Tarnas, Warszawa 2004.

Brunel Pierre, *George Sand –Fryderyk Chopin*: *bieguny miłości*, przeł. Wiktor Dłuski, Warszawa 2002.

Bursztyńska Hanna, *Życie towarzyskie 1. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie w relacjach pamiętnikarzy*, [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*, Materiały II międzynarodowej konferencji w Białymstoku, t. II: *Kultura i trwanie*, red. Elżbieta Felisiak i Anna Kisielewska, Białystok 1996.
Chruściński Kazimierz, *Dwie prawdy o pobycie Narcyzy Żmichowskiej w Sopocie*, „Rocznik Sopocki” 1980/1981.
Ciepieńko-Zielińska Donata, *Klaudyna z Działyńskich Potocka*, Kraków 1973.
Ciężkowski Wojciech, *Lądek Zdrój*, Wrocław 2008.
Dębowski Marian, *Trzy szkice o aktorstwie tragicznym w dobie Oświecenia i klasycyzmu*, Kraków 1996.
Dialog w dramacie, red. Wojciech Baluch, Kraków 2004.
Domańska-Kubiak Irena, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworkach kresowych*, Warszawa 2004.
Dora Marta, *Ułomność (z) natury. Kobieta w dyskursie naukowym XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Społeczne”, 2012, nr 5.
Dramat i teatr postanisławowski, red. Dobrochna Ratajczakowa, Wrocław 1992.
Dramat romantyczny, red. Jerzy Jarowiecki, Kraków 1977.
Dramat w historii, historia w dramacie, red. Krystyna Latawiec, Kraków 2009.
Drobot Paweł, *Rekolekcje zamknięte według metody alfonsjańskiej*, „Studia Redemptorystowskie”, 2009, nr 7.
Durski Stefan, *Dramatopisarstwo Ludwika Adama Dmuszewskiego. Teatr polski w drodze od klasycyzmu do romantyzmu*, Wrocław 1968.
„Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej” 1820, 1822.
Dzieje teatru polskiego. Teatr polski od schyłku XVIII wieku do roku 1863, red. Jacek Lipiński, t. II, Warszawa 1993.
Dzieńkowski Tadeusz, *Plemienne grody wschodniej Lubelszczyzny. Miejsca władzy, obrony i kultu? Wybrane przykłady*, [w:] *Słowianie Wschodni w dorzeczu Wieprza i Buga. Historia – kultura – religia*, red. Jerzy Libera, Łęczna 2008.
Echa letnie. Nałęczów, „Kurier Warszawski” 1993, nr 217.
Encyklopedia Katolicka, t. XVI, Lublin 2012.
Fedorowicz Janina, Konopińska Joanna, *Marianna i róże*, Warszawa 1977.
Filipiak Izabela, *Obszary odmienności. Rzecz o Marii Komornickiej*, Gdańsk 2006.
Filipow Krzystof, *Walery Kostrzębski (1828–1899) probierz mennicy warszawskiej, badacz i kolekcjoner*, „Biuletyn Numizmatyczny”, t. II, 2012, nr 366.
Górska Hanna, Lipiński Eryk, *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977.
Górski Ludwik, *Aleksander Ostrowski*, Warszawa 1896.
Górski Ryszard, *Dramat ludowy XIX wieku*, Warszawa 1969.
Gracz-Chmura Edyta, *Anna Libera „Krakowianka”. Narodowość i regionalizm*, „Tematy i konteksty”, 2012, nr 2.

Grzybowski Konstanty, Sobolewska Barbara, *Doktryna polityczna i społeczna papiestwa* (*1789–1968*), Warszawa 1971.

Gurba Jan, *Z problematyki osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Wyżynie Lubelskiej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio F", t. XX, 1965.

Hausen Karin, *Porządek płci*. *Studia historyczne*, przekł. i red. nauk. Justyna Górny, Warszawa 2010.

Helbig-Mischewski Brigitta, *Ein Mantel aus Sternenstaub*. *Geschlechtstrangsgress und Wahnsinn bei Maria Komornicka*, Norderstedt 2005.

Historia życia prywatnego, red. Michelle Perrot, oprac. Alain Corbin, tłum. Anna Paderewska-Gryza, Bogusław Panek, Wojciech Gilewski, t. IV, Wrocław 1999.

Humor europejski, red. Maciej Abramowicz, Denis Bertrand, Tomasz Stróżyński, Lublin 1994.

Husarski Władysław, *Karykatura w Polsce*, Warszawa 1926.

Hutten-Czapski Emeryk, *Catalogue de la collection des medaillies et monnaies polonaises*, vol. 4, Kraków 1891.

Hüchtker Dietlind, *Kobieta w podróży*. *Czas emancypacji*, *czas wolności czy kontynuacja codzienności*?, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, t. VII, Warszawa 2001.

Imbierowicz Agnieszka, *Matka Polka w defensywie*? *Przemiany mitu i jego wpływ na sytuację kobiet w polskim społeczeństwie*, „Ogrody Nauk i Sztuk" 2012, nr 2.

Inspiracje Grecji antycznej w dramacie doby romantyzmu, red. Maria Kalinowska, Toruń 2002.

Inspiracje sztuką Japonii w malarstwie i grafice polskich modernistów, Katalog wystawy, red. Zofia Alberowa, Łukasz Kossowski, Kielce–Kraków 1981.

Iwicki John, *Charyzmat zmartwychwstańców*. *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I: *1836–1886*, tłum. Jerzy Zagórski, Katowice 1991.

Jabłońska-Deptuła Ewa, *Marcelina Darowska – niepokalanka*: *1827–1911*, Lublin 1996.

Jakóbczyk Witold, *Karol Marcinkowski 1800–1848*, Warszawa–Poznań 1981.

Jakóbczyk Witold, *Zasłużeni Wielkopolanie XIX wieku*, Warszawa 1987.

Jakuboszczak Agnieszka, *Sarmacka dama*: *Barbara Sanguszkowa* (*1718–1791*) *i jej salon towarzyski*, Poznań 2008.

Janicka Iwona, *Kultura higieniczna Wilna w latach 1795–1915*, Gdańsk 2009.

Jarząbek Anna, *Życie, myśl i dzieło Matki Marceliny Darowskiej* (*współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek*), Warszawa 1990.

Jastrzębska Magdalena, *Dama w jedwabnej sukni*: *opowieść o księżniczce Helenie Sanguszkównie*, Łomianki 2012.

Jaworska Władysława, *Munch i Przybyszewski*, „Rocznik Historii Sztuki", t. X, 1974.

Jażdżewski Konrad, *Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych na Kujawach w roku 1937*, „Z Otchłani Wieków", t. XII, 1937, z. 7–8.

Jażdżewski Konrad, *Kultura pucharów lejkowatych*, Łódź 1961.

Jellenta Cezary, *Zapomniana awangarda*, „Pion” 1935, nr 29.

Kapuścińska-Kmiecik Nina, Kita Jarosław, *Wstęp*, [w:] *Świat dziecka ziemiańskiego. Antologia źródeł*, wstęp, wybór i oprac. Nina Kapuścińska-Kmiecik, Jarosław Kita, Łódź 2012.

Kargol Tomasz, *Rola ziemianek w powstaniu oraz działalności instytucji opieki społecznej i dobroczynności publicznej Lublina, Warszawy i Krakowa*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. III. Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 11–13 października 2006, red. Hubert Łaszkiewicz, t. I, Lublin 2007.

Karolczak Kazimierz, *Arystokracji galicyjskiej „podróże do wód”*, [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane profesorowi Stanisławowi Grzybowskiego*, red. Franciszek Leśniak, Kraków 2000.

Katholische Caritas und katholisches Vereinswesen in der Ermland, oprac. Joseph Steinki, Braunsberg 1931.

Kidzińska Agnieszka, *Stronnictwo Polityki Realnej, 1905–1923*, Lublin 2007.

Kielich Wolf, *Podróżniczki. W gorsecie i krynolinie przez dzikie ostępy*, przeł. Małgorzata Diederen-Woźniak, Warszawa 2013.

Kirchliches Amtsblatt für das Bistum Ermland, 1933, nr 1.

Kierzak Andrzej, Fal Andrzej, Kuciel-Lewandowska Jadwiga, Pozowski Andrzej, Paprocka-Bobrowicz Małgorzata, *Osiągnięcia Ksawerego Wolfganga* (*–1864*) *w rozwoju Druskiennik*, „Roczniki Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie”, t. LVI, 2010, nr 2.

Kita Jarosław, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna* (*1851–1926*) *– życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja w Maluszynie. Księga Jubileuszowa*, red. Andrzej J. Zakrzewski, Łukasz Kopera, Częstochowa 2012.

Kita Jarosław, *Nadpilickie majątki ziemskie Ostrowskich z Maluszyna w XIX wieku w świetle archiwum rodzinnego*, [w:] *Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne*, red. Beata Wojciechowska, Lidia Michalska-Bracha, t. III, Kielce 2002.

Kita Jarosław, *Ostatnia z rodu – Ludwika z Korabitów Ostrowska*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworów i pałaców*, Materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 11–13 października 2006, red. Hubert Łaszkiewicz, t. I, Lublin 2007.

Kita Jarosław, *Pani na Maluszynie. Ludwika hrabina Ostrowska* (*1851–1926*), „Wiadomości Ziemiańskie”, R. 5, 2006, nr 28.

Kitzwalter Tomasz, *„Nowatorstwo i rutyny”. Społeczeństwo Królestwa Polskiego wobec procesów modernizacji* (*1840–1863*), Warszawa 1991.

Klubek Jan, *Duchowość Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP w ujęciu współzałożycielki M. Darowskiej*, Warszawa 1986.

Kobiela Ewelina Gabriela, *Praca wychowawcza Sióstr Św. Katarzyny Dziewicy i Męczennicy w latach 1939–1945*, „Studia Warmińskie", t. XL, 2003.

Kohn Albin, Mehlis Christian, *Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa*, Jena 1879.

Koko Eugeniusz, *Polacy na austro-węgierskim pobrzeżu Adriatyku na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Morze nasze i nie nasze*, red. Piotr Kurpieski, Tadeusz Stegner, Gdańsk 2011.

Kolbuszewski Stanisław, *Polski teatr romantyczny*. Cz. 1. *Prolegomena do estetyki*, Warszawa 1931.

Kolendo Jerzy, *Zbiory zabytków pradziejowych na Uniwersytecie Warszawskim. Aneks*, „Światowit", t. XLV, 2002.

Kopera Łukasz, *Dzieje szkół elementarnych i powszechnych w dobrach Ostrowskich z Maluszyna (do 1945 r.)*, Sudzin–Włoszczowa 2010.

Korybut-Marciniak Maria, *Teatr i muzyka w służbie dobroczynności. Działalność teatralna i muzyczna na cele dobroczynne w I połowie XIX wieku*, [w:] *Róbcie teatr. Księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Bohdanowi Głuszczakowi*, red. Iwona Grzesiak, Alina Naruszewicz-Duchlińskiej, Andrzej Staniszewski, Olsztyn 2007.

Korybut-Marciniak Maria, *Dobroczynne Wilno. Pomoc ubogim i potrzebującym w Wilnie w I połowie XIX wieku*, Olsztyn 2012.

Kostrzewska Ewelina, *Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku. Zarys dziejów w świetle prasy*, Łódź 2007.

Kowalczyk Andrzej, *Geografia turyzmu*, Warszawa 2000.

Kowalczyk Elżbieta, *O Żalach, czyli o potrzebie kwerendy i fachowej interpretacji źródeł pisanych w badaniach archeologów wieków średnich*, „Archaeologia Historica Polona", t. V, 1997.

Kowalczykowa Alina, *Dramat i teatr romantyczny*, Warszawa 1997.

Kozdrój Kinga, *Sto lat posługi sióstr w Tarnowie-Gumniskach*, [w:] *Tarnów: wielki przewodnik*, red. Andrzej Niedojadło, t. XVII, Tarnów 2008.

Kozek Elżbieta, *Spojrzenie na problem cukrzycy u Teodory Matejkowej w świetle współczesnej diabetologii*, [w:] *Zdrowie i choroba w domu Jana Matejki*, Materiały z sesji Kraków 10 IX i 20 XI 1996, red. Zdzisław Gajda, Kraków 2002.

Kozłowski Eligiusz, Wrzosek Mieczysław, *Historia oręża polskiego 1795–1939*, Warszawa 1984.

Kozłowski Leon, *Groby megalityczne na wschód od Odry*, „Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne", t. II, 1921.

Kralkowska-Gątkowska Krystyna, *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*, Katowice 2002.

Król Anna, *Japonizm polski*, Kraków 2011.

Król Stefan, *101 kobiet polskich*, Warszawa 1988.

Ksieniewicz Monika, *Specyfika polskiego feminizmu*, „Kultura i Historia” 2004, nr 6.

Kuchtówna Lidia, *Karol Frycz*, Warszawa 2004.

Kuciel-Lewandowska Jadwiga, Kierzek Andrzej, *Historia uzdrowiska w Iwoniczu Zdrój od jego założenia do czasów współczesnych*, [w:] *Historia polskiej kultury uzdrowiskowej*, red. Bożena Płonka-Syroka, Andrzej Syroka, Wrocław 2012.

Kutyłowski Andrzej, *Klarów, gm. Milejów, woj. Lubelskie*, „Informator Archeologiczny”, t. IX, 1975.

Лебина Наталья Борисовна, *Шкаровский Михаил Витальевич, Проституция в Петербурге* (*40-е гг. XIX в z.– 40-е гг. XX в.*), Москва 1994.

Lewalski Krzysztof, *„Dixitlaicusclero: nunquamtibiamicus ero”, czyli o relacjach świata duchownych (rzymskokatolickich) ze światem świeckich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Duchowieństwo i laicy*, red. Andrzej Wałkówski, Warszawa 2010.

Lewalski Krzysztof, *Ksiądz i kobieta. Obrazy z XVIII, XIX i XX wieku*, „Studia Historica Gedanensia”, t. III, 2012.

Lewalski Krzysztof, *Między sacrum a profanum, czyli jak to wśród braci kapłańskiej bywało. Duchowieństwo rzymskokatolickie w zaborze rosyjskim w II połowie XIX i na początku XX wieku (Zarys problematyki)*, „Echa Przeszłości”, t. VII, 2006.

Lewalski Krzysztof, *Na plebanii na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX w. Zbiór studiów*, red. Zbigniew Opacki, Dagmara Płaza-Opacka, Gdańsk 2008.

Limanowski Bolesław, *Stanisław Gabriel Worcell*, Kraków 1910.

Lisak Agnieszka, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009.

Lissauer Abraham, *Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreusse*, Lipsk 1887.

Lisowska Kinga, *Orneta. Historia w Kamieniach Zaklęta*, Olsztyn 2014.

Lombroso Cesare, *Geniusz i obłąkanie*, tłum. Jan Ludwik Popławski, Warszawa 1987.

Łazarowie Marianna i Roman, *Uzdrowiska w Europie. Teraźniejszość i rys historyczny*, Lublin 2007.

Łopuszański Bolesław, *Stowarzyszenie Ludu Polskiego (1835–1841). Geneza i dzieje*, Kraków 1975.

Łuczakówna Helena, *Emilia Sczaniecka. Zarys biografij na tle walk narodu polskiego o niepodległość*, Poznań 1930.

Łysoniewski Grzegorz, *Pontyfikat Grzegorza XVI w opiniach politycznych Hotelu Lambert (1831–1846)*, [w:] *Europa w krzywym zwierciadle XIX i XX wieku*, red. Alina Barszczewska-Krupa, Łódź 2000.

Majdowski Andrzej, *„Opieka nad biednymi kościołami” przy warszawskim arcybractwie nieustającej adoracji najświętszego sakramentu*, „Nasza Przeszłość”, t. LXXX, 1993.

Małachowicz Edmund, *Wilno. Dzieje, cmentarze, architektura*, Wrocław 1996.

Mamuszka Franciszek, *Bedeker Sopocki*, Gdańsk 1981.

Marszalska Jolanta Małgorzata, *Archiwiści, bibliotekarze i uczeni w rodowej bibliotece książąt Sanguszków*, [w:] *Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi*, red. nauk. Józef Wojakowski, t. XVIII, Warszawa 1997.

Marszalska Jolanta Małgorzata, *Biblioteka i archiwum Sanguszków. Zarys dziejów*, Tarnów 2000.

Marszalska Jolanta Małgorzata, *Konstancja z Zamoyskich-Sanguszkowa*, [w:] *Cmentarz Stary w Tarnowie. Szkic monograficzny*, Tarnów 1994.

Marszalska Jolanta Małgorzata, *Sanguszkowa Konstancja z d. Zamoyska*, [w:] *Słownik Pracowników Książki Polskiej*, Suplement II, red. Hanna Tadeusiewicz, Warszawa –Łódź 2000.

Marszalska Jolanta Małgorzata, *Szkic do dziejów bibliotek rodowych książąt Lubartowiczów-Sanguszków: biblioteka podhorecka, sławucka i gumniska*, „Roczniki Biblioteczne", R. 43, 1999.

Marszalska Jolanta Małgorzata, Graczyk Waldemar, *Testamenty książąt Lubartowiczów-Sanguszków: wybór tekstów źródłowych z lat 1750–1876*, Kraków 2011.

Matysiak Monika, *Podróż kuracyjna jako jedna z form spędzania czasu wolnego w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku (1795–1863)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. Maria Korybut-Marciniak, Marta Zbrzeźniak, Olsztyn 2013.

Mazan-Jakubowska Malwina, *Rodzina Medarda Kończy na zesłaniu w Wielkim Ustiugu (1841–1843), w świetle korespondencji i relacji pamiętnikarskich*, „Przegląd Wschodnioeuropejski", t. V/1, 2014.

Mazan-Jakubowska Malwina, *Życie prywatne kobiet w XIX-wiecznych dworach kresowych w świetle wybranych relacji pamiętnikarskich*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. Maria Korybut-Marciniak, Marta Zbrzeźniak, Olsztyn 2013.

Mazur Elżbieta, *Stan uzdrowisk w Królestwie Polskim i zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego na przełomie XIX i XX wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2008, nr 1.

Mazur Elżbieta, *Życie codzienne w uzdrowiskach w Królestwie Polskim i zachodnich guberniach Cesarstwa Rosyjskiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 2008, nr 2.

Micewski Bolesław, *Bogdan Jański, założyciel zmartwychwstańców 1807–1840*, Warszawa 1983.

Migała Mariusz, *Uzdrowisko Bad Ziegenhals (Głuchołazy) na tle pobliskich kurortów w XIX oraz połowie XX wieku i jego znaczenia dla rozwoju lecznictwa na Śląsku*, Opole 2002.

Miłość romantyczna jako figura wyobraźni, red. Bożena Płonka-Syroka, Edyta Rudolf, Wrocław 2009.

Mleczko Wojciech, *Instytucje edukacyjne zmartwychwstańców. Zarys historii i działalności*, „Zeszyty Historyczno-Teologiczne" 2006, nr 12.

Mleczko Wojciech, *Zmartwychwstańczy system wychowawczy*, „Zeszyty Historyczno-Teologiczne” 2007–2008, nr 13–14.

Moczulska Krystyna, *Urna z Muzeum Czartorykich. Nieznana historia jednego zabytku*, [w:] *Amicorum donna. Studia dedykowane Profesorowi Stefanowi Skowronkowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Feliks Kiryk, Marek Wilczyński, Jerzy Ciecieląg, Kraków 1998.

Morawiec Norbert, *„Małe ojczyzny” a transkulturowy, intertwingularny i transkluzyjny charakter historiografii* (w druku).

Morawiec Norbert, *Rzeczypospolita, katolicyzm, kresy. Makryna Mieczysławska w historiografii polskiej XIX wieku*, „Częstochowskie teki historyczne”, red. Robert W. Szwed, Norbert Morawiec, Maciej Trąbski, t. II, Częstochowa 2011.

Morawski Kalikst, *Polacy i sprawa polska w dziejach Italii w latach 1830–1866*, Warszawa 1937.

Murawska-Muthesius Katarzyna, *Karykatura kawiarniana jako medium nowoczesności: Jama Michalikowa w Krakowie*, „Konteksty: Antropologia kultury, Etnografia, Sztuka” 2010, nr 4.

Narkowicz Lilianna, *Tyszkiewiczowie z Waki*, Warszawa 2010.

Nowaczyński Adolf, *Odkrycie Gdyni*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 13.

Oettingen Urszula, *Migracje ziemianek w latach I wojny światowej – uwarunkowania i wpływ na styl życia*, [w:] *Kobiety i procesy migracyjne*, red. Agnieszka Chlebowska, Katarzyna Sierakowska, Warszawa 2010.

Olkuśnik Marek, *Kobieta w podróży na przełomie XIX i XX wieku. Między próbą emancypacji a presją „podwójnej moralności”*, [w:] *Kobieta i małżeństwo*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, t. VIII, Warszawa 2004.

Olkuśnik Marek, *Konieczność czy przyjemność? Wyjazdy do wód w świadomości społeczeństwa Warszawy 2 poł. XIX w. na tle obyczajów mieszkańców Londynu i Sankt Petersburga*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, red. Bożena Płonka-Syroka, Agnieszka Kaźmierczak, Wrocław 2013.

Olkuśnik Marek, *W dalekiej podróży, na wilegiaturze, za rogatkami… O znaczeniu form wypoczynku poza miastem dla badań nad stratyfikacją społeczeństwa Warszawy przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa profesor Anny Żarnowskiej*, red. Maria Nietyksza, Andrzej Szwarc, Katarzyna Sierakowska, Agnieszka Janiak-Jasińska, Warszawa 2003.

Omilanowska Małgorzata, *Nadbałtyckie Zakopane. Połąga w czasach Tyszkiewiczów*, Warszawa–Sopot 2011.

Omilanowska Małgorzata, *Początki kąpieli morskich w Europie*, [w:] *Morze nasze i nie nasze*, red. Piotr Kurpiewski, Tadeusz Stegner, Gdańsk 2011.

Orzeł Joanna, *Sytuacja społeczno-polityczna kobiet na ziemiach polskich w XIX wieku*, [w:] *Kobiety w polityce*, red. Joanna Marszałek-Kawa, Toruń 2009.

Pagaczewski Stanisław, *Spotkamy się u wód*, Kraków 1972.
Pauszer-Klonowska Gabriela, *Pani na Puławach*, Warszawa 1978.
Pawłowiczowa Janina, *Drama mieszczańska*, Warszawa 1955.
Pelczar Józef Sebastian, *Pius IX i jego pontyfikat na tle dziejów Kościoła w XIX w.*, t. I–III, Przemyśl 1907–1908.
Pelczar Józef Sebastian, *Rozmyślania o życiu kapłańskim czyli ascetyka kapłańska*, Ząbki 2008.
Perrot Michelle, *Moja historia kobiet*, przeł. Marta Szafrańska-Brandt, Warszawa 2009.
Pigoń Stanisław, *Trzy świadectwa o Marii Komornickiej*, „Archiwum Literackie", t. VIII *Miscellanea. Z pogranicza XIX i XX wieku*, red. Stanisław Pigoń, Maria Dernałowicz, Wrocław 1964.
Piotrowska-Marchewa Monika, *Refleksje wokół kobiecej działalności dobroczynnej na ziemiach polskich w XIX wieku. Próba analizy pokoleniowej*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, red. Małgorzata i Marek Przeniosło, t. II, Kielce 2010.
Piwarski Kazimierz, *Kuria rzymska a polski ruch narodowowyzwoleńczy 1794–1863*, Warszawa 1955.
Piwińska Marta, *Miłość romantyczna*, Kraków 1984.
Plater Zyberkówna Cecylia, *Kobieta ogniskiem w rodzinie*, Poznań–Warszawa–Wilno –Lublin 1925.
Płaszczewska Olga, *Ostatni lazzaron, albo James Fenimore'a Cooper'a wędrówki po Włoszech*, „Kresy" 2008, nr 3.
Płonka-Syroka Bożena, *Medycyna w historii i kulturze. Studia z antropologii wiedzy*, Wrocław 2013.
Pochodaj Andrzej, *Szlachecki „mały światek" w literaturze pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Materiały VII Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach, Kielce 16–18 października 2003, red. nauk. Anna Sieradzka, Warszawa 2004.
Podraza-Kwiatkowska Maria, *„Dałeś mi dziwną duszę i dziwne ciało…"*, [w:] Maria Komornicka, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, red. Maria Podraza-Kwiatkowska, Jerzy Kwiatkowski, Kraków 1996.
Podraza-Kwiatkowska Maria: *Tragiczna wolność. O Marii Komornickiej*, [w:] *Somnambulicy – dekadenci – herosi. Studia i eseje o literaturze Młodej Polski*, Kraków 1985.
Polska tragedia neoklasycystyczna, red. Dobrochna Ratajczak, Wrocław 1989.
Pomorski Jan, *Punkt widzenia we współczesnej historiografii*, [w:] *Punkt widzenia w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Ryszard Nycz, Lublin 2004.

Piskorz Julian, *Psychologia duszpasterska kobiet*, Lublin 1958.

Pług Adam, *Natalia hr. Kicka*, „Kłosy” 1888, nr 1191.

Popiel Jan, *Słowo wstępne*, [w:] *Eustachy Sanguszko. Mowy Xięcia E. Sanguszki*, red. Jan Popiel, Kraków 1907.

Problemy teorii dramatu i teatru, red. Janusz Degler, Wrocław 2003.

Przerembski Zbigniew, *O rzeczach zwykłych „u wód”…, orkiestrach, koncertach, w Nałęczowie czasów Prusa*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, red. Bożena Płonka-Syroka, Agnieszka Kaźmierczak, Wrocław 2013.

Przewodnik po edukacji nieformalnej i pozaformalnej, Wrocław 2013.

Przyborowski Józef, *Spostrzeżenia lat ostatnich w dziedzinie starożytności krajowych. Czasy przedhistoryczne. Z epoki kamiennej w Sandomierskiem*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. I, 1873.

Przyborowski Józef, *Wycieczki nad Tyśmienicę i Wieprz*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. III, 1876.

Przyborowski Józef, *Wycieczki nad Wieprz*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. IV, 1882.

Przybylski Ryszard, *Romantyczne spory ze Stolicą Apostolską o istotę chrześcijaństwa*, [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. Dorota Siwicka, Marek Bieńczyk, Warszawa 1995.

Radziński Edward, *Aleksander II. Ostatni wielki car*, Warszawa 2005.

Rakowski Kazimierz, *Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie* (*1815–1900*), Kraków 1904.

Rawicz Kazimierz, *Wileńskie Towarzystwo Dobroczynne w stuletnią rocznicę założenia*, Warszawa 1907.

Rekolekcje zamknięte, „Sodalis Marianus” 1931, nr 10.

Rezler Marek, *Emilia Sczaniecka 1804–1896*, Poznań 1984.

Romantyczna antiquitas. Rzymskie inspiracje w teatrze i dramacie XIX wieku z uwzględnieniem mediacji calderonowskiej i szekspirowskiej, red. Elżbieta Wesołowska, Poznań 2007.

Rosiak Stefan, *Zakład Dzieciątka Jezus w Wilnie*, Wilno 1934.

Rostkowski Henryk, *Słynni ludzie w polskich uzdrowiskach*, Warszawa 1987.

Ruszczyc Ferdynand Bernard, *Polska karykatura portretowa: antologia od początków do współczesności*, Warszawa 1994.

Ruszczyc Ferdynand Bernard, *Karykaturzyści polscy*, Warszawa 1994.

Rymarówna Zofia., *Przewodnik sodalicji mariańskich w Polsce*, Kraków 1997.

Sikorska-Kulesza Jolanta, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.

Skowronek Jerzy, *Debiuty polityczne kobiet w epoce rozbiorowej i początkach epoki porozbiorowej 1772–1831*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 1994.

Sławińska Irena, *Odczytywanie dramatu*, Warszawa 1988.

Słownik terminologiczny sztuk pięknych, red. Krystyna Kubalska-Sulkiewicz, Monika Bielska-Łach, Anna Manteuffel-Szarota, Warszawa 2007.

Sołtan Maria Alma, *Zawsze razem: szkic biograficzny Matki Marceliny Darowskiej 1827–1911*, Szymanów 1986.

Sołtys Angela, *Archiwalia sanguszkowskie w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Tarnowie*, [w:] *Wokół Sanguszków: dzieje – sztuka – kultura*, Materiały I ogólnopolskiej konferencji naukowej, 29–30 czerwiec 2006, red. Józef Skrabski, Barbara Bałdys, Tarnów 2007.

Sołtys Angela, *Twórczość Madeyskiego w kregu mecenatu XX. Sanguszków*, [w:] *Sanguszkowie*, Materiały z sesji naukowej, red. Kazimierz Bańburski, Tarnów 1999.

Sowiński Jan, *O uczonych Polkach*, Warszawa 1821.

Stablewska Irena, *Ze wspomnień Emilii Sczanieckiej*, „Kraj i Świat" 1929, nr 17/18.

Stasiewicz Krystyna, *Barbara Sanguszkowa i Elżbieta Drużbacka w świetle nowych źródeł*, Olsztyn 2011.

Stawiak-Ososińska Małgorzata, *Ponętna, uległa, akuratna..., ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009.

Stegner Tadeusz, *Morze Czarne w XIX wieku. Czy nasze?*, [w:] *Morze nasze i nie nasze*, red. Piotr Kurpiewski, Tadeusz Stegner, Gdańsk 2011.

Stegner Tadeusz, *Wypoczynek ponad zaborami. Polacy w nadbałtyckich uzdrowiskach w XIX i na początku XX wieku*, [w:] Dagmara Płaza-Opacka, Tadeusz Stegner, Ewa Sztykiel, *Po słońce i wodę. Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, Gdańsk 2004.

Stobiecki Rafał, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.

Stobiecki Rafał, *Metafora Polski Jagiellońskiej w twórczości Ludwika Kolankowskiego*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. Jerzy Maternicki, Leonid Zaszkilniak, t. III, Rzeszów 2005.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Domena Ostrowskich z Maluszyna jako przykład przemian kapitalistycznych w rolnictwie polskim XIX wieku*, Warszawa 2014 (w druku).

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna (1851–1926)*, Warszawa 2015 (w druku).

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Organizacja i zarząd w dobrach Ostrowskich na przykładzie klucza Maluszyn w XVIII–XIX wieku*, [w:] *Folwark – wieś – latyfundium. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. Jadwiga Muszyńska, Szymon Kazusek, Jacek Pielas, Kielce 2009.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Organizacja posiłków, czyli historia „od kuchni” w maluszyńskim pałacu Ostrowskich-Korabitów*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. Maria Korybut-Marciniak, Marta Zbrzeźniak, Olsztyn 2013.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Siedziba ziemiańska Korabitów Ostrowskich w Maluszynie*, Warszawa 2014.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Siedziba ziemiańska rodziny Ostrowskich z Maluszyna*, „Prace naukowe AJD w Częstochowie. Zeszyty Historyczne”, t. X, 2009.

Studnicka-Mariańczyk Karolina, *Społeczno-gospodarcza działalność Aleksandra Ostrowskiego w latach 1832–1890*, [w:] *Silva Rerum Antiquarum. Księga Pamiątkowa dedykowana prof. zw. dr hab. Bartłomiejowi Szyndlerowi*, red. Robert W. Szwed, Częstochowa 2009.

Syguda Magdalena, *Działalność społeczna Anny z Działyńskich Potockiej*, [w:] *Historia III°. Częstochowskie spotkania młodych historyków*, red. Norbert Morawiec, Tadeusz Srogosz, Częstochowa 2013.

Sypuła-Gliwa Joanna, *Dwór, pejzaż okaleczony*, Łomianki 2010.

Szczerba Grzegorz, *Darowizna księcia Romana Sanguszki*, Tarnów 2009.

Szczerba Grzegorz, *Książę Roman – część IV*, „Dziennik Tarnowski” 10 X 2011.

Szenic Stanisław, *Maria Kalergis*, Warszawa 1973.

Szmańda Jan, *Polska myśl polityczna w zaborze pruskim*, Poznań 1919.

Sztuka karykatury okresu Młodej Polski 1890–1918, Katalog wystawy, red. Grażyna Godziejewska, Warszawa 2003.

Szturc Włodzimierz, *Teoria dramatu romantycznego w Europie XIX wieku*, Bydgoszcz 1999.

Szydłowski Roman, *Teatr w Polsce*, Warszawa 1972.

Świontek Sławomir, *Dialog, dramat, meta teatr. Z problemów teorii tekstu dramatycznego*, Warszawa 1999.

Teatr i dramat polski XIX i XX wieku. Studia i szkice, red. Władysław Hendzel, Opole 2004.

Teatr Narodowy w Warszawie za dyrekcji L. Osińskiego w latach 1814 do 1830, red. Kasper Ciołkosz, Tarnów 1904.

Teatr Wojciecha Bogusławskiego w latach 1799–1814, red. Eugeniusz Szwankowski, Wrocław 1954.

Terlak Michał, *Cieplice Śląskie, Zdrój i okolice*, Warszawa 1971.

Tessaro-Kosimowa Irena, *Warszawa i jej mieszkańcy w twórczości Franciszka Kostrzewskiego*, Warszawa 1968.

Titkow Anna, Duch-Krzystoszek Danuta, Budrowska Bogusława, *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Warszawa 2004.

Tobera Marek, *„Wesołe gazetki". Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskim w latach 1905–1914*, Warszawa–Łódź 1988.

Tokarz Wacław, *Bitwa pod Ostrołęką*, Poznań 1922.

Traczyński Marian, *Zmartwychwstańcy w służbie Stolicy Apostolskiej*, [w:] *Zmartwychwstańcy w dziejach Kościoła i narodu*, red. Zygmunt Zieliński, Katowice 1990.

Translatoryka. Koncepcja – modele – analizy, red. Sambor Grucza, Adam Marchwiński, Monika Płużyczka, Warszawa 2010.

Tredern Béatrice de, *Les Passeurs de la Volga au temps de Pierre le Grand et leurs descendants*, Aix-en-Provence 2014.

Tyszkiewicz Józef, *Tyszkiewiciana*, t. I, Poznań 1903.

Urbanik Monika, *Galaktoterapia w polskich uzdrowiskach w XIX wieku*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku w kontekście europejskim*, red. Bożena Płonka--Syroka, Agnieszka Kaźmierczak, Wrocław 2013.

Ursel Marian, *Z problemów życia kuracyjnego i kulturalno-towarzyskiego w uzdrowiskach śląskich w XIX wieku w świetle ówczesnych polskich wspomnień i relacji prasowych*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. Bożena Płonka Syroka, Agnieszka Kaźmierczak, Wrocław 2012.

Vallardi Giuseppe, *Itinerario d'Italia*, Milano 1835.

Walczewska Sławomira, *Damy, rycerze, feministki. Kobiecy dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999.

Wapiński Roman, *Problem pokoleń w historii społecznej Polski XIX i XX wieku*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, red. Janusz Żarnowski, Warszawa 1997.

Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja, *Promienna. Opowieść biograficzna o Klaudynie z Działyńskich Potockiej*, Poznań 1976.

Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza, *Sercem i orężem ojczyźnie służyły. Emilia Plater i inne uczestniczki powstania listopadowego*, Warszawa 1982.

Werner Wiktor, *Poznawcza rola metafory w polskim dyskursie historyczno-politycznym po 1989 roku*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenie Polski i jej sąsiadów*, red. Sławomir M. Nowinowski, Jan Pomorski, Rafał Stobiecki, Łódź 2008.

Werner Wiktor, *Wokół metafory wojny*, „Pro Libris, Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne" 2004, nr 1 (6).

Witkowska Alina, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986.

Witz Ignacy, *50 lat karykatury polskiej*, Warszawa 1961.

Wojciechowski Marian Jan, *Exlibris godło bibliofila*, Wrocław 1978.

Wojtkowski Andrzej, *Wielkopolska pod rządami pruskiemi do 1848 r.*, „Roczniki Historyczne", t. I, 1925.

Woźniak Marek, *Metafora jako narzędzie badań historycznych: kilka uwag na marginesie pracy R. Stobieckiego „Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów”*, „Historyka”, t. XXX, 2000.

Woźniak Marek, *Przeszłość jako przedmiot konstrukcji. O roli wyobraźni w badaniach historycznyc*h, Lublin 2010.

Wójcik-Góralska Danuta, *Władztwo księżnej Izabeli*, Warszawa 1967.

Wrzosek Wojciech, *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 2010.

Wspomnienia o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki archeologii i sztuki polskiej. Miller Konstanty, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, t. III, 1891, nr 3.

Zahorski Władysław, *Wilno na początku XIX wieku* [b. m. i r.]

Załęski Stanisław, *O sodalisach Maryi*, Kraków 1886.

Zakrzewski Andrzej J., *I Wojna Światowa z perspektywy dworu. Źródła do dziejów wsi polskiej*, Radomsko 2014 (w druku).

Zakrzewski Andrzej J., *Społeczność dóbr Ostrowskich h. Korab wobec powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe w regionie częstochowskim i w województwie kaliskim (1863–1864)*, red. Maciej Trąbski, Norbert Morawiec, Robert W. Szwed, Częstochowa 2014.

Zakrzewski Andrzej J., *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy h. Korab z Maluszyna*, [w:] Helena Ostrowska, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców, z opowiadania i z pamięci zebrane*, z rękopisu wydał, wstępem i przyp. opat. Andrzej J. Zakrzewski, Warszawa 2009.

Zakrzewski Bogdan, *Emilia Plater*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Zofia Stefanowska, Janusz Tazbir, Warszawa 1980.

Zamojska Dorota, *Inny model feminizmu*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, cz. 1–2, red. Anna Żarnowska, Andrzej Szwarc, Warszawa 1992.

Zbrzeźniak Marta, *Kraje włoskie na łamach Gazety Warszawskiej 1815–1830*, „Meritum”, t. II, 2010.

Zieliński Zygmunt, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków. 1775–1978*, Poznań 2007.

Zieliński Zygmunt, *Przedmowa*, [w:] Stanaszek Bogdan, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999.

Zwoliński Leon, *Z dziejów numizmatyki polskiej, Z powodu śmierci Walerego Kostrzębskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 6.

Żychliński Ludwik, *Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do r. 1847*, t. I, Poznań 1867.

Żywczyński Mieczysław, *Geneza i następstwa encykliki Cum primum 26 VI 1832 r. Watykan i sprawa polska w latach 1830–1837*, Warszawa 1935.

Żywczyński Mieczysław, *Rzym i polski ruch niepodległościowy w latach 1830–1846*, „Polityka Narodów”, t. VII, 1936, z. 6.